

Rozmawiamy o gospodarce i zdrowiu UE, Ukrainie i ekonomii



SGH

**WOŁODYMYR
ZELEŃSKI**
doktorem honoris
causa SGH

→ STR. 3

25-LECIE
Klubu Partnerów SGH

→ STR. 4

**PROFESOR
EDWARD LIPIŃSKI**
Patron Roku 2023

→ STR. 42

TYTUS BRZOZOWSKI
Pasja, silna wola
i życiowy impet

→ STR. 8

Strategia #GPW2027

nowe
rynki
dane
i technologie

ESG
zielona
transformacja

GRC
governance, risk,
compliance

Edukacja
Forum Wymiany
Wiedzy



Szanowni Państwo,
oddajemy w Państwa ręce wiosenne wydanie „Gazety SGH”. Ukazuje się ono w nieco zmienionej odsłonie, co ma związek ze zmianami w składzie redakcji. Zmieniły się też warunki zewnętrzne, przygotowanie

pisma powierzono bowiem Zespołowi prasowemu SGH.

Ponadto decyzją Rektora SGH powołano Radę Programową „Gazety SGH”, która będzie opiniowała i doradzała w sprawach dotyczących treści merytorycznych publikowanych na łamach kwartalnika oraz w powiązanych tytułach: „Gazeta SGH Insight” oraz „SGH Magazine”, ukazującego się w języku angielskim.

Oprócz informacji o bieżącym życiu uczelni, zamierzamy dostarczać Państwu pogłębione materiały dotyczące najważniejszych zagadnień i procesów gospodarczych w kraju oraz za granicą, mające odzwierciedlenie w licznych konferencjach, kongresach i debatach (współ-) organizowanych przez SGH. Chcemy, aby te bieżące analizy ekonomiczne zmian zachodzących w gospodarce krajowej czy trendów na świecie, opracowywane przez naszych ekspertów i badaczy, przybliżały Państwu złożoną tematykę i pomagały w lepszym rozumieniu rzeczywistości. Na naszych łamach znajdą Państwo raporty, wyniki najnowszych badań naukowych realizowanych w SGH, informacje o funkcjonowaniu uczelni, osiągnięciach naszych studentów, absolwentów i pracowników naukowych, a także rozmowy z ekspertami i ciekawymi ludźmi, jak np. ta z Warszawiakiem Roku 2023, autorem muralu o prof. Stanisławie Wojciechowskim „Prezydent z SGH”, Tytusem Brzozowskim.

W tym numerze polecamy zwłaszcza analizę prof. Siergieja Gurijewa (Serguei Guriev) na temat rosyjskiej gospodarki pod presją międzynarodowych sankcji, jakie przyjmowano w następstwie brutalnej napaści Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Artykuł profesora, rektora (provosta) prestiżowej Sciences Po w Paryżu, to pokłosie zorganizowanej w SGH debaty z udziałem międzynarodowych ekspertów na temat perspektyw dla powojennej gospodarki Ukrainy. Dyskutowali oni o tym, co należy zrobić po zakończeniu rosyjskiej agresji oraz o problemach, z jakimi boryka się obecnie ukraińska gospodarka.

O bezpieczeństwie żywnościowym na świecie, w tym o sytuacji ukraińskiego rolnictwa w kontekście wojny, więcej w rozmowie z prof. Stanisławem Kowalczykiem i dr Julią Żołotnyką.

To nie koniec problematyki ukraińskiej poruszanej w numerze. W maju Senat SGH postanowił przyznać prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zelenskiemu tytuł doktora honoris causa SGH za jego zasługi jako przywódcy kraju od ponad roku odpierającego zbrojną agresję ze strony sąsiednich państw.

To nie jedyny DHC, o którym piszemy. W kwietniu dyplom doktora honoris causa uroczyście odebrał prof. Mamoru Kaneko, profesor emeritus Uniwersytetu Tsukuba i Uniwersytetu Waseda w Japonii. Zachęcamy do lektury

arcyciekawego, ale nietatwego wykładu profesora, podejmującego kwestię inwazji Rosji na Ukrainę w kontekście teorii gier, a także laudacji wygłoszonej na jego cześć przez dr. hab. Jacka Prokopa, prof. SGH, prorektora ds. współpracy z zagranicą.

O zmianach koniunktury w polskiej gospodarce niezawodnie informuje w niniejszym numerze wieloletnia dyrektor IRG prof. dr hab. Elżbieta Adamowicz, a o złocie jako spokojnej przystani – prof. dr hab. Krzysztof Borowski. Co dalej z podatkiem od nieruchomości zastanawia się kilku ekspertów naszej uczelni.

W kwietniu w SGH odbył się pierwszy Kongres Gospodarka i Zdrowie. O przenikaniu się tych dwóch obszarów i konieczności zmian, by nagromadzony skutek pandemii COVID-19 dług zdrowotny przestał się powiększać, piszą inicjatorzy tego ważnego wydarzenia prof. dr hab. Jerzy Hausner i prorektor ds. nauki dr hab. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prof. SGH.

O globalnych reakcjach na COVID-19 i na szok inflacyjny mówi dr Michał Rutkowski, dyrektor naczelny Globalnej Praktyki Zabezpieczenia Społecznego i Pracy w Banku Światowym, w wywiadzie udzielonym przy okazji konferencji naukowej „Subsydia czy transfery pieniężne: dylematy globalnej odpowiedzi na inflację”. Dr hab. Aleksander Sulejewicz, prof. SGH, i dr hab. Małgorzata Mołęda-Zdziech, prof. SGH, piszą o ekonomii narracyjnej, a dr Piotr Maszczyk podsumowuje międzynarodową konferencję naukową „Towards New Frontiers in Economics. Diverse Models of Capitalism and Economic Policy in Turbulent Times”.

Swoimi refleksjami na temat przeplątów finansowych między Polską a budżetem UE oraz perspektywami ich zmian dzieli się wybitna znawczyni problematyki jednolitego rynku UE prof. dr hab. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska. To aktualny komentarz do kwietniowej konferencji naukowej „Geneza i konsekwencje traktatu o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej w 20. rocznicę jego podpisania” z udziałem licznych przedstawicieli władz RP w okresie zamykającym negocjacje akcesyjne, ekspertów z wielu ośrodków akademickich w Polsce, w tym z SGH, i studentów naszej uczelni.

Brać studencką z pewnością zainteresują losy absolwentów SGH Piotra Dworcza i Joanny Krysty na Uniwersytecie Stanforda w USA. Przedstawia materiał o tym, jak przystąpić do programu wspólnego dyplomu EMJMD QEM i dlaczego warto studiować ekonomię w SGH? Co o Szkole Głównej Handlowej w Warszawie myśli doktorant z Syczuanu Yuanping Yu? I jak zostać mistrzem w trójkombu siłowym? – to tematy dwóch innych materiałów do przeczytania w tym numerze.

W najnowszym wydaniu zaplanowaliśmy też sporą dawkę historii. Publikujemy teksty o Patronie Roku 2023 profesorze Edwardzie Lipińskim oraz jubileuszu 25-lecia Klubu Partnerów SGH – wyjątkowej inicjatywy łączącej świat akademicki ze światem biznesu, dającej naszym studentom i absolwentom wiele możliwości na rynku pracy.

Życzymy przyjemnej lektury!

Karolina Cygonek
redaktor naczelna wraz z zespołem

LUDZIE I WYDARZENIA

- 5 Okno na wschód → MARIUSZ SIELSKI
4 Jubileusz 25-lecia Klubu Partnerów SGH → PATRYCJA DUTKIEWICZ
8 Pasja, silna wola i życiowy impet → MAGDALENA ŚWIĘCICKA

TEMAT NUMERU

- 12 Przepływy finansowe między Polską a budżetem UE i perspektywy ich zmian → ELŻBIETA KAWECKA-WYRZYKOWSKA
16 20. rocznica podpisania przez Polskę traktatu akcesyjnego → KAROLINA CYGONEK
20 Kiedy i jak wprowadzić euro, by Polska mogła na tym najbardziej skorzystać? → VANESSA AGOLLI, BARTOSZ TRACZYK, EMILIAN JANIUK
22 Bezpieczeństwo żywnościowe świata w trzeciej dekadzie XXI w. → KAROLINA CYGONEK
28 Pierwszy Kongres Gospodarka i Zdrowie → AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK, JERZY HAUSNER
32 Ku nowym granicom w ekonomii → PIOTR MASZCZYK
35 Rosyjska gospodarka pod presją sankcji → SERGEI GURIEV

MERITUM

- 38 Zmiany koniunktury → ELŻBIETA ADAMOWICZ
40 Złoto jako „spokojna przystań” → KRZYSZTOF BOROWSKI

PATRON ROKU

- 42 Garść refleksji profesora Wojciecha Morawskiego o Patronie Roku 2023 → MARIUSZ SIELSKI
46 Dorobek naukowy Edwarda Lipińskiego → RYSZARD BARTKOWIAK

- 50 Kolekcjoner Edward Lipiński
→ PAWEŁ TANIEWSKI

DOCTOR HONORIS CAUSA

- 54 Mamoru Kaneko doktorem honoris causa SGH → JACEK PROKOP
57 Dobrobyt społeczny Nasha, logika i indukcyjna teoria gier: zastosowanie do inwazji rosyjskiej na Ukrainę → MAMORU KANEKO

KALEJDOSKOP (62)

KONFERENCJE, DEBATY, SPOTKANIA

- 66 Forum Gmin na 5! → PAWEŁ BARTOSZCZUK
68 Dzień Różnorodności w SGH → JUSTYNA KAPTURKIEWICZ, ALEKSANDRA STANEK-KOWALCZYK
70 Subsydia czy transfery pieniężne: dylematy globalnej odpowiedzi na inflację → KAROLINA CYGONEK
74 „Narracja ma znaczenie”, czyli o ekonomii narracyjnej → MAŁGORZATA MOŁĘDA-ZDZIECH, ALEKSANDER SULEJEWICZ
80 Co dalej z podatkiem od nieruchomości? → PAWEŁ FELIS, MAGDALENA JANISZEWSKA, GRZEGORZ OTCZYK
84 Niechciana danina – rzecz o podatku katastr(of)alnym → WOJCIECH CHAMIER CIEMIŃSKI
86 Kapitał ludzki w warunkach niepewności → MARZENA FRYCZYŃSKA, HANNA KINOWSKA, WERONIKA MUSZYŃSKA

OTWARTA NAUKA

- 89 Między młotem a kowadłem
→ ANNA ANETTA JANOWSKA

DOKTORANCI

- 91 SGH daje niezrównane możliwości w zakresie rozwoju, edukacji i networkingu → YUANPING YU

WSPÓŁPRACA Z OTOCZENIEM

- 95 Zainwestuj w swój rozwój ze stypendiami Santander → MATEUSZ PAWLIK, MONIKA PIĄTKOWSKA

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

- 96 Dni Programów Podwójnych Dyplomów → AGNIESZKA KÜHNL-KINEL
98 Program wspólnego dyplomu EMJMD QEM → DIANA KRYSIŃSKA, ŁUKASZ WOŹNY
99 Ekonomia w SGH – dobry wybór → MAŁGORZATA KNAUFF, ŁUKASZ WOŹNY
100 Nauki nie da się robić na „pół gwizdka” → KAROLINA CYGONEK, ANNA SYDORCZAK
104 Ekonomia w SGH wciąż silna → SEBASTIAN MURASZEWSKI

SPORT

- 108 Pierwszy taki mistrz → MAGDALENA BRYK
109 Medale na AMP w Kicboxingu → MARTA PAWLIKOWSKA

KSIĄŻKI (110)

HISTORIA

- 113 Nasza pierwsza studentka → PAWEŁ TANIEWSKI
114 Andrzej Bohomolec – żeglarz → PAWEŁ TANIEWSKI

ZAMIAST KONKLUZJI

- 118 Platońskie gwarancje praw
→ JERZY ONISZCZUK

Decyzją nr 37 Rektora SGH z dnia 16 maja 2023 r. powołano Radę Programową „Gazety SGH” w składzie:

- dr hab. Bogusław Pytlík, prof. SGH (Kolegium Ekonomiczno-Społeczne)
 - dr Lidia Dzierżek (Kolegium Zarządzania i Finansów)
 - dr Małgorzata Godlewska (Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie)
 - dr Izabela Grabowska (Kolegium Analiz Ekonomicznych)
 - dr Marta Mackiewicz (Kolegium Gospodarki Światowej)
 - mgr Katarzyna Kacperczyk (Centrum Współpracy Międzynarodowej)
- W skład Rady, jako jej przewodniczący, wchodzi także rzecznik prasowy SGH. Funkcję tę pełni obecnie Mariusz Sielski.

Rada jest ciałem opiniodawczo-doradczym w sprawach dotyczących treści merytorycznych publikowanych na łamach kwartalnika „Gazeta SGH” i powiązanych tytułach: „Gazeta SGH Insight” oraz „SGH Magazine”. Do zadań Rady należy opiniowanie, a także wyznaczanie głównych kierunków polityki redakcyjnej i ustalanie obszarów tematycznych, które powinny znaleźć odzwierciedlenie na łamach czasopisma w zgodzie z obszarami badań prowadzonych w kolegiach SGH.

Rada służy głosem doradczym w sprawach dotyczących uwzględniania w publikowanych materiałach aktualnego stanu wiedzy ekonomicznej i debat naukowych w dziedzinie ekonomii oraz w naukach społecznych. Rada wyraża swoje stanowisko w formie rekomendacji lub opinii.

Nadzór nad działalnością Rady sprawuje Rektor SGH. Rada działa do dnia 31 sierpnia 2024 r. Decyzją nr 37 Rektora SGH weszła w życie z dniem podpisania.

REDAKCJA:

redaktor naczelna:
Karolina Cygonek
(karolina.cygonek@sgh.waw.pl)
sekretnarz redakcji:
Anna Domalewska
(anna.domalewska@sgh.waw.pl)
korekta: Marta Urban

RADA PROGRAMOWA:

dr Lidia Dzierżek (Kolegium Zarządzania i Finansów)
dr Małgorzata Godlewska (Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie)

dr Izabela Grabowska (Kolegium Analiz Ekonomicznych)
mgr Katarzyna Kacperczyk (Centrum Współpracy Międzynarodowej)
dr Marta Mackiewicz (Kolegium Gospodarki Światowej)
dr hab. Bogusław Pytlík, prof. SGH (Kolegium Ekonomiczno-Społeczne)
Mariusz Sielski, rzecznik prasowy SGH (przewodniczący)

Z redakcją na stałe współpracują:
Magdalena Bryk (sport)

Małgorzata Chromy (programy międzynarodowe)
Elżbieta Jednorowska (książki)
Julita Panufnik (Klub Partnerów SGH)
Paweł Tanewski (historia i tradycje akademickie)

FOTO:

Marcin Flis, Maciej Górski,
Paweł Gołębiowski

KONTAKT:

Czekamy na Państwa opinie i uwagi: gazeta@sgh.waw.pl



Okno na wschód

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie przyznała 34. doktorat honoris causa w swych dziejach prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zeleńskiemu. Decyzja w tej sprawie zapadła podczas posiedzenia Senatu SGH w dniu 24 maja 2023 r.

Senacka Komisja Nauki SGH, która w marcu br. zarekomendowała kandydaturę Zeleńskiego do doktoratu, powołała się w swej opinii na jego „zasługi dla współpracy międzynarodowej i działania na rzecz wolności i godności we współczesnym świecie”. W rekomendacji podkreślono też, że prezydent Ukrainy przedstawia sobą „nowy typ przywódcy międzynarodowego – autentycznego, charyzmatycznego i bohaterskiego”.

Recenzenci doktoratu dla Wołodymira Zeleńskiego zaznaczyli w swych opiniach, że cechują go niezwykle talenty, gdy chodzi o kreowanie pozytywnego wizerunku Ukrainy w świecie. „Uczył walkę o wolność i demokrację (w swoim kraju) sprawą o znaczeniu ogólnoświatowym (...) Zrobił to dzięki niezwyklej sile swoich słów, osadzonych w zrozumiałym dla zachodniej opinii publicznej” systemie wartości – zauważyła prof. Danuta Hubebner (SGH).

Wbrew sceptycznemu odbiorowi jego prezydentury w okresie poprzedzającym rosyjską agresję, gdy jego popularność zmalała z 71 pkt proc. do zaledwie 30 pkt proc., Zeleński okazał się przywódcą zdolnym do sprostania największym wyzwaniom, jakie pojawiły się, gdy państwo ukraińskie weszło w czas wojennej próby. „Podniesiona głowa, godność, upór, walka z potencjalnie silniejszym najeźdźcą lokują go w gronie najciekawszych, a kto wie, czy nie najwybitniejszych przywódców świata” – napisał w recenzji dr hab. Daniel Przastek, prof. UW. Z kolei dr hab. Krzysztof Kozłowski, profesor i prorektor ds. dydaktyki i studentów SGH, zwrócił uwagę na charyzmę, która „zjednała sympatię i zrozumienie nie tylko jemu samemu, ale przede wszystkim jego rodakom, którzy mogą liczyć dziś na polską solidarność i przyjaźń”.

Doktorat honoris causa Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie jest pierwszym, jaki sprawujący od maja 2019 r. najwyższy urząd w państwie Wołodmyr Zeleński otrzymał od uczelni polskiej. Lista uniwersytetów na całym świecie, które przyznały mu takie wyróżnienie, zbliża się już do pięćdziesięciu, zabrakło na niej jednak czołowych uniwersytetów z naszego kraju.

Już choćby z racji pierwszeństwa przyznanie doktoratu honorowego prezydentowi Zeleńskiemu zapisze się jako ważne wydarzenie w dziejach SGH. Nie będzie to jedyny powód.

Od 1968 r. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie nagradzała stopniem doktora honorowego wybitnych ekonomistów, w tym noblistów, jak Gary Stanley Becker (1995), demografów, specjalistów w dziedzinie zarządzania, jak przedsiębiorca i promotor innowacyjności w przemyśle Cyrus Stephen Eaton (1970), a także własnych wykładowców szczególnie zasłużonych

dla uczelni, jak prof. Edward Lipiński (1970), prof. Leszek Balcerowicz (2007) czy prof. Michel Librowicz (2022).

Uczelnia kierowała to zaszczytne wyróżnienie pod adresem naukowców, których dorobek pokrywał się ze specjalizacją uczelni. Od tej zasady uczyniono jednak kilka wyjątków. I właśnie one pozwalają zrozumieć doniosłość uhonorowania przywódcy Ukrainy stopniem doktora w 2023 r.

W 1990 r. doktorat honoris causa został przyznany Alexandrowi Dubčekowi, legendarnemu przywódcy Praskiej Wiosny i aktywnemu uczestnikowi aksamitnej rewolucji na początku lat 90. W 2007 r. stopień doktora SGH przyswojono przewodniczącemu Komisji Europejskiej José Manuelowi Barroso, a w 2014 r. prof. Stanisławowi Szuszkiewiczowi, b. przewodniczącemu Rady Najwyższej Białorusi, którego podpis złożony wraz z Borysem Jelecym i Leonidem Krawczukiem przypieczętował w grudniu 1991 r. upadek ZSRR.

Każdy z tej trójki symbolizuje koniec pewnego etapu w dziejach Europy i nowy początek – przełom, który nie mógłby się dokonać bez ich osobistej determinacji, odwagi i zaangażowania. Aksamitna rewolucja, którą czynnie wsparł Alexander Dubček, kierując pracami parlamentu, stała się początkiem nowej epoki w Czechosłowacji i całym regionie. B. premier Portugalii Barroso stanął na czele Komisji Europejskiej w 2004 r., gdy Europa podzielona od czasów zimnej wojny mogła ponownie się zintegrować dzięki włączeniu ośmiu b. państw socjalistycznych do UE.

Co przyniesie doktorat honoris causa SGH dla Wołodymira Zeleńskiego, jeszcze nie wiemy. Nie wiemy też, jakiego przełomu jest zwiastunem. Będziemy to lepiej rozumieć dopiero po zakończeniu zmagania na wschodzie kontynentu. Sprawiedliwa ocena roli, jaką obecny prezydent Ukrainy odegrał i ma jeszcze do odegrania w dziejach Ukrainy, też nie będzie możliwa wcześniej niż za kilka, kilkanaście lat.

„Zeleński stanął przed najtrudniejszym sprawdzianem: musi przeprowadzić Ukraińców przez wojnę, ze łzami rozpacz, z wiarą w zwycięstwo, żałobą po tych, którzy zginęli. Nie o tym marzył, obejmując urząd prezydenta” – napisał w podsumowaniu najlepszej jak dotąd biografii Wołodymira Zeleńskiego *Zeleńskij bez hrimu (Zeleński. Poza scenariuszem; 2020)* jej autor, Serhij Rudenko.

„Związek Radziecki rozpadł się, ponieważ nie było nikogo, kto chciałby stanąć w jego obronie” – napisał prof. Roman Szporluk (HURI) w jednym z najgłośniejszych artykułów na temat upadku ZSRR opublikowanym w połowie lat 90. Dzisiaj, w podobny sposób, w proch rozsypuje się kolejny kremłowski miraż: tzw. rosyjski mir. Władimir Putin, który uznał rozpad Związku Radzieckiego za największą tragedię XX wieku, wierzy, że oba te twory będzie można zrekonstruować.

Prezydent Zeleński swoją bohaterską postawą, nacechowaną autentycznością, a nie „sfabrykowaną przez speców od wizerunku” charyzmą, udowodnił, że społeczeństwo ukraińskie, które nie bało się stanąć twarzą w twarz z agresorem, nie przyjmie tych anachronicznych projektów. Jeśli Ukraina nie ulegnie, rosyjskie sny o potęgze będą musiały się rozwiązać, a sama Rosja sfinalizować proces rozstania z imperium. Podobnie, jak uczyniły to kilkadziesiąt lat temu Francja i Wielka Brytania. Postacią, którą w przyszłości będziemy kojarzyć z tym punktem zwrotnym w dziejach poradzieckiej Eurazji, będzie właśnie Wołodmyr Zeleński, 34. doktor honoris causa w historii SGH. ■

Jubileusz 25-lecia Klubu Partnerów SGH

 PATRYCJA DUTKIEWICZ

„Za każdym razem, kiedy widzisz biznes, który odnosi sukces, oznacza to, że ktoś kiedyś podjął odważną decyzję” – tak mawiał jeden z najważniejszych przedstawicieli i twórców nowożytnej myśli zarządzania, Peter Drucker, i tak można podsumować decyzję o powstaniu Klubu Partnerów SGH.

25-LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ...

Jubileusz 25-lecia Klubu Partnerów SGH to niewątpliwie ważne wydarzenie nie tylko dla samej uczelni, ale również dla jego członków oraz całej społeczności studenckiej. Celem funkcjonowania Klubu było i jest efektywne wykorzystanie posiadanych przez uczelnię i jej partnerów zasobów i potencjału poprzez łączenie dorobku nauki i edukacji z bogatymi doświadczeniami praktyki gospodarczej. Należy pamiętać, że Klub Partnerów SGH to nie tylko „organizacja” skupiająca otoczenie biznesowe, to nie tylko partnerzy uczelni. To przede wszystkim ludzie, którzy każdego dnia wspólnie projektują i realizują strategię. To niesamowicie powiązana sieć relacji i wzajemnych oddziaływań, to ekosystem, który swoją wielopoziomowością oraz różnorodnością umiejętnie łączy potrzeby studentów i studentek, wiedzę ekspercką środowiska akademickiego oraz oczekiwania dynamicznie zmieniającego się rynku pracy. Na minione 25 lat składa się wiele przełomowych wydarzeń w historii zarówno naszego kraju, jak i samej uczelni i jej otoczenia: rok 2000, wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., reformy, transformacja cyfrowa, sztuczna inteligencja na wyciągnięcie ręki, pandemia COVID-19. To także kolejne roczniki absolwentów i absolwentek wkraczających na rynek pracy, od pokolenia X po „gen Z”, od internetu dostępnego na godzinę w kawiarenkach internetowych po nieograniczony kontakt i prowadzenie biznesu online 24 godziny na dobę. Zmieniły się warunki i wyzwania, zmieniało się otoczenie i ludzie, idea Klubu Partnerów SGH pozostała niezmienną.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Choć sama idea Klubu pozostaje stała od ćwierćwiecza to sama struktura ulegała przeobrażeniom, zaś zasady realizowania w praktyce przyjętych założeń elastycznie reagowały na otoczenie zarówno to zewnętrzne, jak i wewnętrzne. W 1998 roku, kiedy to ówczesna rektor SGH prof. dr hab. Janina Józwiak złożyła podpis pod pierwszym „Porozumieniem o partnerstwie dla rozwoju SGH”, istnienie Klubu zawiązało 12 członków. 12 firm o znaczącej pozycji na naszym rynku podjęło inicjatywę bliskiej współpracy, dostrzegając, że potrzebna jest wymiana informacji między organizacjami ze świata praktyki gospodarczej, świata biznesu, a SGH jako instytucją edukacyjną. Dostrzeżono potrzebę dostosowania profilu absolwenta i absolwentki SGH do potrzeb gospodarki, aby wspierać ich w kształtowaniu karier zawodowych. Już wtedy zastanawiano się, jak toczą się losy absolwentek i absolwentów, jak szybko awansują, jakie stanowiska zajmują, jakich kompetencji poszukują? Wiele lat później powstanie dopiero System monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów (ELA), którego celem obecnie jest przekazywanie sprawdzonych, aktualnych i wyczerpujących informacji o sytuacji absolwentów na rynku pracy.

W okresie, kiedy Klub Partnerów SGH rozpoczynał swoją działalność, współpraca z placówkami edukacyjnymi mieściła się w obszarze niszowym nowoczesnych przedsięwzięć, dla odmiany w krajach zachodnich była to już wieloletnia praktyka, która z pewnością mogła inspirować.

„Z tego, co wiem, nasze działania zmierzające w kierunku takiego ustanowienia stosunków z otoczeniem gospodarczym na zasadach partnerskich w oparciu o tak zinstytucjonalizowany i długofalowy horyzont są stosunkowo nowatorskim rozwiązaniem w Polsce” – mówił 17 kwietnia 1998 r. w Programie I PR prorektor ds. współpracy z zagranicą prof. dr hab. Marian Geldner.

Czy twórcy Klubu Partnerów SGH spodziewali się, że po 25 latach będą mogli spotkać się, uścisnąć sobie dłonie i pogratulować odważnego spojrzenia w przyszłość i wytrwałości w dążeniu do realizacji pierwotnych założeń? Zapewne nie. Jednak historia pokazuje, że wizjonerskie podejście Pani Rektor Józwiak oraz wsparcie otoczenia biznesowego, a także – co najważniejsze – powzięcie długofalowej strategii współpracy przyniosło efekty i ugruntowało funkcjonowanie Klubu.



FOT. PAT MIC

„Wiele sentymentów stoi za tą decyzją. Większość członków zarządu Banku Pekao SA to są absolwenci SGH. Ja również jestem tym absolwentem. Bycie w tych murach jest wydarzeniem szczególnym. Korzyści, które są bardzo łatwe wymienić, które są dla nas oczywiste. Przede wszystkim mam na myśli współpracę z tymi ludźmi, którzy niedługo opuszczą mury uczelni. Oni z nami już współpracują, będąc studentami. My ze swojej strony zapewniamy im różnego rodzaju możliwości poznania tego przyszłego ich życia w postaci praktyk zarówno w kraju, jak i za granicą. Istnieje jeszcze dużo różnego rodzaju innych korzyści, które są związane ze współpracą. Ta współpraca przebiega na różnych płaszczyznach” – podkreślił członek zarządu Banku Pekao SA Grupy Pekao SA, dyrektor Mieczysław Skołożyński.

„...CIEBIE NA WIELE JESZCZE STAĆ...”

Inicjatywa, która powstała jako spontaniczna potrzeba współpracy między biznesem, uczelnią oraz środowiskiem studenckim przez lata swojego funkcjonowania ukazywała coraz to nowe oblicza i możliwości kooperacji, a każdy kolejny rok akademicki podsuwał nowe pomysły i rozwiązania.

Oczywistym było, że zaangażowanie partnerów we współpracę z SGH jest drogą do wsparcia w kształceniu przyszłych pracowników, zatem uczelnia była miejscem promocji firm, organizacji Targów Pracy, warsztatów. Miejsca plakatowe rezerwowane były na specjalnych papierowych fiszkach, gdzie skrupulatnie notowano, kto, kiedy i w jakim celu korzystał z tej formy komunikacji. Jednak uczelnia od samego początku oczekiwała też głosu doradczego od partnerów, wsparcia i merytorycznej dyskusji podczas planowanych zmian czy dyskusji nad programem kształcenia i wytyczaniem strategicznych kierunków rozwoju.

„Oczekujemy od naszych partnerów spełniania roli światłych, zewnętrznych i życzliwych

„Celem funkcjonowania Klubu było i jest efektywne wykorzystanie posiadanych przez uczelnię i jej partnerów zasobów i potencjału poprzez łączenie dorobku nauki i edukacji z bogatymi doświadczeniami praktyki gospodarczej.

Firmy zakładające Klub Partnerów SGH w 1998 roku:

- Asea Brown Boveri Sp. z o.o.
- A.T. Kearney Sp. z o.o.
- Bank Polska Kasa Opieki S.A. – Grupa Pekao S.A.
- Ernst & Young S.A.
- Gazeta Bankowa
- Giełda Papierów Wartościowych S.A.
- Henkel Polska S.A.
- Kraft Jacobs Suchard Polska Sp. z o.o.
- Petrochemia Płock S.A.
- Polski Bank Rozwoju S.A.
- Polskie Linie Lotnicze LOT S.A.
- Procter & Gamble Operations Polska S.A.

konsultantów (...) wiele sfer działalności szkoły może zostać usprawniona, a efektywność może być podniesiona. (...)” – mówił rektor Geldner.

„... NA DRUGIE TYLE TERAZ PRZYGOTUJ SIĘ”

Wymiana doświadczeń, wzajemne inspirowanie się, stymulowanie rozwoju, sygnalizowanie potrzeb programowych to tylko podstawowe elementy Karty Partnerstwa. Wszystkie mogą być realizowane na wiele różnych sposobów, jednak niewątpliwie tym, który przyczyni się do utrwalenia tego modelu współpracy na kolejne 25 lat lub więcej, jest zaangażowanie w program Studiów praktycznie. Pracodawcy w roli wykładowców akademickich? Tak! W ofercie dydaktycznej SGH coraz więcej przedmiotów jest realizowanych we współpracy uczelni właśnie z jej partnerami. Dla studentów to unikalna sposobność wzbogacenia wiedzy teoretycznej poprzez pracę nad *business case studies* oraz interakcję z przedstawicielami firm. Projekty, które powstają w ramach zaliczeń przedmiotów, bywają implementowane w przedsiębiorstwach, zaś sami studenci mogą kontynuować współpracę z daną firmą, otrzymując w niej możliwość praktyk, udziału w programach rozwojowych czy nawet



FOT. ARCHIWUM SGH

+ Dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, rektor i dr hab. Roman Sobiecki, prof. SGH, prorektor ds. rozwoju na ławeczce Augusta Zielińskiego

zatrudnienie. Zarówno autorskie przedmioty, jak i gościnne wykłady to forma współpracy, która obecnie zdecydowanie pomaga w dostosowaniu programów nauczania do potrzeb rynku pracy. Taka forma współpracy pozwala też lepiej zrozumieć aktualne wymagania i trendy. Uczelnia dzięki temu może dostosować swoje programy nauczania, włączając praktyczne umiejętności i wiedzę potrzebną do zatrudnienia absolwentów i absolwentek. W rezultacie są oni jeszcze lepiej przygotowani do podjęcia pracy i spełnienia oczekiwań pracodawców.

„ZA KAŻDYM RAZEM, KIEDY WIDZISZ BIZNES, KTÓRY ODNOSI SUKCES, OZNACZA TO, ŻE KTOŚ KIEDYŚ PODJĄŁ ODWAŻNĄ DECYZJĘ”.

Tak mawiał jeden z najważniejszych przedstawicieli i twórców nowożytnej myśli zarządzania, Peter Drucker, i tak można podsumować decyzję o powstaniu Klubu Partnerów SGH. Najlepszym tego dowodem są firmy, które niezmiennie od 25 lat wspierają uczelnię w jej rozwoju: Bank Pekao S.A., firma EY, Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. oraz firma Procter&Gamble.

„Niektóre decyzje po wielu latach rozpatruje się jako dobre czy bardzo dobre, bez wątpienia ta jest jedną z najlepszych, jaką podjęliśmy. Mimo iż nie ją podejmowałem, całkowicie się pod nią podpisuję. W tej chwili w naszych szeregach jest ponad pół tysiąca osób, które ukończyły SGH (...), a my współpracujemy z uczelnią przy wielu inicjatywach” – zaznaczył Paweł Tynel, partner i dyrektor operacyjny EY Polska, pełniący funkcję Ambasadora SGH.

Każdego roku akademickiego współpraca z biznesem przynosi wiele korzyści zarówno dla uczelni, jak i dla biznesu czy środowiska studenckiego. Tworzy symbiotyczne relacje, które sprzyjają

rozwojowi nauki, edukacji, innowacji i gospodarki jako całości, mimo że na co dzień postrzegamy tę współpracę przez pryzmat organizowanych wydarzeń, konferencji czy udostępniania studentom i studentkom dostępu do staży, praktyk czy programów rozwojowych. Owszem, współpraca z biznesem daje im szansę na zdobycie praktycznego doświadczenia, nawiązanie kontaktów w branży oraz rozwinięcie umiejętności niezbędnych w pracy. Firmy mogą również przy tym korzystać z tych programów, aby poznawać młode talenty i zatrudnić najlepszych absolwentów. Ale współpraca z biznesem to również, a może przede wszystkim, umożliwienie transferu wiedzy i technologii. Również uczelnia może dzielić się swoimi badaniami, wynalazkami i osiągnięciami naukowymi, które mogą być wykorzystane przez przedsiębiorstwa w celu rozwijania produktów i usług. Z drugiej strony, biznes może przekazywać uczelni najnowsze trendy i wyzwania, co pomaga w aktualizacji programów nauczania i badań.

Obecny rektor SGH dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, podkreślał wielokrotnie, że biznes potrzebuje nauki i nauka jest potrzebna biznesowi, a współpraca jest koniecznością, ponieważ bez niej uczelni bardzo ciężko będzie kształtować liderów w odpowiedni sposób.

„Bardzo się cieszę, że od 25 lat relacje między nami a biznesem są coraz bardziej ściśle. Ale nie tylko z biznesem, również z organizacjami pozarządowymi. (...) dzięki temu wiemy, czego biznes oczekuje i lepiej kształtujemy studentów, lepiej przygotowujemy ich do rynku pracy” – podkreślił rektor Wachowiak. 📖

PATRYCJA DUTKIEWICZ, dyrektor Centrum Współpracy z Biznesem

JUBILEUSZ
25-lecia
Klubu Partnerów SGH

accenture

allegro

Millennium
bank

 Bank Pekao

BIK

DB SCHENKER

Deloitte.

大成 DENTONS

EY
Building a better
working world

Google

GPW

GRUPA
LUXMED

Henkel

ING 

KEARNEY

KGHM
POLSKA MIEDŹ

KPMG

Lindt
MAÎTRE CHOCOLATIER SUISSE
DEPUIS 1845

L'ORÉAL

Makarony
Polskie

makro



mBank

McKinsey
& Company

Microsoft



 Bank Polski

 Point 72

 PRESSGLASS

 pwc

PZU

SAMSUNG

SANDOZ
A Novartis
Division

 Santander

sas

software AG

tpa

UNIQA

DZIĘKUJEMY ZA WSPÓŁPRACĘ

SGH



✦ Tytus Brzozowski
z projektem muralu
„Warszawskie wyspy”

Pasja, silna wola i życiowy impet



MAGDALENA ŚWIĘCICKA

ARCHITEKT, AKWARELISTA, TWÓRCA WARSZAWSKICH MURALI, W TYM MURALU „PREZYDENT Z SGH” NA MOKOTOWIE. OD MARCA 2023 R. ZWYCIĘZCA PLEBISCYTU WARSZAWIAK ROKU. Z **TYTUSEM BRZozOWSKIM** ROZMAWIA MAGDALENA ŚWIĘCICKA.

Rok 2022 zwieńczyłeś odsłonięciem muralu SGH na Mokotowie, a już w marcu 2023 zwyciężyłeś w plebiscycie na Warszawiaka Roku. Na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy zrealizowałeś mnóstwo rewelacyjnych projektów artystycznych, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem mieszkańców stolicy, lecz coraz częściej podejmujesz się także pracy dla biznesu i instytucji. Na tej niwie również odnosisz sukcesy. Spodziewałeś się tego 10–15 lat temu, że artysta, akwarelista, malarz, twórca raczej współcześnie niszowy zainteresuje swoją działalnością tak dużą publiczność i w konsekwencji będzie tak doceniony?

Piętnaście, a nawet dziesięć lat temu planowałem zupełnie inne rzeczy i może to jest ciekawa opowieść o tym, jak warto próbować i korzystać z szans? W czasie, o który pytasz, mieszkałem w Finlandii, gdzie studiowałem i pracowałem. Moim podstawowym planem było odniesienie sukcesu w architekturze i temu poświęcałem cały czas i masę zaangażowania. Moje marzenia obliczane na odległe terminy oscylowały wokół budowy ważnych gmachów zmieniających moją ukochaną

Warszawę. Chciałem tak jak Bohdan Pniewski – architekt znany i uwielbiany przez warszawiaków – zostać projektantem, który na trwałe wpisze się w tkankę miasta. Plany na najbliższy czas skupiały się na pracy w zespole wymarzonego biura projektowego, co udało się niedługo potem. Po powrocie z Finlandii dostałem się do JEMS Architektury i to tam moja kariera przybrała nieoczekiwany kierunek. Mając okazję pracować przy biurkach, wielkich osiedlach mieszkaniowych czy wysokościowcach, zacząłem coraz częściej szukać wytchnienia i spokoju w dawnym hobby z czasów studiów – malarstwie. Lekarstwem na stres pracy przy wielkich inwestycjach okazało się malowanie fantastycznych krajin, których głównym bohaterem stało się moje miasto. Inaczej niż w architekturze, tu wszystko zależało ode mnie – domy naprawdę mogły latać, tramwaje wyjeżdżać wprost z budynków, a kamienice stać na długich filigranowych nogach ponad zielonymi łąkami. Po pierwszej wystawie moich obrazów i zainteresowaniu, jakie wzbudziła, stało się jasne, że pojawia się dla mnie nowa, ekscytująca i zupełnie nieplanowana ścieżka. Architektura to zawód z powołaniem i misją, odejście od projektowania było dla mnie trudne do wyobrażenia. Jednak praca w ramach własnego projektu, w materii, która daje mi niezmiernie dużo satysfakcji, pochłonęła mnie w stu procentach i dość szybko zorientowałem się, że powrotu do projektowania już dla mnie nie ma. Okropnie żałowałem, że wizja zmieniania Warszawy, zaistnienia w tkance miasta raczej będzie dla mnie niedostępna, ale radość z codziennej pracy i szczerze, ciepłe emocje, które dostawałem w ramach *feedbacku*, były jak nowa jakość. To chyba fajny przykład tego, jak życie może prowadzić nas niespodziewanymi ścieżkami i jak nieraz warto zaufać intuicji.

Kilka lat temu brałam udział w wernisazu Twojej wystawy na Saskiej Kępie. Przyszły tłumy. Z zainteresowaniem słuchałam przygotowanej prelekcji, podczas której żywo opowiadałeś o swojej artystycznej ewolucji, kolorach, motywach, fascynacji architekturą. Pomyślałam wtedy – to jest to! To jest pomysł na siebie. Wydaje się, że bardzo konsekwentnie go realizujesz, mural po muralu. Czy zdefiniowałaś sobie kiedyś cel tej zawodowej drogi? A może jest ich kilka?

Definiowanie planów super motywuje do działania i porządkuje czas. Fajnie, jeśli część z tego stanowią marzenia, które można rozbić na bardziej przyziemne, ale też łatwiej osiągalne kroki. Cały czas planuję sobie różne rzeczy w odległej perspektywie, na bieżąco też rozpisuję założenia na najbliższy czas.

Wykonywanie pracy z sercem i pasją bardzo pomaga, ja mam tutaj dość łatwo. Tak się złożyło, że coś, co traktowałem jako przyjemność czy

relaksujący dodatek realizowany w wolnych chwilach, stało się moim głównym zajęciem. Warszawa, jej zagmatwana historia, wszechobecna nostalgia i niezwykle pęd fascynują mnie i dodają energii. Bardzo mi zależy, żeby przekazać to w swoich pracach.

Powrócę na chwilę do pomysłu na siebie i konsekwentnego trwania w jego realizacji. Dziś w dobie nowych mediów nazwalibyśmy to „zarządzaniem marką osobistą”. Odkąd pamiętam aktywnie działasz w mediach społecznościowych, pojawiaasz się w mediach tradycyjnych, światom od lat budujesz społeczność skupioną wokół Twojego pomysłu na siebie, a może już – nie zawahałabym się użyć tego określenia – marki. Twoją komunikację cechuje autentyczność, spontaniczność, ale też konsekwentna częstotliwość publikacji. Jak określiłbyś ten etap swojej zawodowej i medialnej obecności? Jeszcze „udany pomysł na siebie” czy już świadome zarządzanie marką osobistą?

Od samego początku starałem się zarządzać swoją marką jak najbardziej profesjonalnie. Myślę, że każdy z nas ją ma. Wyszedłem z założenia, że to, jak jesteśmy odbierani, w dużej mierze wynika z tego, co sami o sobie powiemy albo w jakim świetle się postawimy. Ważnym momentem była dla mnie pierwsza wystawa, która odbyła się w SARPie przy ul. Foksal. Zajmując się tym wydarzeniem, wypracowałem sporo standardów, które miały towarzyszyć mi w późniejszym czasie. Zbudowałem język swojej identyfikacji wizualnej, nawiązałem kontakty z mediami, które działają do dzisiaj. Oczywiście, działałem też w mediach społecznościowych, w których staram się być aktywny cały czas. Myślę jednak, że warto zachować tu zdrowy rozsądek. Wielkie zasięgi nie muszą świadczyć o wartości tego, co robimy czy sukcesie w tym, czym się zajmujemy. Media społecznościowe są kapryśne i coraz bardziej polegają na dostarczaniu rozrywki. Każdy musi samemu zważyć, ile czasu chce poświęcić na docieranie ze swoim przekazem do innych, a ile na właściwą pracę.

Wielkie gale, nagrody, wywiady, poczucie artystycznego i zawodowego spełnienia z pewnością dają olbrzymią satysfakcję i motywują. Jednak co leży – Twoim zdaniem – u podstaw sukcesu? Niech zgadnę: ciężka codzienna praca, może nawet pewien rygor, którego nie dostrzegamy jako odbiorcy?

Jestem zdyscyplinowany, lubię moją pracę i poświęcam jej dużo czasu. Kiedyś zakładałem, że do osiągnięcia sukcesu potrzebne jest 130 proc. zaangażowania (śmiech). Myślę, że pasja, silna wola i życiowy impet są bardzo potrzebne, choć coraz

Tytus Brzozowski

zafascynowany duszą miasta, uznany twórca warszawskich murali. Często zestawia rzuty gmachów i sylwetki ludzi, tworząc barwne, pogodne sceny z pogranicza rzeczywistości i fantastyki. Jego ulubioną bohaterką jest Warszawa. Obrazy Brzozowskiego wystawiano m.in. podczas Sezonu Kultury Polskiej w Ningbo w Chinach, a także w ramach prestiżowego festiwalu ARTLIFE w Moskwie. Są one również wykorzystywane przez Polską Organizację Turystyczną do promocji Polski na targach międzynarodowych. Jest twórcą muralu „Prezydent z SGH”, przy ul. Małalińskiego na Mokotowie w stulecie wyboru prof. Stanisława Wojciechowskiego na najwyższy urząd w państwie. Zwycięzca plebiscytu Warszawiak Roku 2022.

częściej inwestuję w *work-life balance*. Wszyscy mamy te same 24 godziny do zagospodarowania.

W plebiscycie Warszawiak Roku 2022 otrzymałeś I nagrodę „za dodawanie Warszawie kolorytu, energii i edukację kulturalną poprzez miejskie murale i obrazy na światowym poziomie”. Swoimi muralami niewątpliwie rozpoczęłeś kilka lat temu nową epokę w krajobrazie architektonicznym miasta, które tak bardzo wraz z Twoimi muralami przeistaczało się z brzydkiego kaczątka w tętniącą życiem stolicę europejskiego kraju. Czy to Tytus Brzozowski zmienił Warszawę, czy Warszawa zawsze dała się lubić, a Ty w swoich pracach jedynie o tym przypomniałeś?

Ja ją lubię od zawsze! Miałem oczywiście świadomość, że nie jest to prosta relacja oparta na łatwych zauroczeniach. Do zbudowania więzi z Warszawą zawsze potrzebny był czas i trochę dobrych chęci, ale to prawda, że ten niesprawiedliwy obraz miasta-Kopciuszka odchodzi w zapomnienie. Od początku na tym polegała moja praca – na mówieniu, że Warszawa jest super i udowadniania tego kolorowymi, bajkowymi obrazami. Cieszę się, że coraz więcej ludzi myśli tak, jak ja, a prawda jest też taka, że nasze miasto bardzo się zmienia. To szczególnie sytuacja żyć w czasach tak prężnej transformacji, obserwowanie tej przemiany w przyjazną wielkomiejską metropolię jest super doświadczeniem. Gorąco liczę i tak naprawdę jestem też o tym przekonany, że Warszawa nie będzie zwalniać.

Tytuł Warszawiaka Roku ma dla mnie szczególne znaczenie, to niezwykle wyróżnienie. Murałe pomogły mi dotrzeć z moim pomysłem i programem do warszawiaków, dla mnie osobiście są też niezmiernie ważne. Jestem architektem, który zrezygnował z budowania, a dzięki muralom miałem szansę na zaistnienie w mieście! Malowidła ściennie, tworzone przez bardzo wielu twórców stają się wyróżnikami Warszawy, zwiększają koloryt, mówią o ważnych dla nas sprawach, pomagają oświecić otoczenie, nadać mu nowe cechy. Prowadzone są wycieczki ich śladem, Warszawska Organizacja Turystyczna wydała nawet przewodnik szlakiem moich murali.

Na tej mapie zapewne nie zabraknie muralu, który stworzyłeś dla SGH w grudniu 2022 r.

Mural, który powstał na ścianie budynku M przy ul. Madalińskiego, opowiada o prezydencie z SGH, czyli o Stanisławie Wojciechowskim. To niezwykła, choć niestety nieco zapomniana postać – działacz, konspirator, superagent przemycający do Polski broń oraz maszyny drukarskie. Silna osobowość o nieskazitelnych postawach moralnych. W projekcie udało mi się pokazać takie momenty



z życia prezydenta jak manifestacje niepodległościowe, konspirację, nieudany zamach na jego życie przeprowadzony we Lwowie czy kluczowy moment dla Polski, czyli przewrót majowy, gdzie Wojciechowski przeciwstawił się Piłsudskiemu podczas słynnej konfrontacji na Moście Poniatowskiego. Mural ma też ważny wpływ na środowisko, został wykonany farbami antysmogowymi, które dzięki nanocząsteczkom tlenu tytanu, pod wpływem światła słonecznego oraz pary wodnej, powodują rozpad toksycznych tlenków azotu na nieszkodliwe elementy.

To moja pierwsza praca na Mokotowie i to we wspaniałej lokalizacji – tuż obok ul. Puławskiej i Nowego Teatru. Przy Madalińskiego znalazło się już kilka murali – warto przejść się ich śladem.

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek nad możliwością wizualnego odtworzenia w muralu oryginalnego planu budowy kampusu uczelni, autorstwa Jana Koszczyca Witkiewicza? Czy nadal, po ponad stu latach od jego powstania, mógłby on być inspiracją dla budowniczych, przyszłych modyfikatorów kampusu?

W swoich obrazach korzystam z budynków z różnych fragmentów miasta i z różnych momentów w czasie. Uwielbiam przypominać gmachy,



„Do zbudowania wieży z Warszawą zawsze potrzebny był czas i trochę dobrych chęci, ale to prawda, że ten niesprawiedliwy obraz miasta-Kopciuszka odchodzi w zapomnienie.

których już w Warszawie nie ma, lubię też zabawę w „co by było, gdyby”, w której przywołuję niezrealizowane plany. Bardzo pociągające są dla mnie np. przedwojenne projekty drapaczy chmur.

Warszawa ma szczęście do niezwykłych gmachów uniwersyteckich, a dzieło Jana Witkiewicza Koszycy jest absolutnie wybitne. Wieńcząca gmach piramida jest bez wątpienia symbolem całej dzielnicy. Zarówno budynki przedwojenne, jak i późniejszy gmach główny SGH tworzą wspólny język i bardzo piękną, klarowną kompozycję. Nie znam nikogo, na kim nie robiłaby wrażenia,

✦ Mural, ul. Prózna

✦ Mural, ul. Wschowska



spektakularna, bardzo jasna Aula Spadochronowa. Koszycy Witkiewicz poszukiwał lokalnego, polskiego języka w architekturze; kampus SGH to duże osiągnięcie w jego dziele poszukiwania tradycyjnych, zakopiańskich, polskich motywów. Myślę, że studiowanie w miejscu nasyconym historią ma swoje wielkie walory, dawny splendor gmachów SGH dodaje powagi i prestiżu. Przy rozbudowie kampusu za wszelką cenę szukałbym podobnej skali i języka architektonicznego. Jeśli miałbym znaleźć jeden element, który w łatwy sposób mógłby podnieść walory tego miejsca, to postawiłbym na atrakcyjnie zaaranżowany i przygotowany do spędzania wolnego czasu oraz nauki teren zielony.

Rozmawiam z artystą, więc pobujajmy chwilę w obłokach. Idealne miasto przyszłości to?

Gdy przygotowywałem się do egzaminu na architekturę i mieliśmy zadanie narysować miasto przyszłości, to wszyscy rysowali gigantyczne wieżowce, pomiędzy którymi latały samochody. Dziś w czasach kryzysu klimatycznego marzenia o mieście idealnym są inne. Widzę raczej zieloną krainę zorganizowaną tak, by wszędzie można było łatwo i szybko dotrzeć, załatwiać swoje sprawy, poruszając się pieszo, spędzać wolny czas w dobrze zaprojektowanej przestrzeni publicznej.

Rozmawiam też z architektem, więc zejdźmy na chwilę na ziemię i spójrzmy realnie. Jakie powinny być nowoczesne miasta, aby ich mieszkańcom żyło się jak najlepiej?

Muszą być coraz bardziej przyjazne i dostępne. Potrzebujemy miast ze zdrowym powietrzem, które latem nie zmieniają się w wyspę gorąca, mogące pochwalić się sprawną komunikacją, ładem przestrzennym, parkami. Bardzo bym chciał, żeby Warszawa, która jest mi najbliższa, pracowała nad swoim ładem przestrzennym. Oczami wyobraźni widzę zielone, wypełnione ludźmi place, ulice handlowe, piesze deptaki, aleje obsadzone kilkoma szpalerami drzew. Marzy mi się jeszcze pełniejsze wykorzystanie wielkiego atutu, jakim jest rzeka, opanowanie chaosu w reklamach i małej architekturze, zorganizowanie Śródmieścia i Centrum z prawdziwego zdarzenia, pełnego usług, kultury, drobnych skwerów oferujących przyjazną przestrzeń do spędzania wolnego czasu i harmonijnego życia. 📌

Przepływy finansowe między Polską a budżetem UE i perspektywy ich zmian

 ELŻBIETA KAWECKA-WYRZYKOWSKA

Mimo iż Polska jest już 19 lat członkiem Unii Europejskiej, nadal pojawiają się głosy o rzekomo niekorzystnym dla kraju bilansie rozliczeń finansowych między Polską a UE. Jednocześnie dla większości Polaków to właśnie znaczące transfery środków z unijnego budżetu stanowią główną korzyść członkostwa. Wobec tak rozbieżnych opinii warto przyrzec się odpowiednim liczbom. Są one ważne nie tylko dla oceny dotychczasowego okresu, ale mają też znaczenie dla oceny szans rozwoju polskiej gospodarki w następnych latach.

W okresie od 1 maja 2004 r. do końca 2022 r. do Polski wpłynęło 235 mld euro brutto¹ – wynika z oficjalnych danych Ministerstwa Finansów. Po potrąceniu wpłat do unijnego budżetu (78 mld euro) było to 157 mld euro netto. Suma ta stanowiła największy transfer wśród państw unijnych. Czy dane te oznaczają, że Polska była największym beneficjentem netto środków z budżetu UE? I tak, i nie. W wielkościach absolutnych, oczywiście tak. Jednak członkowie UE to państwa o różnej wielkości (pod względem liczby mieszkańców, ich zamożności itp.). Rzetelna ocena sytuacji Polski na tle innych państw UE wymaga więc odniesienia wielkości transferów dla analizowanych państw do jednakowej podstawy.

W przeliczeniu na jednego mieszkańca największymi beneficjentami z budżetu UE były następujące kraje (sumy netto dla 2021 r.): Luksemburg (3 132 euro), Litwa (prawie 600 euro), Łotwa i Węgry (po ok. 450 euro). Polska zajęła dalsze miejsce z sumą 316 euro. Z kolei największymi płatnikami netto były: Holandia (394 euro na mieszkańca), Dania i Niemcy (po ok. 300 euro). Natomiast w kategoriach wielkości absolutnych największej środków wpłynęło w 2018 r. do Polski (sumy netto), bo 11,9 mld euro; do Węgier i Grecji – po 4 mld euro; Włoch i Portugalii – po 3 mld euro. Dla porównania, wpłata

największego płatnika, tj. Niemiec, wyniosła prawie 26 mld euro netto, a Francji – 12 mld euro².

Porównując ww. wskaźniki, też należy być ostrożnym w ich interpretacji. Według wyżej zaprezentowanych danych największe transfery netto na mieszkańca miały miejsce w Luksemburgu (3 132 euro). Jest to najzamożniejsze państwo UE: w 2022 r. PKB na mieszkańca (wyrażony w standardzie siły nabywczej, PPS) stanowił tu aż 261% średniej unijnej³. Czyżby kraj ten stał się tak zamożny dzięki unijnym środkom? Oczywiście, że nie. Bardzo wysokie transfery wynikają z faktu, że obejmują one wszystkie wydatki ze wspólnego budżetu UE „przypisane” temu państwu⁴. Ich większość pochłaniają pieniądze na wynagrodzenia dla urzędników unijnych instytucji, które mają siedzibę w Luksemburgu. Wydatki są relatywnie bardzo duże w stosunku do niewielkiej liczby obywateli tego kraju (nieco powyżej 0,6 mln osób). Transfery na rozwój Luksemburga, w tym w ramach wspólnej polityki rolnej (WPR), obejmują niewielkie sumy. Z tego samego powodu (koszt administracji) beneficjentem netto jest też zamożna Belgia.

Średniorocznie, w ciągu tych 19 lat członkostwa, otrzymywaliśmy nieco ponad 12 mld euro. Stanowiło to równowartość około 3% rocznego polskiego PKB w kategoriach brutto, a więc bez odjęcia polskiej składki, a netto 1,9% PKB. Były to sumy pokaźne. Rzetelność naukowa wymaga dodania, że wielkość tych transferów była niższa niż napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) po wstąpieniu Polski do UE, który wyniósł w latach 2003–2020 średniorocznie ok. 3,4% PKB⁵. Tym samym roczny napływ brutto środków z budżetu UE do Polski stanowił trochę ponad połowę przeciętnego rocznego napływu BIZ. Z punktu widzenia rozwoju kraju BIZ odegrały więc ważniejszą rolę niż środki publiczne z budżetu UE. Taka ocena odzwierciedla zarówno większą skalę finansowania, jak też większe prawdopodobieństwo, że BIZ realizowane przez zagranicznych inwestorów były efektywniejsze, ponieważ były bardziej motywowane interesem zapewnienia ich rentowności. Nie można jednak nie zauważyć, że tak duża suma BIZ nie pojawiłaby się, gdyby Polska nie była członkiem UE i gdyby unijne środki nie poprawiły znacząco



FOT. ARCHIWUM SGH

infrastruktury i innych warunków prowadzenia działalności gospodarczej.

Z punktu widzenia oceny znaczenia przepływów finansowych między Polską a budżetem UE liczy się nie tylko (i – nie tyle) wielkość transferów, co sposób ich wykorzystania i osiągnięte efekty. Nie sposób wymienić tu wszystkie z nich, dlatego wskażę tylko na kilka. Najważniejsze znaczenie ma pewnie fakt, że unijne środki powinny mieć w dużej mierze charakter inwestycyjny, a więc służyć finansowaniu szeroko rozumianej poprawy pozycji konkurencyjnej beneficjentów, a nie krótkookresowemu wzrostowi ich dochodów. Unijne wsparcie, to oferowanie przysłowiowej wędki, a nie ryby, która zaspokoi jednorazowo głód, ale nie przyczyni się do jego zlikwidowania w przyszłości. Taki charakter powinny mieć zwłaszcza przedsięwzięcia w ramach polityki spójności, a także część transferów dla rolnictwa, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Tego rodzaju wydatki stanowiły $\frac{3}{4}$ wszystkich środków, które zostały przekazane

↑ Konferencja „Geneza i konsekwencje traktatu o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej w 20. rocznicę jego podpisania”

Polsce w omawianym tu okresie. Drugi ważny aspekt unijnego finansowania to fakt, że jego duża część to bezzwrotne wsparcie, którego beneficjenci nie musieli oddawać. Transfery te wymagały natomiast najczęściej współfinansowania przez beneficjenta, co zwiększyło ogólną pulę zainwestowanych środków. Zasadę tę ustalono, by zwiększyć prawdopodobieństwo, że środki trafią do tych, którzy naprawdę ich potrzebują i są gotowi dodać swój wkład, by osiągnąć zamierzony cel. Środki unijne były adresowane w ramach różnych programów niemal do wszystkich grup społecznych, w tym do przedsiębiorców, rolników, samorządów, NGO, instytucji edukacyjnych i badawczych. Pobudziły one przedsiębiorczość. Zmobilizowały też wiele podmiotów do złożenia wniosku o współfinansowanie, skoro część (zwykle przeważająca część) projektu mogła być pokryta z bezzwrotnych środków. Wydatkowanie tych środków było objęte monitoringiem, a później kontrolą, co spotkało się nieraz z krytyką, jako przejaw zbędnej biurokracji. Doświadczenie wskazuje jednak, że co roku zdarzają się przypadki nieuzasadnionych wydatków, korupcji, obchodzenia przepisów itp. Kontrole są więc potrzebne, by alokowane środki były wykorzystywane jak najefektywniej, natomiast kwestią dyskusyjną jest ich zakres, stopień szczegółowości itp.

Składka do unijnego budżetu to wpłaty każdego państwa liczone oddzielnie z tytułu różnych źródeł. W wielkościach absolutnych wpłaty 27 państw UE wynoszą w ramach obecnych Wieloletnich Ram Finansowych (WRF) na lata 2021–2027 ok. 150–160 mld euro rocznie. Daje to w efekcie około 1% dochodu narodowego brutto (DNB, kategoria zbliżona do produktu krajowego brutto, PKB) poszczególnych państw. Wydaje się, że jest to suma bardzo mała: krajowe budżety członków UE stanowią z reguły ok. 40–50% ich PKB. Na tej podstawie jest domniemanie, że mały unijny budżet niewiele znaczy. Nic bardziej mylnego! W przeciwieństwie do budżetów krajowych finansuje on przede wszystkim dwa obszary działań UE, tj. politykę spójności (redukcja dysproporcji rozwojowych między państwami UE i ich regionami) oraz WPR. Te dwa obszary absorbują po ok. $\frac{1}{3}$ wydatków budżetu UE.

W przypadku Polski aż 65% transferów od początku akcesji pochłonęła polityka spójności, 32% WPR, a pozostałe 3% – inne wydatki. Wsparcie w ramach polityki spójności, zgodnie z jej celami, powinno być skierowane na rozwój gospodarczy kraju. W Polsce dominująca część transferów została przeznaczona dotychczas na budowę autostrad i dróg szybkiego ruchu, jak też inne formy rozbudowy infrastruktury transportowej, w tym na duże dofinansowanie budowy metra w Warszawie. Sporą część stanowiły wydatki na inne formy poprawy warunków życia i pracy mieszkańców, a także na poprawę środowiska lub ograniczenie szkód ekologicznych, poprawę jakości usług komunalnych i zdrowotnych. Środki te zostały wykorzystane też

na modernizację prywatnych firm, zwłaszcza małych i średnich, na wsparcie finansowe dla mikrofirm zaczynających nową działalność gospodarczą itd. Ocena sposobu przeznaczenia unijnych środków nie zawsze jest pozytywna. Niektóre działania okazały się nietrafione, a wręcz zaczęły generować koszty (niektóre wodne parki, które przyciągają stosunkowo mało użytkowników i przynoszą małe dochody, a muszą zatrudniać pracowników i pokrywać koszt używanej wody, energii itp.). Ekonomiści są raczej zgodni, wskazując, że jakkolwiek środki te przyczyniły się do znaczącej poprawy funkcjonowania wielu dziedzin życia gospodarczego i społecznego, to najbardziej widoczne efekty są w sferze ogólnego postępu cywilizacyjnego (wspomniana wyżej poprawa warunków życia obywateli, dzięki sprawniejszej infrastrukturze drogowej, kolejowej, komunalnej, lepszemu wyposażeniu szkół, szpitali, ograniczeniu niszczenia środowiska przyrodniczego itd.). W mniejszym jednak stopniu widać pozytywne efekty w postaci trwałej poprawy efektywności produkcji, rozwoju nowoczesnych technologii i opartych na nich konkurencyjnych w skali międzynarodowej wyrobów⁶. Z drugiej jednak strony, prawdą jest też, że bez autostrad i dróg ekspresowych, bez oczyszczalni ścieków, jakie powstały, z całą pewnością mniej inwestorów (polskich i zagranicznych) zdecydowałoby się na ulokowanie pieniędzy w Polsce. Nie ma też gwarancji, czy wcześniej, w warunkach dużo mniejszej zdolności do absorpcji unijnych środków, byłibyśmy w stanie wykorzystać fundusze polityki spójności głównie na nowatorskie projekty, przyszłościowe badania naukowe i wdrażanie najnowocześniejszych technologii w sferze produkcji materialnej i usługowej.

Natomiast większy nacisk na takie właśnie przeznaczenie unijnych środków jest niezbędny w najbliższym czasie, jeśli polscy przedsiębiorcy mają utrzymać, a tym bardziej poprawić swoją pozycję na rynku krajowym i na rynkach zagranicznych, w tym na jednolitym rynku europejskim. Trwałym źródłem dobrobytu państwa i jego obywateli są takie inwestycje, które zapewniają wysoką wydajność i konkurencyjność gospodarki. A to wymaga m.in. dużych nakładów na badania i rozwój w przyszłościowe dziedziny produkcji oraz oparcia produkcji na innowacjach. Potrzebna jest znacząca reorientacja unijnych transferów w tym kierunku. Nie będzie ona jednak łatwa. Ocena taka wynika co najmniej z następujących powodów:

a/ unijne środki, jakkolwiek duże, mają i nadal będą mieć tendencję malejącą (w wyrażeniu realnym). Wynika to głównie z poprawy zamożności Polski i tym samym mniejszej kwalifikowalności do wsparcia strukturalnego w latach następnych (po 2028 r.). Odzwierciedla to też stanowisko państw „oszczędnych” (dosadniej są one nazywane „skąpcami”), które domagają się obniżenia wielkości unijnego budżetu. Wskazują na napięcia we własnych budżetach krajowych i nowe wielkie potrzeby

„ *W sumie więc Polska nie tylko nie wykorzystuje ogromnej szansy, jaką są dodatkowe środki z KPO (obok ogólnego budżetu), ale ponosi też bardzo wysoki finansowy koszt w postaci potrącanych kar. Jest to niewątpliwie wielkie marnotrawstwo publicznych funduszy.*

finansowe całej Unii, związane z realizacją ambitnego programu Europejskiego Zielonego Ładu, ochroną granic zewnętrznych, zwiększonymi wydatkami na obronność w warunkach wojny w Ukrainie itp.,

b/ spadkowi transferów do Polski towarzyszyć będzie rosnąca składka, odzwierciedlająca (miejmy nadzieję) dalszy postęp w konwergencji dochodów (ponad 60% składki członkowskiej stanowią środki obliczone na podstawie udziału DNB danego kraju w DNB 27 państw UE),

c/ Polska jest krajem (jedynym w UE), który nie przygotował programu dojścia do neutralności klimatycznej do 2050 r., co jest prawnym zobowiązaniem, przyjętym przez UE kilka lat temu. W efekcie nie ma dostępu do części unijnych środków, np. w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji może otrzymać tylko połowę przyznanych środków,

d/ środki alokowane dla Polski są w ostatnich kilku latach pomniejszane o kary zasądzone przez Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE) w związku z nierespektowaniem jego orzeczeń. Najwyższa kara to milion euro dziennie. Jest ona naliczana od 3 listopada 2021 r. w związku z niewykonaniem przez Polskę orzeczenia TSUE z 14 lipca 2021 r. nakazującego natychmiastowe zawieszenie działania ówczesnej Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, zakwestionowanej jako niezależny organ. Na koniec kwietnia suma tych kar wyniosła około 550 mln euro. Z każdym dniem nadal ona rośnie, jakkolwiek 21 kwietnia 2023 r. TSUE obniżył tę karę do 0,5 mln euro dziennie. Ponadto od 20 września 2021 r. do 3 lutego 2022 r. naliczana była kara w wysokości 0,5 mln euro dziennie (łącznie około 70 mln euro) za to, że wbrew prawomocnemu wyrokowi TSUE Polska nie zaprzestała wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów do czasu rozpoznania przez TSUE skargi Czech. O skali tych kar świadczy np. fakt, że na koniec kwietnia ich suma wyniosła ok. 620 mln euro, co stanowiło równowartość 9% rocznej składki Polski do unijnego budżetu (równej 6,7 mld euro w 2022 r.). Wobec odmowy przez Polskę zapłacenia tych kar Komisja Europejska potrąca kolejne transe należnej sumy z wcześniej przyznanych funduszy na politykę spójności,

e/ zarzut nieprzestrzegania prawa jest jednym z powodów (choć nie jedynym) braku możliwości skorzystania przez Polskę ze środków nadzwyczajnego Programu Odbudowy (jego odbiciem w Polsce jest Krajowy Program Odbudowy, KPO, który określa sumy dostępne dla Polski, sposób i zasady ich wydatkowania itp.). Unijny program został uzgodniony w lipcu 2020 r. jako instrument wsparcia odbudowy i wzmocnienia na przyszłość gospodarek UE, silnie dotkniętych skutkami COVID-19. Przewiduje on dla Polski sumę 23 mld euro w formie grantów plus kilkanaście miliardów euro możliwych pożyczek na korzystnych warunkach spłaty.

W sumie więc Polska nie tylko nie wykorzystuje ogromnej szansy, jaką są dodatkowe środki z KPO (obok ogólnego budżetu), ale ponosi też bardzo wysokie finansowy koszt w postaci potrącanych kar. Jest to niewątpliwie wielkie marnotrawstwo publicznych funduszy.

Wyżej wymienione ograniczenia (wyzwania) rozwoju gospodarczo-społecznego Polski w najbliższym czasie mają miejsce w sytuacji krytycznie niskiej od kilku lat stopy inwestycji. A bez tego – jak już zauważono – nie ma możliwości rozwoju i wdrażania nowoczesnych technologii warunkujących systematyczną poprawę lub przynajmniej utrzymanie konkurencyjności polskich wyrobów na rynku całej UE oraz na rynkach spoza UE. Udział łącznych inwestycji prywatnych i publicznych w PKB w ostatnich kilku latach jest najniższy od połowy lat 90. i w 2022 r. wyniósł zaledwie 16,8%. Średnia stopa inwestycji w całej Unii Europejskiej osiągnęła 22,7% PKB⁷. Perspektywa zmniejszania się środków unijnych rodzi pytanie, czy krajowy budżet udźwignie ciężar większego finansowania inwestycji publicznych (fundusze UE finansują obecnie 60% tych inwestycji) w sytuacji, gdy ogromną większość obecnych wydatków z polskiego budżetu stanowią tzw. sztywne wydatki na publiczną edukację i służbę zdrowia, obronność, administrację, różne transfery socjalne itd. Dodajmy, że nie widać też przesłanek do wzrostu inwestycji prywatnych, najważniejszych dla rozwoju kraju i poprawy konkurencyjności.

Na koniec dwie refleksje ogólne. Po pierwsze, według popularnej w polskim społeczeństwie opinii, wysokie transfery netto z unijnego budżetu są największą korzyścią, jaką mamy z przystąpienia Polski do UE. Jednak w świetle wielu raportów i opracowań, przygotowanych przez polskich i zagranicznych autorów, największe korzyści Polska odnosi z tytułu dołączenia do jednolitego rynku europejskiego (JRE). Podstawą jego funkcjonowania są tzw. cztery swobody, tj. nieskrępowany przepływ towarów, usług, osób oraz kapitału. Gdyby nie uczestnictwo w JRE, więcej czasu i pieniędzy kosztowałoby przekraczanie towarów przez zewnętrzne granice Polski w imporcie i eksporcie. Niektórych produktów rolnych i przemysłowych nie moglibyśmy sprzedawać do sąsiadów i dalej z uwagi na niespełnianie przez nie unijnych wymogów technicznych, weterynaryjnych,

fitosanitarnych itp. Mniejsza byłaby presja konkurencji zagranicznej na poprawę jakości i bezpieczeństwa produktów oraz obniżanie ich cen. Przy znacząco niższej emigracji zarobkowej wyższe byłoby w Polsce bezrobocie, zwłaszcza w pierwszym okresie akcesji. Dużo mniejsze byłyby też do Polski przekazy środków zarobionych przez Polaków w innych państwach UE. Na pewno niższy byłby dopływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich i związanych z nimi korzyści dla gospodarki – bez możliwości swobodnego i szybkiego dotarcia do wielu konsumentów zagraniczne firmy nie zdecydowałyby się na wielkie inwestycje w Polsce. Syntetycznym wyrazem różnorodnych korzyści wynikających z włączenia polskiej gospodarki do unijnego rynku są szacunki przyrostu PKB. Według kilku niezależnych od siebie raportów, udział Polski w jednolitym rynku UE spowodował przyspieszenie tempa wzrostu polskiego PKB o ok. 1,5–2 punkty procentowe średniorocznie (do 2020 r.)⁸.

Druga refleksja sprowadza się do tego, że korzyści (i koszty) o charakterze ekonomicznym, w tym finansowym, jakkolwiek są bardzo duże, to nie wyczerpują wszystkich ważnych efektów akcesji Polski do UE. Przystąpienie do UE oznaczało przede wszystkim awans cywilizacyjny Polski, włączenie kraju do obszaru dobrze ugruntowanej demokracji, wielu prawnie zagwarantowanych swobód obywatelskich, obszaru liczącego się w świecie ze względu na swój potencjał, wyznawane wartości i realizowane cele. Polska stała się bezpieczniejszą gospodarczo i politycznie. Szczególnie wobec agresji Rosji w Ukrainie trudno sobie wyobrazić sytuację Polski, gdyby była teraz poza Unią Europejską (i NATO, oczywiście). 

PROF. DR HAB. ELŻBIETA KAWECKA-WYRZYKOWSKA,

Katedra Integracji i Prawa Europejskiego Kolegium Gospodarki Światowej SGH



Wtekście wykorzystałam m.in. następujące swoje wcześniejsze teksty: Orłowski W., red. (2021), *Gdzie naprawdę są konfitury? Najważniejsze gospodarcze korzyści członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego; E. Kawecka-Wyrzykowska E. (2022), *O znaczeniu integracji europejskiej*, Seria esejów absolwentów Krasiniaka, Irydion, Ciechanów.

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, dane liczbowe są w cenach bieżących.

² Obliczenia własne na podstawie danych Komisji Europejskiej.

³ <https://forsal.pl/gospodarka/pkb/artykuly/8687674,ile-wynosilo-pkb-na-mieszkanca-w-ue-w-2022-r-eurostat-podal-wstepne-wyniki.html>

⁴ Takie ujęcie pozwala rozdzielić wszystkie wydatki z unijnego budżetu między 27 państw członkowskich. Nie odzwierciedla jednak dobrze faktycznych transferów. Przypisuje np. wydatki administracyjne tylko do państw, w których są unijne instytucje.

⁵ Orłowski, j.w., s. 31.

⁶ Gorzelak G. (2021), *Pieniądże z UE całego szczęścia nie dają...*, w: Orłowski, j.w.

⁷ <https://ciekaweliczyby.pl/tag/eurostat/>

⁸ Por. np.: Orłowski, j.w., s. 11-12; Ambroziak, Ł., Markiewicz, J., Strzelecki, J., Świąciecki, I., Wąsiński, M. (2022), *Korzyści Polski z jednolitego rynku*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa, s. 5.

20. rocznica podpisania przez Polskę traktatu akcesyjnego

 KAROLINA CYGONEK

14 KWIETNIA 2023 R. W SGH ODBYŁA SIĘ **KONFERENCJA NAUKOWA** „GENEZA I KONSEKWENCJE TRAKTATU O PRZYSTĄPIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ DO UNII EUROPEJSKIEJ W 20. ROCZNICĘ JEGO PODPISANIA”.



FOT. MACIEJ GORSKI SGH

Konferencję otworzyła część historyczna z udziałem przedstawicieli władz RP w okresie zamykającym negocjacje akcesyjne i bezpośrednio zaangażowanych w ten proces: Leszka Millera, premiera i przewodniczącego Komitetu Integracji Europejskiej w latach 2001–2004, Włodzimierza Cimoszewicza, ministra spraw zagranicznych w latach 2001–2005 oraz prof. dr hab. Danuty Huebner, sekretarz UKIE w latach 2001–2003, minister ds. europejskich (2003–2004), komisarz UE ds. polityki regionalnej (2004–2009).

W panelu eksperckim najwięksi specjaliści od prawa unijnego i jednolitego rynku UE w Polsce rozmawiali na temat aktualności traktatu akcesyjnego, podpisanego 16 kwietnia 2003 r. w Atenach oraz implikacjach obecności naszego kraju w UE. Konferencję zamknęła rozmowa reprezentantów młodego pokolenia, studentów studiów licencjackich i magisterskich SGH, o przyszłości integracji europejskiej w kontekście ekonomii i finansów, energetyki i środowiska, polityki społecznej i migracji oraz pozycji Europy w świecie. Poniżej wybrane fragmenty wystąpień.

REKTOR PIOTR WACHOWIAK

To dla mnie naprawdę duży zaszczyt, że w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie będziemy mówić o tym historycznym wydarzeniu, o podpisaniu traktatu o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. (...)

Obejmując funkcję rektora, na jednej z pierwszych inauguracji, powiedziałem, że posiadanie przez Polskę statusu pełnoprawnego członka Wspólnoty Europejskiej jest dla nas fundamentalną i nienaruszalną wartością. Dlatego będziemy nie tylko w większym stopniu propagować wiedzę o Unii Europejskiej w SGH, ale także zacieśniać współpracę z jej instytucjami. Zgodnie z moimi zapowiedziami tak dzieje się na naszej Alma Mater. (...)

Nie ulega wątpliwości, że przystąpienie do Unii Europejskiej przez Polskę otworzyło przed nami nową perspektywę, nowe możliwości, które w dużej mierze zostały przez nas wykorzystane, chociażby poprzez inwestycje (...).

↑ Goście debaty

➤ Leszek Miller, Włodzimierz Cimoszewicz



FOT. MACIEJ GÓRSKI, SGH (2)

Wolę nie odpowiadać na pytanie, co by się stało obecnie, gdy trwa ta okrutna wojna na Ukrainie, a my nie bylibyśmy w Unii Europejskiej i nie bylibyśmy w NATO. To jest zresztą kolejny argument przekonujący o tym, że jest to nasza fundamentalna i nienaruszalna zasada, że w ogóle nie powinniśmy rozpoczynać dyskusji o tym, czy mamy być w UE czy też nie, czy UE nam dużo daje czy nam odbiera. Taka dyskusja w ogóle nie powinna się toczyć, bo my w Unii jesteśmy pełnoprawnymi członkami i powinniśmy to umieć wykorzystywać. (...)

LESZEK MILLER

„(...) Zacznę od słów podziękowań na ręce Pana Rektora, że uczelnia o takiej renomie, takim dorobku (...) zdecydowała się przypomnieć znaczący fakt, który miał miejsce 20 lat temu, przypomnieć datę, która niewątpliwie należy do największych wydarzeń w naszej historii. (...)

Akt złożenia podpisu był ukoronowaniem jakże długiej drogi. (...) Pierwszy dokument o formalnym ubieganiu się o członkostwo w Unii Europejskiej złożył Andrzej Olechowski, minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka. To był 1994 rok. Cztery lata później rząd Jerzego Buzka rozpoczął formalne negocjacje. W 2003 r. rząd Leszka Millera podpisał traktat (o wejściu do Unii – red.), a wcześniej, w 2001 roku, zakończyliśmy negocjacje akcesyjne.

Jak Państwo widzą, ta droga nie była krótka. To była długa i najeżona rozmaitymi problemami i trudnościami podróż. I tylko dzięki wyczerpującej pracy setek, a właściwie tysięcy ludzi, tych wszystkich, którzy pracowali w administracji, w poszczególnych resortach, w samorządach, to wielkie przedsięwzięcie się udało (...). ”

Następnie premier Miller zwrócił uwagę na trzy dylematy, przed którymi stoi obecnie UE: kwestię dalszego rozszerzenia Unii, jak głęboko Unia winna się integrować (wewnętrznie – red.) i co z unijną gospodarką?

„Jak daleko Unia Europejska ma zamiar jeszcze się rozszerzać? Czy te granice, które dzisiaj widzimy na mapie, gdzieś zaczynające się od Atlantyku po zachodniej stronie, przez Bałkany, północ, aż do granicy na Bugu, czy to jest w miarę coś trwałego? Czy należy zakładać, że Unia będzie miała ochotę rozszerzać się i przyjmować kolejne kraje? O jednym kraju wiemy na pewno. To jest Ukraina – że chce (...), że jest przyjęta w poczet krajów kandydujących. Choć muszę też Państwu wyznać szczerze, że

mnie osobiście rażą takie hurraoptymistyczne oświadczenia, z których by wynikało, że Ukraina zostanie przyjęta do UE za parę miesięcy, może za rok. Otóż, nic takiego się nie stanie. I Ukraińcy, jeżeli dalej będą karmieni tego rodzaju strawą, to przeżyją bardzo przykre rozczarowanie. Dzisiaj nikt nie wie, kiedy Ukraina zostanie przyjęta, a nie ma tutaj żadnej taryfy ulgowej. Władze ukraińskie muszą przejść cały skomplikowany proces dostosowania swojego prawa do standardów unijnych i zwalczyć przede wszystkim największe plagi, które dzisiaj są bardzo istotną przeszkodą na tej drodze (jak np. korupcja – red.). Nie ma niczego takiego, jak skrót, jak szybka ścieżka. To są pojęcia publicystyczne, które nie mają żadnego odzwierciedlenia w prawie unijnym, w tym w traktatach UE. (...)

Po tym, co się stało na Ukrainie, po agresji rosyjskiej, uważam, że Unia Europejska nie będzie dalej, przynajmniej w najbliższym czasie, myślała o rozszerzeniu, dlatego, że ma inne problemy do rozwiązania i do pokonania. A więc ten stan rzeczy, z Chorwacją w UE, która jako ostatnia zdążyła się, nazwijmy to, „załapać”, będzie trwał dłużej niż myślimy.

Druga kwestia: jak głęboko UE powinna się integrować? Czy poprzestać na tym, co jest w tej chwili, czy iść w kierunku jakiejś struktury federalnej – państw zjednoczonych Europy (...)? W tej sprawie toczy się debata i nie ma tutaj żadnych prostych ani łatwych odpowiedzi.

Jestem osobiście przekonany, że Unia musi wykonać kolejne kroki na rzecz pogłębienia integracji. Zarówno pandemia, jak i teraz agresja Rosji na Ukrainę pokazuje, że jeżeli Unia chce być skuteczną, jeżeli, tak jak było podczas pandemii, chce szybko podejmować środki zaradcze i szybkie decyzje, to ten proces decyzyjny nie może być rozwleczony w czasie (...). Czyli, że instytucje europejskie muszą mieć większe kompetencje, państwa członkowskie muszą oddać część swych kompetencji, rozumiejąc, że to nie ma nic wspólnego (...) z ograniczeniem suwerenności (...). Takie rozumienie suwerenności jest głęboko anachroniczne. Dzisiaj suwerenność polega na tym, że wszyscy się nią dzielimy (...)

Trzecia sprawa to gospodarka. (...) Żyjemy na kontynencie bardzo uprzywilejowanym: 5 proc. ludności świata wytwarza 16 proc. światowego bogactwa, to jest właśnie UE. Trzy gospodarki wytwarzają prawie 50 proc. światowego PKB – to są Stany Zjednoczone, Chiny i Unia Europejska, praktycznie w równych proporcjach (...). My, jako Unia Europejska, jesteśmy światowym mocarstwem gospodarczym (...). Więc teraz jest pytanie (...), jaka ta

gospodarka ma być? Czy (...) trzeba przesuwac się w kierunku większej dozy liberalizmu, żeby wyzwalać naturalną aktywność ludzką, czy jednak muszą być te osłony społeczno-socjalne? (...)

WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ

(...) Tamten dzień i tamto miejsce, symboliczne bardzo dla europejskiej demokracji, to był oczywiście przeogromny honor, dla tych z nas, których los tam posłał. (...) myślę, że gdy chodzi o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, to poza jakimiś oryginalnymi politycznymi, co potwierdzają badania opinii publicznej, przytłaczająca większość obywateli Rzeczypospolitej ma świadomość, że było to korzystne posunięcie, rozsądne i że przynosi nam wiele, także sukcesów.

Pamiętam, pewnie część Państwa także, początek lat 90., kiedy w tym pierwszym etapie transformacji politycznej i ekonomicznej, pojawiło się w debacie publicznej, hasło „powrotu do Europy”. Część z nas była zirytowana, że przecież jesteśmy w Europie, więc o jakim powrocie tutaj jest mowa? Ale jednak rzeczywiście powracaliśmy. Byliśmy geograficznie i byliśmy kulturowo w Europie, ale nie byliśmy obecni politycznie, nie byliśmy w pełni obecni gospodarczo, nie byliśmy częścią społeczeństw wspólnoty europejskiej, które dzieliły między sobą szereg praw, jakie nie przysługiwały wówczas jeszcze Polakom.

A dzisiaj, kiedy jest to jakaś okazja do tego, żeby spróbować podsumować wyniki i efekty naszego członkostwa w UE, na ogół zwracamy uwagę na korzyści natury finansowej i ekonomicznej, oczywiście bardzo ważnej. Zdajemy sobie sprawę z tego, co dzięki pieniądзом europejskim w Polsce, w ostatnich (...) niespełna dwudziestu latach, udało się zrobić. Ale ja chciałbym zwrócić uwagę, na to, że wtedy, kiedy wkroczyliśmy do wspólnoty, ważne były także inne cele, ważne były inne wartości. (...) chodziło o to, żebyśmy wreszcie mogli współdecydować o losach Europy, a mogliśmy to osiągnąć, tylko wstępując do tej międzynarodowej instytucji.

Chodziło o to, żeby Polacy mogli układać sobie życie tam, gdzie chcą, jak chcą, żeby mogli pracować w innych krajach (...), żeby mogli być traktowani tak samo jak (...) obywatele, jak pracownicy innych państw europejskich. Chodziło o to, żeby młodzi ludzie mogli studiować w całej Europie, na uczelniach europejskich. Z prawa do pracy skorzystały miliony, z prawa do studiowania skorzystały dziesiątki tysięcy i to jest wielkie osiągnięcie. Uważam, że powinniśmy to doceniać. (...) to jest także moment, żeby się chwilę pochylić nad tym, jak do tego wszystkiego doszło (...). To prawda, to był rodzaj sztafety. (...) Przypominam sobie 1997 rok, kiedy z Danutą Huebner oczekiwaliśmy z ogromną niecierpliwością na opinię Komisji Europejskiej o Polsce, jako o przyszłym kandydacie (...) chcącym rozpocząć negocjacje akcesyjne. Pamiętam, że wtedy razem z Węgrami dostaliśmy piątkę od Komisji. (...) Pamiętam też, jak pracowała specjalna Komisja do Spraw Integracji Europejskiej w Sejmie, w kadencji 1997-2001, kierowana przez Bronisława Geremka, dzięki którego ogromnej energii i determinacji udało się w krótkim czasie kilku lat zmienić kilkadziesiąt aktów prawnych rangi ustawowej po to, żeby dostosować polski system prawny do *acquis communautaire*. (...) To była gigantyczna praca, na którą składały się wszelakie działania legislacyjne, organizacyjne, edukacyjne. (...) Trzeba było doprowadzić do przeszkolenia dziesiątków tysięcy urzędników państwowych, samorządowych. Trzeba było stworzyć warunki do tego, żeby setki tysięcy ludzi w biznesie zrozumiały, na czym to wszystko będzie polegać, jakie będą ich szanse, jakie możliwości,

jak należy to wykorzystywać. Trzeba było upowszechnić informację, wiedzę o Unii Europejskiej, żeby z góry zapowiedziane referendum zakończyło się takim rezultatem.

Ale to jest (...) także moment, żeby rzeczywiście zastanowić się nad przyszłością. (...) Jestem pełen uznania dla Komisji Europejskiej jako inicjatora i autora wielkich programów, takich jak Europejski Zielony Ład czy program Cyfrowa Europa. Przy czym w tym czasie (...) natykaliśmy się na szereg ogromnych problemów, których zupełnie nikt nie oczekiwał, chociażby pandemia. Do czego to prowadziło? Prowadziło to do tego, że Unia Europejska, Komisja Europejska zajmowała się sprawami, jakie w zasadzie z traktatów nie wynikają. Nikt nie zaprotestował w Radzie Europejskiej, że raptem Komisja podjęła się negocjowania w imieniu nas wszystkich dostaw szczepionek dla mieszkańców państw członkowskich. A wojna na Ukrainie doprowadziła do tego, że po raz pierwszy w historii Unia Europejska zdecydowała się na wydawanie (...) wspólnych pieniędzy na broń i na udzielanie tego typu pomocy, zdając sobie sprawę (...), że ma to kluczowe znaczenie dla naszego bezpieczeństwa. Unia Europejska stała się więc organizacją, bezpośrednio zajmującą się, i to w sposób czynny, kwestiami bezpieczeństwa europejskiego.

(...) W ostatnich dziesięcioleciach świat się niezwykle zmienił, zmienił się układ sił, co musi znaleźć swój wyraz w nowej konfiguracji geopolitycznej świata. Wraz ze wzrostem potencjału ekonomicznego rosną ambicje polityczne. Państwa dążą do tego, żeby znaleźć potwierdzenie tego, co osiągnęły, co mają i jak mogą wpływać na funkcjonowanie całego świata. To jest czas, w którym podwyższone jest ryzyko konfliktów, starć.

Leszek Miller mówił o szeregu kwestii, ja tylko powiem o dwóch istotnych rzeczach: (...) jedności Unii Europejskiej i sprawności Unii Europejskiej. Wszystko, co dzieli Unię Europejską, jest złe, jest wyjątkowo nie do przyjęcia, właśnie w tych okolicznościach, w jakich żyjemy (...). Wydolność to jest kwestia większej (...) skuteczności (...). I tu jest kwestia ewentualnych zmian traktatowych, gdy chodzi o mechanizm podejmowania decyzji lub też skorzystania z tego, co już jest w traktacie lizbońskim, na większą skalę. Myślę tutaj o współpracy wzmocnionej. (...) W moim przekonaniu Unia Europejska, powinna ewoluować w takim właśnie kierunku. (...)

Pojęcie pełnej, nieograniczonej suwerenności jest pojęciem z rodzaju bajek. To jest nieistniejąca abstrakcja. Ilekroć państwa wchodziły w jakiegokolwiek relacje między sobą, zaciągają zobowiązania, podpisują traktaty, tworzą instytucje, wyrzekają się możliwości realizacji części swojej suwerenności. (...) dochodzi się do wniosku, że to się opłaca, że to jest rozsądne, że w nowych okolicznościach trzeba zrobić krok do przodu. Byłoby niezwykle ważne, żeby także nasze społeczeństwo dobrze to rozumiało i popierało wszystkie te zmiany w UE, które właśnie w takim kierunku zmierzają.

DANUTA HUEBNER

(...) (Podpisanie traktatu to – red.) (...) symbol naszego poczucia odpowiedzialności za przyszłość Polski i Polaków, ale też ich woli i współodpowiedzialności za przyszłość Europy.

(...) O ile kiedyś fakt, że jeden z tych podpisów był złożony przez kobietę, Polkę, nie miało tak wielkiego znaczenia, to z perspektywy (...) dzisiejszej rzeczywistości w Polsce myślę, że ten element różnorodności jest równie ważny. Istotne było także to, że mogliśmy te podpisy nasze złożyć, dlatego że w referendum Polacy opowiedzieli się w ogromnej większości za taką ścieżką dla



FOT.EPP GROUP

† prof. dr hab. Danuta Huebner

przyszłości Polski.(...) Gdy patrzę wstecz, to nasuwa mi się myśl, że tak naprawdę to historyczne dla nas wydarzenie miało miejsce w jakimś innym świecie. Żyliśmy wtedy ciągle chyba jeszcze w epoce Fukuyamy i wierzyliśmy, że może być tak, że pewien etap naszej historii możemy mieć całkowicie za sobą, i to na zawsze. (...) Polska polityka (...) wtedy jawiła się nam, być może naiwnie, trochę jak u Arystotelesa, jako dążenie do dobra wspólnego. (...) przecież chodziło nie tylko o dobro Polski i Polaków, ale także dobro całej Europy. Czuliśmy się wtedy po raz pierwszy chyba od dawna w tej naszej rzadko szczęśliwej historii (...) jako pełnowartościowi członkowie europejskiej wspólnoty (...) celów i wartości. Warto o tym pamiętać, że UE to również wspólnota wartości. Ponadto, wzięliśmy wtedy, jako naród i społeczeństwo, naszą część odpowiedzialności za powodzenie europejskiego projektu (...).

Każde rozszerzenie (...) wносиło do Europy coś innego, zmieniało integrację. Ale (...) integracja europejska to jest proces dobrowolnego integrowania się różnolitości, różnorodności (...). I to też stanowi o tej różnorodności Unii, o jej pluralizmie, o tym, że ukształtował się wspólny szacunek dla odmienności w Europie. Warto o tym pamiętać.

Na pewno Unia Europejska nie jest maszynką do ujednolicania, jak to przedstawiają jej przeciwnicy, w szczególności dzisiaj. Jest rzeczywistością codziennie kształtowaną nie tylko w Brukseli, ale powiedziałabym, nawet przede wszystkim lokalnie, w tych wszystkich środowiskach, jak Europa długa i szeroka, otwartych na współpracę, otwartych na wymianę międzykulturową. (...)

Natomiast warto pamiętać, że myśmy wnieśli do Unii Europejskiej naszą solidarność, nie tylko tę przez duże „S”, ale pewną wartość solidarności (...), ale także naszą odwagę wychodzenia naprzeciwko zmianom. (...) Unia Europejska wzbogaciła się bardzo istotnie o zdolne, bardzo dobrze wykształcone pokolenie młodych ludzi, otwartych na świat, chcących go współtworzyć, wspólnie z innymi. I ja te pierwsze lata moich kontaktów z młodymi Polakami w instytucjach europejskich wspominam właśnie jako zupełnie niepowtarzalny okres w moim życiu. (...) Unia nam dała te wszystkie możliwości przyspieszonego rozwoju, przede wszystkim otwarcie nowych możliwości gospodarczych, dostęp do wielkiego rynku, wsparcie budżetowe (...). Te wielkie środki, (...) największe w historii Unii, (...) sprawiły, że nasz kraj stawał się nie tylko coraz bardziej zdolny do konkurowania, do budowania swojej ekonomicznej siły, ale także stawał się coraz piękniejszy.

(...) W rocznikach statystycznych widzimy, jak bardzo Polska od 2004 r. się zmieniła, ile powstało możliwości działania dla naszych przedsiębiorców, którzy wygrywają w uczciwej konkurencji, na podstawie autentycznej konkurencyjności własnych produktów, własnej działalności. A ta uczciwa konkurencja jest zapewniana przez regulacje unijne, przez rynek wewnętrzny UE. Weszliśmy w takie otoczenie, które bardzo sprzyja gospodarce. (...)

To, co wydaje się najważniejsze, to fakt, że wchodziliśmy do Unii Europejskiej jako państwo demokratyczne, wchodziliśmy jako państwo z instytucjami liberalnej demokracji, odtwarzanymi na nowo po dekadach życia w strukturach usankcjonowanego bezprawia. (...) Wchodziliśmy do Unii będącej wspólnotą prawa, było niesamowicie ważną dla nas, cenną wartością dodaną. (...)

Dla demokracji, dla gospodarki rynkowej, wejście do Unii (...) było gwarancją nieodwracalności tych zmian, a także tego, że mieliśmy pewność, że właściwie już nikt się nie odważy naruszać praw obywatelskich w naszym kraju. (...)

W sąsiedztwie Polski dzisiaj rozpanoszyła się agresja – bezprawna i okrutna. I przypominam o tym, dlatego że w tym kontekście odżywa postrzeganie unijnej polityki rozszerzenia, jako najważniejszej i najskuteczniejszej polityki europejskiej, poszerzającej obszar demokracji, budującej państwo prawa na większą skalę na naszym kontynencie. Można by w związku z tym powiedzieć, że ta putinowska agresja pokazuje, że politycznie Unia jest niekompletna. (...) teraz doszedł bardzo istotny element politycznego wymiaru tej *finalité politique* i myślę, że o tym warto dyskutować.

Integracja europejska jest ciągle ze swej istoty projektem otwartym. (...) Unia dokończona, zamknięta w jakiś nieprzekraczalnych granicach, stałaby się w dzisiejszym świecie jakby anachroniczna, niezdolna do sprostania nowym wyzwaniom. Myślę, że te wszystkie nowe wyzwania wokół nas wymagają całej czas poszerzania pola współpracy z innymi partnerami, angażowania kolejnych państw (...). Stoimy też w jakiejś, mam nadzieję, jak najszybszej perspektywie przed wielkim, ogromnym właściwie, zadaniem, którego skali nie jesteśmy jeszcze w stanie w pełni oszacować. Myślę o odbudowie zniszczonej Ukrainy (...).

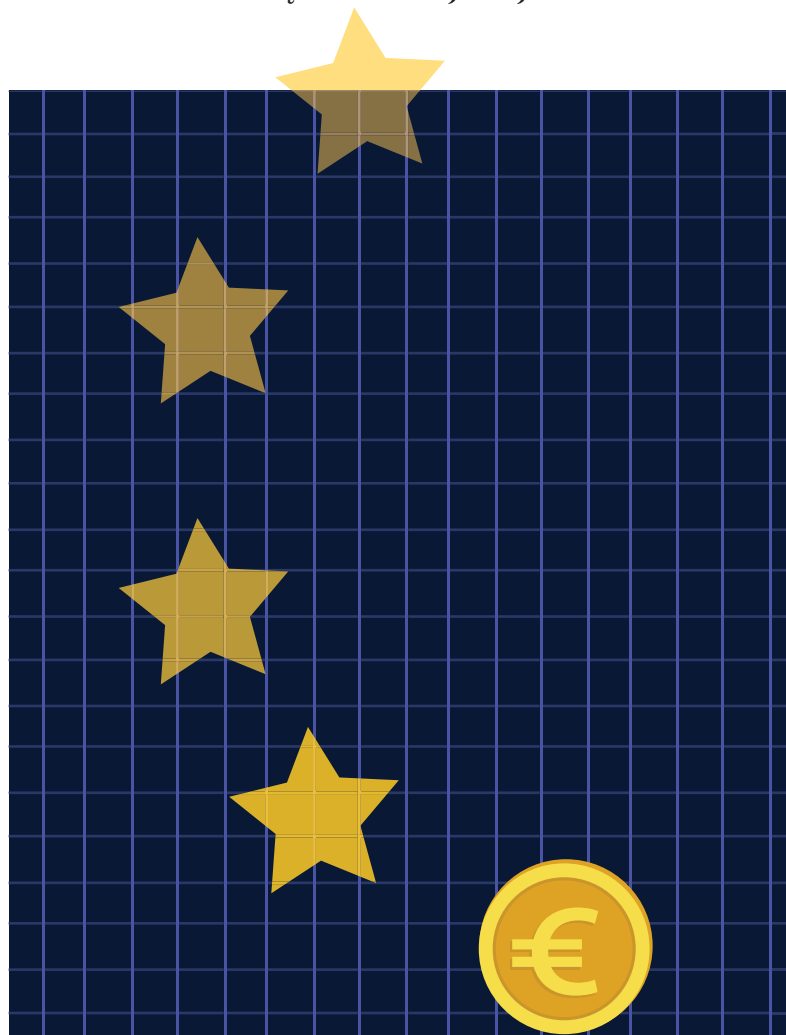
Tych wyzwań jest niesamowicie dużo. I dlatego to, co ważne jest dla Europy, (...) to stała zdolność budowania sojuszy międzynarodowych. Polska powinna z tego również zdawać sobie sprawę, że musi wzmacniać Unię Europejską także i z tego punktu widzenia, bo wchodzimy (...) jako globalna wspólnota w okres przyspieszonych zmian cywilizacyjnych, które będą miały ogromne konsekwencje i polityczne, ekonomiczne, kulturowe. Każdy kraj, który będzie stał z boku, żywiąc swoje marzenia o mocarstwowości w pojedynkę, szybko się przekona (...) o ich iluzoryczności. (...)

Cieszę się, że SGH inicjuje tę ważną debatę. (...) Musimy zahamować tę jazdę po równi pochyłej, odbudować wizerunek Polski, odbudować powagę naszej polityki europejskiej, wrócić do europejskiego porządku prawnego, wartości, wspólnych przedsięwzięć, czyli powrócić do normalności. Myślę, że nie ma ważniejszych instytucji, niż instytucje akademickie, niż SGH, która oferuje wielki przekrój, gdy chodzi o zagadnienia europejskie w jej programach. (...) Życzę wszystkiego najlepszego kolegom z uczelni. Zwłaszcza, by ta europejska ścieżka w nauczaniu była nadal bardzo istotną i w pełni akceptowaną przez władze uczelni. (...) 

Kiedy i jak wprowadzić euro, by Polska mogła na tym najbardziej skorzystać?

📌 VANESSA AGOLLI, BARTOSZ TRACZYK, EMILIAN JANIUK

DEBATA STUDENCKA *IDEA WPROWADZENIA WALUTY EURO*
W POLSCE ODBYŁA SIĘ 9 MAJA BR. W SGH W RAMACH DNIA
EUROPY – ŚWIĘTA POKOJU I JEDNOŚCI W EUROPIE.



Motytem przewodnim majowej debaty nie było pytanie, czy należy wprowadzić euro, ale kiedy i w jaki sposób, żeby Polska mogła jak najbardziej na tym skorzystać.

Wzrost cen i rat kredytów obserwowany od 2022 roku spowodował powrót do debaty publicznej w kwestii przystąpienia Polski do strefy euro, obejmującej obecnie 20 państw Unii Europejskiej. W naszej opinii wspólny obszar walutowy sprawdził się, głównie jako czynnik integrujący rynki towarowe i finansowe, stabilizujący ceny i budujący spójny wizerunek Europy w skali globalnej. Oczywiście, gospodarczo najczęściej zyskały na tym kraje najlepiej ustabilizowane biznesowo jak Niemcy czy Holandia. Niedostosowanie polityki pieniężnej do cykli koniunkturalnych i konieczność długoterminowego utrzymywania przez Europejski Bank Centralny (EBC) niskich stóp procentowych uderza z kolei w państwa o najwyższej inflacji (obecnie Litwa, Łotwa, Estonia), ale za to zmniejsza koszt obsługi długu dla południa Europy (Grecja, Włochy). Państwa członkowskie nie mogą w pełni reagować na asymetryczne szoki makroekonomiczne wewnątrz strefy ze względu na brak swobody kształtowania autonomicznej polityki pieniężnej.

Rozwój strefy euro będzie związany z dalszą integracją UE. Bez wspólnej polityki fiskalnej kraje nie będą w stanie wykorzystać pełni potencjału unii walutowej. Unia Europejska może pożyczać

pieniądze na rynkach na znacznie lepszych warunkach niż większość krajów członkowskich, co jest efektem niższych stóp procentowych. Główna stopa EBC wynosi 3,75% przy stopie referencyjnej NBP na poziomie 6,75% oraz mniejszego ryzyka kredytowego. Wspólnota dostała najwyższą ocenę AAA od agencji Fitch i Moody's, dzięki wysokiej wiarygodności płaci niższą premię za ryzyko niż Polska (A-) czy zadłużone kraje południa jak Hiszpania (A-), Włochy (BBB) i Grecja (BB+). Unia Europejska planuje również wprowadzić nowe metody finansowania wspólnego budżetu. Dotychczas opierał się on na składkach członkowskich oraz opłatach celnych. Spłacanie wspólnego długu będzie możliwe dzięki opodatkowaniu globalnych korporacji oraz wprowadzeniu opłaty od emisji CO₂ przez towary produkowane wewnątrz UE oraz towary importowane. Te zmiany powinny poprawić konkurencyjność unijnego przemysłu i zachęcić przedsiębiorstwa do produkcji w krajach Unii.

Przynależność do strefy euro ułatwiłaby odbudowę polskiej gospodarki po pandemii COVID-19 i w związku z wojną za naszą wschodnią granicą. Dostęp do tańszego kredytu pomógłby firmom przetrwać kryzys i pozyskać środki na dalszy rozwój. Stabilna waluta wspierałaby też przyciąganie inwestycji zagranicznych. Lepsze warunki finansowania obniżyłyby też koszty obsługi długu i poprawiły sytuację finansów publicznych. Wspólna waluta nie miałaby za to dużego wpływu na kryzys inflacyjny. EBC rozpoczął cykl podwyżek stóp procentowych niemal rok później niż NBP. EBC przy podejmowaniu decyzji próbuje uwzględniać interesy całej strefy euro – a niższa stopa jest w obecnej sytuacji niekorzystna dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Z drugiej strony, wspólna waluta poprawiłaby stabilność sektora finansowego w obliczu wojny na Ukrainie. Euro – ze względu na silniejszy kurs – obniżyłoby też ceny towarów importowanych do Polski, m.in. surowców energetycznych.

Analizując za i przeciw odnośnie do przystąpienia Polski do strefy euro, należy także zwrócić uwagę na to, jak kształtowała się sytuacja innych krajów przed wstąpieniem do strefy euro oraz po przyjęciu wspólnej waluty. Przyjrzyjmy się Słowacji, Estonii, Litwie i Łotwie, które mają z nami wiele wspólnego pod względem historii gospodarczej, zważając jednocześnie, że Polska jest dużą gospodarką. Skutki przyjęcia wspólnej waluty w wymienionych krajach były umiarkowanie pozytywne; zdecydowanie najbardziej dynamicznym rozwojem gospodarczym po wstąpieniu do strefy euro charakteryzowała się Estonia.

Dla Polski, która bacznie przygląda się rozwojowi gospodarce innych państw mierzących się z przyjęciem nowej waluty, ich doświadczenia są niezwykle cenne. W dyskursie publicznym padają liczne argumenty za pozytywnymi skutkami przystąpienia do strefy euro, jednak ostatnio

„ *Rozwój strefy euro będzie związany z dalszą integracją UE. Bez wspólnej polityki fiskalnej, kraje nie będą w stanie wykorzystać pełni potencjału unii walutowej.*

wiele wydarzeń ukazało też pewne słabości. Jednym z przykładów jest ostatni kryzys strefy euro. Kraje strefy euro mają możliwość, aby wspólnie podejmować działania antykryzysowe, jednak przy połączeniu zdecentralizowanych działań fiskalnych ze scentralizowaną polityką monetarną EBC, osiągnięcie wspólnych kroków jest utrudnione. Obserwując uwidaczniające się wielokrotnie nieprawidłowości w strefie euro, a także sytuację krajów nieradzących sobie z nowo przyjętą walutą, Polska oddala się od pozytywnego nastawienia do przystąpienia do strefy euro. Niemniej świadomość obywatelska zmienia się w ostatnim czasie i coraz więcej osób zdaje sobie sprawę z możliwości, jakie oferuje wejście do strefy euro. Wspólna europejska waluta jest w dłuższej perspektywie naszym celem strategicznym i powinniśmy dążyć do spełnienia kryteriów konwergencji.

Przystąpienie do strefy euro wpłynęłoby nie tylko na polską gospodarkę, ale także na społeczeństwo, w tym studentów. Z perspektywy studentów zdajemy sobie sprawę z konsekwencji, jakie spowodowałoby posiadanie przez Polskę statusu członka strefy euro. Studenci reprezentują grupę, którą cechuje otwartość na zmiany chociażby ze względu na wykształcenie, które zdobywają. Jak można zaobserwować, w Polsce średni dochód na osobę jest w wielu przypadkach niższy w porównaniu do średniego dochodu na osobę w krajach będących w strefie euro. Aspektem, który może się pojawić przy okazji wejścia kraju do strefy euro, jest mniejsza emigracja zarobkowa, ze względu na korzystne możliwości zarobkowe kształtujące się wraz z wprowadzeniem europejskiej waluty. Studenci mogliby otrzymywać wyższe wynagrodzenia w kraju, co poprawiłoby ich budżet i ułatwiło wyjazd na wymiany zagraniczne, np. w ramach programu Erasmus+.

W debacie udział wzięli paneliści: Vanessa Agolli, Bartosz Traczyk, Emilian Janiuk oraz prowadzący Błażej Ulman. 

VANESSA AGOLLI, międzynarodowe stosunki gospodarcze, studia stacjonarne II stopnia, pierwszy rok; **BARTOSZ TRACZYK**, studia stacjonarne I stopnia, pierwszy rok; **EMILIAN JANIUK**, metody ilościowe w ekonomii i systemy informacyjne, studia stacjonarne I stopnia, trzeci rok

Bezpieczeństwo żywnościowe świata w trzeciej dekadzie XXI w.



KAROLINA CYGONEK

DLACZEGO MÓWIMY
O BEZPIECZEŃSTWIE ŻYWNOSCIOWYM?
JAKIE SĄ ZAGROŻENIA
W TYM OBSZARZE? JAKI WPŁYW NA
BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOSCIOWE
ŚWIATA MA WOJNA NA UKRAINIE?
O TYM I INNYCH ASPEKTACH
W ROZMOWIE Z **PROF. DR. HAB.
STANISŁAWEM KOWALCZYKIEM**,
KIEROWNIKIEM ZAKŁADU RYNKU
I BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOSCIOWEGO
W INSTYTUCIE RYNKÓW
I KONKURENCJI SGH ORAZ **DR JULIĄ
ZOŁOTNYCKĄ** (YULIIA ZOLOTNYTSKA)
Z TEGO SAMEGO ZAKŁADU.

Karolina Cygonek: Co implikuje prawo człowieka do żywienia? Jakie były przesłanki zorganizowania w marcu br. przez Instytut Rynków i Konkurencji SGH konferencji „Bezpieczeństwo żywności świata w trzeciej dekadzie XXI w.”?

Stanisław Kowalczyk: Konferencja została zorganizowana w tym roku z trzech powodów. Mamy dwie okrągłe rocznice: 80. rocznicę pierwszego spotkania założycielskiego FAO, czyli Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa. Miało ono miejsce jeszcze w czasie wojny w 1943 r. w USA. Tam po raz pierwszy powiedziano, że gdy wojna światowa się skończy, każdy człowiek powinien mieć określone prawa: prawo do wolności, w tym wolności słowa i wyznania, czy prawo do żywienia; przy czym nie sformułowano tego wprost. Zaznaczono jedynie, że nie może być tak, że ludzie na świecie głodują (ang. *freedom from want, right to food*). Druga okoliczność to zbliżająca się 50. rocznica (1974 r.) przyjęcia koncepcji tzw. bezpieczeństwa żywnościowego, która pierwotnie została sformułowana także na forum FAO.

Z kolei, gdy chodzi o nasze własne podwórko, warto przypomnieć, że w 2022 r. rektor SGH dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, powołał w Instytucie Rynków i Konkurencji nowy Zakład Rynku i Bezpieczeństwa Żywnościowego, którym mam przyjemność kierować. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na wagę tematyki bezpieczeństwa żywnościowego w perspektywie akademickiej, stąd trzeci powód tej konferencji.

Dlaczego w ogóle mówimy o bezpieczeństwie żywnościowym?

S.K.: W ostatnich latach bezpieczeństwo żywnościowe zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej słabnie. Złożyło się na to kilka przyczyn, głównie – pandemia COVID-19 i wojna na Ukrainie. W następstwie tych zjawisk liczba ludności

głodującej na świecie zamiast spadać, zaczyna wzrastać. Jak się szacuje, tylko w wyniku pandemii koronawirusa dodatkowo ok. 150 mln ludzi na świecie bądź cierpi ostry, bądź tzw. umiarkowany głód. Innymi słowy, albo jest tak, że nie ma w ogóle żywności, albo występuje ona w niedostatecznej ilości, żeby zaspokoić potrzeby człowieka.

Nasza konferencja została zorganizowana we współpracy z Narodowym Uniwersytetem Poleskim (PNU) w Żytomierzu na Ukrainie. Zależało nam na bezpośrednich głosach stamtąd, które by wskazywały, co się tak naprawdę wydarzyło na Ukrainie przez ten ostatni rok (od inwazji Federacji Rosyjskiej w lutym 2022 r. – red.).

Za cel tej konferencji postawili sobie Państwo zidentyfikowanie zagrożeń dla bezpieczeństwa żywnościowego dla świata, dla regionu i dla Polski. Czy mógłby Pan do tego się odnieść?

S.K.: Są trzy podstawowe zagrożenia. Pierwsze, z którym mamy do czynienia od końca drugiej dekady XXI wieku, czyli od przełomu lat 2017/2018 roku, to bardzo silne turbulencje pogodowe, głównie – niespotykana od dziesiętek lat susza w Afryce. Spowodowała ona, że na tamtym rynku zwyczajnie zabrakło żywności – w wielu krajach nie jest ona fizycznie dostępna.

Drugie zagrożenie, które wystąpiło niespodziewanie i na skalę globalną, to COVID-19. Pandemia obniżyła bezpieczeństwo żywnościowe w wielu regionach świata, ale przede wszystkim w krajach rozwijających się w Azji, Afryce i Ameryce Południowej.

No, i wreszcie bezpieczeństwem żywnościowym świata zachwiała wojna na Ukrainie. Kraj ten należy do czołowych producentów i eksporterów zbóż: pszenicy, jęczmienia, kukurydzy. Jeżeli chodzi o eksport oleju słonecznikowego, to do Ukrainy należy ponad 50% światowego eksportu tego produktu. W normalnych warunkach Ukraina jest w stanie zebrać ok. 80 mln ton zbóż w ciągu roku, z czego na własne potrzeby przeznacza ok. 20 mln ton. Czyli 60 mln ton może natychmiast przeznaczyć na rynek światowy, oczywiście, w warunkach, gdy nie ma blokujących działań wojennych.

Mówiąc najbardziej ogólnie, w następstwie i pandemii, i konfliktu zbrojnego na Ukrainie zostały poprzerywane tzw. globalne łańcuchy dostaw żywności. Czy mógłby Pan to wyjaśnić?

S.K.: To, co uznawaliśmy, że jest nam dane raz na zawsze, nagle zostało zburzone. Nikogo dotąd nie dziwiło, że w ciągu 12 miesięcy każdego roku konsumujemy produkty wytwarzane na antypodach. Natomiast okazało się, że te łańcuchy można bardzo łatwo porozrywać. Łańcuchy te najpierw zostały zerwane przez zamykanie granic. Wprowadzono restrykcje ze względu na ochronę zdrowia,



zablokowano możliwość przemieszczania się towarów i ludzi. Ale nie tylko. Jak się okazało, że może to rzeczywiście skutkować ograniczeniem dostępności fizycznej (na rynku wewnętrznym – red.), część krajów zaczęła nakładać restrykcje na eksport własnych produktów. Takie kraje, jak Argentyna czy Brazylia, nagle stwierdziły, że trzeba przyhamować eksport, bo nie wiadomo, co wydarzy się w następnych miesiącach, czy same nie będą cierpieć głodem, gdy wyeksportują swoje produkty.

W pierwszym momencie było tak, że kraje eksportujące odczuwały wręcz nadwyżkę podaży – nie mogąc wyeksportować części produktów. Tak było także w przypadku Ukrainy w pierwszych miesiącach wojny.

Jaki wpływ na bezpieczeństwo żywnościowe świata miała wojna na Ukrainie i jak zmieniło to sytuację ukraińskiego rolnictwa?

Julija Zołotnycka: W pierwszej połowie 2022 r., gdy Rosjanie zamknęli porty czarnomorskie, Ukraina nagle zaczęła „dusić się” od nadmiaru zboża. W magazynach było jeszcze ponad 20 mln ton, a za pasem już były kolejne żniwa. Rosjanie sporo zboża zniszczyli, część wywieźli, część rozgrabili. Dotyczy to nie tylko zapasów płodów rolnych, lecz także zniszczonego majątku produkcyjnego w rolnictwie, infrastruktury czy obrotowych środków produkcji (pasze, nawozy, środki ochrony roślin). Łączne straty szacuje się na 35 mld USD.

I są to szacunki wsteczne odnoszące się do końca pierwszego kwartału 2023 r. Dodatkowo ponad 30 mld USD to tzw. koszty pośrednie wojny dla ukraińskiego rolnictwa, w tym np. obniżone ceny produktów rolnych (w następstwie blokady

eksportu), podwyższone koszty nawozów i środków ochrony roślin itd. Łączny wymiar tych kosztów to w sumie ponad 40 mld USD na koniec 2022 r. To są nieprawdopodobne sumy nie tylko dla rolnictwa ukraińskiego, lecz potencjalnie dla każdego innego kraju.

Obecnie 30% powierzchni użytków rolnych Ukrainy nie nadaje się do uprawy, ponieważ ich teren jest zaminowany lub zniszczony przez działania wojenne. To bardzo dużo. Oznacza to, że na jednej trzeciej obszaru Ukrainy nie będzie zbiorów w 2023 r. Jak nie będzie zbiorów, to nie będzie czym handlować, w efekcie końcowym nie da się odtworzyć potencjału wytwórczego na kolejny rok.

Referat, który przedstawiłam na konferencji, ukazuje precyzyjnie, co zostało na Ukrainie zniszczone, wywiezione oraz zagrabione od początku rosyjskiej inwazji i jakie szacunkowo mogą być koszty odbudowy. Na Ukrainie pola są zaminowane, sprzęt rolniczy niszczą rosyjskie rakietami i miny. Do tej pory rozmienowano zaledwie ok. 70 tys. ha z 5 mln ha zaminowanych obszarów. *De facto* na tym obszarze, na wiosnę 2023 r., nie było żadnych zasiewów, a więc jesienią nie będzie także zbiorów. Przykładowo zasiano o ponad 40% mniej upraw ozimych (pszenica, jęczmień, rzepak), czyli zbiór tych roślin też będzie praktycznie o połowę mniejszy.

Poza problemem dostępności rolników do pól uprawnych, wojna jest przyczyną także innych problemów ukraińskiego rolnictwa. W pierwszej kolejności dotyczy to braku u rolników środków finansowych na zakup wystarczającej ilości czynników produkcji. W 2022 r. pod jesienne prace polowe rolnicy posiadali tylko 80% potrzebnych do zasiewu nasion, 58% paliwa, 53% środków ochrony roślin oraz 46% nawozów. W drugiej połowie 2023 r. i pierwszej 2024 r. będzie to miało wręcz katastrofalne następstwa, tak dla bezpieczeństwa żywnościowego Ukrainy, jak dla wielu regionów świata.

Obecnie na Ukrainie zboża uprawia się głównie w zachodniej części kraju, a także w obwodach centralno-zachodnich. Jak w czasie wojny zmieniło się rolnictwo na Ukrainie?

J.Z.: Eksport produktów rolnych Ukrainy zmalał mniej więcej o jedną trzecią. Produkcja zwierzęca na Ukrainie jest generalnie słabo rozwinięta; jedyną gałęzią tej produkcji jest drobiarstwo, przy czym ono też ucierpiało. Rosjanie atakowali bowiem fermę drobiu, m.in. zniszczyli największą fermę drobiu w Europie, gdzie padło kilkanaście milionów sztuk. Zniszczenie tego obiektu wygenerowało straty na poziomie 1,7 mld USD. A tu chodzi o jeden tylko zakład.

Natomiast Ukraina jest przede wszystkim potęgą w produktach roślinnych, których w ubiegłym roku zabrakło na rynku światowym; praktycznie od lutego do czerwca 2022 r. Dopiero w lipcu 2022 r. udało się uruchomić tranzyt przez porty czarnomorskie.

Eksport produktów roślinnych w styczniu 2023 r. w porównaniu do stycznia 2022 r. zmniejszył się o 24,7%, w szczególności przez spadek o 41% eksportu zbóż.

Przed inwazją rosyjską 95% ukraińskiego zboża było eksportowane drogą morską przez porty czarnomorskie. Od końca lutego do lipca 2022 r. były one zablokowane, za wyjątkiem małych portów naddunajskich, którym brakuje jednak przepustowości eksportowej zdolnej zastąpić porty Morza Czarnego. Tymczasem brak ukraińskiego zboża na rynku światowym spowodował

„Dzisiaj jesteśmy w stanie wyżywić nie tylko te obecne 8 miliardów ludzi na świecie, ale bez większych problemów – 12 miliardów ludzi. Problemem jest podział, czyli możliwość nabycia żywności, jako konsekwencja posiadanych zasobów pieniężnych.

dotodkowy głód w Afryce i na Bliskim Wschodzie już w drugiej połowie 2022 r. Odblokowanie portów to z jednej strony, kwestia ukraińskiej gospodarki, która traci miliardy na braku możliwości eksportu, z drugiej, kwestia skali kryzysu humanitarnego, żywnościowego.

W sumie w ramach „inicjatywy zbożowej” Ukraina wysłała około 900 statków z ładunkiem 26,1 mln ton (kwiecień 2023 r.) do 42 krajów. W eksporcie tym udział państw afrykańskich wynosi 2,3 mln ton, azjatyckich – 5,1 mln ton, europejskich – 7,6 mln ton, krajów Bliskiego Wschodu – 3,4 mln ton, Chin – 7,7 mln ton.

W wyniku wojny na Ukrainie najbardziej pod względem bezpieczeństwa żywnościowego ucierpiały kraje Bliskiego Wschodu, Północnej Afryki i Azji Południowej, ponieważ tam w największym stopniu kierowany jest ukraiński eksport.

Dlaczego te kraje nie zdywersyfikowały swojego importu? Czy ukraińskie produkty rolne są aż tak tanie, że ten aspekt przeważał?

J.Z.: Jest kilka przyczyn. Po pierwsze, rzeczywiście produkty ukraińskie są cenowo bardzo konkurencyjne. Zboże na Ukrainie uprawiane jest na czarnoziemach, najbardziej urodzajnych ziemiach na świecie. Nawet, jeżeli nie ma wysokiego nawożenia czy użycia środków ochrony roślin, to plony i tak są tam bardzo wysokie. A jeżeli plony są wysokie przy niskich kosztach, to zawsze można być konkurencyjnym cenowo. Po drugie, niestety dywersyfikacja nie jest możliwa natychmiast. Pojawia się bowiem pytanie, z jakiego kierunku można realizować zakupy (import)? Częściowo alternatywą dla rynku ukraińskiego może być import z Ameryki Południowej, być może także z niektórych krajów afrykańskich, jak RPA. Ale trzeba pamiętać, że zboża potrzebują głównie kraje arabskie, Bliski Wschód, gdzie chleb jest podstawą diety, również Indie i Chiny. Kraje te w efekcie wojny na Ukrainie już w 2022 r. zostały dotknięte fizycznym brakiem dostępności żywności. Po trzecie, w ostatnim okresie światowy rynek zbóż znacznie ucierpiał w następstwie wyjątkowo niekorzystnych warunków pogodowych w wielu regionach świata.

Dlaczego Indie tak bardzo potrzebują zboża? Przecież przeszły swoją zieloną rewolucję?

S.K.: Indie są samowystarczalne w zakresie pewnych produktów, jak ryż, ale w innych nie. Kukurydzę, jęczmień czy

pszenicę na przykład importują. Jedna trzecia chińskiego importu kukurydzy pochodzi z upraw ukraińskich.

Jak zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe zwiększającej się wciąż ludności Ziemi w sytuacji, gdy zmniejsza się areal ziemi uprawnej?

S.K.: Z globalnego punktu widzenia areal ziemi tak bardzo się jeszcze nie zmienia. O ile w 2000 r. 37,6% ogólnej powierzchni ziemi stanowiły użytki rolne, to w 2020 r. było to 36,5%. Szacuje się nawet, że istnieją określone rezerwy ziemi uprawnej, które można by pozyskać przy pomocy niewielkich nakładów, np. nawadniania. Zmniejsza się natomiast powierzchnia ziemi przypadająca na 1 osobę. W 1960 r. było to 1,45 ha na osobę, w 1990 r. już 0,90 ha, natomiast w 2020 – 0,60 ha. Kolejny problem to tzw. dostępność ekonomiczna żywności, czyli to, ile dany konsument jest w stanie zapłacić za żywność. Z punktu widzenia bezpieczeństwa żywnościowego świata wyprodukowanie żywności nie jest wielkim problemem. Dzisiaj jesteśmy w stanie wyżywić nie tylko te obecne 8 miliardów ludzi na świecie, ale bez większych problemów – 12 miliardów ludzi. Problemem jest podział, czyli możliwość nabycia żywności, jako konsekwencja posiadanych zasobów pieniężnych.

Czy może Pan sprecyzować, o co chodzi?

S.K.: Po pierwsze, trzeba zrobić wszystko, żeby zmniejszyć marnotrawstwo i straty żywności. Około jednej trzeciej żywności wyprodukowanej na świecie się marnuje lub jest tracona w następstwie wad i błędów. Straty występują np. przy zbiorze upraw, głównie w krajach afrykańskich, gdzie kosi się sierpem czy kosą i wiele ziaren wypada z kłosów. Z marnotrawstwem mamy natomiast do czynienia wówczas, gdy kupujemy w sklepie chleb, a potem go wyrzucamy.

Zatem gdyby tylko udało się ograniczyć straty i marnotrawstwo żywności, spokojnie bez problemów moglibyśmy zlikwidować głód na świecie; mielibyśmy dodatkowo żywności nawet dla 2 miliardów ludzi.

Ale o co chodzi z tym problemem podziału?

S.K.: Jak mówił swego czasu noblista z 1998 roku, indyjski ekonomista Amartya Kumar Sen, problemem świata nie jest wyprodukowanie żywności, ale jej odpowiedni podział. Niestety, polega to na tym, że znaczna część konsumentów nie dysponuje wystarczającym dochodem, który pozwoliłby nabywać żywność. Jeżeli kilkaset milionów ludzi musi przeżyć za 1 USD dziennie, to oznacza to, że ludzie ci nie są w stanie sfinansować wszystkich swoich potrzeb, w tym potrzeb żywnościowych. Zjawisko to niełatwo jest jednak wyeliminować. Inaczej ujmując oznacza to, że ten, kto jest bogatszy, musi się podzielić z tym, kto jest biedniejszy. A to nie jest takie proste. Oczywiście, do różna pomoc, pomoc humanitarna istnieje. Ale okazuje się, że wiele państw afrykańskich z różnych powodów nie jest w stanie wyprodukować dla siebie żywności. Tak jest na poziomie państw, a nawet wręcz całych regionów. Powszechnie w tych regionach świata występuje zjawisko *landgrabbingu* (zawłaszczania, grabieży ziemi – red.). Polega ono na tym, że duże bogate kraje, jak Arabia Saudyjska czy Chiny, a obok nich – również ponadnarodowe korporacje, wykupują setki tysięcy hektarów ziemi w Afryce i bardzo rzadko przeznaczają ją na produkcję żywności, a już z całą pewnością nie dla miejscowej ludności. Jeżeli coś produkują, to surowce przeznaczają na produkcję

biopaliw, albo w ogóle traktują tę ziemię jako rezerwę dla własnego kraju, najczęściej w postaci czasowego nieużytku. Kraje arabskie nabywają znaczny areal z myślą, że w przyszłości będą potrzebowały tej ziemi dla zapewnienia żywności swoim społeczeństwom.

Ale taka sytuacja eksploataowania Afryki nie jest niczym nowym i trwa od lat. O Afryce mówi się, że jest to „studnia bez dna” – ile pomocy się tam wpompuje, tyle zostanie wchłonięte.

S.K.: Dlatego dla zapewniania bezpieczeństwa żywnościowego ważne jest działanie na poziomie globalnym. Co do Afryki powstaje pytanie, czy to jest niemoc strukturalna wynikająca z panujących tam systemów społecznych i politycznych, czy też jest to konsekwencja kolonializmu i zacofania tych krajów? Z sytuacji zagrożenia głodem można się „wyrwać”. Najlepiej pokazały to Indie, i Chiny – dwa najludniejsze kraje świata. I w Chinach, i w Indiach jeszcze niedawno ludzie głodowali. A obecnie ludzie otyłych najszybciej przybywa właśnie w Indiach, Chinach i Egipcie. Z jednej strony, są tam w dalszym ciągu ci, co nie dojadają, a z drugiej strony, coraz szybciej rośnie udział tych, którzy są otyli wskutek westernizacji diety, a więc stosowania produktów wysoko przetworzonych z dużą ilością cukru, tłuszczu i soli.

Na konferencji wybrzmiało pytanie, na ile strategie firm agrobiznesu powinny uwzględniać działania w zakresie poprawy bezpieczeństwa żywnościowego? A ja spytam też o to, na ile państwo winno mieć udział w zapewnianiu bezpieczeństwa żywnościowego?

S.K.: Według mnie, i to też wybrzmiało na konferencji, same firmy z wewnętrznego poczucia obowiązku tego nie robią. Wiadomo, że celem każdej firmy jest maksymalizacja zysku, a nie działalność charytatywna. W związku z tym rola państwa jest tutaj nie do przecenienia. Z jednej strony, mamy rynek, na którym działają te firmy, one śledzą sygnały z rynku i starają się do nich adaptować. Jeżeli chcemy zrobić coś ekstra, na co rynek nie ma wpływu, a nie ma np. wpływu na likwidowanie głodu, to do akcji muszą włączyć się rządy państw, gdzie ten głód występuje oraz tych, które mają nadwyżki żywności.

W sesji trzeciej konferencji wyraźnie zostało powiedziane, że każde państwo może stworzyć takie warunki, które będą korzystne i dla firm, i dla realizacji celów, jakimi są likwidacja głodu i niedożywienia na świecie.

To znaczy?

S.K.: Państwo musi stworzyć odpowiednie warunki, żeby firmom opłaciło się wspierać kraje i regiony głodujące. Chodzi o najróżniejsze instrumenty, jak zniesienie barier celnych czy kontyngentów. Chodzi o selektywne ukierunkowanie tych instrumentów, żeby w efekcie ich działania żywność mogła trafiać tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Nie chodzi o to, żeby zlikwidować kontyngenty i ułatwić wywóz towarów z jakiegoś kraju. To, co zrobił polski rząd w ub.r. z ukraińskim zbożem, to było z jednej strony rozsądne, a z drugiej nie.

Zostały zlikwidowane wszelkie kontyngenty i cła na przywóz żywności z Ukrainy. Chcieliśmy pomóc w ten sposób Ukrainie, bo czasowo zamknięte były porty na Morzu Czarnym. To ukraińskie zboże było konkurencyjne cenowo, było tańsze mniej więcej o jedną trzecią niż zboże wyprodukowane w Polsce.

W związku z tym zboże z Ukrainy zaczęło napływać do naszego kraju coraz większym strumieniem (...), czemu ostro sprzeciwili się polscy rolnicy mający przed sobą żniwa i perspektywę własnych zbiorów. Nie pomyślano jednak o udrożnieniu eksportu tego zboża do innych państw. Pociągi z ukraińskim zbożem tygodniami stały w oczekiwaniu na rozładunek w polskich portach bałtyckich. Tak trochę na własną prośbę wykreowaliśmy problem nadmiaru zboża. Zboża, którego, przypomnijmy, brakuje w wielu regionach świata. Zboża, na które czekają miliony głodujących, a ono zalega w polskich magazynach.

W pewnym momencie wymyślono tzw. zboże techniczne, które nie jest przewidziane w żadnych normach.

S.K.: Według obowiązujących przepisów są dwa rodzaje zbóż: konsumpcyjne lub paszowe. To techniczne zboże (np. z przeznaczeniem na spalanie czy ogrzewanie) wymyślono po to, żeby obejść częściowo kontrole i zakazy; rządzący tłumaczyli, że zboże to nie wpłynie na rynek zbóż w Polsce, bo i tak zostanie spalone.

Moi doktoranci sporządzili raport na temat tego, czy jest możliwy transport ukraińskiego zboża przez polskie porty na Bałtyku. Okazało się, że roczny eksport Ukrainy musielibyśmy wysyłać przez nasze porty trzy lata, przy założeniu, że te porty nie przeladują niczego innego poza tym zbożem.

Ale częściowo możemy to robić, a przede wszystkim możemy na tym zarabiać. Biorąc pod uwagę nasze położenie na mapie w stosunku do Ukrainy, powinniśmy zarabiać podwójnie: po pierwsze – na tranzycie, a po drugie – na produktach, które taniej stamtąd importujemy. Powinniśmy udrożnić kanały tranzytowe dla zboża z Ukrainy, które trafia na nasze terytorium, żeby to zboże mogło być transportowane do Ameryki Południowej, na Bliski Wschód czy do Afryki.

Jak Polska wypada, jeśli chodzi o produkcję zboża?

S.K.: Polska nie jest poważnym graczem, jeśli chodzi o produkcję zboża. Możemy wyeksportować w ciągu roku 2–3 mln ton własnego zboża, a to jest nic w porównaniu do 40–60 mln ton zboża ukraińskiego. My eksportujemy niewielką nadwyżkę; resztę przeznaczamy na paszę i na chleb w stosunku odpowiednio 3/4 i 1/4.

Ale moglibyśmy zarabiać na położeniu geograficznym. Koszt transportu przez Polskę jest oczywiście większy niż statkiem z portów czarnomorskich. Rzadko się o tym mówi, ale do regionów przygranicznych na zachodzie i południu Ukrainy są doprowadzone wąskie (europejskie – red.) tory, a to oznacza, że można bez większych problemów załadować towary i przewieźć je przez całą Europę, jeżeli trzeba to aż do Lizbony.

Czy w Polsce możemy mieć problemy z niedoborem żywności?

S.K.: W Polsce nie mieliśmy ostatnio raczej żadnych problemów z podażą żywności. W pierwszych dniach pandemii było trochę paniki, ze sklepów znikwały niektóre trwałe produkty, jak kasze, mąki czy makarony, ale bardzo szybko okazało się, że kolejne dostawy uzupełniały niedobory.

Jeszcze chciałabym spytać o strategiczne rezerwy żywnościowe? Jaka jest ich rola? Czy stanowią element bezpieczeństwa żywnościowego?

S.K.: Strategiczne zapasy żywności nie służą i nigdy nie służyły do regulowania procesów na rynku. One mają inny cel. Są po to, żeby w sytuacji zagrożenia móc zapewnić minimum kalorii dla obywatela danego kraju. Zapasy te nigdy nie są przeznaczane na uzupełnienie koniunkturalnych niedoborów w czasach pokoju po to, żeby łagodzić jakieś okresowe turbulencje rynkowe czy skoki cen. Oczywiście, czasem taki produkt pojawia się na rynku, jak masło solone, ale tylko dlatego, że jest standardowa rotacja zapasów.

Tak więc zapasy strategiczne są poza naszym rozważaniem, czy mogą pomóc ratować bezpieczeństwo żywnościowe. One są „na wypadek” i dlatego nie jest możliwe swobodne dysponowanie nimi w czasach pokoju. Inny jest po prostu cel tego strategicznego środka.

I ostatnia rzecz, która jest wielkim problemem – to jest tzw. zrównoważenie produkcji żywności.

S.K.: Z jednej strony, mówimy o bezpieczeństwie żywnościowym, ale z drugiej strony, coraz częściej się podkreśla, że trzeba wreszcie zrównoważyć produkcję żywności. A co znaczy zrównoważenie rolnictwa? Niestety, mniejsze nakłady głównie środków obrotowych, jak nawozy mineralne, czy środki ochrony roślin, lecz w efekcie i mniejsze efekty, czyli plony i zbiory.

W Strategii Farm to Fork (20 maja 2020 r. Komisja Europejska opublikowała Strategię „od pola do stołu” na rzecz sprawiedliwego, zdrowego i przyjaznego dla środowiska systemu żywnościowego – red.) jest powiedziane bardzo wyraźnie: do roku 2030 poziom nawożenia ma spaść o ok. 25%, poziom zużycia leków weterynaryjnych o 50%, środków ochrony roślin o 50%, a powierzchnia upraw ekologicznych ma wzrosnąć do 25% użytków rolnych. Przypomnę, dzisiaj takich użytków jest w Polsce ok. 3,5%. Według różnych szacunków pełna realizacja strategii może oznaczać spadek produkcji rolnej w Polsce o ok. 10–15%. Musimy zatem wszyscy jako konsumenci uznać przyszłe priorytety, tj. zrównoważenie i ochronę środowiska i zapewne droższą żywność.

Jak tego dokonać?

S.K.: W interesie nas wszystkich, a zwłaszcza przyszłych pokoleń, jest, żebyśmy zrównoważyli rolnictwo, nie eksploatowali nadmiernie środowiska kosztem następnych generacji. By nie naruszyło to poziomu naszego bezpieczeństwa żywnościowego, niezbędną są jednak odpowiednie działania w zakresie rozwoju nowych technologii rolnych, upraw oraz nowych form działalności rolnej, jak rolnictwo precyzyjne, rolnictwo węglowe (inaczej regeneratywne, praktyki rolnicze zwiększające zasoby węgla w glebie i jednocześnie zmniejszające emisję CO₂) czy formy agroleśnictwa (modele biznesowe łączące działalność leśną i rolną).

Na ile jest to możliwe?

S.K.: Faktycznie te cele są w części sprzeczne. Z jednej strony, chcemy likwidować głód, czyli musimy zwiększać produkcję. Likwidacja marnotrawstwa i strat, o czym wcześniej mówiłem, jest długotrwałym procesem. Z drugiej strony, jak zwiększyć produkcję, skoro mamy chronić środowisko, używając np. mniej nawozów? Nawiązę tu do tzw. krzywej nawozowej, która pokazuje, jak rosną plony w zależności od przyrostu poziomu nawożenia. Im większy poziom nawożenia, tym wyższy poziom plonu, ale do pewnego momentu. Potem to się odwraca, bo ziemia jest po prostu chemicznie skażona, zatruta. Gdy zmniejszamy nawożenie, plon „zjeżdża” po tej krzywej w dół. Mamy zatem sprzeczne

„W Strategii Farm to Fork jest powiedziane bardzo wyraźnie: do roku 2030 poziom nawożenia ma spaść o ok. 25%, poziom zużycia leków weterynaryjnych o 50%, środków ochrony roślin o 50%, a powierzchnia upraw ekologicznych ma wzrosnąć do 25% użytków rolnych.

cele, które musimy pogodzić. Dlatego tak trudno jest pogodzić te kwestie.

Dlaczego w takim razie te sprzeczne cele występują w polityce unijnej?

S.K.: Wszystko zależy od tego, kto ma większą siłę perswazji: czy ci, którzy wieszczą naszą zagładę z uwagi na zmiany klimatyczne czy ci, którzy pokazują, że obecnie na świecie głoduje ok. 900 mln ludzi, a kolejne miliony nie dojadają. To jest cały dylemat. Musimy mieć świadomość, że z jednej strony, około miliarda ludzi na świecie doświadcza głodu, a z drugiej, ponad dwa miliardy jest otyłych. Teoretycznie więc powinno się to jakoś zbilansować, tylko pytanie jak? Ktoś z czegoś musi zrezygnować? Tylko, że decyzja o takiej rezygnacji przychodzi nam wyjątkowo trudno.

Podobnie jest z migracją. Kiedyś mówiono nam, że z uwagi na konflikt Północ-Południe, jeżeli nie przyjmujemy migrantów z Południa, tu na Północy, to oni przyjdą sami, co zresztą od kilku lat się dzieje. Trzeba mieć świadomość, że ten niekontrolowany *exodus* istnieje i będzie się nasilał w sytuacji utrzymywania się głodu na Południu oraz załamaniu się poziomu bezpieczeństwa żywnościowego w następstwie takich zjawisk, jak kłęski nieurodzaju, konflikty zbrojne czy epidemie.

To są cele, które rzeczywiście są bardzo trudne do pogodzenia, zwłaszcza dzisiaj, jeżeli widzimy, co się dzieje z poziomem bezpieczeństwa żywnościowego.

S.K.: W statystykach FAO funkcjonuje tzw. wskaźnik bezpieczeństwa żywnościowego. On ma dwa poziomy: ostry (ang. *severe*) i umiarkowany (*moderate*). Wskaźnik ten w 2018 r. wynosił 25,9%. To znaczy, że około co czwarty mieszkaniec na świecie odczuwał ostry albo umiarkowany brak bezpieczeństwa żywnościowego. Dzisiaj wskaźnik ten wynosi już 30,4%, czyli prawie co trzeci mieszkaniec Ziemi ma mniejsze lub większe problemy z zaspokojeniem głodu.

Co to oznaczało?

S.K.: Na przykład to, że w danym miejscu i czasie nie było i nie ma stałych dostaw żywności.

Istotne jest jeszcze to, że wzrosła przede wszystkim liczba tych ludzi, którzy odczuwają umiarkowany brak bezpieczeństwa żywnościowego. Zdecydowała o tym i pandemia, i dodatkowo wojna na Ukrainie. Nawet w krajach wysoko rozwiniętych łańcuchy dostaw zostały zerwane, co istotnie obniżyło ich poziom bezpieczeństwa żywnościowego.

Bo jak wielokrotnie podkreślaliśmy w czasie konferencji bezpieczeństwo żywnościowe opiera się na czterech podstawowych filarach: dostępie fizycznym, dostępie ekonomicznym, tzw. bezpieczeństwie żywności, czyli czy jest odpowiednia dieta, czy żywność jest nieskażona i niezafałszowana, czy odpowiada zapotrzebowaniu dzieci, kobiet w ciąży, pracowników fizycznych itd. No, i czwarty wymiar – stabilność systemu, w tym także ostatnio coraz mocniej podkreślana kwestia zrównoważenia systemów żywnościowych.

Ale o tym mówi się od dawna, a teraz „dochodzimy do ściany”, kiedy planeta nam już nie pozwala.

S.K.: Bardzo często dowiadujemy się o zagrożeniach wynikających np. ze zmian klimatycznych, o tym, że np. oderwał się kawał lodowca na Antarktydzie albo że za niedługo Malediwy znajdą się pod wodą. Trzeba sobie uzmysłwić, że te wyzwania, które stoją dzisiaj przed bezpieczeństwem żywnościowym świata, wymagają zdecydowanego przeorganizowania, przeorientowania roli państwa i rynku właśnie na rzecz państwa. Państwo musi mieć określone instrumenty. Musi być silne, żeby mogło pewne procesy kształtować z myślą o przyszłych pokoleniach.

Jeżeli tego nie będzie, państwa będą słabe. Dzisiaj, jak wiemy, ich pozycja jest bardzo osłabiona, co jest konsekwencją procesów liberalizacji, jak chociażby *thatcherizm* czy *reaganomika*. To spowodowało, że współcześnie mamy do czynienia z dominacją korporacji ponadnarodowych, które często są silniejsze od wielu państw.

Wiadomo, że celem korporacji jest zysk, nic więcej. Jest takie znamienne określenie, które jeszcze 20 lat temu wypowiedział szef jednej z wielkich korporacji w USA, że celem jego firmy jest przynoszenie zysku akcjonariuszom, a nie dbanie o dobro konsumenta. Tylko teraz pojawia się pytanie, czy i na ile potrafiemy ograniczyć władzę korporacji. Czy jest to w ogóle możliwe w systemie tzw. małego państwa (państwa o ograniczonych kompetencjach).

Pandemia pokazała, że państwo może odbudować swoją pozycję, że nie jest tak, że państwo jest cały czas słabe, że z założenia musi być słabe. W następstwie pandemii nie można było podrożować, nie można było przemieszczać się i ludzie się temu podporządkowali. A przecież wszystko to były decyzje administracyjne, co pokazuje, że państwo ma potencjał, ma instrumenty, które pozwalają wzmocnić jego pozycję w wielu obszarach. Pandemia wreszcie pokazała, że można także powstrzymać wszechpotężną globalizację. By jednak zmiany omawiane tu przez nas były możliwe i skuteczne, państwo, jak mówi i pisze ekonomistka Mariana Mazzucato, musi być przedsiębiorcze, postępować jak firma, mieć świadomość, że także tworzy wartość i działa w imieniu nas wszystkich. I nie jest to w żadnym razie wizja tworzenia dominacji państwa w miejsce dominacji rynku. Ostatnie dekadę bardzo wyraźnie bowiem pokazały, że na świecie kształtuje się nowy ład gospodarczy, polityczny i społeczny, co wymaga nowych struktur oraz odpowiednich instytucji. Także po to, by nam, ale i przyszłym pokoleniom zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe. 🇵🇱

BUDUJ ZNAMINA



**DOŁĄCZ DO MAKRO
I ROZWIJAJ
SWOJĄ KARIERĘ!**

kariera.makro.pl

makro



FOT. MACIEJ GÓRSKI/SGH

+ Prof. dr hab. Jerzy Hausner

Pierwszy Kongres Gospodarka i Zdrowie

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK, JERZY HAUSNER

CZY PAŃSTWO JEST PRZYGOTOWANE
NA POJAWIENIE SIĘ **SZOKU**
ZDROWOTNEGO I CZY POTRAFI
ZAREAGOWAĆ WE WŁAŚCIWY SPOSÓB?

Kongres Gospodarka i Zdrowie, który 18 kwietnia odbył się w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, to pierwsze tego rodzaju wydarzenie i z pewnością będziemy chcieli je kontynuować w bardziej rozbudowanej formule. Może nie najczęstszym, ale bardzo częstym słowem, które było używane w kongresowej debacie, było słowo „kryzys”. Mówiliśmy o kryzysie pandemicznym, humanitarnym, klimatycznym, energetycznym – to wszystko łącząc ze zdrowiem. Po wystąpieniach wprowadzających Franceski Colombo, dyrektor Wydziału Zdrowia OECD, i prof. Agnieszki Chłoń-Domińczak, prorektor ds. nauki SGH, w trzech panelach eksperci z Polski i z zagranicy

dyskutowali o różnych aspektach relacji między zdrowiem a gospodarką.

Pierwszy panel, w którym przedstawiciele Komitetu Zdrowia Publicznego PAN przedstawiali wyniki przemyśleń związanych z przedsięwzięciem Polskie Zdrowie 2.0, bardzo wyraźnie uzmysłowił nam, że mamy do czynienia z kryzysem zdrowotnym i to nie rozumianym tylko jako nadmierna śmiertelność wywołana pandemią. Tak naprawdę od 2015 r. – co pokazują wiarygodne dane – został zatrzymany (nie tylko w Polsce) proces wydłużania się średniej długości życia. Od pandemii COVID-19 obserwujemy regres, czyli mamy do czynienia ze skracaniem długości trwania życia. Nie da się powiedzieć, że przyczyną jest jeden czynnik. To jest oczywiście splot bardzo wielu okoliczności, także np. tych związanych ze zmianami klimatu. Istnieje jednak naturalna skłonność wiązania problemów opieki zdrowotnej z dynamiką gospodarczą. Podczas panelu mówiono o tym, ile procent PKB jest przeznaczanych np. na profilaktykę i zdrowie publiczne w Polsce, a ile w innych krajach. Chcielibyśmy wyraźnie zaznaczyć, że związek między dynamiką wzrostu gospodarczego, poziomem PKB na głowę mieszkańca a poziomem zdrowotności społeczeństwa wcale nie jest jednoznaczny. Jeśli słyszymy, że mając taką syntetyczną miarę stanu zdrowia ludności, jaką jest średnia trwania długości życia, obserwujemy zastój, a później regres, to musimy przypomnieć, że w przypadku Polski mamy, poczynawszy od 2014 r.,



wysoki wzrost gospodarczy. Oczywiście, był jeden rok, pandemiczny 2020, kiedy ta dynamika wzrostu PKB spadła, ale odbiła się znacznie mocniej w roku 2021. W zeszłym roku, w szczytowym okresie koniunktury, osiągnęliśmy dynamikę rzędu 8% PKB rocznie. Biorąc pod uwagę ten jeden wskaźnik, mamy od 2014 r. w polskiej gospodarce bardzo dobry okres, przy jednoczesnym występowaniu kryzysu zdrowotnego. To jest jasne, że dynamika PKB niczego nie może nam gwarantować, szczególnie jeśli ten wzrost PKB w bardzo dużym stopniu jest nakręcany inflacyjnie. Widać to wyraźnie, gdy popatrzymy na sprawę nie od strony rezultatu, jakim jest ta syntetyczna miara, ale od strony opisanych tu problemów. W ostatnim panelu kongresu wskazywano na wiele takich problemów, konkretnie ukazując, że system zdrowia w Polsce działa niezadowalająco. Pewnie w żadnym kraju nie działa zadowalająco, biorąc pod uwagę powiększenie się zapotrzebowania na świadczenia medyczne i w ogóle na opiekę zdrowotną, a jednocześnie ogromny wzrost kosztów.

Inflacja, o czym mówił m.in. Zygmunt Kostkiewicz, prezes zarządu, Polski Gaz Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, prowadzący panel, w którym udział wzięli przedstawiciele firm działających w obszarze ochrony zdrowia, w przypadku świadczeń i działań medycznych jest o wiele wyższa niż w przypadku pozostałych dóbr. Ważne jest też spostrzeżenie, że system zdrowia w Polsce obecnie działa gorzej niż przedtem. Oczywiście, należy pamiętać, że nigdy nie działał w Polsce dobrze. Tyle tylko, że teraz obserwujemy pogorszenie jego funkcjonowania. I tutaj krótka dygresja na temat długu zdrowotnego: nie chcemy dyskutować, szczególnie z profesorami medycyny, czy to ma jakieś odpowiedniki, gdy chodzi o wskaźniki zdrowotności, ale niewątpliwie o dług zdrowotny możemy mówić, gdy popatrzymy generalnie na zadłużenie szpitali. Wojciech Cyruł, dyrektor Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie, wskazał, że odpowiednie zarządzanie szpitalem może prowadzić do dodatniego wyniku finansowego, czego serdecznie mu gratulujemy. Jest to jednak wyjątek, a nie reguła.

W panelu prezydentów miast wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska mówiła o 89 mln zł zadłużenia szpitali podlegających miastu stołecznemu Warszawa. A przecież nie mówimy tylko o zadłużeniu szpitali. Powstają problemy z brakiem leków i ograniczonym do nich dostępem, np. regularnie brakuje antybiotyków. Powstaje problem wydłużenia kolejek i oczekiwania na badania diagnostyczne oraz podjęcie terapii. Mówienie o długu zdrowotnym ma sens dlatego, że mamy do czynienia ze zjawiskami ekonomiczno-finansowymi. Jednocześnie domagamy się podwyższonego finansowania i ono rośnie, tyle że coraz bardziej pustym inflacyjnym pieniądzem, a to nie prowadzi do podniesienia jakości dostępności produktów i usług medycznych, lecz jej obniżenia. To, że my mówimy: „dajcie więcej” i dostajemy więcej, nieregularnie, uznaniowo, bez reguł, nie znaczy, że to, co dostajemy, nam pomaga. Co najwyżej „kłajstruje” sytuację. Finansowanie pustym pieniądzem jest nie do utrzymania i zawsze będzie groziło załamaniem systemu, ale – co najgorsze – to finansowanie pieniądzem bez pokrycia rozregulowuje system. To znaczy, że finalnie jest nadal tak, że trzeba było zadzwonić i załatwić. Nie jest to rozwiązanie problemu, ale metoda znana już z PRL prowizorycznego „zasypania” dziury.

Są dwie rozsądne perspektywy spojrzenia na system zdrowia. Pierwsza to perspektywa ryzyk zdrowotnych – klasyczna, ważna, nie możemy z niej nigdy zrezygnować. Ma ona sens wtedy, gdy mamy rozpoznanie tych ryzyk, czyli istnieje zaplecze eksperckie, które dostarcza rzetelnej wiedzy. To jest *Evidence Based Medicine* jako podstawa funkcjonowania systemu. Jeśli nie ma tego zaplecza, jeśli nie ma dobrego rozpoznania, co zresztą bardzo mocno wybrzmiało na kongresie, system nie może działać dobrze. Drugim elementem jest zapobieganie i przeciwdziałanie tym ryzykom. Temu właśnie m.in. powinny służyć dobrze skonstruowane programy zdrowotne, ale nie robione *ad hoc*, pod wpływem jakiegoś wydarzenia, tylko właśnie dlatego, że analizujemy stan zdrowia społeczeństwa i programy dopasowujemy do wyników tych analiz. Trzeci element, który tu musi zadziałać, to

monitorowanie – patrzymy, jak te programy są realizowane i czy to przeciwdziałanie faktycznie przynosi skutek. A na końcu, co jest niezwykle ważne, jest potrzebna refleksja systemowa, ponieważ układ czynników ryzyka się zmienia. Nie może być stały. Jeśli się zmienia, to znaczy, że system zdrowia musi się zmieniać, to znaczy, że musi podlegać jakiejś procedurze dokonywania w nim systemowych, przemyślanych i mądrych zmian. Mówiła o tym dr hab. Barbara Więckowska, prof. SGH, z Katedry Ubezpieczenia Społecznego SGH.

A jak to faktycznie wygląda? Przyjrzyjmy się bardzo generalnie, z dystansu, historii ubezpieczeniowej reformy zdrowotnej w Polsce, z którą żyjemy od 1997 r. Przypominamy Kasy Chorych, przypominamy decyzję rządu SLD, którego niestety członkiem był prof. Jerzy Hausner, choć przeciwnym decyzjom ministra zdrowia. Czy NFZ pasuje do ubezpieczeniowej reformy zdrowotnej? Przecież to jest powrót w obecnym wydaniu do uznaniowego i ręcznego sterowania, do systemu, który jest absolutnie scentralizowany, i w którym dźwignie finansowe zupełnie nie działają według tej logiki, w jakiej one powinny być uruchamiane, o czym świadczy wycena świadczeń medycznych i cały problem z tym związany. Także to, że mamy osoby ubezpieczone bez wpłacania za nie składek ubezpieczenia.

Stawiamy pytanie: czy system zdrowia był przygotowany na epidemię? Oczywiście, że nie był, ale czy mógł być przygotowany? Czy jakikolwiek system zdrowia mógł być przygotowany na pandemię? Jest to źle postawione pytanie, bo problem powinno się postawić inaczej: czy państwo było przygotowane na pojawienie się takiego szoku i czy potrafiło zareagować w sposób właściwy? Jeśli mówimy o tym, to natychmiast przychodzi nam do głowy druga perspektywa spojrzenia na system zdrowia – perspektywa odporności tego systemu na szoki. Jest ona inna od perspektywy radzenia sobie z problemami, które znamy, rozpoznajemy i które są przewidywalne. To, że będzie zmiana demograficzna, mogliśmy przewidywać dziesiątki lat wcześniej. I się do tego odpowiednio przygotować.

Ale pomyślmy też o tym, czego z góry nie możemy przewidzieć. Dlatego mówimy o odporności systemu zdrowia na pojawienie się szoków, których w przyszłości nie będzie brakować? Oczywiście jedną możliwością jest zabezpieczenie, czyli system rezerw. Nie wierzę w to, że jakikolwiek system zdrowia może mieć wystarczające rezerwy na pojawienie się pandemii. To jest niemożliwe. Gdyby miał takie rezerwy, to znaczy, że byłby on niezwykle kosztowny i nie do utrzymania. W związku z tym, gdzie mają być te rezerwy? One muszą być międzysystemowe. Gdy chodzi o inne wymiary bezpieczeństwa, np. bezpieczeństwo cywilno-prawne, mamy sposoby i procedury postępowania w takich nadzwyczajnych sytuacjach. Być może w odniesieniu do bezpieczeństwa zdrowotnego też potrzebne jest takie wyprzedzające myślenie. Najważniejsze jednak to zrozumieć, że nie ma takich zabezpieczeń, które dawałyby nam możliwość zareagowania na wszystko natychmiast. Dlatego kluczowe w myśleniu o odporności nie jest zabezpieczenie, a zdolność do odtworzenia (ang. *recovery*). To wymaga trochę więcej czasu i na czym innym polega.

Na końcu jednak najważniejsze jest przedstawienie się – odporność polega na tym, że potrafimy się przestawić. Doświadczenie danego szoku nie pozwala przewidzieć każdego innego, ale pozwala wzmacniać system w tych jego elementach, które okazały się najsłabsze. To oznacza z jednej strony, zdolność do szybkiego reagowania, a z drugiej, zdolność do strategicznego, perspektywicznego myślenia. System zdrowia jest wielowymiarowy, jest w nim



FOT. PAWEŁ GOŁĘBOWSKI, SGH

↑ dr hab. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prof. SGH, prorektorka ds. nauki

wielu aktorów i zawsze będzie problem, na ile ci aktorzy mają być autonomiczni i niezależni od siebie, a na ile mają być partnersko zintegrowani. I jedno, i drugie jest niezbędne. Polityka zdrowotna powinna być istotną częścią krajowych planów odbudowy – zwracała na to uwagę Dorota Sienkiewicz z EuroHealthNet.

Ponieważ wprowadziliśmy do naszego kongresu wątek miejski, w tym Indeks Zdrowych Miast, to chcemy wyraźnie zaznaczyć, że to spojrzenie na miasto, które zaproponowaliśmy, ma uzmysłwić nam, że w myśleniu o autonomii, partnerstwie, w integracji działań mamy do czynienia z miastem, które w istocie rzeczy jest najważniejszym centrum zdrowia publicznego. Miasto nie jest od medycyny naprawczej. Miasto nie powinno się tym zajmować. Nawet jeśli spada na nie obowiązek organu założycielskiego. Jednak nikt miasta nie zwolni od tego, by było centrum zdrowia publicznego i to nie centrum, które zajmuje się wyłącznie chorobowym aspektem medycyny, ale tym, które zajmuje się jakością życia mieszkańców. Przykładem miasta, które prowadzi bardzo kompleksowe działania na rzecz dobrostanu swoich mieszkańców jest Barcelona, o czym opowiadała Elia Diez, szefowa Służby Interwencji i Programów Prewencyjnych w Agencji Zdrowia Publicznego w stolicy Katalonii. 

DR HAB. AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK, prof. SGH, prorektorka ds. nauki, dyrektorka Instytutu Statystyki i Demografii SGH

PROF. DR HAB. JERZY HAUSNER, przewodniczący Rady Programowej Open Eyes Economy Summit, Fundacja GAP

Ku nowym granicom w ekonomii

 PIOTR MASZCZYK

„WSZYSTKIE **SZCZĘŚLIWE RODZINY** SĄ DO SIEBIE PODOBNE, KAŻDA NIESZCZĘŚLIWA RODZINA JEST NIESZCZĘŚLIWA NA SWÓJ SPOSÓB”.

J eśli zastanawiasz się drogi Czytelniku, dlaczego informacja o konferencji naukowej poświęconej ekonomii instytucjonalnej i modelom kapitalizmu zaczyna się od cytatu z „Anny Kareniny”, to znaczy, że udało mi się osiągnąć mój pierwszy cel. Zainteresowałem Cię tym tekstem. Nie oznacza to jednak, że zaczerpnięta z powieści Tolstoja myśl pozostaje bez związku z tematyką konferencji. Jednak, aby dowiedzieć się, na czym polega ten związek, będziesz musiał przeczytać ten tekst do końca.

Konferencja zorganizowana przez Katedrę Ekonomii II, uznawaną w środowisku za wiodącą w Polsce ośrodek badań naukowych nad współczesnymi modelami/odmianami kapitalizmu współistniejącymi w Unii Europejskiej, była z jednej strony, podsumowaniem kolejnego etapu prowadzonych w katedrze badań poświęconych istocie i najważniejszym cechom architektury instytucjonalnej powstałego w Polsce i krajach Europy Środkowo-Wschodniej (EŚW) po 1989 roku porządku społeczno-gospodarczego (nazwanego przez nas **kapitalizmem patchworkowym**), z drugiej zaś, próbą wyjścia poza ramy ekonomii instytucjonalnej i – w ujęciu geograficznym – również poza granice Europy.

Zorganizowane przez katedrę spotkanie naukowe zgromadziło grono wybitnych uczonych – zagranicznych i krajowych przedstawicieli nurtu badań porównawczych nad współczesnym kapitalizmem, reprezentujących ekonomię, socjologię i politologię, takich jak prof. prof. Martin Myant z Wielkiej Brytanii, Beata Farkas i Miklós Szanyi z Węgier, Ladislau Dowbor z Brazylii i Yonca Özdemir z Turcji, a także prof. prof. Juliusz Gardawski, Krzysztof Jasiecki, Maria Lissowska, Ryszard Rapacki, Katarzyna Szarzec, dr hab. Bogusław Czarny, Piotr Kozarzewski, Aleksander Sulejwicz, dr Jakub Borowski i Adam Czerniak z Polski.

Po oficjalnym otwarciu konferencji przez prektora ds. rozwoju dr. hab. Romana Sobieckiego,

Międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Towards New Frontiers in Economics. Diverse Models of Capitalism and Economic Policy in Turbulent Times*, zorganizowana przez Katedrę Ekonomii II w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie 21 kwietnia 2023 r.

prof. SGH, obrady rozpoczęły się od inauguracyjnego wykładu profesora Martina Mayanta z Uniwersytetu West of Scotland. I tak jak u Hitchcocka, u którego zaczyna się od trzęsienia ziemi, a później napięcie cały czas rośnie, tak wykład ten, w którym brytyjski uczyony poddał krytyce naukowej właściwie wszystkie istniejące w literaturze przedmiotu sposoby klasyfikacji modeli i odmian kapitalizmu postkomunistycznego, sprawił, że autorzy kolejnych wystąpień starali się ze wszystkich sił wykazać zasadność swojego podejścia i zbili argumenty krytyczne. Choć nie jestem w tej mierze do końca obiektywny, jako że zaliczam się do grona współtwórców koncepcji kapitalizmu patchworkowego, to sądzę, że im się to w znacznym stopniu udało. Nie chodzi zresztą o to, w jaki sposób będziemy klasyfikować warianty kapitalizmu istniejące w krajach UE: czy będziemy pisać o modelach, odmianach czy wykorzystamy klasyfikacje stworzone przez Halla i Soskice’a, Amable’a, Bohle i Greskovitsa, Nölkego i Vliegentharta, Rapackiego z zespołem czy samego Myanta z Drahokoupilem. Kluczową kwestią pozostaje pytanie, czy ten sposób analizy jest użytecznym narzędziem objaśniania rzeczywistości. Innymi słowy, czy jakakolwiek klasyfikacja systemu gospodarczo-społecznego istniejącego w analizowanej – bardzo szerokiej przecież – grupie krajów, nie zaciera istotnych różnic wynikających z zależności ścieżkowej (ang. *path dependence*), determinującej obecny kształt instytucji w tych krajach.

Poza sporem, przynajmniej wśród ekonomistów związanych z nową ekonomią instytucjonalną, pozostaje przekonanie, że instytucje tworzą w poszczególnych krajach rozmaite konfiguracje albo inaczej – **architektury instytucjonalne** (należy pamiętać, że instytucja to formalne prawo lub niepisana reguła postępowania, a nie konkretna organizacja; instytucją jest konstytucyjna niezależność Narodowego Banku Polskiego, a nie sama organizacja, którą kieruje prezes Adam Glapiński). Porównanie podobieństw i różnic pomiędzy

tymi pozostającymi ze sobą w substytucyjnych i komplementarnych relacjach instytucjami, pozwoliło wyodrębnić różne grupy (klastry) krajów ucieleśniających odrębne **modele (odmiany) kapitalizmu**. Modele te cechuje wewnętrzne podobieństwo zasadniczych rozwiązań instytucjonalnych w krajach je reprezentujących, a jednocześnie wyraźnie różnią się one pod tym względem od innych modeli.

Oczywiście, niekiedy podobieństwa mogą być pozorne, a różnice nieistotne. To, że delfin, rekin i ichtiozaur mają, w każdym razie na pierwszy rzut oka, podobną morfologię (co jest konsekwencją procesu funkcjonalnej konwergencji), nie zmienia faktu, iż należą do różnych gromad, jakkolwiek do tego samego typu systematycznego, czyli strunowców. Z drugiej strony, trudno być może znaleźć bardziej zróżnicowany morfologicznie gatunek niż *Canis familiaris*, a różnice w budowie doga niemieckiego, jamnika i chihuahua są znacznie większe niż trzech przywołanych wyżej gatunków. Mimo to zbieżność taksonomiczna ras psów jest znacznie większa niż gadów, ssaków i ryb. Innymi słowy, dokonując klasyfikacji różnych modeli/odmian kapitalizmu, należy uważać, aby nie nadawać nadmiernego znaczenia pozornym podobieństwom i nie przeszacowywać nieistotnych różnic.

Najbardziej popularne w literaturze przedmiotu są dwie typologie odmian/modeli rozwiniętego kapitalizmu w tzw. świecie zachodnim: pierwsza z nich (ang. VoC, *Varieties of Capitalism*) wyodrębnia **liberalną gospodarkę rynkową** (np. Wielka Brytania i USA) oraz **koordynowaną gospodarkę rynkową** (np. Niemcy czy Japonia); według drugiej typologii (ang. DoC, *Diversity of Capitalism*), w Europie Zachodniej współistnieją cztery modele kapitalizmu: **anglosaski** (m.in. W. Brytania), **kontynentalny** (m.in. Niemcy i Francja), **nordycki** (w UE – Dania, Finlandia i Szwecja) i **śródziemnomorski** (Grecja, Hiszpania, Portugalia i Włochy).

Kapitalizm patchworkowy z kolei oznacza taki typ porządku społeczno-gospodarczego, którego architektura instytucjonalna stanowi zbiór luźno powiązanych ze sobą elementów, zarówno odziedziczonych z przeszłości, jak i przeszczepionych współcześnie z kilku różnych modeli kapitalizmu zachodniego. Architekturę taką charakteryzuje zasadnicza słabość jej osnowy instytucjonalnej (głęboko położonych, fundamentalnych instytucji) i brak znamion systemowości. Jej części składowe są do siebie słabo dopasowane, co sprawia, że wykazuje ona daleko posuniętą niespójność, w tym zwłaszcza między instytucjami formalnymi i nieformalnymi. Cechy te czynią kapitalizm patchworkowy **porządkiem otwartego dostępu** – bariery i koszty wejścia doń są bardzo niskie, co ułatwia dołączanie nowych organizacji i instytucji, reprezentujących różne, często rozbieżne, logiki działania. Powoduje to, że patchwork jest podatny na dryf rozwojowy (szybki, ale niestabilny wzrost gospodarczy, bez wyraźnej strategii i jasno określonych celów rozwojowych), niekontrolowany import entropii z krajów wysoko rozwiniętych. Równocześnie występuje w nim także wysokie ryzyko odwrócenia dokonanych wcześniej reform ustrojowych, m.in. poprzez „doszywanie” (jak w patchworkowej derce) kolejnych instytucji lub redefiniowanie instytucji już istniejących i wypełnianie ich nową treścią. Istniejące w różnych krajach warianty patchworkowego modelu kapitalizmu różnią się oczywiście między sobą w dość istotny sposób, dzieląc jednocześnie wszystkie lub prawie wszystkie wskazane wyżej słabości. Są niczym przywołane przez Tolstoja „nieszczęśliwe rodziny”, różne – biorąc pod uwagę konkretne rozwiązania instytucjonalne – i bardzo

podobne w swoim „nieszczęściu”, jakim jest patchworkowy model kapitalizmu.

Idąc tropem profesora Mayanta, można byloby jednak zapytać, czy stworzenie kolejnej kategorii w badaniach porównawczych nad kapitalizmem (kapitalizmu patchworkowego) ma sens? Czy jest ono płodne intelektualnie i pozwala lepiej objaśnić otaczającą nas rzeczywistość? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest moim zdaniem, podobnie jak w mniemaniu zdecydowanej większości uczestników konferencji, twierdząca. Klasyfikacje obejmujące nowe grupy krajów (choćby kraje postsocjalistyczne, które przez wiele lat pozostawały poza głównym nurtem badań w tym obszarze, m.in. kanonicznych podejść Halla i Soskice’a oraz Amable’a) tworzą wartość dodaną, porządkując nasze myślenie o świecie i rozszerzając zakres prowadzonych dociekań o nowe, nieuwzględniane dotąd wymiary i aspekty funkcjonowania kapitalizmu w gospodarkach (pół)peryferyjnych. Czynniki, które zadecydowały o ukształtowaniu się w naszym regionie Europy akurat takiego modelu kapitalizmu – tak jak to już zaznaczyłem wcześniej – były po części wspólne dla całej analizowanej grupy, po części zaś charakterystyczne dla każdego kraju. Wydaje się, że w kontekście patchworkowego modelu kapitalizmu można mówić o swoistej „zasadzie Anny Kareniny”, sformułowanej przez Jarreda Diamonda, zgodnie z którą brak choćby jednego z wymaganych warunków uniemożliwia osiągnięcie pożądanego rezultatu, w tym wypadku efektywnej i skutecznej architektury instytucjonalnej sprzyjającej stabilnemu i zrównoważonemu rozwojowi gospodarczemu (używając metafory Tolstoja – szanś na stanie się „szczęśliwą rodziną”).

W zgodnej opinii wszystkich uczestników, konferencja zorganizowana przez Katedrę Ekonomii II okazała się sukcesem merytorycznym, pozwoliła bowiem osiągnąć większość stawianych przed jej rozpoczęciem celów poznawczych. W jej trakcie udało się przede wszystkim szeroko otworzyć „okno możliwości” dla wielonurtowej debaty naukowej i wyzwolić efekty dodatniej synergii wynikające ze zderzenia rozmaitych perspektyw badawczych i konstruktywnie krytycznej refleksji teoretycznej, empirycznej i metodologicznej dotyczącej zróżnicowania i cech charakterystycznych współczesnych odmian kapitalizmu, przeprowadzonej z perspektywy ekonomii instytucjonalnej, socjologii i antropologii ekonomicznej, nauk politycznych i historiozofii. Refleksję odnoszącą się do przeszłości i teraźniejszości udało się też połączyć z płodną intelektualnie dyskusją dotyczącą możliwych kierunków zmian obecnych wzorów architektury instytucjonalnej i modeli kapitalizmu współistniejących w Europie i na świecie w trudnych, turbulentnych czasach, których rytm w rosnącym stopniu wyznaczają coraz liczniejsze, nakładające się na siebie kryzysy, określane niekiedy mianem wielokryzysu. 

DR PIOTR MASZCZYK, prodziekan Studium Magisterskiego, kierownik Zakładu Makroekonomii i Ekonomii Sektora Publicznego w Katedrze Ekonomii II Kolegium Gospodarki Światowej SGH.



Hi KPMG - Holiday internship at KPMG

**Zacznij praktyki w wakacje
i zostań z nami na dłużej!**

Hi KPMG to program, dzięki któremu zdobędziesz doświadczenie w wybranym przez Ciebie obszarze. Dołącz do nas na minimum trzy miesiące lub dłużej, w zależności od działu.

Nie czekaj! Sprawdź aktualne oferty i wybierz dział dla siebie.



Audyt ogólny



Deal Advisory



Doradztwo podatkowe



Usługi księgowe



Financial Services



Kancelaria prawnicza



Business Advisory



Działy wsparcia



**Powiedz Hi nowym
możliwościom i aplikuj!**





FOT. SCIENCES PO W PARYŻU

Rosyjska gospodarka pod presją sankcji

✎ SERGEI GURIEV

PROWADZONA NA PEŁNĄ SKALĘ
OD LUTEGO 2022 R. **INWAZJA
WŁADIMIRA PUTINA** NA UKRAINĘ
ZAPOCZĄTKOWAŁA KILKA WOJEN.

↑ prof. Sergei Guriev

Oprócz „gorącej wojny” w Ukrainie, prowadzi on (Putin) również wojnę o wpływy i wojnę dezinformacyjną na Zachodzie. Ponadto między Rosją a Zachodem toczy się wojna energetyczna i wojna na sankcje gospodarcze. To ekonomiczne pole bitwy ma kapitalne znaczenie. Stało się jasne, że Putin utwierdza się w zamiarze kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie. Sankcje mogą jednak ograniczyć dostępne mu zasoby gospodarcze, które może wykorzystać do budowy i zakupu broni do zabijania Ukraińców i niszczenia ukraińskich miast.

Od lutego 2022 r. Zachód nałożył na Rosję rekordową liczbę sankcji. Już po pierwszych dwóch tygodniach wojny Rosja stała się państwem objętym największą liczbą sankcji na świecie¹ z ponad 6000 rozmaitych sankcji (w tym prawie 4000 od początku wojny w 2022 r.). Rok później liczba ta jest znacznie większa – 14 000 sankcji². Większość z nich to sankcje przeciwko osobom fizycznym, ale pod względem gospodarczym najważniejsze są sankcje przeciwko dużym podmiotom

gospodarczym i finansowym lub całym sektorom rosyjskiej gospodarki – przede wszystkim chodzi tu o sankcje finansowe, sankcje handlowe i sankcje naftowe.

Trzeciego dnia wojny Zachód nałożył sankcje na Centralny Bank Federacji Rosyjskiej (CBR). Był to krok bezprecedensowy, który spowodował zamrożenie setek miliardów dolarów rezerw walutowych banku centralnego – zapasy petrodolarów Putina zgromadzone przed inwazją w 2022 r. Drugi rodzaj sankcji dotyczył eksportu do Rosji technologii wrażliwych, które Putin mógłby wykorzystać do produkcji broni. Pomimo istnienia licznych luk (które kolejne rundy sankcji próbują wypełnić), sankcje te znacznie osłabiły rosyjski przemysł obronny. Zdolność do produkcji sprzętu wojskowego i amunicji została ograniczona do tego stopnia, że dowódcy wojskowi publicznie narzekali na brak pocisków artyleryjskich, a Rosja musiała zacząć kupować drony od Iranu i rakiety od Korei Północnej.

Oprócz sankcji handlowych nałożonych przez zachodnie rządy, ponad tysiąc przedsiębiorstw międzynarodowych dobrowolnie opuściło Rosję,

co dodatkowo osłabiło dostęp Rosji do nowoczesnych technologii i kapitału. Jak można było się spodziewać, w 2022 r. rosyjska gospodarka znalazła się w recesji, odnotowując dwuprocentowy spadek PKB. Jest to znacząca różnica w stosunku do przedwojennej prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) zakładającej wzrost wynoszący 3%. Rozbieżność ta jest szczególnie zaskakująca, zważywszy, że w 2022 r. ceny ropy były wyższe niż oczekiwano, a Rosja nadal eksportowała ten surowiec do Europy.

Wojna i sankcje wywarły wpływ również na inne gospodarki. W styczniu 2022 r. MFW prognozował wzrost światowej gospodarki na poziomie 4,4% w 2022 r. i 3,8% w 2023 r. Do kwietnia 2023 r. dane te wynosiły odpowiednio zaledwie 3,4% i 2,8%. Zatem w każdym z tych dwóch lat świat stracił ok. 1% rocznego światowego PKB, czyli ok. 1 bln USD. Z drugiej strony, wpływ na rosyjską gospodarkę był znacznie bardziej znaczący: nie 1%, lecz 5% jej PKB (różnica między przedwojenną prognozą a rzeczywistymi wynikami z 2022 r.).

Niektórzy eksperci twierdzą, że wpływ ten jest mniej dojmujący niż przewidywano w znacznie bardziej apokaliptycznych prognozach opublikowanych wiosną 2022 r. przez różnych ekspertów, w tym ekspertów MFW i CBR. Panował wówczas zgodny pogląd, że w 2022 r. spadek PKB Rosji wyniesie od 8 do 10%. Skąd taka różnica między prognozą a rzeczywistym 2-procentowym spadkiem? Wyjaśnienie jest kilka. Po pierwsze, prognozy z wiosny 2022 r. były następstwem bezprecedensowych sankcji nałożonych na CBR i wywołanej nimi paniki na rosyjskim rynku finansowym. Analitycy tworzący prognozy poruszali się zatem po niezbadanym gruncie. Po drugie, porównywano rynek

rosyjski do rynków innych państw objętych sankcjami, takich jak Iran i Wenezuela, podczas gdy rosyjscy decydenci makroekonomiczni są znacznie bardziej kompetentni. Po trzecie, spodziewano się, że Zachód wkrótce wprowadzi sankcje wymierzone w rosyjską energetykę, co nastąpiło dopiero w grudniu 2022 r. w przypadku ropy naftowej i w lutym 2023 r. w odniesieniu do rosyjskich produktów ropopochodnych. Dlatego, jak wspominałem powyżej, przez niemal rok Rosja nadal otrzymywała petrodolary i czerpała korzyści z wysokich cen ropy. Co prawda trzeciego dnia wojny Zachód zamroził 300 mld USD rezerw CBR, jednak w 2022 r. Rosja sprzedała paliwa kopalne za ok. 310 mld euro³, tym samym uzupełniając utraczone zapasy nowym przepływem.

Wprowadzenie sankcji naftowych odegrało jednak pewną rolę. W grudniu 2022 r. Europa wprowadziła embargo na ropę naftową; ponadto Zachód (G-7 oraz UE plus Australia) ustalił pułap cenowy na sprzedaż rosyjskiej ropy drogą morską. Inaczej mówiąc, Zachód przestał kupować rosyjską ropę, ale zgodził się, że należy ją pozostawić na światowym rynku, aby uniknąć katastrofalnego scenariusza niedoborów ropy, który mógłby doprowadzić do gwałtownego wzrostu cen ropy i światowej recesji. Zarazem jednak Zachód przekazał państwom trzecim kupującym rosyjską ropę, że nie mogą płacić Rosji więcej niż 60 dolarów za baryłkę, co ograniczy środki w budżecie Putina. Takie podejście się sprawdziło: w pierwszym kwartale 2023 r. w rosyjskim budżecie dochody ze sprzedaży ropy i gazu spadły o ponad 40%⁴ w porównaniu z pierwszym kwartałem 2022 r. Zważywszy, że dochody ze sprzedaży ropy i gazu stanowią prawie połowę dochodów budżetu federalnego Rosji, jest

25 kwietnia w SGH odbyła się debata "Perspectives and Policy for Ukraine's Post-war Economy. What should be done after the Russian aggression is over?" („Perspektywy i polityka dla powojennej gospodarki Ukrainy. Co należy zrobić po zakończeniu rosyjskiej agresji?") z udziałem międzynarodowych ekspertów, zorganizowana przez SGH i CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych pod auspicjami CIVICA.

Uczestnicy debaty:

- prof. Sergei Guriev, rektor (Provost) Sciences Po w Paryżu, w latach 2016–2019 główny ekonomista EBOR,
- prof. Tymofij Myłowanow, prezydent Kyiv School of Economics,
- w zastępstwie dr. hab. Leszka Balcerowicza, prof. SGH, autora polskich reform gospodarczych w latach 90. i wykładowcy SGH, w debacie wziął udział dr hab. Jan Hagemejer, dyrektor ds. makroekonomii i handlu CASE,
- Debata i Q&A session moderowała dr hab. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prof. SGH, prorektor ds. nauki SGH.

Gościem specjalnym debaty był dyrektor wykonawczy CASE Ukraine, Dmytro Bojarczuk stojący na czele zespołu autorów, który przygotował raport ekspercki *Economic priorities in post-war Ukraine. A blueprint for reform* (luty 2023).

Debata była dostępna dla uczestników z 10 uczelni tworzących sojusz CIVICA – Europejski Uniwersytet Nauk Społecznych oraz pięciu uczelni ukraińskich, uczestniczących w programie CIVICA for Ukraine.

26 kwietnia w Auli Spadochronowej odbyło się spotkanie autorskie z prof. Gurievem w związku z wydaniem książki *Spin dyktatorzy. Nowe oblicze tyranii w XXI wieku* jego autorstwa oraz Daniela Treimana.

„W 2022 r. rosyjska gospodarka znalazła się w recesji, odnotowując dwuprocentowy spadek PKB. Jest to znacząca różnica w stosunku do przedwojennej prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) zakładającej wzrost wynoszący 3%. Rozbieżność ta jest szczególnie zaskakująca, zważywszy, że w 2022 r. ceny ropy były wyższe niż oczekiwano, a Rosja nadal eksportowała ten surowiec do Europy.



to niebagatelne osiągnięcie, które jeszcze bardziej ograniczy zdolność Putina do finansowania prowadzonej przez niego wojny.

Pojawia się wiele głosów twierdzących, że sankcje wobec Rosji zawiodły, niemniej spójrzmy na ubiegły rok z odpowiedniej perspektywy. Wyobraźmy sobie alternatywny scenariusz, w którym sankcji w ogóle nie nałożono. Putin miałby wówczas zarówno zapas setek miliardów petrodolarów, jak i ciągły, nieograniczony napływ dochodów z eksportu ropy. Dysponowałby nieograniczonym dostępem do zachodnich technologii wojskowych lub technologii podwójnego zastosowania. Ponadto chińskie firmy bez obawy eksportowałyby do Rosji produkty wojskowe lub produkty podwójnego zastosowania, a chińskie banki nie obawiałyby się wtórnych sankcji, gdyby Rosja zwróciła się do nich o środki finansowe. W tym pozbawionym sankcji scenariuszu alternatywnym Putin miałby znacznie potężniejszą armię – wyposażoną w najlepszy sprzęt wojskowy i dobrze obsadzoną przez najemników, którym byłby w stanie zapłacić tyle, ile by zażądali.

Realia są jednak zupełnie inne. Armia Putina jest niewystarczająco obsadzona i niedostatecznie wyposażona. Jest zmuszony do korzystania z technologii trzeciej kategorii. Jego zdolność do produkcji nowoczesnych czołgów i rakiet jest mocno ograniczona; obecnie wprowadza na front czołgi wyprodukowane w latach 50., a jego ataki rakietowe na ukraińskie miasta są znacznie mniej pokaźne i niszczyielskie niż jeszcze pół roku temu. Deficyt budżetowy ogranicza zdolność Putina do podtrzymywania popularności prowadzonej wojny, co sprawia, że jego reżim w dłuższej perspektywie będzie trudny do utrzymania. Sankcje przynoszą efekty.

Sankcje dają rezultaty, ale co dalej? Czy można zrobić więcej, aby przybliżyć zwycięstwo Ukrainy? Pozostają jeszcze trzy priorytety. Po pierwsze, mamy do czynienia z „gorącą wojną”, która rozstrzygnie się na rzeczywistym polu bitwy. Dlatego Zachód powinien dostarczyć Ukrainie jak najwięcej wyposażenia wojskowego. Po drugie, aby jeszcze bardziej zmniejszyć dochody budżetowe Putina, Zachód może i powinien powoli obniżyć pułap cen ropy: z 60 dolarów za baryłkę do 55, potem do 50, a następnie powoli, ale systematycznie do 40, gdzie deficyt budżetowy najprawdopodobniej stanie się nie do utrzymania. Po trzecie Zachód powinien wypełnić pozostałe luki w systemie sankcji. Sankcje są bowiem nieszczelne. Pośrednicy Putina niezmiennie próbują je obejść. Ich usiłowania są kosztowne, co cieszy, ponieważ im mniej pieniędzy dla Putina, tym więcej ocalonych ukraińskich istnień. Obejście sankcji jest jednak nadal możliwe, co niepokoi, ponieważ każdy mikrochip importowany do Rosji może uzbroić rakietę, która posłuży do zabijania Ukraińców. Zaostrzenie kontroli handlu może – dosłownie – ocalić życie. Dlatego dalsza walka z obchodzeniem sankcji powinna być kluczowym priorytetem w 2023 r. 

SERGEI GURIEV, profesor ekonomii i rektor Sciences Po w Paryżu.

¹ <https://www.dw.com/en/russia-extends-lead-over-iran-north-korea-in-sanctions-hall-of-shame/a-61132756>

² <https://www.statista.com/chart/27015/number-of-currently-active-sanctions-by-target-country/>

³ <https://www.statista.com/statistics/1314448/russia-fossil-fuel-export-revenue/>

⁴ <https://home.treasury.gov/news/featured-stories/the-price-cap-on-russian-oil-a-progress-report>

Zmiany koniunktury

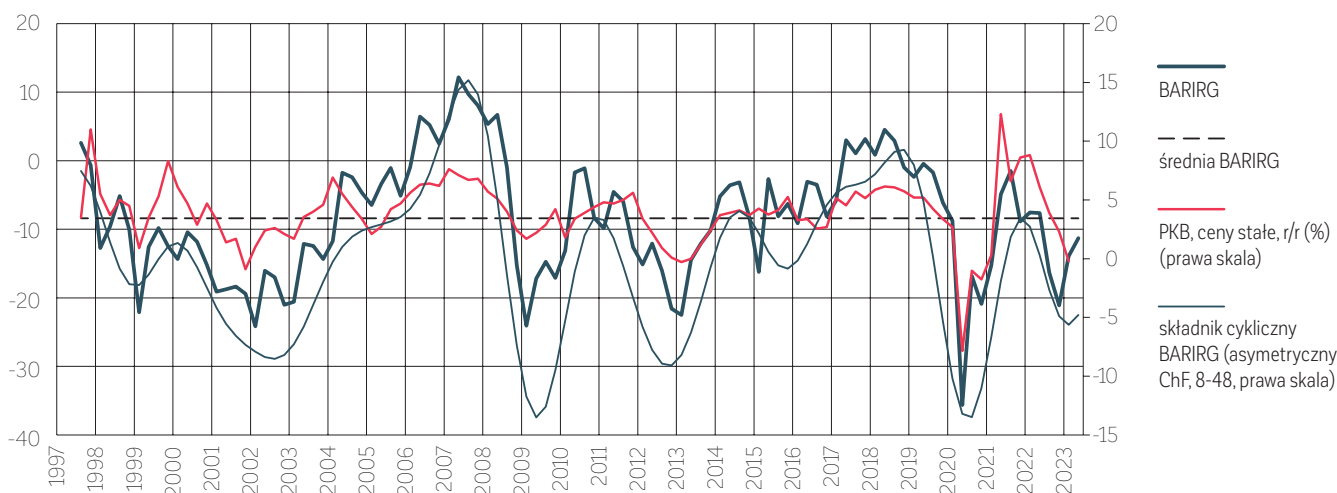
ELŻBIETA ADAMOWICZ

Początek lat 30. XXI wieku to nieprawdopodobne nagromadzenie zdarzeń w otoczeniu zewnętrznym i wewnętrznym, negatywnie oddziałujących na przebieg procesów gospodarczych zarówno po stronie popytu, jak i podaży. Po pandemii COVID-19 mieliśmy Polski Ład, potem wojnę na Ukrainie, teraz mamy wysoką inflację. Przedsiębiorstwa muszą dostosować swoje działania do warunków otoczenia, a te są nieprzewidywalne. Wśród uczestników działalności gospodarczej rośnie niepewność. Skutki gospodarowania w takich warunkach widoczne są zarówno w krótkim, jak i długim okresie. W krótkim okresie mamy do czynienia z rosnącą

dynamiką zmian koniunktury. Wahania koniunktury odzwierciedlają zmiany nastrojów polskich przedsiębiorców, a te zmieniają się jak na huśtawce: w górę, w dół. W ciągu dwóch i pół roku od początku dekady w przebiegu składowej cyklicznej barometru BARIRG (rys. 1) widać trzykrotne zmiany kierunku aktywności gospodarczej. W połowie 2020 roku odnotowaliśmy szybkie odbicie po kryzysie covidowym, trwające do początku 2022 r., spadek w połowie 2022 r., trwający do końca 2022 r. i kolejne odbicie. Obecnie znajdujemy się w fazie spadkowej cyklu wzrostowego, ale od początku roku 2023 pojawiły się symptomy poprawy koniunktury.

Największy wpływ na zmiany koniunktury w Polsce mają zmiany aktywności gospodarczej w przemyśle przetwórczym. To w przemyśle najszybciej, bo już w maju 2020 r., pojawiły się pierwsze symptomy poprawy koniunktury po pandemii. Tu także najwcześniej można było zaobserwować symptomy kolejnego spowolnienia. Naprzemienne okresy poprawy i pogorszenia aktywności gospodarczej następowały w tym sektorze szybciej, niż na poziomie makroekonomicznym. Ta sytuacja powtarza się i w tym roku. Następujące po sobie fazy spowolnienia i ożywienia trwają coraz krócej. Pierwsze symptomy poprawy koniunktury na początku 2023 roku także pojawiły się w przemyśle przetwórczym. Były one na tyle istotne, że pozwoliły zahamować tempo spadku składowej cyklicznej barometru. Po trzech miesiącach poprawy, w kwietniu br. odnotowano spadek aktywności gospodarczej w przemyśle. Czy to

RYSUNEK 1. Barometr IRG SGH (BARIRG) i realny PKB w Polsce w latach 1997–2023



Uwagi: BARIRG za II kwartał 2023 r. dane wstępne; stopa wzrostu realnego PKB (w cenach stałych średniorocznych roku poprzedniego) niewyrównanego sezonowo w I kwartale 2023 r. to tzw. szybki szacunek.

Źródło: opracowanie na podstawie danych IRG SGH i GUS.

„Wahania koniunktury odzwierciedlają zmiany nastrojów polskich przedsiębiorców, a te zmieniają się jak na huśtawce: w górę, w dół.

sygnałizuje kolejne załamanie koniunktury? Drugi i trzeci kwartał w gospodarce polskiej to okres pozytywnego oddziaływania czynników sezonowych. Poprawę koniunktury w II kwartale odnotowano w budownictwie i handlu. Poprawiły się także nastroje gospodarstw domowych. Można oczekiwać, że tendencja wzrostowa w przebiegu składowej cyklicznej barometru BAR IRG utrzyma się w kolejnym kwartale. Trudniej ocenić, na ile będzie ona trwała.

Zagrożenia poprawy koniunktury, pojawiające się w krótkim okresie, to przede wszystkim wysoka inflacja. Zmniejsza ona siłę nabywczą dochodów wszystkich uczestników działalności gospodarczej. Najdotkliwiej odczuwają to gospodarstwa domowe, które zmniejszają konsumpcję. Wpływa to negatywnie na wielkość popytu konsumpcyjnego. Po stronie podaży obserwujemy silną presję na wzrost wynagrodzeń przy równoczesnym wzroście cen surowców i materiałów, zwłaszcza energetycznych, co ma negatywny wpływ na efektywność gospodarowania. Widoczne jest nasilenie barier działalności gospodarczej. Wśród głównych ograniczeń aktywności gospodarczej przedsiębiorcy wymieniają niedostateczny popyt, niestabilność przepisów prawnych i obciążenia podatkowe, zwłaszcza ich skomplikowanie i zmienność. Administracyjne ograniczenia aktywności gospodarczej zwiększają niepewność dotyczącą warunków prowadzenia działalności gospodarczej i pogłębiają pesymizm wśród głównych uczestników gry gospodarczej, co negatywnie wpływa na aktywność gospodarczą.

Zagrożenia aktywności gospodarczej widoczne są także w perspektywie długookresowej. Działanie w warunkach niepewności negatywnie wpływa przede wszystkim na inwestycje przedsiębiorstw, które z natury wymagają przewidywalnych warunków, pozwalających na ocenę ich efektywności w dłuższej perspektywie. Poziom inwestycji od dłuższego czasu jest niski. Ankietowani przedsiębiorcy na pytanie o główne ograniczenia inwestycji od lat wymieniają niedostateczny popyt, obawę przed zadłużeniem i niewystarczające zyski. Zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne powodują, że te ograniczenia będą się utrzymywać także

w kolejnych okresach. Przedsiębiorcy informują również o narastaniu problemów z dostępnością kredytów, co dodatkowo negatywnie wpływa na ich aktywność inwestycyjną. Głównym czynnikiem wzrostu gospodarczego Polski w ostatnich latach był eksport. Wysoka inflacja i utrzymujące się zagrożenie inflacyjne wywierają negatywny wpływ na konkurencyjność naszych towarów na rynkach zagranicznych, negatywnie wpływając na wielkość eksportu.

Gospodarce nie sprzyja także okres przedwyborczy, w którym się znajdujemy. „Helicopter money” (pieniądze spadające z nieba – red.) oferowane przez głównych konkurentów politycznych nie są dla przebiegu procesów gospodarczych obojętne. W krótkim okresie mogą przyczynić się do wzrostu konsumpcji, pobudzając krótkookresowy wzrost PKB. W długim okresie jednak będą oddziaływać proinflacyjnie, zmniejszając zarówno siłę nabywczą dochodów, jak i wielkość popytu.

Postpandemiczne doświadczenia nauki gospodarowania w nietypowych warunkach owocują. Jednak nie są w stanie sprostać wszystkim ujawniającym się zagrożeniom. Dla przedsiębiorców nastały trudne czasy. W takich czasach jedni upadają, drudzy rosną. Najtrudniej radzą sobie przedsiębiorstwa najmniejsze, zdecydowanie lepiej radzą sobie przedsiębiorstwa największe, posiadające określone zaplecza prawne, administracyjne, analityczne. Rosną w tych czasach tylko takie firmy, które potrafią sprostać wyzwaniom, wprowadzać nowe technologie, znaleźć dla siebie jakieś nowe nisze na rynku czy nowe rozwiązania organizacyjne. Poprawa koniunktury zależy od siły ducha polskiej przedsiębiorczości. Konieczne jest jednak wsparcie ze strony państwa, a zwłaszcza eliminowanie barier o charakterze administracyjnym. 

prof. dr hab. ELŻBIETA ADAMOWICZ, Instytut Rozwoju Gospodarczego w Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

Złoto jako „spokojna przystań”

 KRZYSZTOF BOROWSKI

W ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie Polaków inwestowaniem na rynku złota, głównie fizycznego. Złoto, także w okresach zawirowań na rynkach finansowych, staje się „spokojną przystanią”.

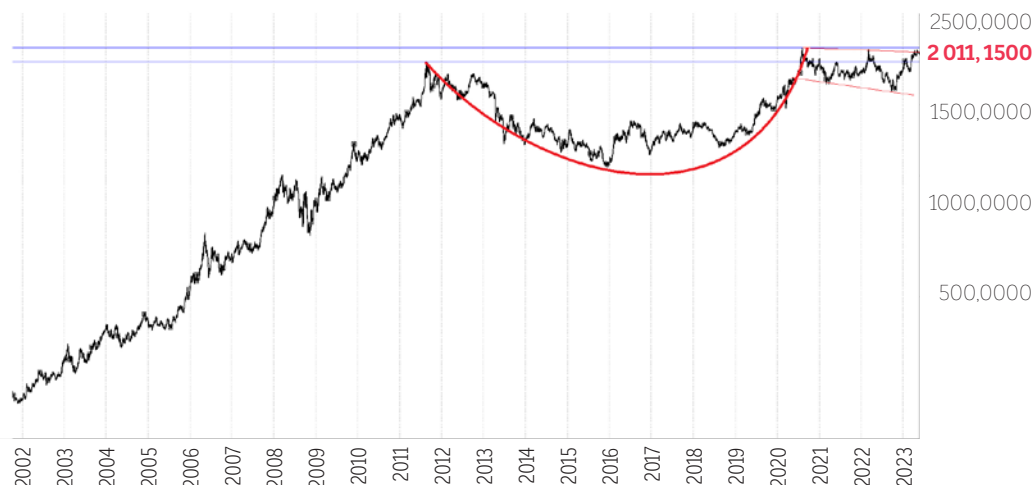
Złoto zaliczane jest do grupy metali szlachetnych (podobnie jak srebro, pallad i platyna), ale jako jedyny z tych metali ma bardzo ograniczone zastosowanie przemysłowe, dlatego też postrzegane jest przede wszystkim jako instrument tezauryzacji. Główny popyt na złoto pochodzi ze strony przemysłu jubilerskiego (ok. 37%), zaś ok 55% to popyty inwestycyjny i ok. 7% przemysł elektroniczny (reszta to inne gałęzie przemysłu i malejący w czasie ze strony branży dentystycznej). Popyt inwestycyjny jest zgłaszany głównie przez banki centralne oraz

fundusze inwestycyjne (w tym ETF z fizyczną replikacją) operujące na rynku surowców, a zwłaszcza złota.

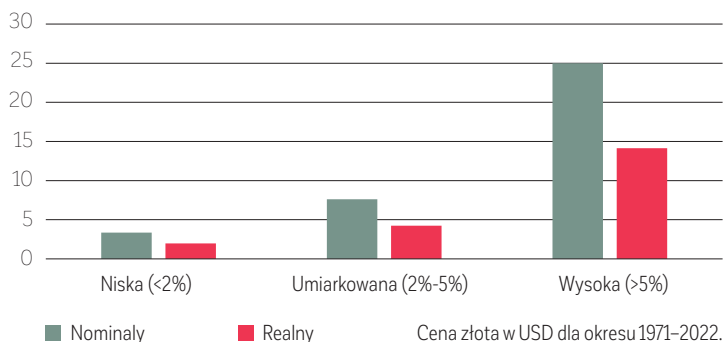
Także w okresach zawirowań na rynkach finansowych staje się „spokojną przystanią”. Doskonale było to widoczne w dniu wybuchu konfliktu zbrojnego Rosja – Ukraina, kiedy wraz z innymi metalami zyskiwało mocno na wartości i zbliżyło się do swojego historycznego szczytu z sierpnia 2020 r. (2089 USD/oz). Następnie weszło w fazę spadkową, aby zapoczątkować falę wzrostową która przybrała na sile w chwili, kiedy pojawiły się problemy z płynnością banków w USA. Patrząc na cenę złota w dłuższej perspektywie (od 2000 r.), nie sposób nie zauważyć technicznej formacji tzw. spodka z uchem (aktualnie trwa tworzenie się ucha). Formacja ta zapowiada w dłuższej perspektywie kontynuację wzrostów – rys. 1.

Generalnie cena złota zwiększa się w okresie podwyższonej inflacji i deprecjacji USD w stosunku do innych walut – rys. 2. Można zadać pytanie, dlaczego zatem cena nie rośnie, skoro inflacja jest na tak wysokim poziomie. Wydaje się, że część roli złota jako instrumentu tezauryzacji przejęły kryptowaluty, na kursach których obserwujemy ponowne ożywienie od początku stycznia br.

RYСУNEK 1. Cena kontraktów terminowych na cenę złota na giełdzie CME



RYSUNEK 2. Nominalne i realne stopy zwrotu na rynku złota jako funkcja inflacji



Źródło: World Gold Council

W ciągu ostatnich 12 lat banki centralne systematycznie powiększyły swoją ekspozycję netto na rynku złota – największe zakupy netto od lat miały miejsce w 2022 r. i w pierwszym kwartale 2023 r., kiedy to banki centralne zakupiły 228,39 tony kruszcu – rys. 3. Warto też wspomnieć o nabyciu przez NBP w kwietniu br. 476 tys. uncji (tj. ok. 14,8 tony) złota, co oznacza wzrost polskich rezerw złota do poziomu 243,5 tony.

W ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie Polaków inwestowaniem na rynku złota, głównie fizycznego. Najczęściej przejawia się ono w postaci zakupu monet bulionowych (np. Krugerrand, Filharmonicy Wiedeńscy, Złota Panda, Amerykański Orzeł czy polski Orzeł Bielik) oraz sztabek. Numizmatycy mogą również inwestować na rynku złotych monet kolekcjonerskich, np. emitowanych przez Narodowy Bank Polski albo na rynku pierwotnym (zakup bezpośrednio od NBP w dniu emisji), albo później na rynku wtórnym (Allegro lub serwisy aukcyjne). W przypadku monet kolekcjonerskich, oprócz wartości kruszcu zawartego w monecie, liczy się także związana z zainteresowaniem zbieraczy wartość. Zainteresowanie

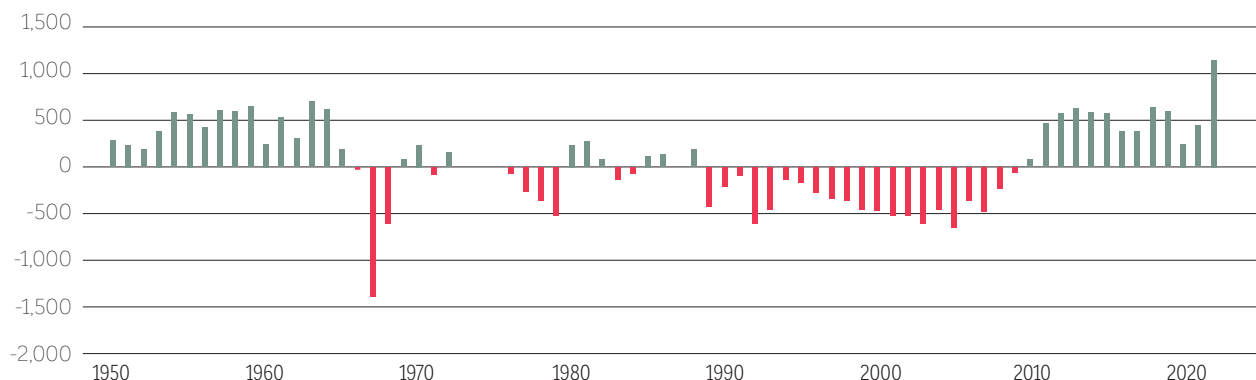
rynkiem numizmatów wzrosło od czasu wybuchu pandemii COVID-19.

Złoto w postaci fizycznej stało się jednym z prezentów komunijnych – dlatego też mennice oferują tego typu produkty o wagach innych niż klasyczna złota moneta (1 oz – aktualna cena takiej monety to ok. 9 tys. zł), takich jak 1 g, 2 g, 5 g, 10 g, 20 g, 50 g, 100 g, 250 g, 500 g i 1000 g. Cena sprzedaży sztabki 1 g to ok. 320 zł.

Na uwagę zasługuje wzrost popytu na ten surowiec ze strony Indii, gdzie jest on jednym z najpopularniejszych prezentów ślubnych – sprzedaje się tam ok. ¼ światowej produkcji wyrobów ze złota (drugie miejsce po USA). W Indiach popyt na wyroby jubilerskie wzrasta gwałtownie w czwartym kwartale z powodu sezonu ślubnego oraz świąt, np. Diwali. Według World Gold Council osoby prywatne w Indiach posiadają łącznie zasoby złota warte ok. 1,3 bln USD. To największe zasoby tego typu. W Indiach popularnym jest emitowanie przez banki obligacji wyrażających wartość nominalną obligacji w gramach złota – wartość nominalna obligacji tego typu na koniec 2021 r. wynosiła 86 ton. Ponadto banki przyjmują depozyty w złocie i wypłacają odsetki w rupiach za korzystanie ze złota (odpowiednik depozytu w rupiach). W 2021 r. wartość środków (w rupiach), które zasilili tzw. „złote EFTy” w Indiach wzrosła o 30% w ciągu roku i wyniosła 2,5 mld USD. Dużo złota nabywają też Arabowie – noszone jest ono przez kobiety pod ubraniami. Należy jednak pamiętać, że lokowanie w złotą biżuterię jest stosunkowo drogie. Cena wyrobu, który najczęściej jest stopem złota i innych metali, jest ok. trzech razy wyższa niż wartość zawartego w nim kruszcu (oczywiście cena wyrobów jubilerskich zależy od wykonania, walorów artystycznych i obecności kamieni szlachetnych).

PROF. DR HAB. KRZYSZTOF BOROWSKI, wicedyrektor Instytutu Ryzyka i Rynków Finansowych, Kolegium Zarządzania i Finansów SGH, kierownik Zakładu Spekulacji i Inwestycji na Rynkach Finansowych.

RYSUNEK 3. Zakupy netto złota przez banki centralne (dane w tonach)



Źródło: World Gold Council

Garść refleksji profesora Wojciecha Morawskiego o Patronie Roku 2023

✎ MARIUSZ SIELSKI

ROK 2023 „ROKIEM PROFESORA
EDWARDA LIPIŃSKIEGO”

P o blisko stu latach od dnia zatrudnienia w Wyższej Szkole Handlowej (obecnie SGH), profesor dr hab. Edward Lipiński ponownie zawitał w murach naszej uczelni. W marcu w Auli Spadochronowej zostało ustawione popiersie profesora, a nad nim pojawił się napis, który przypomina, że zgodnie z podjętą 18 stycznia br. uchwałą Senatu SGH rok 2023 w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie jest „Rokiem Profesora Edwarda Lipińskiego”.

W ramach obchodów, które w założeniu władz uczelni mają w 2023 r. przypomnieć dorobek i odświeżyć legendę ekonomisty szanowanego w kraju i za granicą, autora ogromnej liczby prac, prorektora SGH w latach 1937/1938 oraz 1945/1946, a także dyrektora Miejskiej Szkoły Handlowej i koordynatora działalności konspiracyjnej SGH w czasie okupacji, przewidziano cały szereg wydarzeń pokazujących bogatą biografię naukowca, redaktora „Ekonomisty”, prezesa PTE, a zarazem opozycjonisty i kolekcjonera. Zaplanowano wystawy, seminaria i wydanie nowej biografii prof. Edwarda Lipińskiego pióra wybitnego historyka dr. hab. Andrzeja Zawistowskiego, prof. SGH.

Pierwszym punktem obchodów setnej rocznicy zatrudnienia prof. Edwarda Lipińskiego w WSH/SGH/SGPiS było sympozjum naukowe przygotowane przez badaczy z Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej. Odbyło się ono 30 marca. Wśród zaproszonych gości, którzy zaszczylili uczelnię swą obecnością, była m.in. wnuczka profesora – Barbara Lipińska oraz prawnuczka (a wnuczka córki profesora – Marii) pani Katarzyna Stalkowska z synem.



✦ Prof. Edward Lipiński

FOT. MACIEJ GORSKI/SGH

Profesor Lipiński, który był nieformalnym przywódcą KOR, jako jego rzecznik, wielokrotnie otwierał drzwi swego mieszkania w Domu Profesorskim przy ulicy Rakowieckiej 22c, na terenie kampusu SGH/SGPiS, aby mogły się tam odbyć zebrania KOR, KSS „KOR” i wykłady nielegalnego Towarzystwa Kursów Naukowych. W mieszkaniu założony był podsłuch, zachowały się zapisy wszystkich rozmów. Na jesień br. planowana jest wystawa ilustrująca ten ważny i doskonale znany historykom epizod w dziejach antykomunistycznej opozycji, na której będzie eksponowane wyposażenie mieszkania Lipińskich.

Profesor Lipiński zmarł w lipcu 1986 r. na trzy miesiące przed swymi 98. urodzinami. Był świadkiem narodzin NSZZ „Solidarność” i stanu wojennego. Do końca życia zachował werwę. Narzekał jedynie, że nie może chodzić tak szybko, jak dawniej. Na zachowanych fotografiach, w tym tych z obchodów 75-lecia uczelni w Sali Kongresowej PKiN, widać skupioną, wyrazistą i mądrą twarz człowieka. Odważnego człowieka... We wspomnieniach o profesorze, zwłaszcza tych pozostawionych przez słuchaczy konspiracyjnej SGH, którzy świętowali z nim wszystkie okrągłe rocznice urodzin, Edward Lipiński jawi się jako postać charyzmatyczna, obdarzona wielkim intelektem, ale i życiową mądrością, a niekiedy sprytem, co pozwoliło mu wraz z prof. dr. hab. Andrzejem Grodkiem przeprowadzić uczelnię przez mrok okupacji hitlerowskiej i częściowo – stalinizmu.

Zastanawiając się nad fenomenem prof. Edwarda Lipińskiego, prof. dr. hab. Wojciech Morawski, kierownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej SGH, zwrócił uwagę na zazwyczaj pomijany aspekt osobowości Edwarda Lipińskiego. W jego ocenie Patron Roku 2023 posiadał umiejętność apelowania do tego, co w człowieku pozytywne, a talent ten wykorzystywał dla dobra ogółu – w tym wypadku SGH.

Profesor Morawski wspominał: *Kiedy podjąłem pracę w SGPiS w 1978 r., bezpośrednio po studiach na wydziale historii Uniwersytetu Warszawskiego, czułem się trochę, jakbym wylądował na Księżycu. To był jakiś kompletnie inny świat. Proporcje między sympatykami opozycji antykomunistycznej a osobami partyjnymi były dokładnie odwrotne niż na uniwersytecie, jeśli nie gorsze. SGPiS to była «czerwona twierdza», w której rzecz jasna funkcjonowali bezpartyjni, ale to były wyjątki. Dość szybko zorientowałem się jednak, rozmawiając z ludźmi i poznając ich bliżej, że ta SGPiS-owska partyjność ma szereg odcieni. Można było spotkać tępych dogmatyków, ale ci nigdy nie dominowali. Dużo było natomiast koniunkturalistów, którzy trzymali się linii partii, ale robili to wyłącznie dla kariery, bez zaangażowania emocjonalnego. Było też trochę ludzi, którzy uważali, że w Polsce, jeśli coś się ma zmienić, to nie ma innej możliwości niż być w partii – to jest wymóg formalny, którego*

się nie da obejść. Oczywiście, niezwykle trudno było wyabstrahować i oddzielić motywację technokratyczną od karierowiczostwa. Obie postawy często wzajemnie się przeplatały, zresztą – w rozmaitych proporcjach, ale sprowadzanie wszystkiego wyłącznie do kariery byłoby moim zdaniem uproszczeniem.

To, o czym mówi prof. Morawski, uwzględnia perspektywę długiego trwania i jest oparte na obserwacjach czynionych przez niego przez 45 lat zawodowych związków z naszą uczelnią, ze szczególnym uwzględnieniem realnego socjalizmu i okresu przemian na przełomie lat 80. i 90. XX w. Status bezpośredniego świadka wydarzeń i procesów, które prof. Morawski dziś poddaje analizie historycznej, upoważniają go do przedstawienia szerszych wniosków niż te, na jakie mógłby sobie pozwolić historyk bazujący li tylko na archiwaliach.

Ludzie, którzy funkcjonują w moralnie wątpliwych warunkach, a chcą zachować dobre zdanie o sobie samych, zazwyczaj poszukują autorytetu. To jest zrozumiały psychologiczny mechanizm. Otóż zorientowałem się dosyć szybko, gdy podjąłem pracę w SGPiS, że dla wielu partyjnych w naszej uczelni profesor Edward Lipiński wciąż pozostawał wielkim autorytetem. Mimo że działał w Komitecie Obrony Robotników. Mimo że wystąpił z PZPR. Sam Edward Lipiński być może nawet nie zdawał sobie z tego sprawy, bo bycie autorytetem to funkcja, którą można pełnić w społeczeństwie bezwiednie – podkreślił historyk.

Według niego zaobserwowany w SGPiS wachlarz postaw i skłonność wielu ludzi, by „w tym wszystkim zachowywać się przyzwoicie”, wpływała moderująco na partię w czasach Solidarności i w stanie wojennym. *Rzecz jasna, po stronie PZPR byli tacy, którzy ziali nienawiścią i żądzą zemsty, ale to nie oni doszli do władzy przed przełomem. Jej stery pozostały w rękach ludzi w miarę rozsądnych. Dzięki temu przemiany w Polsce dokonały się raczej łagodnie i bez jakichś większych ekscesów. I myślę, że to też była pośrednia zasługa takich ludzi, jak profesor Lipiński – zaznaczył prof. Morawski.*

W jego opinii sytuacja przypominała, zachowawszy proporcje, czasy II wojny światowej. *Nie chcę, broń Boże, w tym momencie nikogo do nikogo porównywać, ale trochę to było podobne. Niech Państwo sobie wyobrażą Niemca, który jest urzędnikiem w aparacie Generalnego Gubernatorstwa. Jest okupantem, ale osobiście uważa się za przyzwoitego człowieka, choć wie, że uczestniczy w czymś paskudnym. Jeśli jednak tylko ma okazję, bez specjalnego narażania się i w mało ważnej sprawie, zachować się przyzwoicie, to on skorzysta z takiej okazji – tłumaczył historyk w swym wprowadzeniu do „Seminarium poświęconego prof. Edwardowi Lipińskiemu z okazji setnej rocznicy jego zatrudnienia w Wyższej Szkole Handlowej”.*

Profesor rozumiał takie mechanizmy i umiał je rozgrywać dla ogólnego dobra. Taki był jego modus operandi. Powiem rzecz, która w Polsce rzadko się przebiegała i nadal z trudem się przebiega, ale czasem warto to powiedzieć głośno. W czasach dużej polaryzacji nie warto starać się o to, żeby wszyscy przyzwolici ludzie przeszli na naszą stronę. Jest w naszym interesie, żeby przyzwolici ludzie pozostali również po tamtej stronie barykady i robili swoje. Profesor, który został zatrudniony w naszej szkole w 1923 r., sześć lat później – w 1929 r. został profesorem, a w 1937 r. objął na krótko stanowisko prorektora, doskonale to rozumiał – powiedział prof. Morawski.

Przypominał również, że w czasie wojny Edward Lipiński stanął na stanowisku, że trzeba kontynuować działalność szkoły w warunkach na wpół konspiracyjnych. Zorganizował pod własnym nazwiskiem szkołę handlową, która po roku przerodziła się w Miejską Szkołę Handlową. Formalnie, to była szkoła zawodowa, faktycznie jednak to była kontynuacja SGH. To się odbywało w porozumieniu z władzami Warszawy i pod nadzorem Juliana Kulskiego (ZWZ) i w porozumieniu z Delegaturą Rządu – mówił prof. Morawski. – Również za jakimś tam przyzwoleniem władz Generalnej Guberni. Bowiem profesor Lipiński do mistrzostwa doprowadził zdolność działania na pograniczu legalności, nielegalności, jawności i konspiracji. Znakomicie umiał mieszać i zacierać te granice, co myślę, przydało mu się potem w KOR.

Sporo miejsca w odczycie prof. Morawskiego i późniejszej dyskusji zajęła kwestia światopoglądu Edwarda Lipińskiego.

W okresie PRL-u profesor Lipiński jako marksista i od dawna działacz PPS-u pełnił rozmaite, ważne funkcje. Jako PPSowiec został zaatakowany w 1948 roku (podczas rozprawy z CUP, Centralnym Urzędem Planowania, który przygotował tzw. Plan Trzyletni – red.) Mało jest materiałów na ten temat, ale profesor Tadeusz Kowalik, związany wtedy z obozem komunistycznym, by później znaleźć swe miejsce w KOR, odnotował taką dyskusję, gdzie profesor toczył spór i stawiał warunki, pod jakimi on jako marksista, szczerzy, przekonany, niekoniunkturalny byłby gotów się zaangażować po stronie budowy socjalizmu. Wspominał argumenty Edwarda Lipińskiego: «budowa socjalizmu bez myśli krytycznej, bez rozwoju analizy naukowej rozwijać się nie może. Chcemy mieć prawo do analizy, chcemy mieć prawo do badań w imię budownictwa socjalistycznego. Rozwijając badania ekonomiczne i ujmując krytycznie pewne zjawiska, nie chcemy dać się zepchnąć na drugą stronę barykady». W 1948 roku takie żądania i takie stawianie się nie było ani skromne, ani nie było przejawem koniunkturalizmu – zauważył prof. Morawski.

On był tym marksistą szczerym, niekoniunkturalnym, co jeszcze bardziej utrudniało jego sytuację, bo widząc, że ta idea się kompromituje,

cierpiał (...). Kiedy został odsunięty w czasach stalinowskich, najpierw od dydaktyki, potem – z naszej uczelni, zorganizował Wydział Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Zajął się historią myśli. Ta ucieczka w historię myśli była dosyć naturalnym odruchem. Napisał parę wybitnych rzeczy z tej dziedziny, m.in. Podręcznik Historii Myśli Ekonomicznej, który kończy się na roku 1870. To nie jest przypadek. W tym właśnie roku dokonała się w ekonomii rewolucja marginalistyczna, która skierowała ekonomię klasyczną na nowe tory, co oznaczało zarazem rozbrat z ekonomią marksistowską. Dla marksistów rok 1870 to była katastrofa, bo właśnie wtedy odrywają się od głównego nurtu myśli światowej – wyjaśnił kierownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej SGH. Ja myślę, że profesor nie był w stanie uczwie opowiedzieć o tym momencie, dlatego przed 1870 r. się zatrzymał. Inni potem dopisali do tego wszystkiego drugi tom, ale ci inni nie mieli żadnych wątpliwości – zauważył.

Prof. Edward Lipiński przeszedł na emeryturę na początku lat 60. Współpracował z uczelnią do 1965 r., przez długie lata uczestnicząc w jej życiu. Pełnił nadal rozmaite funkcje. *W życie polityczne angażował się zawsze. W okresie międzywojennym należał do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Występował przeciw wznoszącej się fali antysemityzmu. (...) W latach 60. podpisał List 34. Potem w czasach Gierka – a przez pewien czas był przez Edwarda Gierka bardzo hołubiony – podpisał List 59, a potem wysłał osobisty, niezwykle krytyczny otwarty list do I sekretarza. Gierek się o to obraził. A potem był już KOR – powiedział Wojciech Morawski.*

Złożoność biografii Edwarda Lipińskiego wymyka się wszelkim schematom i stereotypom. Bogactwo jego dokonań jest powodem do dumy dla społeczności SGH. Odwaga i bezkompromisowość, a zarazem – rozważa i mądrość, które były motywem przewodnim jego długiego życia, są wciąż aktualne w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. 📖

MARIUSZ SIELSKI, rzecznik prasowy SGH

Prof. dr hab. Wojciech Morawski, wybitny znawca historii gospodarczej ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego. Od 2002 r. jest kierownikiem Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej SGH. Absolwent UW. Pracę doktorską Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego obronił w 1985 r. Habilitację uzyskał w 1996 r. na podstawie rozprawy Bankowość prywatna w II RP. Założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej.



Pracuj w najlepszej i największej firmie audytorskiej w Polsce*

Wybierz PwC i dołącz do naszego
Community of Solvers



Aplikuj



Posłuchaj wyróżnionego
w Rankingu Audytorów
video-podcastu
„Wybieram Audyt w PwC”

*W najnowszej, XXII edycji Rankingu audytorów przygotowanym przez „Rzeczpospolitą” i „Gazetę Giełdy i Inwestorów Parkiet”, PwC Polska zajęło najwyższe miejsce na podium spośród wszystkich zgłoszonych firm audytorskich. Dodatkowo PwC Polska ponownie znalazło się na pierwszym miejscu rankingu w zestawieniu audytorów obsługujących spółki giełdowe oraz zdobyło wyróżnienie specjalne za najlepszy sposób prowadzenia działań dotyczących Employer Brandingu i rekrutacji.



† Prof. Edward Lipiński

Dorobek naukowy Edwarda Lipińskiego

 RYSZARD BARTKOWIAK

EDWARD LIPIŃSKI (1888–1986) BYŁ EKONOMISTĄ. NIEMAL CAŁE SWOJE ZAWODOWE ŻYCIE ZWIĄZAŁ Z SGH, GDZIE PRACOWAŁ OK. 30 LAT Z PRZERWAMI OD 1923 DO 1960 ROKU. TUTAJ POWSTAŁY JEGO NAJWAŻNIEJSZE PRACE NAUKOWE, Z KTÓRYCH CZĘŚĆ SŁUŻYŁA NAUCZANIU STUDENTÓW TAKŻE WIELE LAT PO TYM, GDY ICH AUTOR OPUŚCIŁ UCZELNIANE MURY.

Ponad 30 lat temu Józef Nowicki (pracownik SGH w latach 1947–1951, 1957–1963 i 1968–1987) napisał: „Nie sposób wyobrazić sobie rozwoju polskiej myśli ekonomicznej II i III Rzeczypospolitej bez osoby profesora Edwarda Lipińskiego. Należy on do wąskiego grona tych teoretyków ekonomii, którzy mają liczący się udział w tym rozwoju. Jego wkład bezpośredni, mierzony pozostawioną spuścizną naukową – aczkolwiek nie mały – być może ustępuje jego wkładowi pośredniemu, przejawiającemu się w skupianiu wokół siebie ludzi zdolnych i pracowitych, inspirowaniu im tematyki badawczej i stwarzaniu możliwości pracy twórczej”. Józef Nowicki miał na myśli przede wszystkim Jana Drewnowskiego (w latach 1935–1939 i 1946–1969 pracownika SGH, doktora honoris causa tej uczelni z 1994 roku) i Michała Kaleckiego (pracownika SGH w latach 1961–1968).

Przed drugą wojną światową Edward Lipiński był kierownikiem Katedry Ekonomii Politycznej II (w latach 1928–1930) oraz Katedry Ekonomii Politycznej I (w latach 1930–1939). W 1934 r. został ponadto kierownikiem Zakładu Ekonomii Politycznej – jednostki badawczej. W zakładzie tym pracowali m.in. wspomniany Jan Drewnowski, a także Aleksy Wakar i Władysław Zawadzki, którzy zostaną przypomniani poniżej.

W okresie przedwojennym Edward Lipiński pisał wyłącznie artykuły i recenzje dotyczące różnych zagadnień gospodarczych i społecznych. Jego zdecydowanie bogatszy powojenny dorobek naukowy należy do trzech dziedzin nauk ekonomicznych, którymi są:

- historia myśli ekonomicznej,
- ekonomia polityczna kapitalizmu/socjalizmu,
- nauka o organizacji, czyli zarządzanie przedsiębiorstwem.

Edward Lipiński osobiście uważał siebie za socjalistę utopijnego, u kresu swojej kariery pisząc: „Utopia. Sam się uważam za socjalistę utopijnego, nie naukowego. Całkiem osobiście żyję już w socjalizmie rozwiniętym, niemal w komunizmie. Zarabiam według potrzeb”. To „utopijne” podejście jest wyraźnie widoczne w jego publikacjach na temat gospodarki socjalistycznej, jaka była w Polsce po drugiej wojnie światowej do stycznia 1990 r. W rzeczywistości jednak pozostawał zwolennikiem ekonomii Marksa i z jej perspektywy zarówno tworzył własne dzieła, jak i oceniał dzieła innych. Wraz z Pawłem Hoffmanem i Bronisławem Mincem (pracownikiem SGH w latach 1949–1983) był redaktorem wydania pierwszego tomu *Kapitału* Marksa w 1951 roku, po latach pisząc: „W historii nauki i filozofii nie było dzieła, które by wywarło tak dalekosiężny wpływ na myśl ludzką i działanie człowieka, jak *Kapitał* Marksa”.

Historia myśli ekonomicznej była dla Edwarda Lipińskiego najważniejsza. Konsekwentnie łączył ją z historią gospodarczą, utrzymując, że

„zrozumienie historii ekonomii nie jest możliwe bez znajomości historii gospodarczej”. Napisał dwa podręczniki akademickie do historii powszechnej myśli ekonomicznej: *Rozwój myśli ekonomicznej* w 1951 r. oraz *Historię powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870* w 1968 r. Drugi z nich, wznowiony w 1981 r., przez ponad 20 lat pozostawał podręcznikiem podstawowym na studiach ekonomicznych, a i dzisiaj jest często wykorzystywany.

Ponadto Edward Lipiński napisał liczne prace dotyczące historii polskiej myśli ekonomicznej. Można powiedzieć, że w tym przypadku był pionierem, gdyż dorobek polskich ekonomistów „z dawnych czasów” jemu zawdzięcza swoje przypomnienie i uporządkowanie. Na temat rozwoju polskiej myśli ekonomicznej opublikował m.in.: *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika* w 1955 r., *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej* w 1956 r. oraz *Historię polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku* w 1975 r. To właśnie w tych pracach połączenie analizy ekonomicznej z historią gospodarczą jest tak silne, że ich autora można nawet uznać za historyka gospodarczego.

We wszystkich pracach z historii myśli ekonomicznej występowało specyficzne podejście. Edward Lipiński rzadko dokonywał oceny określonej koncepcji ekonomicznej „na tle jej czasów”. Niemal zawsze oceniał ją z punktu widzenia ekonomii marksowskiej. Stosując takie podejście, postępował jak niemal wszyscy (gdyż były wyjątki) polscy ekonomiści od lat 40. do lat 80. XX wieku.

Edward Lipiński zajmował się ponadto ekonomią polityczną kapitalizmu i socjalizmu, czyli współczesną mu wersją ekonomii marksowskiej. Swoje poglądy zamieścił w artykułach, często publikowanych w czasopiśmie „*Ekonomista*”, którego redaktorem był od 1928 do 1977 roku, a także w książce *Teoria ekonomii i aktualne zagadnienia gospodarcze* z 1961 r.

Jego podejście badawcze w pracach z ekonomii politycznej było takie samo, jak w historii myśli ekonomicznej. Porównywał planową gospodarkę socjalistyczną, którą uważał za potencjalnie bardziej efektywną, z rynkową gospodarką kapitalistyczną – chaotyczną, nieustannie poszukującą równowagi i potencjalnie mniej efektywną. W ocenie zdarzeń współczesnych jako referencyjne traktował – już wtedy mocno „postarzale” – prace Marksa, Engelsa, Lenina i (do pewnego czasu) Stalina. W niewielkim stopniu przywoływał prace twórców tzw. ekonomii burżuazyjnej (pod tą nazwą kryła się najczęściej ekonomia neoklasyczna), tak jakby uznając je za „ze swej istoty” błędne.

Nieliczne były także odniesienia do gospodarki polskiej, a mocno zastanawia niemal całkowity brak cytowania polskich autorów. Edward Lipiński zapewne nie chciał wprost odnosić się do swoich kolegów, których poglądy i dorobek naukowy oceniał nad wyraz krytycznie. W 1956 r. napisał: „Od lat nawoływano do stworzenia «głębokich» prac

ekonomicznych. «Głębokie» prace nie ukazują się jednak. Źródła tej niedomogi nauki ekonomii są różnorodne. W ciągu długiego czasu potrzeba stałego afirmowania gospodarki socjalistycznej dominowała nad potrzebą jej analizy. Od nauki oczekiwano tylko praktycznej, bezpośredniej pomocy, której w tym stanie rzeczy udzielać ona nie mogła. (...) Podobnie rzecz się ma z tzw. teorią uprzemysłowienia. To, co popularnie było u nas przedstawiane jako «teoria uprzemysłowienia», sprowadza się do paru rudymenarnych i prymitywnych tez polityczno-gospodarczych, nie mających wiele wspólnego z jakąkolwiek «teorią». (...) Teoria uprzemysłowienia czeka dopiero na swoje opracowanie».

Pod nazwą „teoria uprzemysłowienia” Edward Lipiński rozumiał teorię polityki gospodarczej. W tym przypadku jego krytyka jest zastanawiająca, ponieważ teorią polityki gospodarczej w SGH zajmował się m.in. jego syn – Jan Lipiński (pracował na uczelni w latach 1945–1952 i 1957–1989).

Edward Lipiński w znacznym stopniu pomiął prace przedstawicieli ekonomii neoklasycznej (czyli burżuazyjnej) zapewne dlatego, iż – będąc ukształtowanym w duchu ekonomii marksowskiej – przedkładał podejście historyczne nad sformalizowane, ignorując postępującą matematyzację ekonomii. Ta jego niechęć do matematyki jest w pewnym stopniu niezrozumiała, gdyż w okresie przed drugą wojną światową współpracował w ramach Zakładu Ekonomii Politycznej z Janem Drewnowskim, Aleksym Wakarem i Władysławem Zawadzkiem, którzy matematykę stosowali w szerokim zakresie, zwłaszcza trzeci z wymienionych.

Jako dowód „programowego odrzucenia” matematyki w ekonomii niech służy wypowiedź Edwarda Lipińskiego z 1966 r.: „Moda na metody matematyczne jako nowe panaceum, mające zapewnić nam sprawne planowanie i kontrolę, maksymalną efektywność i opłacalność, stanowi dla mnie dosyć charakterystyczny przykład odrywania «myślenia ekonomicznego» od społecznego charakteru i istoty procesu gospodarczego”. Nie sposób nie zauważyć, że w tym przypadku nie dostrzegł on ważnej tendencji w rozwoju myśli ekonomicznej. Inną sprawą jest to, czy tendencja ta zawsze służyła rozwojowi ekonomii.

Dla jednego polskiego autora uczynił Edward Lipiński wyjątek. Autorem tym był Oskar Lange (w latach 1949–1956 pracownik, a w okresie 1952–1955 rektor SGPiS). O wielkim dziele Langego z 1959 roku napisał: „Metoda, treść i forma rozważań Langego stanowią znakomity przykład marksizmu żywego, twórczego, niedogmatycznego. Lange korzysta w całej pełni ze współczesnej nauki, z cybernetyki, nauki o programowaniu, socjologii. Wobec krytykowanych przez siebie teorii burżuazyjnych odnosi się bez zbędnej agresywności”.

Gdy jest mowa o pomijaniu – właściwie: ignorowaniu – przez Edwarda Lipińskiego pozostałych



FOT. ARCHIWUM SGH

polskich twórców ekonomii politycznej, to nie sposób nie wspomnieć o dwóch, którzy powinni być zostać przez niego dostrzeżeni, gdyż tworzyli nowatorską myśl ekonomiczną, mając na celu – podobnie jak Edward Lipiński – usprawnienie funkcjonowania polskiej gospodarki. Ci dwaj autorzy, którymi byli Aleksy Wakar i Paweł Sulmicki (Szykaruk-Sulmicki), stworzyli jedyne w SGH, być może również w Polsce, własne szkoły ekonomii.

Aleksy Wakar (pracownik SGH /SGPiS w latach 1933–1952 i 1955–1966) już w 1958 r. opublikował przełomową w polskich warunkach pracę *Ekonomia socjalizmu. Wybrane zagadnienia*. W pracy tej pisał zarówno o dualnej gospodarce socjalistycznej, z sektorem drobnotowarowym jako elementem rynkowym w ramach gospodarki planowej, oraz o znaczeniu swobody decyzyjnej przedsiębiorstw w podnoszeniu efektywności gospodarowania, czyli o tym, co było istotą późniejszego programu naprawczego Lipińskiego. Od tej pracy można datować istnienie szkoły wakarowskiej w ekonomii.

Podobna uwaga odnosi się do Pawła Sulmickiego (pracownika SGH w latach 1956–1979, na stałym etacie od 1963 r.), z dwoma zastrzeżeniami. Dorobku Sulmickiego jako późniejszego niż wakarowski, zainicjowanego pracą *Proporcje gospodarcze* z 1962 r., mógł Edward Lipiński nie znać, tym bardziej że był on w znacznym stopniu z matematyzowany.

W czasach, gdy Edward Lipiński zajmował się ekonomią polityczną, planowa gospodarka socjalistyczna „mimo wszystko” była mniej efektywna od jakoby chaotycznej gospodarki kapitalistycznej. Dlatego zwrócił się on ku nauce o organizacji, w sposobie zarządzania przedsiębiorstwami,

† Prof. Edward Lipiński,
Miejska Szkoła Handlowa
(SGH)

poszukując przyczyny przewagi gospodarki kapitalistycznej. W 1971 r. napisał: „Zarządzanie można więc nazwać decydującym, kluczowym czynnikiem produkcji, kluczową siłą wytwórczą. Nie jest pozbawiona słuszności coraz częściej wysuwana teza, że o różnicy w poziomie rozwoju ekonomicznego poszczególnych krajów decyduje głównie różnica w jakości zarządzania. Nie «luka technologiczna», lecz luka w jakości zarządzania wyznacza stopień i tempo rozwoju”.

W ten sposób Edward Lipiński dostrzegł znaczenie teorii organizacji (współcześnie zwanej naukami o zarządzaniu) w zrozumieniu zasad funkcjonowania gospodarki narodowej. Teorii tej przypisał nawet większe znaczenie niż historii myśli ekonomicznej: „Co do mnie, wydaje mi się, że istotę procesu gospodarowania pojąłem, nie tyle studiując historię myśli ekonomicznej czy teorii [teorię; RB] ekonomii, ile przyglądając się pilnie bieżącym, konkretnym zjawiskom. To właśnie skierowało moje kroki w kierunku nauk o przedsiębiorstwie”.

Jednocześnie jednak nieustannie pozostawał pod wpływem ekonomii marksowskiej. Nie mogąc się od tego wpływu uwolnić, nie był w stanie zrozumieć istoty przedsiębiorstwa. Zamiast traktować je jako „ponadczasowy” twór gospodarczy, przypisał je jednoznacznie do gospodarki rynkowej i tak jakby czekał na jego likwidację wraz z przejściem współczesnej mu gospodarki socjalistycznej w jej wyższą fazę komunistyczną. Stwierdził jednoznacznie: „Socjalizm przejmuje lub zapożycza od kapitalizmu technikę, organizację produkcji, dziedziny postawy ludzi, ich celów osobistych i systemów wartości. Jak się okazało, musi także przejść od kapitalizmu identyczną co do istoty organizację podstawowej jednostki wytwórczej – przedsiębiorstwo. (...) W przedsiębiorstwie socjalistycznym przestaje istnieć przeciwieństwo kapitał – praca”. Tak patrząc na przedsiębiorstwo, zasadniczo odróżniał się od Aleksego Wakara i Pawła Sulmickiego.

Zamierzając wyeliminować marksowskie „przeciwieństwo kapitał–praca”, poszukiwał Edward Lipiński innego niż zysk celu działania przedsiębiorstwa w gospodarce socjalistycznej: „Nauka nasza nie zbliżyła się jeszcze do rozwiązania problemu oceny efektywności przedsiębiorstwa, co w ogóle stanowi niezwykle ważne zagadnienie socjalistycznego sposobu produkcji. (...) Wybór zysku jako celu i głównego motywu działania stoi w sprzeczności z istotą przedsiębiorstwa, które nastawione jest na zadania przyszłe. Dążenie do zysku nie może być traktowane jako motyw racjonalnego działania – jako kryterium wyboru metod najsprawniejszych, najbardziej efektywnych w długim okresie”. Jeszcze w czasach naukowej aktywności Edwarda Lipińskiego okazało się, że ten postulat nie może być spełniony.

Edward Lipiński nigdy nie przedstawił rekomendacji dotyczących „naprawy” polskiej gospodarki tak zasadniczych, jak uczynił to Aleksy Wakar w koncepcji rachunku pośredniego jako substytutu mechanizmu rynkowego czy nawet Paweł Sulmicki piszący o równowadze w gospodarce socjalistycznej. Niemniej dostrzegał potrzebę decentralizacji zarządzania w planowej gospodarce socjalistycznej, co wyraził słowami: „Nie tylko cała gospodarka nie może być kierowana w sposób wyłącznie centralny, również nie jest to możliwe w przedsiębiorstwie, zwłaszcza dużym, gdzie jest wiele działów i odrębnych funkcji i gdzie tylko decentralizacja odpowiedzialności i sterowania może zapewnić najlepsze wykonanie zadań aktualnych i zadań przyszłych”.

Więcej nie można było wtedy proponować, należy jednak przyznać, że stanowiło to wstęp do żądania „większego urynkowienia” polskiej gospodarki, które z pełną mocą rozpoczęło się w 1990 r. dzięki Leszkowi Balcerowiczowi i jego liczным współpracownikom z SGPiS (od kwietnia 1991 r. ponownie SGH). Przewidując konieczność zmian, Edward Lipiński miał udział w tym epokowym wydarzeniu.

Edward Lipiński był przede wszystkim historykiem myśli ekonomicznej oraz rzeczywiście był socjalistą utopijnym, który mocno wierzył w możliwość „naprawy” gospodarki socjalistycznej w ramach ówczesnego ustroju politycznego. Nie było to jednak możliwe, gdyż systemy polityczny i gospodarczy wzajemnie od siebie zależą. ■

DR HAB. RYSZARD BARTKOWIAK, prof. SGH, dyrektor Instytutu Ekonomii Politycznej, Prawa i Polityki Gospodarczej Kolegium Zarządzania i Finansów SGH

CYTOWANE PRACE

- Bartkowiak R., Ostropolska-Kubik E. (2015), *Ekonomia polityczna, ekonomia i polityka gospodarcza*, w: Wkład Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w rozwój myśli ekonomicznej, red. R. Bartkowiak, SGH, Warszawa.
- Bartkowiak R. (2020), *Wakarowska szkoła ekonomii*, w: Janusz Gedymin Zieliński 1931–1979. Portret ekonomisty, red. M. Korczyk, SGH, Warszawa.
- Lipiński E. (1956), *Rozwój myśli ekonomicznej*, PWN, Łódź i Warszawa.
- Lipiński E. (1961), *Teoria ekonomii i aktualne zagadnienia gospodarcze*, PWN, Warszawa.
- Lipiński E. (1981), *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*, PWN, Warszawa.
- Lipiński E. (1981), *Problemy, pytania, wątpliwości. Z warsztatu ekonomisty*, PWE, Warszawa.
- Nowicki J. (1991), *Luminarze polskiej teorii ekonomii XX wieku*, PWN, Warszawa.
- Sulmicki P. (1962), *Proporcje gospodarcze*, PWN, Warszawa.
- Wakar A. (1958), *Ekonomia socjalizmu. Wybrane zagadnienia*, Oddział Wyd. Zaocznych Studiów Ekonomicznych, Warszawa.



FOT. ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE-MUZEUM

Kolekcjoner Edward Lipiński

 PAWEŁ TANEWSKI

✦ **Martwa natura z trofeami myśliwskimi i chłopcem kradnącym owoce.**

Twórca: nieznanym malarz środkowoeuropejski.
Miejsce powstania, znalezienia: Europa Środkowa.
Datowanie: XVII/XVIII w.
Zamek Królewski w Warszawie-Muzeum.

W roku 1970 bardzo już wtedy znany ekonomista profesor Edward Lipiński pisał: W rozwoju naszej cywilizacji dominująca rola przypada światu pojęć, wyrażanych za pomocą mowy i druku. Świat wizualny, plastyczny, spełniał w naszych czasach funkcje peryferyjne. Ale to się zmienia. W miarę jak rozszerza się marża wolnego czasu, rozszerza się pole ludzkiego doświadczenia. Zwiększa się funkcja otoczenia i funkcja kształtu, barwy i wdzięku, wartości, które nie wyrażają się

w pojęciach. Sztuka – jak pisze Pierre Francastel – rozwija się w języku specyficznym, nie posługuje się słowami lub matematyką, ale «otwiera drogi zamknięte dla innych typów doświadczenia». Nasza «epoka jest w coraz mniejszym stopniu wrażliwa na związki werbalne. Zamiast tego, jest nader wrażliwa na postrzeganie kształtów, formy». Człowiek odczuwa potrzebę ładu, harmonii, rytmu, spokoju, bezpieczeństwa. Zaspokajał tę potrzebę niegdyś w świątyni, dziś może zaspokoić ją w mieszkaniu. W świecie zewnętrznym czyhają na niego siły wrogie, obce. Napiecia, z którymi musi dać sobie radę, rozprawić się z nimi, adaptować je do swoich potrzeb lub przystosować się do nich, aby zmniejszyć istniejące zagrożenie jego duchowej autonomii. Ale tylko mieszkanie daje mu wystarczające poczucie bezpieczeństwa. Huizinga mówi o zjawisku wypierania świadomości religijnej (przeżycia religijnego) przez świadomość estetyczną. Piękne otoczenie, pejzaż, miasto,

osiedle, mieszkanie decydują o upowszechnieniu tej świadomości estetycznej. Jediną klasą społeczną, która uczyła się sztuki życia uniwersalnego i życie takie «uprawiała», była klasa arystokracji feudalnej. Domy arystokracji były dziełami sztuki, które podziwiamy do dziś, są one dla nas źródłem estetycznej rozkoszy. Skromne mieszkanie dla mas jutro powinno być również dziełem sztuki. Nie możemy marzyć o przestrzeni pałaców i zamków, ale przestrzeń 14–16 m² na osobę stanowi minimum. Redukcja przestrzeni poniżej tej normy «może spowodować ciężkie skutki psychologiczne i socjologiczne» (...) Tak jak trzeba uczyć się rozumieć dzieła sztuki, słuchać Beethovena, podobnie człowiek musi nauczyć się mieszkać. Ale nauczyć się mieszkać, można jedynie mieszkając. I to powoli, być może, pokoleniami. (...) Czas wolny nadal jest pusty, nie nasycony treścią. Zadaniem socjalizmu jest nasycenie go treścią. Mieszkanie stanowi podstawowy warunek nasycenia treścią czasu wolnego, jeżeli już «przez wykształcenie i zmianę społecznego systemu wartości» nauczą się mieszkać¹.

Niemal ćwierć wieku wcześniej, gdy Polska jeszcze nie była krajem socjalistycznym, zauważał:

„Budownictwo mieszkaniowe, w szczególności małych mieszkań, nie może (...) być pozostawione wolnej grze sił rynkowych, lecz powinno stanowić jeden z najważniejszych odcinków gospodarstwa planowego. (...) **Wbrew temu, co się mówi, można postawić twierdzenie o rosnącej wadze rodziny (domu) w konsumpcji społecznej, a tym samym ogólnej produkcji** [podkr. P.T.]”².

Uczony dawał wyraz temu, co głosił. Jego własne mieszkanie w stylowym budynku pochodzącym z połowy lat 30., znajdującym się w kampusie SGH, przypominało małe muzeum albo dobrze zaopatrzony antykwiariat. Gospodarz od wielu już lat zbierał m.in. stare dobre malarstwo, chińską porcelanę, broń białą i palną, stylowe meble.

✦ Mieszkanie Edwarda Lipińskiego w stylowym budynku z połowy lat trzydziestych, znajdującym się w kampusie SGH, przypominało małe muzeum albo dobrze zaopatrzony antykwiariat.



Kupował je zapewne zaraz po drugiej wojnie światowej po okazjnych cenach. Społeczeństwo zrujnowane światowym kataklizmem nie miało głowy do antyków. Wiele rzeczy trafiło do obrotu za zupełnie grosze. Można je było nabyć na rozmaitych straganach i bazarach. Wprawdzie Warszawa i Polska zostały nieźle obrabowane z dzieł sztuki przez Niemców i Sowieców, ale coś tam zawsze ocalało w mniejszych miastach i miasteczkach, a także na naszych ziemiach zachodnich zwanych odzyskanymi. Trzeba było tylko mieć dobre oko i wyczuć stylów, no, i wykorzystywać nadarzające się okazje. On to wszystko posiadał, a wyższe studia z zakresu historii sztuki w tym wypadku akurat nie były konieczne. Ta niepowtarzalna koniunktura, jak zresztą wszelkie inne koniunktury zawsze i wszędzie, przeminęła u nas w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Ludzie dawno już zapomnieli o wojnie i w epoce gierkowskiej zaczęli mieć więcej pieniędzy. Ceny antyków skoczyły. A antyki to towar, którego nie da się masowo produkować. Trzeba umieć go pozyskiwać. Lipiński zdołał już zgromadzić swoją prywatną kolekcję i mógł nią cieszyć oczy każdego dnia.

Ekonomista przejawiał dużą wrażliwość społeczną. W jednej z pierwszych swoich publikacji, która ukazała się w 1916 roku, gdy tylko Rosjanie ustąpili z Królestwa Polskiego i nastąpiła okupacja niemiecka, zwracał uwagę na straszliwe warunki pracy panujące w wielu zakładach przemysłowych zarówno na ziemiach polskich, jak i np. w Niemczech, zagrażające życiu i bezpieczeństwu zatrudnionych³.

Na tym etapie panujących wówczas stosunków politycznych i gospodarczych Lipiński opowiadał się za tworzeniem i rozwijaniem państwowej inspekcji pracy. A później, po 1945 roku, za ustanowieniem w Polsce ustroju socjalistycznym. Wierzył bardzo w nauki Marksa, czemu dawał wyraz w licznych publikacjach, często odwołując się do ich myśli. Postulował m.in. zniesienie wszelkiej własności prywatnej, dopuszczając jej istnienie jedynie przejściowo. Wierzył, że wielka masowa produkcja socjalistycznych przedsiębiorstw zapewni masom dobrobyt⁴. Potrzebne są tylko kadry i odpowiednie narzędzia zarządzania⁵. W jaki konkretnie sposób miałyby się to urzeczywistnić, tego już nie precyzował. Wdał się nawet w polemikę z niezwykle utalentowanym konserwatywnym felietonistą katolickim, Stefanem Kisielewskim (1911–1991), nazywając jego przywiązanie do przedsoborowego kościoła i wolno-konkurencyjnego kapitalizmu „filozofijką”⁶. Tyle, że rzeczywistość ustrojowa PRL – bardzo odbiegała od wzniosłych ideałów, a Lipiński był zbyt inteligentny i uczciwy, by tego nie dostrzegać. Krytykował m.in. nieprzemyślaną politykę gospodarczą władz PRL w stosunku do rolnictwa, rzemiosła i drobnej wytwórczości rujnącą małe miasta i miasteczka, fatalnie przy tym realizującą akcję zagospodarowania ziem zachodnich.⁷

„Historia nigdy nie realizuje naszej idei dokładnie tak, jak byśmy chcieli, coś niecoś jednak realizuje. Przyszłość, jakkolwiek nie jest idealnie przewidywalna i «planowalna», w jakimś stopniu zależy od naszych zamierzeń. Dlatego nie należy rezygnować z pięknych utopii, trzeba sobie stwarzać utopijne cele, coś z nich pozostanie.

Edward Lipiński w ciągu wielu lat aktywnego życia pracował w różnych instytucjach naukowych i administracji państwowej. Wykładał na Uniwersytetach Łódzkim i Warszawskim, jednak głównym ośrodkiem naukowym, z którym się związał, była WSH, później SGH i SGPiS. Pełnił godność jej prorektora w latach 1937/1938 oraz 1945/1946. Wykłady jego cieszyły się wśród studentów dużą popularnością⁸. W umiejętny sposób łączył ekonomię z historią gospodarczą i historią myśli ekonomicznej. Podręczniki i skrypty pisał w sposób jasny i interesujący. Do dziś można z nich wiele skorzystać. W latach 1928–1939 kierował Instytutem Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen. W tym samym czasie był również redaktorem naczelnym „Ekonomisty”, czołowego periodyku naukowego z dziedziny nauk o gospodarce. Ciekawym, wręcz frapującym epizodem było stanowisko prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w latach 1945–1948. Pod koniec lat 40. planowano likwidację banku, do czego ostatecznie nie doszło. Instytucja przeszła w stan swoistego „uśpienia”,

z którego została „wybudzona” wraz z nastaniem przemian ustrojowych po 1989 roku.

Nasz uczony przyjmował postawę człowieka walczącego. W 1964 roku podpisał list 34 intelektualistów protestujących przeciwko nadużyciom władzy komunistycznej w PRL. W 1972 roku został inicjowany w niezależnej loży masonijskiej „Kopernik”, otrzymując trzeci stopień wtajemniczenia⁹. Kopernik wiele dla niego znaczył także pod innym względem. Genialnego astronoma uważał również za genialnego ekonomistę światowego formatu¹⁰. W 1976 roku wystąpił z PZPR i zaczął udzielać poparcia nielegalnej opozycji politycznej, goszcząc jej przedstawicieli w swym mieszkaniu wypełnionym antykami. W bezpośrednich dyskusjach i sporach raczej nie uczestniczył, a dbał o to, by w ferworze polemiki nie uległy uszkodzeniu jego antyczne wazy¹¹.

Pomimo całej zbrodniczości komunizmu i jego wielomilionowych ofiar oraz wielkiego rozkładu życia społecznego, wytrwale, bezkompromisowo głosił swoją historiozofię:

„Historia nigdy nie realizuje naszej idei dokładnie tak, jak byśmy chcieli, coś niecoś jednak realizuje. Przyszłość, jakkolwiek nie jest idealnie przewidywalna i «planowalna», w jakimś stopniu zależy od naszych zamierzeń. Dlatego nie należy rezygnować z pięknych utopii, trzeba sobie stwarzać utopijne cele, coś z nich pozostanie”¹².

Uczony zmarł w 1986 roku. Odchodził z tego świata z prawdziwym żalem, gdyż jak przypuszczał, dopiero nadchodziły ciekawe czasy, a jemu nie dane już będzie w nich żyć. I nie pomylił się w swych przypuszczeniach. Ciekawe czasy wkrótce nadeszły, a niektóre dzieła sztuki z jego kolekcji, zgodnie z jego wolą, zostały ofiarowane muzeum Zamku Królewskiego w Warszawie.

Edward Lipiński został pochowany na Powązkach. W 2015 roku dołączył do niego syn Jan, cudem uratowany przez ojca przed rozstrzelaniem przez Niemców w latach okupacji hitlerowskiej¹³. 

DR PAWEŁ TANIEWSKI, starszy kustosz dyplomowany,
Biblioteka SGH

¹ E. Lipiński: *Kształtowanie potrzeb*, w: „Kultura i Społeczeństwo” 1970, nr 1, s. 87–88.

² Tenże, *Znaczenie budownictwa mieszkaniowego dla życia gospodarczego*, w: *Materiały Pierwszego Kongresu Mieszkaniowego*, Warszawa 1937, s. 4 i 7.

³ E. Lipiński: *Inspekcja pracy*, Warszawa 1916, s. 3–7.

⁴ E. Lipiński: *Uwagi o socjalistycznym przedsiębiorstwie*, w: *Przedsiębiorstwo samodzielne w gospodarce planowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 20.

⁵ E. Lipiński: *Teoria ekonomii i aktualne zagadnienia gospodarcze*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 5 i 65.

⁶ E. Lipiński: *Pamiętnika zapewne nie napiszę* [wypowiedź z 1975 roku P.T.], w: *Schematy a myślenie ekonomiczne. Z pism Edwarda Lipińskiego*, wyd. Fundacja Promocji Rozwoju im. Edwarda Lipińskiego, Warszawa 1994, s. 145.

⁷ E. Lipiński: *Rewizje*, PWN, Warszawa 1958, s. 166–167.

⁸ Nieautoryzowana relacja Irminy Radlińskiej-Hańtan z dn. 6 stycznia 2021 roku, w posiadaniu autora.

⁹ L. Hass: *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Wydawnictwo KOPIA, Warszawa 1996, s. 211. W Loży Kopernik najważniejszą chyba rolę odgrywał czcigodny Jan Józef Lipski (1926–1991), literaturoznawca, autor wielu opracowań, działacz nielegalnej opozycji politycznej w PRL, wolnomularz od 1961 roku. N. Wójtowicz: *Masoneria, Mały słownik*, wyd. VERBINUM, s. 222. Warszawa 2006, s.

¹⁰ E. Lipiński: *O interpretację myśli ekonomicznej Kopernika*, w: „Ekonomista” 1956, nr 1, s. 136.

¹¹ P. Śmiłowicz: *KOR wśród antyków*, w: „Karta” 1996, nr 18, s. 74–84.

¹² E. Lipiński: *Problemy, pytania, wątpliwości. Z warsztatu ekonomisty*, PWE, Warszawa 1981, s. 27.

¹³ Kwatera A, rząd 2, miejsce 12–13.

**Dla tych, którzy
lubią przekraczać
granice**

Program International Talent Program w ING Banku Śląskim to:



2 lata zdobywania wiedzy



co najmniej 3 rotacje
w różnych zespołach



8 ścieżek rozwoju:

- Analytics
- HR
- Operations & Change
- Risk
- Finance
- IT
- Retail
- Wholesale Banking



1 rotacja zagraniczna – wyjazd
do jednego z 20 krajów



międzynarodowe certyfikaty,
np. **CFA, Lean Six Sigma**



Dowiedz się więcej o ITP

Jeśli jesteś absolwentem studiów
licencjackich / magisterskich lub już
pracujesz, ale Twoje doświadczenie
zawodowe nie przekracza dwóch lat,

ITP jest właśnie dla Ciebie.





FOT. MACIEJ GÓRSKI / SGH

Mamoru Kaneko doktorem honoris causa SGH

3 KWIETNIA 2023 ROKU W SGH
ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ
WRĘCZENIA DYPLOMU
DOKTORA HONORIS CAUSA
SGH **MAMORU KANEKO**,
EMERYTOWANEMU
PROFESOROWI UNIwersYTETU
TSUKUBA ORAZ
UNIwersYTETU WASEDA
W JAPONII.

LAUDACJA

Profesor Mamoru Kaneko jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Tsukuba oraz Uniwersytetu Waseda w Japonii. Wszystkie stopnie naukowe począwszy od licencjatu poprzez magisterium i doktorat uzyskał w Tokyo Institute of Technology, gdzie najpierw studiował na kierunku inżynierijskim, a doktorat otrzymał w dziedzinie informatyki. Jeszcze przed ukończeniem doktoratu został wykładowcą na Uniwersytecie Tsukuba, z którym jest związany z przerwami przez całe życie zawodowe. W latach 1980–1982 był stypendystą Fundacji Cowlesa w Uniwersytecie Yale (USA). W latach 1986–1989 pracował w Katedrze Ekonomii Uniwersytetu Hitotsubashi (Tokio). Pod koniec lat 80. XX w. jako wybitny teoretyk gier i ekonomista matematyczny dołączył do zespołu Katedry Ekonomii w Virginia Polytechnic Institute and State University (USA), gdzie pracował formalnie do 1995 r. Wtedy zdecydował wraz z żoną i dwoma nastoletnimi synami o powrocie do Japonii, gdzie pracował na Uniwersytecie Tsukuba do 2013 r., a następnie na Uniwersytecie Waseda do 2020 r.

Od początku swojej kariery naukowej, która datuje się na połowę lat 70. XX w., zajmuje się naukami społecznymi w ujęciu matematycznym. Przez całe życie zawodowe prowadzi badania w zakresie teorii gier i ekonomii, łącząc podstawy teoretyczne

z wymiarem aplikacyjnym. Zawsze zwraca szczególną uwagę na doskonalenie teorii w celu jej lepszego wykorzystania. W latach 80. XX w. podejmuje prace w zakresie logiki matematycznej, w tym nad fundamentalnymi problemami matematyki. Wymagało to niezwyklej precyzji zarówno konceptualnej, jak i technicznej, ale pozwoliło na rozszerzenie możliwości badawczych w zakresie nauk społecznych. Od lat 90. XX w. prowadzi badania w zakresie indukcyjnej teorii gier, ale także w innych obszarach, takich jak np. zagadnienie ograniczonej racjonalności. Profesor Kaneko w swoich badaniach podejmuje ważne dla danej dziedziny zagadnienia. Są to niejednokrotnie tematy trudne, nawiązujące do podstaw danej problematyki. Badania realizuje wraz z grupą współpracowników z różnych ośrodków akademickich, a wyniki są tematem konferencji i seminariów naukowych o różnej wielkości, poczynając od kameralnych do dużych, ogólnoswiatowych. W kręgu oddziaływania naukowego profesora Kaneko znajdują się również pracownicy SGH.

Profesor Mamoru Kaneko jest światowej sławy teoretykiem gier. Już na początku swojej kariery naukowej zauważył, że konceptualne fundamenty teorii gier są dość słabe. Przykładowo, wskazał, że koncepcja równowagi w sensie Nasha stanowiąca główny filar teorii gier nie miała jasno zdefiniowanych podstaw. To zachęciło profesora Kaneko do stawiania pytań odnośnie do fundamentalnych założeń teorii gier oraz ekonomii. Jego badania można podzielić na pięć głównych obszarów.

PIERWSZY OBSZAR TO LOGIKA EPISTEMICZNA I TEORIA GIER

Profesor Kaneko wskazał, że logiczne wnioskowanie jest kluczowe, aby zrozumieć podejmowanie decyzji z punktu widzenia teorii gier. Niezbędna w tej analizie była znajomość logiki matematycznej, której zastosowanie pozwoliło profesorowi na oddzielenie wyrażen symbolicznych (składnia) od ich zamierzonych treści informacyjnych (semantyka). Przykładowo, rozumowanie człowieka jest w zasadzie oparte na symbolicznych (syntaktycznych) elementach informacyjnych, podczas gdy zamierzone treści otrzymuje się poprzez opisanie znaczenia tych obserwacji. To rozróżnienie do tej pory jest przedmiotem dyskusji wśród naukowców zajmujących się logiką epistemiczną i teorią gier. W swoich badaniach profesor Kaneko zawsze przykładał ogromną wagę do powyższego rozróżnienia, dlatego też koncentrował się na międzypersonalnej złożoności logicznego wnioskowania, czego przykładem są następujące prace:

- Game logic and its applications I*, (z T. Nagashima), „Studia Logica 57” (1996), s. 325–354.
- Bounded interpersonal inferences and decision making*, (z N.-Y. Suzuki), „Economic Theory 19” (2002), s. 63–103.
- Epistemic logic of shallow depths and game-theoretical applications*, (z N.-Y. Suzuki), „Advances in Modal Logic” Vol. 3 (2002), F. Wolter et al eds. World Scientific Publishing Co. London, s. 279–298.
- Small infinitary epistemic logics* (z T. Hu oraz N.-Y. Suzuki), „Review of Symbolic Logic 12”, No. 4, (2019), s. 702–735.

DRUGI OBSZAR BADAŃ PROWADZONYCH PRZEZ PROFESORA KANEKO TO INDUKCYJNA TEORIA GIER

U podstaw teorii gier leżało założenie, że gracze znają reguły (strukturę) gry. Indukcyjna teoria gier zwraca uwagę na źródło

i rozwój takiej wiedzy w doświadczeniach graczy. Teoria składa się z trzech etapów: (i) gracz przygotowuje schemat reakcji na pojawiające się informacje bez znajomości struktury gry; (ii) rozwija własne rozumienie struktury gry poprzez interpretację zaobserwowanych informacji; (iii) wykorzystuje własne rozumienie sytuacji do skorygowania swoich zachowań.

Etap (i) jest różnorodny. Przykładowo, świetny baseballista potrafi przewidzieć gdzie spadnie piłka na podstawie prędkości oraz kąta nachylenia jej lotu bez znajomości fizyki (tzw. heurystyka spojrzenia – *gaze heuristics*), podczas gdy słaby gracz nie potrafi tego zrobić. Również ludzie żyją w społeczeństwie charakteryzującym się dużą różnorodnością społecznych wyzwań i nie mogą ograniczyć się tylko do wybranego aspektu. Głównym elementem indukcyjnej teorii gier jest (ii) budowa własnego rozumienia reguł (struktury) gry (sytuacji społecznej), chociaż nasze rozumienie może być odmienne od prawdziwej struktury. W dużym stopniu rozumienie sytuacji społecznych pozwala ludziom na właściwe zachowanie. Niektórzy modyfikują swoje rozumienie sytuacji wraz ze zdobywaniem nowych doświadczeń; to etap (iii). Profesor Kaneko rozwijał indukcyjną teorię gier m.in. w następujących pracach:

- Inductive game theory: discrimination and prejudices*, (z A. Matsui), „Journal of Public Economic Theory 1” (1999), s. 101–137.
- Inductive game theory: A basic scenario* (z J.J. Kline), „Journal of Mathematical Economics 44”, (2008), s. 1332–1363.
- Information protocols and extensive games in inductive game theory* (z J.J. Kline), „Game Theory and Applications 13”, (2008), s. 57–83.
- Understanding the other through social roles* (z J. J. Kline), „International Game Theory Review 17”, No. 1, (2015), s. 1–31.

TRZECI OBSZAR BADAWCZY TO TEORIA I PRAKTYKA RYNKU MIESZKANIOWEGO

Były dwa główne motywy podjęcia prac w tym zakresie. Pierwszy z nich to matematyczne ograniczenia zbioru wyborów indywidualnych, który jest dany jako połączenie decyzji o zakupie (bądź nie) jednej jednostki (zmienna dyskretna) oraz konsumpcji opisywanej za pomocą zmiennej ciągłej. Z punktu widzenia makroekonomicznego wielkość dóbr można wyrazić za pomocą zmiennych ciągłych, lecz z punktu widzenia mikroekonomicznego gospodarstwo domowe podejmuje decyzję, wybierając spośród zmiennych dyskretnych. To zachęciło profesora Kaneko do przeanalizowania zastosowań teorii liczb rzeczywistych w teorii gier i ekonomii. Drugim motywem była chęć lepszego poznania świata ekonomii poprzez zastosowanie tej teorii do rynku wynajmu mieszkań w metropolii tokijskiej. W tym nurcie, na początku lat 80. XX w., profesor Kaneko opublikował pracę teoretyczną o wpływie uchylenia założenia o quasiliniowości (założenie o braku efektu dochodowego) na użyteczność indywidualną (*The central assignment game and the assignment markets*, „Journal of Mathematical Economics 10”, 1982, s. 205–232) oraz pracę na temat rynku wynajmu mieszkań (*Housing market with indivisibilities*, „Journal of Urban Economics 13”, 1983, 22–50). W latach 90. XX w. rozpoczął wykłady na temat rynku wynajmu mieszkań dla studentów na Uniwersytecie Tsukuba. W ostatnich latach pracuje nad podejściem symulacyjnym i ekonometrycznym do tego zagadnienia publikując m.in. pracę: *An equilibrium-econometric analysis*

of rental housing markets with indivisibilities (z T. Ito), „Spatial Interaction Models: Facility Location using Game Theory”, s. 193–223, eds. Lina Mallozzi and Panos Pardalos, (2017), Springer.

CZWARTY OBSZAR ZAJNTERESOWAŃ NAUKOWYCH PROFESORA KANEKO TO KONCEPCJA OGRANICZONEJ RACJONALNOŚCI

Zagadnienie to w naturalny sposób wynikało z badań w zakresie wcześniej wymienionych trzech obszarów. Stało się kluczowe w badaniach nad społeczeństwem i zachowaniami ludzi. Profesor Kaneko wskazał, że ograniczona racjonalność ma wiele aspektów takich jak zdolność do logicznego wnioskowania, pamięć, zdolność do gromadzenia informacji itp. Również samo pojęcie „racjonalności” ma wiele aspektów, z których każdy może mieć wymiar nieskończony, jak np. „powszechna wiedza” (ang. *common knowledge*). Głównie zainteresowania badaczy idą w kierunku analizy skończonej liczby przypadków, ale profesor Kaneko zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia w rozważaniach również perspektywy nieskończoności w celu lepszego zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości.

Aspekt racjonalności jest bardzo istotny w indukcyjnej teorii gier. Wspomniana wcześniej heurystyka spojrzenia wymaga zdolności precyzyjnego zapamiętywania, natomiast indukcyjna teoria gier wymaga pewnej logicznej umiejętności wnioskowania. Wnioskowanie jest konieczne do głębszego zrozumienia struktury społecznej i zmiany lub udoskonalenia naszych zachowań. Wraz z akumulacją nowych doświadczeń można dalej doskonalić nasze rozumienie sytuacji oraz nasze reakcje na pojawiające się zdarzenia.

Ogólne pojęcie ograniczonej racjonalności prowadzi nas do pytania, na ile właściwe i/lub uzasadnione jest stosowanie teorii liczb rzeczywistych. Teoria użyteczności oczekiwanej, która leży u samych podstaw teorii gier i ekonomii, jest oparta na teorii liczb rzeczywistych, podczas gdy nie podjęto prób uzasadnienia tego założenia. Profesor Kaneko w swojej pracy *Expected utility theory with probability grids and preference formation*, „Economic Theory” (2019), s. 1–42 wprowadził ograniczenie poznawcze co do dopuszczalnych prawdopodobieństw dla każdej osoby. Stworzył teorię, którą zastosował do problemów analogicznych do paradoksu Allais. A obecnie (już od pewnego czasu) pracuje nad jego zastosowaniem do słynnego paradoksu petersburskiego.

PIĄTY OBSZAR ZAJNTERESOWAŃ BADAWCZYCH TO FUNKCJA DOBROBYTU SPOŁECZNEGO W SENSIE NASHA ORAZ KONCEPCJA FEDERALNEGO RZĄDU ŚWIATOWEGO

W dużym stopniu ten obszar zdefiniował kierunek aktywności akademickiej profesora Kaneko. W pracy *The Nash social welfare function* (z K. Nakamura), „Econometrica 47” (1979), s. 423–435, stworzył teorię funkcji dobrobytu społecznego Nasha, która z matematycznego punktu widzenia była n-osobowym przeformułowaniem rozwiązania negocjacyjnego w sensie Nasha (*Nash bargaining solution*) w postaci funkcji dobrobytu społecznego typu Arrowa. Profesor Kaneko zastosował to podejście do modelowania w wymiarze globalnym, przy czym stanem najgorszym jest całkowite zniszczenie globu. W tym sensie jest to rozszerzenie teorii Thomasa Hobbesa z 1651 r. z analizy jednego kraju na cały świat. Profesor Kaneko rozpatrywał zastosowanie tej teorii do określenia optymalnego progresywnego opodatkowania dochodu z punktu widzenia bodźców do pracy i opublikował

swoje wyniki w artykule *The optimal progressive income tax – the existence and the limit tax rates*, „Mathematical Social Sciences 3”, (1982), s. 193–221. Zauważył jednak, że rozważania globalne wymagają lepszego zrozumienia funkcjonowania rzeczywistych społeczeństw oraz ludzi, dlatego też prowadzi prace badawcze w opisanych powyżej obszarach.

Profesor Kaneko łączył zawsze pracę naukową z dydaktyką, ze szczególnym uwzględnieniem edukacji na poziomie magisterskim i doktoranckim, służąc studentom opieką naukową i radą.

Relacje profesora Mamoru Kaneko z naszą uczelnią są już kilkudziesięcioletnie.

W ostatnich 20-tu latach przebywał w SGH już kilkakrotnie. Gościnnie prowadził wykłady dla studentów i doktorantów. Podczas swoich pobytów udzielał konsultacji oraz prowadził dyskusje naukowe z pracownikami naszej uczelni. Swoje prace przedstawiał na konferencjach i seminariach organizowanych w SGH. Przykładowo w marcu 2017 r. podczas wizyty studyjnej w SGH profesor Kaneko wygłosił wykład *Expected Utility Theory with Probability Grids* w ramach otwartego seminarium naukowego. Natomiast w lipcu 2018 r. był głównym prezentującym podczas cyklicznej międzynarodowej konferencji zastosowań ekonomii (International Conference on Applied Economics, ICOAE 2018) zorganizowanej w SGH przez Katedrę Ekonomii Biznesu Kolegium Gospodarki Światowej wspólnie z Katedrą Ekonomii Uniwersytetu Zachodniej Macedonii (Grecja).

W styczniu 2020 r. (tuż przed pojawieniem się pandemii), profesor M. Kaneko był głównym pomysłodawcą i współorganizatorem polsko-japońskiej konferencji naukowej „Symposium on Game Theory and Political Economy: Individual Beings, Societies, and States”, w którym uczestniczyli naukowcy z uczelni japońskich oraz z SGH. Była to okazja do rozwinięcia kontaktów przez pracowników i studentów naszej uczelni z japońskimi uczonymi oraz wzajemnej wymiany doświadczeń badawczych.

Kilkoro pracowników naukowych SGH odwiedzało Uniwersytet Tsukuba oraz Uniwersytet Waseda na zaproszenie pana profesora, który niejednokrotnie ze swoich grantów finansował pobyty polskich badaczy w Japonii. Były to wizyty studyjne bądź uczestnictwo w seminariach czy konferencjach organizowanych przez profesora Kaneko. Profesor bardzo przyczynił się do rozwoju kontaktów SGH z uczelniami japońskimi, zarówno z Uniwersytetem Tsukuba, jak i Uniwersytetem Waseda oraz z Uniwersytetem Hitotsubashi (Tokio), z którym niedawno podpisaliśmy umowę o współpracy.

Warto również podkreślić, że profesor Kaneko stale pomaga naszym pracownikom naukowym w procesie publikowania artykułów (m.in. w czasopiśmie „Mathematical Social Sciences”, gdzie jest jednym z redaktorów), ale i w realizacji innych przedsięwzięć naukowych.

Przyznając tytuł doktora honoris causa SGH profesorowi Mamoru Kaneko, Rektor, Senat i społeczność naszej uczelni wyrażają swoje głębokie uznanie dla jego osiągnięć naukowych oraz jego zasług dla wspierania pozycji naszej uczelni w środowisku naukowym Japonii i szerszym forum międzynarodowym. 

DR HAB. JACEK PROKOP, prof. SGH, Katedra Ekonomii Biznesu, Kolegium Gospodarki Światowej SGH

Dobrobyt społeczny Nasha, logika i indukcyjna teoria gier: zastosowanie do inwazji rosyjskiej na Ukrainę

 MAMORU KANEKO

Streszczenie: Niniejszy wykład stanowi wprowadzenie do teorii funkcji dobrobytu społecznego Nasha (ang. *Nash social welfare* – NSW) oraz omówienie jej konsekwencji dla pokoju i sprawiedliwości, szczególnie w kontekście rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Mimo iż na teorię NSW składają się postulaty o charakterze skrajnym z perspektywy bieżącej myśli społecznej, w dzisiejszym świecie nie ma od niej odwrotu. Zgodnie z oczekiwaniami porusza ona szereg dylematów na poziomie fundamentalnym, w sensie socjo-ekonomicznym i filozoficznym – w szczególności tematem stają się problemy dużej grupy ludzi w porównaniu z niewielką ich liczbą. Problemy te od lat stanowią temat moich rozważań. W dzisiejszym wystąpieniu omówię teorię NSW oraz odniosę się do postępu w powiązanych tematach, logice oraz indukcyjnej teorii gier, jak również do ich zastosowania w kwestii rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Mimo iż wiele szczegółów zostanie pominiętych, z przyjemnością powrócę do nich przy innej sposobności.

POCZĄTKI MOJEJ KARIERY BADAWCZEJ

Moja główna działalność badawcza rozpoczęła się od teorii dobrobytu społecznego Nasha (NSW), nad którą to pracowałem z Kenjiro Nakamurą. Nasze wyniki zostały opublikowane w artykule Kaneko i Nakamura (1979a, '79b). Funkcja NSW ma następującą postać:

$$(1) \quad w(u, x) = \sum_{i \in N} [u_i(x) - u_i(x_0)],$$

gdzie

- $N = \{1, \dots, n\}$ stanowi zbiór populacji z całego świata;
- $u = (u_1, \dots, u_n)$ stanowi n – wektor funkcji użyteczności *Neumanna-Morgensterna*;

- x_0 stanowi najgorszy stan świata zwany *początkiem* całkowite zniszczenie całego świata;
- x to kandydat alternatywnych stanów świata, który zostanie poddany ocenie z wykorzystaniem funkcji NSW.

W wyniku moich rozważań nad teorią pojawiło się wiele pytań dotyczących jej zastosowania w rozwiązaniu problemów praktyczno-społecznych oraz fundamentalnych pytań o jej status etyczno-normatywny. W artykule (Kaneko i Nakamura 1979a, s. 423) założono, że *początek* x_0 stanowi

wyobrażalnie najgorszy stan świata dla wszystkich jednostek, np. śmierć wszystkich członków społeczeństwa.

Mniej więcej w tym czasie dotarłem do *Lewiatana* Hobbesa (1651) i zyskałem przekonanie, że teoria NSW stanie się właściwym sposobem na omówienie sprawiedliwości społecznej na świecie. Na przełomie lat 1981–1982 odkryłem zasadę Einsteina dla (twierdzenia)

cel uniknięcia całkowitego zniszczenia całego świata musi być naczelny w stosunku do wszystkich innych.

Całkowite zniszczenie świata stało się możliwe poprzez wykorzystanie ładunków nuklearnych w latach 40. i 50. ubiegłego wieku, podczas gdy stan natury Hobbesa w wieku XVII był *de facto* scenariuszem najbardziej pesymistycznym. W odniesieniu do liczebności populacji, świat był wartością nieskończoną.

Zgodnie z teorią NSW, całkowite zniszczenie odpowiada najgorszemu stanowi x_0 . Początek jest reprezentowany jako $x = x_0$

$$(2) \quad w(u, x) = \sum_{i \in N} [u_i(x) - u_i(x_0)] = -\infty.$$

Jeśli globalna alternatywa obejmuje ludobójstwo popełnione na grupie ludzi, funkcja $w(u, x)$ również przybiera wartość $-\infty$. Ludobójstwo stanowi to samo, co początek x_0 . Analizy ludobójstwa, jakiego dopuściła się Rosja w Ukrainie, dokonam w dalszej części wykładu.

Będąc młodym naukowcem, miałem ograniczoną wiedzę, nie byłem zatem w stanie w sposób systematyczny powiązać teorii NSW z tego typu przykładami. Dla przykładu nie rozumiałem koncepcji umowy społecznej Hobbesa wiodącej od *stanu natury* do *stanu absolutystycznego*.

W tamtym okresie zadawałem następujące naiwne pytania:

Pytanie nr 1: Ponieważ funkcja NSW ma wartość rzeczywistą, jej zastosowanie do problemu społecznego można sformułować jako prostą maksymalizację $w(u, x)$. Jest to jednak założenie zbyt uproszczone. Do jakiego rodzaju alternatyw należy zastosować funkcję NSW?

Pytanie nr 2: W kategoriach formalnych teoria NSW jest odmiennym, ale równoważnym sformulowaniem rozwiązania negocyjnego Nasha (1950) (por. Kaneko, 1980). Celem teorii NSW wyrażonym dosłownie jest raczej dobrobyt społeczny niż negocjacje. Dlaczego więc są one przedstawione jako struktury równoważne? Jakie są zasadnicze różnice?

Na kanwie sławnego artykułu Seltena (1975) w latach 80. zeszłego wieku problem racjonalności zyskał popularność wśród społeczności zajmującej się teorią gier. Badania w tym obszarze koncentrowały się jednak na stabilności równowagi lub reprezentacji oczekiwań/wiedzy i prowadzone były w kierunku bayesowskiej teorii gier. Nie dotyczyły problemu racjonalności w sposób bezpośredni. Koncept „racjonalności” jest często traktowany jako synonim „maksymalizacji użyteczności” z pominięciem zasadniczej jego części poprzez założenie o natychmiastowej kalkulacji. Teoria racjonalności dotyczy poprawności i wykonalności naszego myślenia. Musielibyśmy bezpośrednio sięgnąć do naszego myślenia. Stopniowo podjąłem decyzję o podjęciu badań w dziedzinie logiki.

Okolo roku 1984 zacząłem się tym tematem zajmować na poważnie. Potrzebowałem dużo czasu, aby zrozumieć, czym jest logika. Ostatecznie jednak odkryłem, że jest ona w ścisły sposób związana z naszymi działaniami intelektualnymi w tym znaczeniu, że symboliczne manipulacje wyrażają zamierzone znaczenia. Pewnego dnia zauważyłem, że małe dziecko zapytane „*Ile masz lat?*” odpowiedziało w sposób bardzo precyzyjny:

Mam dwa lata i trzy miesiące.

Nie było ono oczywiście w stanie wyjaśnić znaczenia swojej odpowiedzi, była ona jednak w tej

sytuacji poprawna. Jeżeli zadamy sobie pytanie, czym różnimy się od tego chłopca, okaże się, że nasza wiedza jest zbliżona, a jedynie jej stopień jest inny.

Podstawowy postulat logiki zaczyna się od idei operacji symbolicznych, co jest radykalnym podejściem do ograniczonej racjonalności. Na pytanie nr 1 można odpowiedzieć w sposób bardzo prosty: szczegółowa maksymalizacja funkcji NSW mogłaby stać się znaczącą idealizacją wyłącznie dla niewielkiej, np. 2–3 osobowej grupy ludzi. Kiedy odpowiada wielkości tak dużej jak naród, funkcję NSW można zastosować do wyboru instytucji z pominięciem różnic pomiędzy poszczególnymi osobami. Poza instytucjami zastosowanie funkcji NSW polega na oferowaniu wyboru dla skrajnych alternatyw, takich jak „powstrzymać ludobójstwo czy nie”, pomijając prawie wszystkie szczegóły.

OGRANICZONA RACJONALNOŚĆ, TEORIA DOWODU I INDUKCYJNA TEORIA GIER

Okolo roku 1985 poznałem Takashiego Nagashimę, badacza teorii dowodu i rozpocząłem z nim pracę nad *logiką gier*. Teoria dowodu zajmuje się logiką w czystej postaci. Opublikowaliśmy razem dwa artykuły (Kanako i Nagashima (1996, '97)). Chociaż w części wstępnej artykuły te dotyczyły badania zdolności logicznych graczy w zakresie operacji symbolicznych, zasadniczo skupiały się one na krytyce postulatów racjonalnego myślenia w teorii gier. W późniejszym okresie wraz Nobuyuki Suzuki i Tai-Wei Hu rozwinięliśmy zagadnienie logiki gier z większym naciskiem na aspekt skończoności (por. Kaneko i Suzuki (2003), Hu, Kaneko i Suzuki (2019)).

Okolo 1995 roku wraz z Akihiko Matsui i Jeffreyem J. Kline (por. Kaneko i Matsui (1999), Kaneko i Kline (2008)) rozpocząłem prace nad *indukcyjną teorią gier* (ang. *inductive game theory* – IGT) oraz zajmowałem się interpretacją symbolicznych fragmentów informacji jako źródła zrozumienia w kontekstach społecznych. Teoria ta łączyła ze sobą koncepty wzorca zachowań i ich interpretacje ze „standardami zachowania” Neumanna-Morgensterna (1944) oraz „konwencji” Lewisa (1969).

Powyższe nasuwa następujące pytanie:

Pytanie nr 3: Wynik (2) funkcji NSW wyznaczyliśmy w oparciu o naszą intuicję. Czym jest owa intuicja? Lub też, czy każdy z nas kieruje się moralnością?

Istnieje tu związek z pytaniem nr 2, ponieważ to samo zagadnienie dotyczy teorii arbitrażu Nasha. Teorię Nasha dla dwóch graczy rozumie się jako wynik obliczony przez racjonalnego, kierującego się logiką gracza, co, zakłada się, jest powszechną wiedzą obu graczy. Na pierwsze pytanie Q3 udzielono odpowiedzi, ponieważ intuicja opiera się na obliczeniach dokonywanych przez logiczne zdolności naszego umysłu w oparciu o nieodzowne zasady, takie jak aksjomaty Nasha. Różni się to od założenia, że pewna moralność ukryta jest w naszym

„każda jednostka powinna być całkowicie wolna i niezależna, ponieważ każda jednostka obdarzona jest integralnością w stopniu porównywalnym z całym światem. Oznacza to zakaz traktowania ludzi jak przedmioty lub zwierzęta bez szacunku dla ich człowieczeństwa.

umyśle od urodzenia¹. Rzecz jasna, nasza zdolność logicznego myślenia ma ograniczenia, jednak w nieskomplikowanych przypadkach takie logiczne myślenie działa. W ten sposób, posługując się logicznym myśleniem, udzielono odpowiedzi na drugie podpytanie w punkcie 3.

Powstaje również pytanie, czym jest „moralność” w naszym życiu codziennym. Odpowiedź może być dwojaka: z jednej strony, zbieżna z odpowiedzią na pytanie nr 3, tzn. oparta o logiczną racjonalność. Druga perspektywa jest ważniejsza – moralność pojawia się w relacjach międzyludzkich, a poszczególne jednostki uczą się jej zasad od ludzi je otaczających. Indukcyjna teoria gier bierze ten pogląd na cel; Kaneko i Matsui ('99) badali związek między dyskryminacją jako wzorcami zachowań a uprzedzeniami jako racjonalizacją *ex post*. W momencie, gdy społeczeństwo zaakceptuje moralność, staje się ona dla jego członków zasadą postępowania. Stanowi to aspekt myślenia symbolicznego.

BARBARZYŃSTWO RODEM Z DZIEJÓW I ORWELLOWSKIE ZAPRZECZENIE PRAWDY

Doniesienia o rosyjskiej inwazji w Ukrainie z 24 lutego 2022 roku i ludobójstwie, do którego tam doszło, były dla mnie wstrząsem. Barbarzyństwo rosyjskie przetrwało. Pytanie brzmi:

Pytanie nr 4: Jak zrozumieć zachowanie Rosjan z perspektywy teorii NSW, logiki oraz indukcyjnej teorii gier?

Wiele z przekonań rosyjskich wpawiło mnie w zdumienie – słowa „Rosja” i „Ukraina” stanowią przekonania zamienne. Przywodzą mi one na myśl *Rok 1984* George’a Orwella (1949) opisujący państwo autorytarne wraz z jego potężną masową inwigilacją i kontrolą języka. Można zadać pytanie następujące:

Pytanie nr 5: Jak zrozumieć przekonania w żaden sposób nieodnoszące się do sytuacji rzeczywistej?

Pytania nr 4 i 5 są ze sobą powiązane. Odpowiemy na obydwa poniżej. Powróćmy do wzoru (2): wartość funkcji NSW wynosi (1) $w(u, x) = \sum_{i \in N} [u_i(x) - u_i(x_0)]$, kiedy x dotyczy ludobójstwa na grupie osób. Do dnia dzisiejszego (przywódca Rosji Władimir – red.) Putin konsekwentnie pokazuje, że chce zmienić stan świata sprzed 24 lutego na stan, w którym naród ukraiński zostaje zlikwidowany, a Ukraina staje się częścią Rosji. Jest to w pewien sposób niezgodne z początkiem x_0 . Chodzi o to, że nowe poziomy użyteczności w głowie Putina wynoszą

- (3) $u_i(y) < u_i(x_0)$ dla osoby narodowości ukraińskiej, ale
 $u_i(y) < u_i(x)$ dla osoby narodowości rosyjskiej

Podstawowy postulat teorii NSW głosi, że ludzie na całym świecie chcą uniknąć początku x_0 , co stanowi zasadę pokoju sformułowaną przez (Alberta) Einsteina. Formalnie możemy uznać pierwszą nierówność za równość, co nadaje początkowi x_0 taką samą wartość – $-\infty$. Przechodzimy jednak do pytań kolejnych.

Pytanie nr 6: Czy wliczamy osoby uznające nierówności (3) za członków społeczności świata? Czy można w sposób empiryczny zaobserwować takie osoby?

Przy założeniu ustanowienia *światowego rządu federalnego* (ang. *world federal government* – WFD) odpowiedź na pierwsze pytanie byłaby negatywna pod warunkiem odpowiedzi pozytywnej na pytanie drugie. Oznacza to, że zgodnie z założeniami WFG osoby takie powinny zostać wyeliminowane ze społeczności świata, chyba że dostosują swoje zachowanie i myślenie do tychże założeń.

Druga część pytania nr 6 stanowi czysto pozytywne naukowe pytanie socjologiczne. Zostało to przeformułowane w sposób następujący: czy na świecie mogą się pojawić takie osoby/kreśli kulturowe z określonym bagażem historycznym? Historia Rosji pokazuje przykłady skrajnie barbarzyńskich zachowań, które miały miejsce nieprzerwanie pod rządami autorytarnych reżimów od jej początków, w tym w okresie jarzma tatarsko-mongolskiego (XIII–XVI w.). Takie właśnie tło historyczne stworzyło system wartości moralnych dla klas rządzących, które traktują ludzi jak przedmioty lub zwierzęta, bez szacunku dla ich człowieczeństwa.

IGT sugeruje, że ludzkie przekonania i moralność są produktami historycznych interakcji społecznych, przekonania zaś wywodzą się z obserwacji społecznych wzorców zachowań. Jak wspomniano wcześniej, pogląd ten jest również obecny w standardzie zachowania von Neumana-Morgensterna (1944).



dołącz do drużyny mBanku i trenuj z najlepszą ekipą!

mBank to nie tylko ikona mobilności, lecz także ikona możliwości. Jeśli jesteś na początku swojej kariery, dołącz do programu praktyk Bankowe Talenty. Wspólnie z nami twórz najnowocześniejszy bank w Polsce.

czekają na Ciebie:

- umowa o pracę
- prywatna opieka medyczna
- wsparcie osobistego mentora
- bezpłatny dostęp do audiobooków i ebooków
- kluby zainteresowań mBanku
- możliwość kontynuowania współpracy po zakończeniu praktyk

drużyny mBanku:

- zespół analiz
- team finansów
- ekipa compliance
- reprezentacja IT
- drużyna biznesu
- kadra wsparcia biznesu

dlaczego warto

Praktyki w mBanku to doskonała okazja, by postawić pierwsze kroki w bankowości pod okiem doświadczonych specjalistów i mentorów. Sprawdź, jak się z nami pracuje.



Na koniec wracamy do pytania nr 5, które dotyczy braku szacunku dla prawdy. Jako naukowiec w sposób oczywisty jestem zwolennikiem tezy, że szacunek dla prawdy jest dla nas wartością. W surowym reżimie autorytarnym wartość przetrwania jest znacznie ważniejsza niż prawda. Nawet myśli ludzkie można kontrolować do takiego stopnia, że niemożliwe staje się myślenie o prawdzie lub rzeczywistości – w *Roku 1984* Orwella zostało to trafnie ujęte jako kontrola języka. Eliminując słowo „rewolucja”, naród stałby się wolny od samej rewolucji. Ludzie dorastający w takich okolicznościach przywiązują bardzo małą wagę do rzeczywistości/prawdy.

WNIOSKI

Opisałem rozwój mojego dorobku naukowego w zakresie teorii dobrobytu społecznego Nasha, logiki oraz indukcyjnej teorii gier. Mimo iż z perspektywy bieżącej myśli społecznej teoria NSW ma charakter skrajny, w dzisiejszym świecie nie ma od niej odwrotu. Celem zgłębienia teorii NSW prowadziłem prace w dziedzinie logiki i IGT. Wspomniałem o ich zastosowaniach (implikacjach), a także o zastosowaniu teorii NSW w zrozumieniu zjawisk wywołanych rosyjską inwazją.

Przez długi czas byłem skoncentrowany na idei *rządu światowego*, chociaż miałem wiele dowodów, aby odrzucić to pojęcie. Dopiero kilka lat temu doszedłem do wniosku, że należy je zastąpić koncepcją *światowego rządu federalnego* (WFG). Kaneko (2019, wydanie poprawione 2021). Według tej koncepcji w skład WFG wchodzi niezależne narody, a podstawą rządzenia jest konstytucja

wzorowana na teorii NSW – przy założeniu ograniczeń, jakie wskazałem w niniejszym wykładzie.

Teoria WFG jest społeczną teorią umowy dla całego świata; jego konstytucja powinna zawierać szereg różnych ogólnych założeń, takich jak „unikanie przerażających zjawisk typu ludobójstwa, głód itp.” Teoria negocjacji Nasha i początku w sposób istotny sugeruje, że każda jednostka powinna być całkowicie wolna i niezależna, ponieważ każda jednostka obdarzona jest integralnością w stopniu porównywalnym z całym światem. Oznacza to zakaz traktowania ludzi jak przedmioty lub zwierzęta bez szacunku dla ich człowieczeństwa.

Demokracja i gospodarka rynkowa są kluczowymi instytucjami i narzędziami praktycznego zarządzania światem. W czasach (Thomasa) Hobbesa (XVII wiek w Europie) nie praktykowano demokracji ani gospodarki rynkowej. W obecnym świecie demokracja i gospodarka rynkowa są niezbędne, ale obie mają pewne wady. Rządy większości są podstawą demokracji, ale mniejszości mogą być dyskryminowane. Ekonomia uczy, że droga do optimum Pareto wiedzie przez gospodarkę rynkową, co z drugiej strony może prowadzić do wystąpienia poważnych globalnych nierówności i problemów, takich jak globalne ocieplenie, por. Hammond, Kaneko i Wooders (1989), Kaneko i Wooders (1994). Istnieje konieczność prowadzenia badań nad ważnym ograniczeniem demokracji i gospodarki rynkowej, jak również jego egzekwowania.

3 kwietnia 2023 r.

MAMORU KANEKO, Profesor Emeritus, Uniwersytet Tsukuba, Uniwersytet Waseda

Bibliografia

- Einstein, A., (1968, pierwsze wydanie), *Ideas and Opinions*, New York, Bonanza Books.
- Feldman, F., (1978), *Introductory Ethics*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs.
- Hammond, P., M. Kaneko i M. H. Wooders, (1989), *Continuum economies with finite coalitions: core, equilibria and widespread externalities*, „Journal of Economic Theory” 49, s. 113–134.
- Hobbes, T., (1991, original 1651), *Leviathan*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Hu, T., M. Kaneko i N.-Y. Suzuki (2019), *Small infinitary epistemic logics*, „Review of Symbolic Logic” 12, s. 702–735, doi:10.1017/S1755020319000029
- Kaneko, M., (1980), *An extension of the Nash bargaining problem and the Nash social welfare function*, „Theory and Decision” 12, s. 135–148.
- Kaneko, M., (2018), *Exploring new socio-economic thought for a small and narrow earth*, „Advances in Applied Sociology” 8, s. 397–421.
- Kaneko, M., (2021, wersja poprawiona Kaneko (2018), *Exploring new socioeconomic thoughts for a small and narrow world: unity and decentralization*, „New Horizons in Education and Social Studies” Tom 11, Roz.1, s. 1–21. red. Dr. Ritu Singh, Book Publisher International, London.
- Kaneko, M., J.J. Kline (2008), *Inductive game theory: A basic scenario*, „Journal of Mathematical Economics” 44, s. 1332–1363.
- Kaneko, M. i A. Matsui (1999), *Inductive game theory: discrimination and prejudices*, „Journal of Public Economic Theory” 1, s. 101–137.
- Kaneko, M. i K. Nakamura (1979a), *The Nash social welfare function*, „Econometrica” 47, s. 423–435.
- Kaneko, M. i K. Nakamura (1979b), *Cardinalization of the Nash social welfare function*, „Economic Studies Quarterly” 30, s. 236–242.
- Kaneko, M. i T. Nagashima (1996), *Game logic and its applications I*, „Studia Logica” 57, s. 325–354.
- Kaneko, M. i T. Nagashima (1997), *Game logic and its applications II*, „Studia Logica” 58, s. 273–303.
- Kaneko, M. i N.-Y. Suzuki, (2003), *Epistemic models of shallow depths and decision making in games: Horticulture*, „Journal of Symbolic Logic” 68, s. 163–186.
- Kaneko, M. i M.H. Wooders (1994), *Widespread externalities and perfectly competitive markets: Examples*, „Imperfection and Behavior in Economic Organizations”, red. R. Gilles i P. Ruyes, Kluwer Academic Publisher, s. 71–87.
- Lewis, D.K., (1969), *Convention: a Philosophical Study*, Harvard University Press, Cambridge.
- Nash, J.F., (1950), *The Bargaining problem*, „Econometrica” 18, s. 155–162.
- Orwell, G., (1949), *Nineteen Eighty-Four*, New American Library, New York.
- Selten, R., (1975), *A reexamination of the perfectness concept for equilibrium concept in extensive games*, „International Journal of Game Theory” 4, s. 25–55.
- Von Neumann, J., and O. Morgenstern, (1944), *Theory of Games and Economic Behavior*, Princeton University Press, Princeton.

¹ W filozofii moralnej domyślnie zakłada się, że moralność kryje się w naszych umysłach, por. Feldman (1978).

STYCZEŃ

20

3. EDYCJA RAPORTU „BAROMETR SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI KONSUMENTA”

Celem badania było poznanie opinii Polaków na temat odpowiedzialnej konsumpcji, a także opracowanie indeksu społecznej odpowiedzialności konsumentów na podstawie zebranych danych statystycznych, co umożliwi monitorowanie jego poziomu w kolejnych okresach. Raport zaprezentowano na XIX Sympozjum Naukowym Instytutu Zarządzania SGH.

29

SGH DLA WOŚP 2023

31. finał największej akcji charytatywnej w Polsce – Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, do której od lat przyłącza się SGH. W tym roku Orkiestra grała pod hasłem „Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich – małych i dużych!”. W SGH zebraliśmy ponad 13 000 zł na aukcjach internetowych i zbiórkach pieniężnych.

30

FIRMA UNIQA W KLUBIE PARTNERÓW SGH

SGH i firma UNIQA podpisały Porozumienie o Partnerstwie dla Rozwoju SGH, na mocy którego UNIQA – jedna z wiodących grup ubezpieczeniowych w Europie Środkowej i Wschodniej – wstąpiła do prestiżowego Klubu Partnerów SGH. Firma będzie m.in. współpracowała z SGH przy opracowywaniu raportów i angażowała się w prowadzenie zajęć.

LUTY

7

INAUGURACJA INICJATYWY #ENDPLASTICPOLLUTION

Autorem inicjatywy jest Centrum UNEP/GRID-Warszawa. Wszechobecne tworzywa sztuczne ułatwiają nam życie, a w zastosowaniach medycznych niejednokrotnie je ratują. Z drugiej strony, gdy trafią do środowiska naturalnego, niosą za sobą zniszczenie. Projekt zainaugurowali Maria Andrzejewska – dyrektor generalna Centrum UNEP/GRID-Warszawa i rektor SGH prof. Piotr Wachowiak.

27

DLACZEGO WARTO PAMIĘTAĆ O PROFESORZE MACIEJU ŚWIĘCICKIM?

W seminarium naukowym „Profesor Maciej Święcicki (1913–1971) – prawnik, wykładowca, wychowawca młodzieży, działacz” wzięli udział historycy, prawnicy, w tym dawni studenci i doktoranci zmarłego tragicznie 2 grudnia 1971 r. profesora, a także obecni wykładowcy SGH specjalizujący się w prawie pracy.

MARZEC

3

DZIEŃ NZS W SGH, CZYLI „MILIONERZY EKONOMII”

Główną atrakcją Dnia NZS była uczelniana wersja turnieju wiedzy „Milionerzy ekonomii”. Pytania obejmowały różne obszary od rachunkowości, przez ekonomię, po finanse. W wyścigu po laury wystartowali nie tylko studenci, ale również prorektor ds. dydaktyki i studentów dr hab. Krzysztof Kozłowski, prof. SGH. Zwycięzcami turnieju zostało dwoje studentów SGH.

10

KANCELARIA DENTONS W KLUBIE PARTNERÓW SGH

Warszawskie biuro Dentons, które jest największą i najczęściej nagradzaną kancelarią w Polsce, będzie umacniało swoją markę wśród studentów i absolwentów SGH w związku z prowadzonymi przez nią działaniami rekrutacyjnymi.

13

SGH NA VIII EUROPEJSKIM KONGRESIE SAMORZĄDÓW W MIKOŁAJKACH

Podczas Europejskiego Kongresu Samorządów (EKS) samorządowcy z całej Europy dyskutowali na temat kluczowych wyzwań dla miast, regionów i naszego kontynentu. EKS to platforma wymiany poglądów i miejsce spotkań nie tylko liderów samorządowych, ale również przedstawicieli administracji państwowej, organizacji pozarządowych, świata nauki i biznesu. W ponad 180 wydarzeniach podzielonych na kilka ścieżek tematycznych uczestniczyli m.in. eksperci SGH.

14

SPOTKANIE PODKOMISJI ZGROMADZENIA PARLAMENTARNEGO NATO Z EKSPERTAMI SGH

W spotkaniu na temat odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny, które prowadził Lord Hamilton of Epsom z Wielkiej Brytanii, udział wzięli członkowie dwóch podkomisji Zgromadzenia Parlamentarnego NATO (podkomisji ds. przemian i rozwoju – ECSTD oraz podkomisji ds. stosunków transatlantyckich – PCTR).

20

SPOTKANIE Z SERHIJEM ŁESZCZENKĄ, DORADCĄ SZEFA KANCELARII PREZYDENTA UKRAINY

W trakcie wystąpienia S. Łeszczenko przedstawił sytuację na Ukrainie po inwazji Rosji w 2022 r. Poruszono również kwestie dotyczące potrzeby jak największego wsparcia Ukrainy przez partnerów zachodnich i priorytetów w tym kontekście. Jednym z wiodących tematów spotkania był kryzys migracyjny i humanitarny, stanowiące następstwo inwazji.

OPODATKOWANIE NIERUCHOMOŚCI W POLSCE NA TLE EUROPY. WSPÓLNY RAPORT EKSPERTÓW SGH, UEW I UW

W prezentacji raportu udział wzięli autorzy i współautorzy publikacji, w tym przedstawiciele SGH: kierownik projektu dr hab. Paweł Felis, prof. SGH, dr hab. Michał Bernardelli, prof. SGH i dr Elżbieta Malinowska-Misiąg, a także naukowcy reprezentujący Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Uniwersytet w Białymstoku oraz Grzegorz Otczyk z Ministerstwa Finansów.

24

SGH PARTNEREM STREFY ESG PODCZAS INVEST CUFFS W KRAKOWIE

To już 9. edycja konferencji i targów Invest Cuffs. Wydarzenie co roku przyciąga kilka tysięcy uczestników. W tym roku ważnym jego elementem była Strefa ESG, której partnerem została SGH.

28

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA „RAPORT Z OBLĘŻONEGO MIASTA CZERNIHOWA”

„Bałem się, jak chyba wszyscy, w pierwszych dniach ostrzału Czernihowa, ale w głowie wciąż miałem słowa wiedeńskiego psychiatry i psychoterapeuty, Viktora Frankla, więźnia czterech obozów koncentracyjnych, że jeśli człowiek ma przed sobą cel, to przetrwa” – powiedział na wernisażu Władysław Sawenok, dziennikarz i autor serii fotografii z obleganego przez ok. 35 dni przez armię rosyjską Czernihowa.

30

SEMINARIUM POŚWIĘCONE PROF. EDWARDOWI LIPIŃSKIEMU

Oprócz przedstawicieli kadry akademickiej SGH oraz jej władz rektorskich i dziekańskich, seminarium swoją obecnością uświetnili przedstawiciele rodziny jubilata, w tym wnuczka Maria Lipińska-Leidinger i prawnuczka Katarzyna Stalkowska, przyjaciel i współpracownik prof. Lipińskiego z KOR Adam Michnik, a także obecny przewodniczący PTE, prof. Marian Gorzyna. Seminarium zostało przygotowane przez zespół Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej oraz Biuro Rektora z okazji obchodów „Roku Profesora Edwarda Lipińskiego”.

31

WIZYTA WŁADZ UCZELNI NIEMIECKICH W SGH

Przedstawiciele niemieckich uczelni i SGH podzielili się na grupę prezydencko-rektorską i kanclerską. W kolejnych częściach spotkania rozmawiali m.in. na temat: sojuszu Uniwersytetu Europejskiego CIVICA, programu CEMS i podwójnych dyplomów oraz współpracy z SGH w ujęciu praktycznym.

KWIECIEŃ

4

WIECHA NA BUDYNKU CENTRUM PRZESTRZENI INNOWACYJNEJ SGH

„W szczególności dziękuję naszej ekipie, dzięki której wiedzy, zaangażowaniu, doświadczeniu jesteśmy blisko bardzo ważnego dla nas celu. Celu stworzenia takiego budynku, który zasili zasoby naszego kampusu o budynek dydaktyczny, proekologiczny, budynek, który będzie bardzo efektywny energetycznie i będzie nas wspierał w naszej misji kształcenia liderów” – mówił kanclerz SGH dr Marcin Dąbrowski na ceremonii zawieszenia wiechy na budynku Centrum Przestrzeni Innowacyjnej SGH przy ul. Batorego.

6

NBP WYBIŁ MONETĘ, A POCZTA POLSKA WYDAŁA ZNACZEK Z WIZERUNKIEM PROF. STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO – PREZYDENTA Z SGH

„Ten poprzedni rok był wyjątkowy. (...) Dzięki pracownikom, profesorom, studentom SGH przywrócono postać mojego pradziadka Stanisława Wojciechowskiego. (...) powstał przepiękny mural, film, tablica pamiątkowa (...) jest znaczek i moneta. Wiele osób przyczyniło się do tego, żeby pamięć o Stanisławie Wojciechowskim zachować i przypomnieć, jakim był człowiekiem. I bardzo się cieszę, że Szkoła Główna Handlowa (...) przyjęła i kulturyje te wszystkie zasady” – powiedziała wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska.

13

JAK UCZYĆ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W PRAKTYCE? PIERWSZY KONGRES NAUCZYCIELI BIZNESU I ZARZĄDZANIA

Od września 2023 r. przedmiot biznes i zarządzanie zastąpi podstawy przedsiębiorczości. Zmiana przedmiotu i prace nad wprowadzeniem nowej podstawy programowej stały się przyczyną organizacji w SGH pierwszego ogólnopolskiego Kongresu Nauczycieli Biznesu i Zarządzania, który współtworzą SGH, Ministerstwo Edukacji i Nauki, Centrum GovTech oraz Fundacja Pomyśl o Przyszłości.

26

W TASZKIENCIE KONFERENCJA REKTORÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH Z POLSKI I UZBEKISTANU

W konferencji zorganizowanej na Państwowym Uniwersytecie Ekonomicznym w Taszkencie wzięli udział rektorzy z ponad 30 szkół wyższych Uzbekistanu, rektorzy z ponad 20 szkół wyższych z Polski, a także przedstawiciele kilku organizacji. Głównym celem konferencji było rozszerzenie współpracy w dziedzinie edukacji między uczelniami obu krajów i tworzenie programów wymiany akademickiej.



Makarony Polskie

- S P Ó Ł K A A K C Y J N A -

PRACUJ Z NAMI

Makarony Polskie SA to jeden z największych i najbardziej dynamicznie rozwijających się producentów makaronu w Polsce z bogatymi tradycjami i długoletnim doświadczeniem. Spółka publiczna notowana na GPW, która stoi na czele grupy kapitałowej działającej na szeroko rozumianym rynku spożywczym.

Rozumiemy, że na sukces firmy składa się praca każdego z jej pracowników.

Jako pracodawca jesteśmy otwarci na ludzi młodych, stojących u progu swojej kariery zawodowej. Chętnie bierzemy udział w różnego rodzaju programach stażowych skierowanych do studentów i absolwentów.

Od 2019 roku oferujemy również własny program stażowy dla absolwentów uczelni wyższych, który jest w całości finansowany ze środków własnych Spółki.

Program trwa 3 miesiące. Kierowany jest do młodych, ambitnych osób stawiających pierwsze kroki w swojej karierze zawodowej. Najlepszym stażystom Grupa proponuje zatrudnienie długoterminowe.

**Jeżeli jesteś ambitny,
kreatywny, nie boisz się
wyzwań,**

chciałabyś pracować w szybko rozwijającej się firmie - dołącz do naszego zespołu, wyślij nam swoją aplikację i...

**zostań częścią naszego
wspólnego sukcesu!**

www.makarony.pl



MAJ

8

INICJATYWY BALTIC UNIVERSITY PROGRAMME DOSTĘPNE DLA STUDENTÓW, DOKTORANTÓW I PRACOWNIKÓW SGH

SGH jest członkiem sieci Baltic University Programme (BUP), jednego z największych na świecie programów współpracy uniwersyteckiej skupiających ok. 90 uniwersytetów z regionu Morza Bałtyckiego, współpracujących ze sobą na rzecz edukacji i badań w zakresie zrównoważonego rozwoju, ochrony środowiska i demokracji. Sieć obejmuje uczelnie wyższe z 10 państw: Czech, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Słowacji, Szwecji i Ukrainy. Program koordynuje Uniwersytet w Uppsali.

CIVICA AMBASSADORS FORUM NA TEMAT ODBUDOWY UKRAINY

W SGH odbyła się międzynarodowa studencka konferencja „Civica Ambassadors Forum on Recovery and Modernisation of Ukraine”, która została zorganizowana w ramach projektu CIVICA for Ukraine, finansowanego dzięki NAWA, we współpracy ze SKN Odbudowy Ukrainy. Forum zgromadziło ambasadorów CIVICA z uczelni europejskich oraz pięciu uniwersytetów z Ukrainy.

8

V MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE REKTORÓW „UNIVERSIA” W HISZPAŃSKIEJ WALENCJI

Spotkanie zgromadziło 700 rektorów z 14 krajów, reprezentujących 14 mln studentów z Europy, Stanów Zjednoczonych i Ameryki Łacińskiej. SGH reprezentował rektor prof. Piotr Wachowiak. Rektorzy wspólnie z przedstawicielami Santander Bank Polska SA dyskutowali o wyzwaniach i szansach dla Polski w związku ze zrównoważonym rozwojem i transformacją cyfrową. Santander Bank Polska SA, inicjator zaproszenia do Walencji, jest partnerem SGH; w 2017 r. jeszcze jako BZ WBK przystąpił do Klubu Partnerów SGH. Współpraca odbywa się w ramach programu wspierającego szkolnictwo wyższe „Santander Universidades”. Korzysta z niego ponad 50 uczelni w Polsce.

9

DZIEŃ EUROPY W SGH

W całej UE 9 maja obchodzony jest Dzień Europy upamiętniający rocznicę ogłoszenia historycznej deklaracji Roberta Schumana, jednego z ojców UE. Dzień Europy w SGH został objęty honorowym patronatem rektora SGH, a także patronatem przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. Dzięki zaangażowaniu Olgierda Łukaszewicza, mistrza polskiej sceny i założyciela Fundacji My Obywatele Unii Europejskiej im. Jastrzębowski, w Auli Spadochronowej można było obejrzeć wystawę „Pierwsza konstytucja dla Europy”. Odbyły się także konkursy i quizy o UE, debata studencka dotycząca idei wprowadzenia waluty euro w Polsce (str. 20), warsztaty z dyplomacji klimatycznej, a także projekcja filmu „Alcarras”.

10

SGH NA IMPACT'23

Wśród wydarzeń odbyły się panele z udziałem władz rektorskich, ogłoszenie, wraz z dziennikiem „Rzeczpospolita”, rankingu firm „Lista 500” i wręczenie nagród laureatom dwóch prestiżowych konkursów ekonomicznych: Piotrowi Zawadzkiemu, laureatowi testu wiedzy ekonomicznej EconoMy Challenge oraz Kacprowi Działczakowi, laureatowi konkursu MasterCard Advisors. SGH była partnerem merytorycznym tego wydarzenia.

12

PODWÓJNY JUBILEUSZ PROF. DR. HAB. ANDRZEJA SŁAWIŃSKIEGO

W SGH odbyła się konferencja z okazji 50-lecia pracy naukowej prof. dr. hab. Andrzeja Sławińskiego, który pół wieku temu rozpoczął karierę zawodową na naszej uczelni. Zarazem świętowaliśmy wraz z profesorem jego 70. urodziny.

18

O GRANTACH INTERWENCYJNYCH, MOBILNOŚCI I PRZYSZŁOŚCI WSZECHŚWIATA NA SPOTKANIU STYPENDYSTÓW NAWA W SGH

W konferencji podsumowującej sześć lat doświadczeń Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej w promowaniu międzynarodowej mobilności akademickiej udział wzięli beneficjenci szeregu programów umożliwiających staże badawcze w Polsce dla cudzoziemców i wyjazdy zagraniczne dla Polaków, jakie realizowała NAWA.

24

STUDENCI SGH ZE STYPENDIUM MEIN ZA ZNACZĄCE OSIĄGNIĘCIA W ROKU AKADEMICKIM 2022/2023

Gerard Motak i Mateusz Michnik otrzymali stypendium ministra edukacji i nauki za znaczące osiągnięcia w roku akademickim 2022/2023. Gratulacje studentom złożył rektor SGH prof. Piotr Wachowiak podczas posiedzenia Senatu SGH.

26

FIRMA POINT72 DOŁĄCZYŁA DO KLUBU PARTNERÓW SGH

Firma Point72 dołączyła do Klubu Partnerów SGH. Na polskim rynku ta zarządzająca aktywami firma jest stosunkowo młoda, ale już obecnie pracują w niej absolwenci SGH.

PROREKTOR DR HAB. ROMAN SOBIECKI UHONOROWANY TYTUŁEM „SPOLEGLIWY PRZYJACIEL RZEMIOSŁA”

Uroczyste wręczenie honorowego tytułu odbyło się podczas jubileuszowej XXVIII Gali Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości.

Forum Gmin na 5!

 PAWEŁ BARTOSZCZUK

PREZENTACJA **NAJLEPSZYCH GMIN** W POLSCE NA PODSTAWIE WYNIKÓW BADAŃ PRZEDSTAWIONYCH PODCZAS DZIEWIĄTEJ EDYCJI FORUM GMIN NA 5!

W tegorocznej edycji badania „Gmina na 5!” wyróżniono najlepsze gminy pod względem obsługi inwestorów oraz ukazania uniikatowych rozwiązań dla interesariuszy. Najwyższą sumaryczną ocenę otrzymała gmina Człuchów – 38 pkt., co stanowi 84% pkt. możliwych do uzyskania. Kolejne miejsca zajęły: Suwałki – 35,5 pkt. w, Sochaczew – 35 pkt., Racibórz – 33 pkt. oraz Tczew 32,5 pkt. Tytułem „Złota Gmina na 5!” wyróżniono: Człuchów, Rybnik, Płock, Żoliborz (Warszawa), Rydułtowy, Kraków, Ochota (Warszawa), Sosnowiec, Zgorzelec, Bytom oraz Lubartów (kolejność wg punktacji).

Badanie przeprowadził Zakład Przedsiębiorczości i Otoczenia Biznesu SGH i Studenckie Koło Naukowe Akceleracji pod opieką naukową dr. hab. Pawła Bartoszczuka, prof. SGH.

Ustalono następujące warunki, których spełnienie przez badaną jednostkę samorządu terytorialnego skutkowało wyróżnieniem jej tytułem „Gmina na 5!”:

1. Sklasyfikowanie gmin według atrakcyjności inwestycyjnej jako klasa „A” lub „B”.
2. Osiągnięcie przez daną jednostkę administracyjną ponadprzeciętnych wyników w stosunku do pozostałych jednostek określono według następujących kryteriów:
 - a) Sumaryczna ocena wyróżnionej gminy była wyższa niż średnia i odchylenie standardowe. W przeprowadzonym badaniu wartości wynosiły kolejno: 11,64 oraz 6,69, a ich suma 18,33.
 - b) W badaniu gmina uzyskała powyżej 50% punktów możliwych do zdobycia (tj. ponad 22,5 pkt). W rezultacie z obydwu podanych kryteriów wiążącym okazała się połowa punktów do zdobycia, co oznacza, że aby uzyskać

tytuł „Gmina na 5!” należało zdobyć powyżej 22,5 pkt. (tj. co najmniej 23 pkt).

Żadna gmina w tym roku nie uzyskała 100% punktów z części mailingowej, ani w z części badania witryn internetowych.

Z kolei wyróżnienie „Złota Gmina na 5!” przyznawane jest jednostkom samorządu terytorialnego, które w ostatnich trzech przeprowadzonych badaniach uzyskały tytuł „Gmina na 5!”. Tym samym możliwa jest sytuacja, kiedy gmina wyróżniona tytułem „Złota Gmina na 5!” uzyskuje niższy wynik punktowy niż jednostka niewyróżniona tym tytułem.

Powyższe wyniki badania zaprezentowano 18 maja 2023 roku podczas dziewiątej edycji Forum Gmin na 5!, zorganizowanej przez pracowników Zakładu Przedsiębiorczości i Otoczenia Biznesu w Instytucie Przedsiębiorstwa, kierowanego przez dr hab. Joannę Żukowską, prof. SGH. Konferencja przyczyniła się do upowszechnienia dobrych praktyk samorządu terytorialnego w zakresie przygotowania informacji publicznej dla przedsiębiorców/inwestorów z użyciem nowoczesnych mediów. Ponadto służyła wymianie doświadczeń związanych z prowadzeniem badań naukowych dotyczących tworzenia warunków do rozwoju przedsiębiorczości w polskich gminach.

Forum Gmin na 5!, w formule wirtualnej, otworzył rektor SGH dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, który objął wydarzenie honorowym patronatem. Podkreślił on znaczenie współpracy z samorządem i pogratulował nagrodzonym. Rektor podziękował również prof. dr hab. Hannie Godlewskiej-Majkowskiej, inicjatorce Forum Gmin na 5!, które w 2024 roku będzie obchodziło jubileusz, za podtrzymywanie długoletniej, owocnej współpracy w zakresie kontaktów uczelni z samorządem.

Dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie dr. hab. Gabriel Główska, prof. SGH, podkreślił ogromne znaczenie gmin dla funkcjonowania całej gospodarki. Uwypuklił rolę dyrektorki Instytutu Przedsiębiorstwa SGH prof. Hanny Godlewskiej-Majkowskiej w wieloletniej pracy nad organizacją forum. Ze swej strony prof. Godlewska-Majkowska zwróciła uwagę na konieczność współpracy uczelni z administracją publiczną i samorządową. Współorganizatorka konferencji, kierowniczka Zakładu Przedsiębiorczości i Otoczenia Biznesu dr hab. Joanna Żukowska, prof. SGH, doceniła aktywność studentów SKN Akceleracji w przeprowadzaniu badań. Następnie prof. Żukowska wirtualnie poprowadziła ceremonię wręczenia dyplomów laureatom.

W kolejnej sesji konferencji mgr Paweł Kasprowicz oraz dr hab. Paweł Bartoszczuk, prof.

SGH, przy udziale Adriany Baranowskiej i Kacpra Juca z SKN Akceleracji, przedstawili cele i założenia badawcze oraz wyniki badań. W tegorocznej edycji wydarzenia szczególną popularnością i uznaniem cieszyły się praktyki samorządów związane z Zielonym Ładem, gospodarką obiegu zamkniętego, przyspieszoną transformacją cyfrową, *smart city i village*, informacją przestrzenną oraz rozwiązania, które korzystnie wpłynęły na interakcje i jakość obsługi przedsiębiorcy.

Kolejny panel przedstawicieli gmin poprowadził dr Tomasz Pilewicz. W sesji wziął udział Mirosław Odziemczyk, pełnomocnik zarządu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), która objęła własnym patronatem forum. Przedstawiciel PAIH poinformował, że we współpracy z marszałkami województw oraz Regionalnymi Centrami Obsługi Inwestora; agencja zorganizowała dziesiątą edycję Ogólnopolskiego Konkursu „Grunt na medal 2023”. Mirosław Odziemczyk opowiedział o projekcie pomocy gminom w programie „Invest in Gmina”, generatorze ofert inwestycyjnych, a ponadto o programie ABC eksportu i Polskie Mosty technologiczne dla inwestorów w USA czy Korei Południowej. W panelu głos zabrali także przedstawiciele warszawskich dzielnic: Ochota, Ursynów i Żoliborz oraz przedstawiciele miast: Człuchów, Rydułtowy i Sosnowiec.

Wiceburmistrz Dzielnicy Żoliborz Agata Marciniak-Różak podkreśliła identyfikację w bazie danych około 1050 przedsiębiorców i ich potrzeb. „Stworzyliśmy *fanpage* «przedsiębiorczy Żoliborz», działania gmin i dzielnic zarówno na rzecz mieszkańców, jak i inwestorów związane z rozwojem” – mówiła wiceburmistrz Żoliborza. Jak wskazała, 90% przedsiębiorców zadeklarowało w ankietach zainteresowanie współpracą z urzędem. Agata Marciniak-Różak zwróciła uwagę na liczne działania dzielnicy: stworzenie żoliborskiej strefy przedsiębiorczej, szkolenia, bezpłatną przestrzeń targową spotkania sieciujące. W planach jest budowa platformy internetowej „Zrób to na Żoliborzu” zarówno dla przedsiębiorców, jak i mieszkańców.

Burmistrz miasta Rydułtowy Marcin Połomski wskazał na dobre praktyki związane ze zrównoważonym rozwojem, podkreślał konieczność adaptacji do zmian klimatu, w tym uporządkowania gospodarki wodami opadowymi wobec gwałtownych zjawisk pogodowych. W gminie planowane jest ponadto centrum przesiadkowe jako forma zrównoważonego transportu, wdrażane są rozwiązania z OZE-Panele fotowoltaiczne.

Prezydent Rybnika Piotr Paweł Kuczera zwrócił uwagę na proces transformacji energetycznej – włączenia miasta poprzez zrównoważoną mobilność, zakup 20 autobusów zasilanych wodorem, budowę drugiej w Polsce stacji zasilania wodorem. Skarbnik Człuchowa dr Urszula Stupałkowska wskazywała zaś na problemy związane z konkurencją gmin o inwestora, zmniejszające się dochody własne gmin. Reprezentantka Człuchowa powiedziała, że transfery z budżetu centralnego ograniczają swobodę w podejmowaniu decyzji o finansowaniu. Zaapelowała o zmianę ustawy o jednostkach samorządu terytorialnego. Burmistrz Dzielnicy Ochota Dorota Stegienka przedstawiła możliwość zwrócenia się przedsiębiorcy w reprezentowanym urzędzie do tzw. nawigatora w celu załatwienia sprawy związanej z działalnością gospodarczą. Mateusz Kruk z Sosnowca przedstawił, w jaki sposób miasto podejmuje działania w kierunku czystego powietrza i zrównoważonego rozwoju.

Następnie w sesji naukowej, prowadzonej przez prof. Hannę Godlewską-Majkowską, Robert Bednarski, dyrektor ds. Smart-City w Wydziale Promocji Miasta i Turystyki w Urzędzie Miasta

„Konferencja przyczyniła się do upowszechnienia dobrych praktyk samorządu terytorialnego w zakresie przygotowania informacji publicznej dla przedsiębiorców/inwestorów z użyciem nowoczesnych mediów. Ponadto służyła wymianie doświadczeń związanych z prowadzeniem badań naukowych dotyczących tworzenia warunków do rozwoju przedsiębiorczości w polskich gminach.

Wrocławia, podkreślił, że należy wspierać rozwiązania technologiczne. Jednym z nich jest bezpłatne użyczenie aparatów KTG dla kobiet planujących dzieci. Zastępca burmistrza Dzielnicy Ursynów Bartosz Dominiak wskazał na konieczność wzajemnej edukacji przedsiębiorców i samorządowców. Zwrócił uwagę na charakterystyczne cechy miasta 15-minutowego oraz konieczność przeniesienia aktywności z dzielnic centralnych na obszary dalej od nich położone. Przedsiębiorcy napotykają bowiem na bariery związane z nadmiernymi procedurami administracyjnymi.

Michał Mądry – partner zarządzający JP Weber, założyciel przedsiębiorstw Enky Consulting i foodtech.ac – jeden z laureatów konkursu Żagle Biznesu SGH – zwrócił uwagę na jakość życia, nie zawsze oznaczającą dobrobyt ekonomiczny.

Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Wiesława Lizińska zwróciła uwagę na inteligentny rozwój na obszarach wiejskich. „W koncepcji *smart villages* konieczna jest poprawa jakości życia na obszarach wiejskich, nie ma uniwersalnego rozwiązania *smart villages*” – mówiła prof. Lizińska. Zauważyła, że niezbędna jest infrastruktura; mówiła także o trudnej partycypacji społecznej, zwracając uwagę na konieczność przekonywania mieszkańców do nowych idei oraz ich zaangażowanie. 

DR HAB. PAWEŁ BARTOSZCZUK, prof SGH, Zakład Przedsiębiorczości i Otoczenia Biznesu, Instytut Przedsiębiorstwa Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

Dzień Różnorodności w SGH

JUSTYNA KAPTURKIEWICZ
ALEKSANDRA STANEK-KOWALCZYK

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, zgodnie ze swoją misją, „(...) będąc niezależną i wrażliwą społecznie uczelnią, kształtuje obywatelskie oraz etyczne postawy poprzez swoją działalność dydaktyczną, badawczą i opiniotwórczą”. Wśród przyjętych wartości, w ramach strategii na lata 2022–2032, SGH podkreśla m.in. szacunek rozumiany jako życzliwe, godne i równe traktowanie oraz zachowywanie poufności.

W tym duchu 23 maja odbył się pierwszy Dzień Różnorodności pod hasłem „Różnorodność społeczna w murach SGH. Budując inkluzywną uczelnię”. Celem tej inicjatywy było upowszechnienie i promowanie różnorodności i równych szans dla wszystkich, czyli bez względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, orientację seksualną, wyznanie religijne czy niepełnosprawność. Wydarzenie to bezpośrednio związane z Kartą Różnorodności, której SGH jest sygnatariuszką od 2020 r., zwraca uwagę na otwartość społeczności akademickiej na różnorodność, jednocześnie promując ideę równości i poszanowania praw człowieka.

Dzień Różnorodności zorganizowany został dzięki współpracy i zaangażowaniu Komisji ds. różnorodności społecznej przy Samorządzie Studentów, Biura do spraw Dostępności i Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami, Biura Rektora, Komisji ds. społecznej odpowiedzialności SGH, Centrum Współpracy z Biznesem oraz rzecznicy etyki. Partnerami wydarzenia zostało Forum Odpowiedzialnego Biznesu, Santander S.A. oraz EY, a także Fundacja Polska Bez Barrier, pismo „Forbes Women” oraz Europejski Uniwersytet Nauk Społecznych CIVICA. Ponadto przedstawicielstwo Komisji Europejskiej objęło Dzień Różnorodności w SGH honorowym patronatem ze względu na wagę, jaką UE przywiązuje do respektowania praw człowieka oraz przeciwdziałania nierównościom i wykluczeniu.

Wydarzenie zorganizowane zostało w związku z realizowanym w uczelni projektem Inkluzywna SGH – bez barier w dostępie do edukacji (inSGH) oraz Europejskim Miesiącem Różnorodności przypadającym na maj 2023 r. Była to doskonała okazja do spotkania i wymiany myśli na temat rozwiązań, jakie wdrażają w tym obszarze

23 MAJA ODBYŁ SIĘ PIERWSZY
W SGH DZIEŃ RÓŻNORODNOŚCI,
PROMUJĄCY **RÓWNE SZANSE DLA
WSZYSTKICH** BEZ WZGLĘDU NA PŁEĆ,
POCHODZENIE ETNICZNE, ORIENTACJĘ
SEKSUALNĄ, WYZNANIE RELIGIJNE CZY
NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ.



FOT. MARCIN FLIS, SGH

† Dzień Różnorodności
w SGH

organizacje na różnych poziomach – od instytucjonalnego aż po jednostkowy. Inicjatywa ta wspiera działania na naszej uczelni w obszarze wzmocnienia inkluzywności i odpowiedzialności społecznej.

Obchody Dnia Różnorodności podzielone zostały na dwie części: debatę z udziałem znamiennych ekspertów i ekspertek oraz wydarzeń towarzyszących na Auli Spadochronowej. Konferencję otworzyła Marzena Strzelczak, prezeska i dyrektorka generalna Forum Odpowiedzialnego Biznesu

(FOB). Zgromadzonych gości w imieniu SGH powitał także prorektor ds. dydaktyki i studentów dr hab. Krzysztof Kozłowski, prof. SGH, oraz przewodnicząca Samorządu Studenckiego Marta Ekner.

Główna prelegentka konferencji dr Ewa Woydyłło-Osiatyńska, psycholog i terapeutka uzależnień, wygłosiła referat *Dlaczego tak trudno jest nam przyjąć ideę neuroróżnorodności?* Dzięki gościom z różnych środowisk mogliśmy uczestniczyć w ciekawej i inspirującej debacie na temat różnorodności przedstawionej z rozmaitych perspektyw.

WARTOŚĆ RÓŻNORODNOŚCI

Podczas pierwszego z trzech paneli zatytułowanego „Instytucje na rzecz różnorodności” wystąpili: dr Ewa Rumińska-Zimny (Stowarzyszenie Kongres Kobiet), dr hab. Adam Bodnar, prof. SWPS (Rzecznik Praw Obywatelskich 2015–2021), Bartłomiej Budnicki (absolwent SGH, obecnie SKANSKA), Agnieszka Filipiak (Forbes Women Polska), dr hab. Małgorzata Mołęda-Zdziech, prof. SGH.

Uczestnicy zwracali uwagę na to, czym jest różnorodność, podkreślając, że jest to zagadnienie wielowymiarowe. Wskazano, że różnorodność i odpowiednie zarządzanie nią nie oznaczają wyłącznie zaakceptowania funkcjonowania różnorodnych osób, ale stworzenie przestrzeni, w której każdy będzie czuł się częścią społeczności i będzie się czuł bezpiecznie.

Według wyników badania przeprowadzonego przez FOB znajomość pojęcia zarządzanie różnorodnością jest mniejsze niż 10 lat temu. Uczestnicy panelu zauważyli, że wiedza w przedsiębiorstwach jest coraz większa i podejmowanych jest coraz więcej działań na rzecz różnorodności i włączenia, ale przez samych pracowników nie zawsze są one postrzegane jako podejmowane ze względu na przekonania i wartości, a jako odpowiedź na pewne trendy w otoczeniu. Równocześnie przedstawiciele biznesu podkreślili, że w ich organizacjach zarówno mówienie o różnorodności, jak i podejmowanie określonych działań jest oczywistym działaniem realizowanym przez firmy.

Istotnym punktem pierwszego panelu była prezentacja wniosków badania, jakie wiosną 2023 r. przeprowadziła Komisja ds. różnorodności, powołana przy Samorządzie Studentów SGH. Badanie dotyczyło świadomości i postaw wobec różnorodności społecznej w społeczności studenckiej naszej uczelni. Wyniki zaprezentowali przedstawiciele komisji i jednocześnie prowadzący badanie: Zuzanna Karcz i Krzysztof Sycz. Studenci, z których inicjatywy uczelnia obchodziła Dzień Różnorodności, zapowiedzieli na przełomie czerwca i lipca 2023 r. publikację pełnego omówienia wyników badania. Będzie można zapoznać się z nim w serwisie SGH na stronie Inkluzyjna SGH².

ZROZUMIENIE POTRZEB DRUGIEGO CZŁOWIEKA

W drugim panelu „Budując inkluzywną uczelnię” do rozmowy dołączyli Robert Więckowski (Fundacja Kultura Bez Barrier), Marta Ambroziak (EY Careers), Elmi Abdi (Fundacja dla Migrantów „DOBRY START” im. A. G. Farah), Szymon Niemiec (psycholog, działacz społeczny) i dr hab. Katarzyna Górak-Sosnowska, prof. SGH.

Ta część debaty skupiła się na ukazaniu różnorodności w ujęciu wyzwań społeczności LGBT+, migrantów, mniejszości religijnych, kulturowych oraz osób z niepełnosprawnościami. Najważniejszym wnioskiem płynącym z dyskusji była konieczność prowadzenia otwartego dialogu i słuchania innych, co pozwoli

faktycznie poznać ich perspektywę, potrzeby i problemy. Goście podkreślali, że nie należy obawiać się pytać i rozmawiać, ponieważ dzięki temu mamy szansę wzajemnie się zrozumieć, a następnie wspólnie kreować świat, w którym wszyscy funkcjonujemy. Podstawą tego świata powinna być akceptacja i wzajemny szacunek. Potrzeba nie tylko zaangażowania na poziomie deklaracyjnym, ale ważne są także drobne gesty wskazujące na otwartość, wrażliwość i zrozumienie dla potrzeb drugiego człowieka.

KLUCZOWA ROLA LIDERÓW

Trzecią część konferencji stanowiła dyskusja podsumowująca (ang. *fireside chat*), w której udział wzięli dr Ewa Woydyłło-Osiatyńska, dr Adam Płoszka (Amnesty International Polska) i Magdalena Kotlarczyk (dyrektorka Google Polska). Paneliści wiele uwagi poświęcili znaczeniu przywództwa i odpowiedzialnej roli liderów w kształtowaniu postaw i świadomości społecznej. Nie bez znaczenia są wdrażane ramy, normy prawne i powoływane instytucje. Ważne, aby rozwiązania prawne tworzyć w sposób partycypacyjny przy udziale środowisk, których dotyczą, w myśl zasady „nic o nas bez nas”. Magdalena Kotlarczyk przedstawiła perspektywę biznesu, który dostrzega korzyści płynące z różnorodności i jej znaczenia dla osiągnięcia sukcesu organizacji. Uczenie się różnorodności to proces wymagający zaangażowania, otwartości na drugiego człowieka i szerokiej debaty publicznej.

Na zakończenie głos zabrał rektor SGH dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, który objął wydarzenie patronatem honorowym.

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE W AULI SPADOCHRONOWEJ

Poza częścią konferencyjną obchody Dnia Różnorodności odbywały się także na Auli Spadochronowej, na której zespół Forum Odpowiedzialnego Biznesu zapraszał zarówno pracowników i pracownice uczelni, jak i studentów i studentki do symbolicznego podpisania Karty Różnorodności na znak identyfikacji z jej zapisami. Po wydarzeniu Karta z podpisami znalazła honorowe miejsce w siedzibie Biura ds. Dostępności i Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami.

Także firmy z Klubu Partnerów SGH, poza zaangażowaniem w debatę zaprosiły społeczność SGH do swoich punktów na Auli Spadochronowej. Firma EY oraz Santander Bank Polska S.A. promowały wartości włączania równości w środowisku pracy, a swoją obecnością na Dniu Różnorodności SGH podkreślały znaczenie tego obszaru dla biznesu. Była to doskonała okazja, by przedstawić indywidualne rozwiązania partnerów w zakresie DEI, uwzględniając m.in. przestrzeń rekrutacji czy marketingu.

Samorząd Studentów SGH planuje, by Dzień Różnorodności na stałe zagościł w kalendarzu cyklicznych wydarzeń naszej Alma Mater. Jak wielokrotnie wybrzmiało to podczas debaty, takie wydarzenia służą edukacji społecznej i promowaniu wartości istotnych dla naszej uczelni. SGH nie tylko kształci, ale także kształtuje liderów odpowiedzialnych społecznie i przygotowanych do wyzwań przyszłości. 

JUSTYNA KAPTURKIEWICZ, kierownik Biura ds. Dostępności i Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami SGH

DR ALEKSANDRA STANEK-KOWALCZYK, adiunkt w Katedrze Zrównoważonego Biznesu Kolegium Zarządzania i Finansów SGH

¹ <https://www.sgh.waw.pl/misja-i-strategia>

² <https://www.sgh.waw.pl/inkluzyjna-sgh>

GRAF. Cezary Żeglinski



Subsydia czy transfery pieniężne: dylematy globalnej odpowiedzi na inflację



KAROLINA CYGONEK

ROZMOWA Z **DR. MICHAŁEM RUTKOWSKIM**, DYREKTOREM
NACZELNYM GLOBALNEJ
PRAKTYKI ZABEZPIECZENIA
SPOŁECZNEGO I PRACY
W **BANKU ŚWIATOWYM**.

Karolina Cygonek: Bank Światowy śledzi inflację w ponad 180 krajach świata i bada, jak reagowały one zarówno na kryzys wywołany pandemią COVID-19, jak i obecny kryzys spowodowany przez inflację. Mówił Pan o tym na konferencji, że występuje podobieństwo między działaniami poszczególnych państw podjętymi w czasie pandemii i w związku z kryzysem inflacyjnym; że miały one bezprecedensowy i masowy charakter, z zastrzeżeniem, że w przypadku szoku inflacyjnego ta pomoc była nieco mniejsza. Istotną różnicą była zaś rola subsydiów. Czy mógłby Pan rozwinąć ten temat?

Michał Rutkowski: Zarówno w reakcji na kryzys związany z COVID-em, jak i w reakcji na szok inflacyjny spowodowany podażową kosztową inflacją, głównie wywołaną kryzysem surowcowym związanym z atakiem Rosji na Ukrainę, doszło do masowej odpowiedzi rządów na całym świecie w postaci transferów pieniężnych dla ludzi, których rządy uważały za najbardziej potrzebujących w rezultacie tego szoku. Odpowiedź na COVID-19 i odpowiedź na szok inflacyjny były bardzo podobne do siebie w jednym wymiarze: użyto w dużym stopniu zasiłków pieniężnych w formie pomocy społecznej, czyli zasiłków pieniężnych, które nie mają oparcia w uprzednio opłaconych składkach po to, żeby podnieść siłę nabywczą populacji. Ogromna różnica między reakcją na COVID-19 a reakcją na inflację, która nastąpiła dwa lata później, polega na tym, że w tym drugim przypadku masowo użyto subsydiów w formie subsydiowania cen żywności, paliwa, nawozów i opłat stałych.

Chodzi o 4F: Food, Fuel, Fertilizer i Fee Subsidies.

Słowem „fee” obejmujemy wszystkie opłaty stałe, za elektryczność, za wodę, za wywóz śmieci. W wielu krajach, szczególnie w krajach o wyższym poziomie rozwoju, zwolniono wiele gospodarstw domowych z obowiązku opłat, np. na pół roku lub rok bez obowiązku zwrotu w późniejszym terminie, co jest niczym innym jak subsydiowaniem tychże opłat stałych. To, na czym chciałem skoncentrować uwagę wszystkich w trakcie wykładu, było pytanie: Czy użycie subsydiów jako formy rekompensaty za efekty szoku inflacyjnego jest właściwe z punktu widzenia celów polityki publicznej, jaką jest osłona ludności przed efektem szoku inflacyjnego? Hipoteza, którą przedstawiłem, jest taka, że nie jest to właściwa reakcja i że byłoby lepiej, gdyby użyto wyłącznie zasiłków pieniężnych, adresując je do trzech grup ludności: do ubogich, do zagrożonych ubóstwem i do tych, którzy są najbardziej – jak to określiłem – stratni (czyli, którzy mogą w wyniku tego szoku cenowego stracić najbardziej, nawet jeżeli w ostatecznym rezultacie nie popadają w ubóstwo). Celem zabezpieczenia społecznego nie jest bowiem tylko ochrona przed ubóstwem, ale także ochrona przed szokami, które raptownie wpływają na dochód i siłę nabywczą obywateli. Użycie subsydiów daleko wykracza poza te cele.

To znaczy?

Ujmę to tak: ludzie bogaci są beneficjentami użycia wszystkich tych czterech rodzajów subsydiów, nie tylko w takim samym stopniu jak ludzie biedni, ale w znacznie większym stopniu, ponieważ bogaci konsumują więcej energii, więcej żywności i ich opłaty stałe za takie rzeczy jak elektryczność, woda czy wywóz śmieci są znacznie wyższe niż ludzi biednych. Twierdzę więc, że użycie subsydiów do tego celu jest niezgodne z celami polityki publicznej i że nie powinno być tego miejsca. Powinniśmy więcej badać tę kwestię, dlaczego do niej doszło i zapobiegać jej w przyszłości.

Moja pierwsza hipoteza jest taka, że usiłowano wspomagać ludność przed skutkami szoku cenowego. Chciano nie tylko pomóc tym biednym, zagrożonym i stratnym, ale również obniżyć szok inflacyjny, żeby kontrolować ceny. Używając subsydiów, chciano przerwać potencjalną spiralę inflacyjną. A druga, niewykluczająca się hipoteza jest taka, że tak naprawdę ci, którzy decydowali w większości krajów o subsydiach, wcale nie chcieli pomóc biednym, zagrożonym czy stratnym. Chcieli pomóc wszystkim, bo to jest politycznie użyteczne. Oczywiście, pomagając wszystkim, nie pomaga się nikomu.

Jak z punktu widzenia rachunku ekonomicznego państwa ocenia Pan właśnie zasadność wprowadzenia po pierwsze, tych programów pomocowych w reakcji na

szok pandemiczny, a po drugie, tych subsydiów w reakcji na szok inflacyjny?

Wydaje mi się, że to, co jest kwestią fundamentalną, to jest długość trwania, czy to zasiłków pieniężnych czy to subsydiów. Jest niezwykle ważne, aby była to tymczasowa reakcja po szoku inflacyjnym i żeby nie przeradzała się w reakcję permanentną. Chcę podkreślić, że tymczasowość jest tutaj niezwykle istotna.

Dlaczego?

Tak jak podkreślono na konferencji, inflacja miała charakter podażowy. Wynikała z wywołanego wojną na Ukrainie wzrostu kosztów związanych z surowcami. I bardzo ważne jest, żeby teraz ta kosztowa inflacja nie przekształciła się w inflację popytową, która jest napędzana oczekiwaniami inflacyjnymi. Dlatego bardzo ważne jest, aby te ramy czasowe czy to subsydiów czy to zasiłków pieniężnych, nie przekraczały limitu.

I muszę wyznać, że jak dotąd wnioski płynące ze świata nie są zbyt obiecujące, przy czym dotyczą one przede wszystkim subsydiowania paliwa i żywności. Trzeba pamiętać, że ta cała fala subsydiów rozlała się po okresie dwudziestu lat stopniowego ograniczania subsydiów na świecie. Uznano, że nie jest to dobra polityka, że jest to polityka regresywna, bo jeszcze bardziej zwiększa nierówności. A z politycznego punktu widzenia bardzo trudno jest wycofać subsydia. Mówię tu głównie o krajach uboższych, gdzie subsydia do żywności i do paliw grają podstawową rolę. W krajach europejskich jest to o tyle prostsze, że tu główną rolę odgrywały zwolnienia z opłat stałych, które wprowadzono tylko na pewien okres i potem zostały wycofane. Sumując, wydaje mi się, że lepiej odpowiedzieć na szok inflacyjny za pomocą transferów pieniężnych niż subsydiów, ale niezależnie od tego, którego instrumentu się użyje, bardzo ważne, żeby to był instrument czasowy, a nie permanentny.

Na konferencji pokazywał Pan m.in. slajdy dotyczące struktury odpowiedzi na inflację z podziałem na kontynenty, regiony świata i również strukturą tych subsydiów. Jak to jest w Ameryce Północnej, Azji, na Bliższym Wschodzie, a jak w krajach europejskich?

Podstawowym wnioskiem wynikającym z tego obrazu jest to, jak bardzo Europa jest na czele, jeżeli chodzi o odpowiedź na szok inflacyjny w postaci wspomagania ludności zarówno za pomocą transferów pieniężnych, jak i za pomocą subsydiów. Europa jest liderem i za nią długo, długo nie ma nikogo. Potem są Stany Zjednoczone i Kanada, a więc Ameryka Północna, następnie Azja Wschodnia.

Europa jest w tej kwestii liderem, co jest konsekwencją faktu, że państwo dobrobytu (ang. *welfare state*) jest najbardziej rozwinięte właśnie na Starym Kontynencie, gdzie występuje dbałość o redystrybucję przez budżet. Drugą rzecz, którą widać na porównaniach międzyregionalnych, jest to, że w wypadku Europy, w tym Polski, rola subsydiowania cen żywności i nawozów jest bardzo, bardzo mała lub prawie żadna. Rola subsydiowania energii jest trochę większa. Największe zaś są zwolnienia z opłat stałych. To była główna metoda odpowiedzi, która dotyczyła wszystkich: bogatych i biednych. Według mnie lepiej byłoby wspomóc transferem pieniężnym biednych, a nie zwalniać bogatych z opłat za wywóz śmieci czy za energię elektryczną, ale padają tu argumenty, że była to najszybsza administracyjna reakcja.

W Stanach Zjednoczonych 60–70% stanowiło zwolnienie z opłat stałych. Z kolei jak się popatrzy na Amerykę Łacińską to

70% stanowią subsydia do energii. Z kolei w Azji Południowej, Indiach i Bangladeszu 70% to subsydiowanie żywności.

Widać więc wyraźnie, że w zależności od regionu inny towar czy też inna kategoria staje się centralną z punktu widzenia ochrony konsumentów, co jest oczywiście związane ze strukturą konsumpcji i z poziomem dochodu na tych kontynentach.

Ale mówił Pan też o tym, że są dylematy, które są mniej więcej jednakowe dla wszystkich na wszystkich kontynentach, jeśli chodzi o obszar zabezpieczeń społecznych. Czy może Pan przybliżyć te dylematy?

Tych dylematów faktycznie jest kilka, ale wymienię tylko te główne. Pierwszy to konstrukcja systemu zabezpieczenia społecznego i związany z tym tzw. „trójkąt dobrobytu”: adekwatność – podtrzymałość finansowa – zachęty do pracy. Jeśli system jest i adekwatny, i podtrzymały, to nie zawiera zachęt do podejmowania pracy. Jeśli je zawiera (tzn. za zarobionego grosza traci się mniej niż grosz w zasiłkach) i jest finansowo podtrzymały to trudno o niezbędny poziom wsparcia, czyli adekwatność. A jeśli mamy i zachęty do pracy, i adekwatność, to ograniczenia fiskalne nie pozwolą zachować tego na dłuższą metę.

Drugi dylemat wiąże się z tym, jak finansujemy system zabezpieczenia społecznego. I tu jest wiele możliwości. Na przykład ktoś argumentuje, że akcyza od papierosów i alkoholu powinna pójść na jakiś zbożny cel. Ja jestem temu zdecydowanie przeciwny, jak chyba każdy ekonomista. Bo my nie znosimy wiązania konkretnego przychodu z konkretnym wydatkiem. Pojawia się zatem pytanie: jaką rolę w finansowaniu powinny odgrywać składki na ubezpieczenie społeczne? Czy one powinny dominować czy też powinno dominować finansowanie z budżetu? No, i tu można bez końca dyskutować, przy jakich rodzajach transferów pieniężnych lepsze są składki, a przy jakich rodzajach lepsze jest finansowanie z budżetu. Chciałbym podkreślić, że ewolucja na świecie jest taka, że coraz bardziej te różne źródła mieszają się ze sobą. Klasycznym przykładem są emerytury. Emerytury powinny być finansowane ze składek, bo to jest odroczenie konsumpcji w cyklu życia. Ale w ogromnej większości krajów to, co jest zbierane ze składek, nie jest w stanie sfinansować emerytur z powodu starzenia się populacji. W rezultacie jest rosnące subsydium z budżetu, czyli faktycznie finansowanie jest mieszane: składki i budżet. W związku z czym nasze podręcznikowe rozgraniczenie między systemami opartymi na składkach, systemami opartymi na opiece państwa bez składek, systemem opiekuńczym czy zaopatrzeniowym coraz bardziej nie mają na świecie znaczenia, jak się patrzy na to od strony praktycznej.

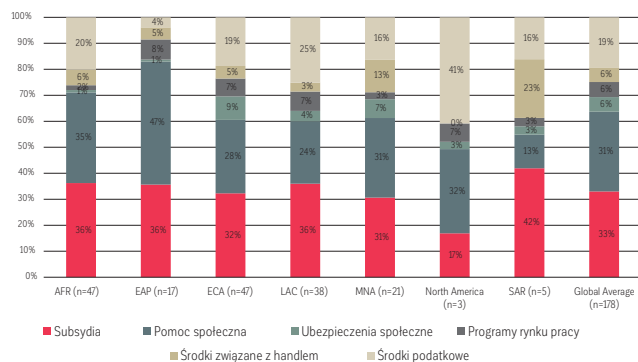
Nawiązywał do tego prof. Michalski, który mówił o konieczności rozróżniania strumieni zasilania.

A ja chciałem powiedzieć, że te różne strumienie zasilania zacierają się w praktyce i że powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski.

A ten trzeci główny dylemat?

Trzeci dylemat dotyczy inwestowania w kapitał ludzki. To było widoczne podczas konferencji w znakomitej prezentacji (prof. dr. nauk) dr hab. Agnieszki Chłoń-Domińczak, prof. SGH, w której m.in. poruszyła sprawę tzw. złotej reguły, jeżeli chodzi o finansowanie zabezpieczenia społecznego. „Złota reguła” to jest znalezienie optymalnego rozwiązania dotyczącego tego, jak pomagać ludziom w danym momencie, a zarazem inwestować w ludzi

STRUKTURA ODPOWIEDZI NA INFLACJĘ



*n = liczba gospodarek

LEGENDA: Africa (AFR) – Afryka; East Asia and Pacific (EAP) – Azja Wschodnia i Pacyfik; Europe and Central Asia (ECA) – Europa i Azja Środkowa; Latin America and the Caribbean (LAC) – Ameryka Łacińska i Karaiby; Middle East and North Africa (MNA) – Bliski Wschód i Afryka Północna; North America – Ameryka Północna; South Asia (SAR) – Azja Południowa; Global Average – średnia światowa

kapitał, żeby mogli oni bardziej produktywnie uczestniczyć w rynku pracy w przyszłości. I ten dylemat narasta.

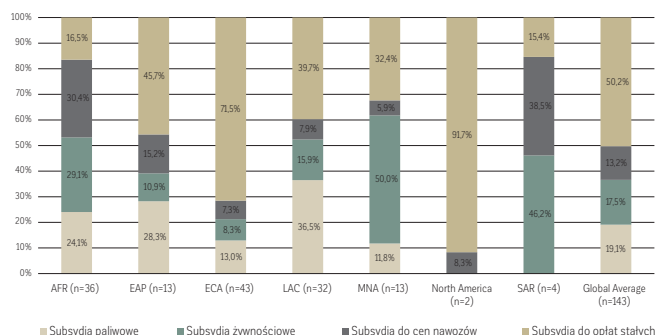
Czy może Pan to wyjaśnić?

Kiedyś inwestowaliśmy w kapitał ludzki w szkole, a „zużywaliśmy” go w pracy. Jednak obecnie ze względu na zmieniającą się naturę pracy i szybkość postępu technicznego, w tym sztuczną inteligencję i inne aspekty z tym związane, coraz więcej uczenia się, inwestowania w kapitał ludzki ma miejsce w miejscu pracy, a nie w szkole. Ponadto, przyspieszony postęp techniczny i przyspieszone nabywanie nowych umiejętności i amortyzacja starych umiejętności powodują, że w naszym kapitale ludzkim udział tego, czego nauczyliśmy się w ciągu ostatnich dziesięciu lat, w porównaniu z tym, czego nauczyliśmy się wcześniej, jest znacznie wyższy niż u naszych rówieśników pięćdziesiąt lat temu. W związku z tym uczenie się w pracy jest inwestowaniem w kapitał ludzki. Jeżeli ktoś idzie na bezrobocie, otrzymuje zasiłek, to należy myśleć nie tylko o tym, jak mu pomagać przetrwać, ale jak pomagać w zmianie nowego miejsca pracy, żeby to inwestowanie w kapitał ludzki ciągle miało miejsce.

Gdzie na świecie trudno zakończyć programy pomocowe, wprowadzone tymczasowo podczas pandemii, i dlaczego?

Są to w większości kraje na niższym poziomie PKB na głowę mieszkańca, na niższym poziomie rozwoju; wprowadziły one wzorowane na Europie systemy rozstrzygania sporów pracowniczych. W rezultacie mają silne związki zawodowe lub też mają bardzo silne lobby, które czynią zmianę tej polityki publicznej bardzo trudną. Podam przykład kraju o średnim poziomie rozwoju, o wysokich aspiracjach i z dużym wpływem europejskich rozwiązań. Jest Republika Południowej Afryki, która tymczasowo wprowadziła tzw. społeczne zasiłki podczas pandemii i do dziś nie jest w stanie ich obniżyć. Drugim przykładem są kraje Ameryki Łacińskiej, które mają systemy mocno wzorowane na Europie, ale są zarazem krajami o znacznie wyższym udziale gospodarki nieformalnej. Tutaj z kolei nie można obniżyć subsydiów do paliwa i energii, wprowadzonych w rezultacie szoku inflacyjnego.

STRUKTURA SUBSYDIÓW



W krajach tych niejako przedwcześnie wprowadzono europejskie rozwiązania instytucjonalne, co powoduje ogromną sztywność systemu i niemożność ich rozwiązania.

Dlaczego subsydia zastosowane w walce ze społecznymi kosztami inflacji okazały się w części krajów szkodliwe?

Przed wszystkim okazały się szkodliwe, gdy przestały być tymczasowe. Subsydiowanie jest generalnie szkodliwe, ponieważ subsydiuje ludzi zamożnych bardziej niż biednych, zwiększa nierówności, jest niesprawiedliwe, zniekształca ceny i zachęca do konsumpcji, która może być całkowicie sprzeczna z interesem społecznym.

Natomiast jeżeli subsydia już się wprowadza, to winny być adresowane do tych, którzy są ubodzy lub zagrożeni ubóstwem. A tak się właściwie nie dzieje. Na ogół subsydia wprowadza się dla wszystkich, o czym już wspominałem.

Jeżeli popatrzymy np. na szok związany ze wzrostem cen energii w Mołdawii, kraju małym i na średnioniskim poziomie rozwoju, to tam rządzący próbują adresować subsydia, jeżeli chodzi o ceny energii. Dla ubogich i zagrożonych niższym poziomem płacy – wyższy poziom subsydiów, w związku z czym grupa ta płaci mniej za energię elektryczną, ale tylko do pewnego poziomu zużycia energii (ang. *lifeline tariff*). Jeżeli ktoś zużywa powyżej tego poziomu, to płaci już cenę rynkową. Jednocześnie subsydiuje się najbiedniejszych i zachęca się, żeby nie zużywali więcej. I tego typu mechanizmy powinny być, moim zdaniem, częściej stosowane: czyli jeśli już używamy subsydiów, to adresujemy je do tych, którzy są najbardziej potrzebujący.

Mówił Pan o egzogenicznym charakterze inflacji na świecie. A co z endogenicznymi przyczynami?

Generalnie rzecz biorąc, szok inflacyjny obecnej inflacji podażowej, był ściśle związany ze skutkami wojny na Ukrainie: wzrosły ceny energii i ceny żywności związane z eksportem zbóż z Ukrainy. Niektóre małe kraje w Afryce, jak Czad czy Togo, miały ogromny szok inflacyjny; ogromny, gdyż w 90% importowały surowce energetyczne z Rosji i żywność z Ukrainy.

Ale są takie kraje, jak Turcja i Liban, które odnotowały szok inflacyjny z uwagi na wewnętrzną, nieodpowiedzialną politykę monetarną. Polityka monetarna Turcji, która nie spełnia żadnych kanonów, spowodowała inflację trzykrotnie wyższą niż w innych krajach. To samo Liban, przy czym kraj ten miał dwa problemy: zależność od żywności z Rosji i Ukrainy oraz niezbyt odpowiedzialną politykę monetarną. W Turcji inflacja była na poziomie ok. 100% w sytuacji, gdy w Europie była ona na poziomie 20–25%. Liban odnotował 300% inflacji, gdy reszta Bliskiego Wschodu była na poziomie 40%.

A jak to było w Polsce?

W Polsce inflacja zdecydowanie miała na początku charakter podażyowy; mówiąc językiem premiera, była to «putinflacja». Natomiast patrząc szczegółowo na różnice między inflacją w Polsce a w innych krajach Europy, można dyskutować, w którym momencie ta polska inflacja mogła być niższa, gdyby została przyjęta inna, bardziej restrykcyjna, polityka monetarna przez NBP. Ja na to pytanie nie umiem odpowiedzieć. Ale wydaje mi się, że jest to zasadne pytanie.

Podczas konferencji zauważył Pan, że zmiany demograficzne powinny zająć takie samo miejsce w publicznym dyskursie, jak zmiany klimatu. Dlaczego?

Ponieważ podobieństwo tych dwóch obszarów jest dla mnie uderzające. I w jednym, i w drugim wypadku nie się nie dzieje ani jutro, ani pojutrze, ani za tydzień, ani za dwa, nie co by nas dotknęło. Natomiast jeśli zamkniemy oczy i przeniesiemy się 10, 30, 70 lat w przód, to zobaczymy absolutnie dramatyczne zmiany. I to dotyczy zarówno zmian klimatu, jak i demografii.

Po drugie, żeby cokolwiek zmienić, to jest to niezwykle długotrwały proces. Trzeba zrozumieć, że zmiany nadejdą pod warunkiem, że zaczniemy je wprowadzać już dzisiaj.

I tak pojawia się kwestia aktywności zawodowej ludności. Muszą odwrócić się proporcje osób aktywnych zawodowo do osób poza wiekiem produkcyjnym, czyli dzieci i młodzieży oraz osób starszych. Inaczej nie będzie żadnej możliwości finansowania osób, które nie mogą pracować. Chcę podkreślić, że kompletnie nie zależy to od metody finansowania: czy system emerytalny jest kapitałowy czy repartycyjny. Bo i przy kapitałowym i przy repartycyjnym systemie finansowania i tak wszyscy zależymy od jednej zmiennej, czyli od wyprodukowanego PKB w ciągu danego roku. I jeżeli nawet PKB będzie rósł, ale proporcja pomiędzy pracującymi a tymi, którzy są pozaprodukcyjni, też będzie rosła, to sytuacja będzie coraz trudniejsza, wręcz niemożliwa do sfinansowania. Dlatego trzeba nad tym pracować już dzisiaj. I tu jest kilka podzmiennych. Jedną z nich jest wiek emerytalny. Mogę tylko niezwykle krytycznie wypowiedzieć się o obniżeniu wieku emerytalnego w Polsce. Jest to krótkowzroczne i niewłaściwe z punktu widzenia długookresowych interesów naszego kraju w kontekście zmian demograficznych. Faktyczny wiek emerytalny musi zostać znacznie podniesiony, a wiek mężczyzn i kobiet musi zostać zrównany, ponieważ nie można zwiększać wieku emerytalnego radykalnie (najszybciej można zwiększać o pół roku raz na rok, żeby ludzie, którzy są blisko emerytury, mieli perspektywę). Tak więc obniżenie wieku emerytalnego i trwanie przy tym czyni sytuację niesłychanie trudną dla Polski w perspektywie pięciu, dziesięciu, piętnastu, dwudziestu lat.

Drugi element to aktywizacja ludzi w starszym wieku do tego, żeby uczestniczyli w rynku pracy. Powiedziałbym, że zmiany idą tu w dobrym kierunku w tym sensie, że zmiany technologiczne

Dr Michał Rutkowski jest dyrektorem naczelnym Globalnej Praktyki Zabezpieczenia Społecznego i Pracy w Banku Światowym w Waszyngtonie, przewodzącym i nadzorującym pracę (zarządzanie operacjami pożyczkowymi, pomocą techniczną i wiedzą) w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, pomocy społecznej, zabezpieczenia socjalnego i polityk tworzenia miejsc pracy. W trakcie jego długoletniej pracy w BS był on m.in. ekonomistą pracującym nad Afryką, Chinami i Rosją, kierownikiem wydziału zabezpieczenia społecznego i pracy w regionie Europy i Azji Środkowej, dyrektorem departamentu rozwoju ludzkiego i polityki społecznej w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej oraz w regionie Azji Południowej, dyrektorem krajowym zarządzającym programami w Rosji i przedstawicielem BS w Moskwie oraz dyrektorem od międzynarodowych organizacji wielostronnych (np. OECD, MOP (ILO), ONZ, międzynarodowe banki rozwoju). W latach 1998–1996, pracując dla polskiego rządu, był on dyrektorem biura pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego i współtwórcą nowego wielofilarowego systemu emerytalnego, opartego prawie w całości na zasadzie zdefiniowanej składki.

pozwalają na wykonywanie pracy z coraz mniejszym wysiłkiem fizycznym i bardziej produktywnie. Można powiedzieć, że wiek odgrywa coraz mniejszą rolę.

No, i trzeci element to migracja. Aby rozwiązać problem związany ze starzeniem się populacji w Polsce, samo podwyższenie wieku emerytalnego bez zmiany polityki migracyjnej nie wystarczy. I na odwrót. Nawet najlepsza możliwa polityka migracyjna, otwarcie drzwi dla wszystkich bez zmian po stronie wieku emerytalnego i po stronie aktywizacji ludności nie wystarczy do tego, żeby ten problem rozwiązać. Muszą zaistnieć oba te procesy.

Ale Polska nie ma na razie polityki migracyjnej.

To prawda. Z jednej strony, tej polityki nie ma, z drugiej strony, liczba imigrantów do Polski z Wietnamu, z Nepalu, z Indii jest znacznie większa niż sądzimy. Czyli pozwala się na więcej, niż się mówi, że się pozwala. Ale faktycznie, ma Pani rację, nie ma polityki migracyjnej otwartej, dyskutowanej społecznie. Myślę natomiast, że jest to nieuniknione. W najbliższym czasie dyskusja o migracji, podobnie jak dyskusja nad aktywizacją czy wiekiem emerytalnym, będzie musiała mieć miejsce.

Zawsze wtedy pojawia się pytanie, jak to robić: czy to powinny być bezpieczne kanały migracyjne, oparte na dwustronnych umowach, z jakimi krajami takie umowy mamy zwracać, jacy migranci są dopuszczani, a jacy nie. W ostatnich latach Polska mimo wszystko otworzyła się na migrację. Oczywiście, Ukraina i Ukraińcy jest to specjalny przypadek, ale przypadek, który bardzo pomaga, jeżeli chodzi o kwestie, o których mówimy, ale jest to przypadek niewystarczający. Nie wystarczy bowiem w przypadku Polski oprzeć polityki migracyjnej na imigracji z Ukrainy. Trzeba oprzeć to na imigracji ze znacznie większej liczby krajów. Taka będzie konieczność. Ale nie jestem pewien, czy istnieje do tego proces przygotowawczy.

Używam analogii klimatu, bo mam wrażenie, że społeczeństwo polskie rozumie już, że zmiana klimatu to jest naprawdę poważna sprawa. Chciałbym, żeby społeczeństwo zrozumiało, że zmiana demograficzna to też jest bardzo poważna sprawa. Być może ta analogia pomoże w przyspieszeniu zmian w świadomości społecznej i w świadomości rządzących? 📌

Rozmowę przeprowadziła Karolina Cygonek przy okazji konferencji „Subsydia czy transfery pieniężne: dylematy globalnej odpowiedzi na inflację”, zorganizowanej 16 maja br. przez Katedrę Polityki Gospodarczej i Teorii Pieniądza z Instytutu Ekonomii Politycznej, Prawa i Polityki Gospodarczej w Kolegium Zarządzania i Finansów SGH.

„Narracja ma znaczenie”, czyli o ekonomii narracyjnej

 MAŁGORZATA MOŁĘDA-ZDZIECH, ALEKSANDER SULEJEWICZ

CZYM JEST EKONOMIA NARRACYJNA?
CZY MAMY DO CZYNNIENIA Z **NOWYM
PARADYGMATEM**? NA ILE EKONOMIA
MOŻE I POWINNA SIĘGAĆ PO DOROBK
INNYCH NAUK SPOŁECZNYCH, ABY
WZMOCNIĆ SVOJĄ MOC WYJAŚNIAJĄCĄ
I PREDYKCYJNĄ ORAZ DOTRZEĆ ZE SWOIM
PRZEKAZEM DO OPINII SPOŁECZNEJ?
W JAKI SPOSÓB ZATEM EKONOMIŚCI
KOMUNIKUJĄ SVOJE ANALIZY, BY
OBYWATELE **ROZUMIELI EKONOMICZNE
MECHANIZMY**? JAK SAMI BUDUJĄ
NARRACJE W EKONOMII?

Rok akademicki 2022/2023 w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie rozpoczął się od wykładu inauguracyjnego „Narracyjność ekonomii”, wygłoszonego przez dr. hab. Aleksandra Sulejewicza, prof. SGH. Tematyka spotkania się z zainteresowaniem i z tego też powodu w ramach Tygodnia Nauki w 2023 roku, współorganizowanego z Ośrodkiem Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich Uniwersytetu Warszawskiego (OKFiSF UW), 24 marca 2023 roku dzień ekonomii, organizowany w SGH, poświęciliśmy zagadnieniom ekonomii narracyjnej właśnie.

W 2017 r. w Global Language Monitor słowo „narrative” (*récit, narration*) zajęło drugie miejsce jako „słowo roku”. Także w 2017 roku Robert J. Shiller, noblista z ekonomii w 2013 r. i prezydent Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego na stycziowym zjeździe Towarzystwa, kończącym jego kadencję, obwiescił narodziny „ekonomii narracyjnej”. Wtedy to wygłosił pierwszy wykład, który w poszerzonej wersji ukazał się w 2019 r. w książce *Narrative Economics: How Stories Go Viral and Drive Major Economic Events* (Ekonomia narracyjna: Jak historie rozprzestrzeniają się i powodują ważne zdarzenia ekonomiczne). Shiller podkreślił potrzebę szerszego otwarcia się ekonomistów na czynniki społeczne oddziałujące na zachowania ludzi. „Narracja ma znaczenie” tak brzmiało jego główne przesłanie. We wspomnianych ekonometrii modelach próbujących przewidywać rzeczywiste zachowania gospodarki czynniki społeczno-polityczne nie są uwzględniane w wystarczającym stopniu, zatem często modele te zawodzą.

Podczas konferencji w SGH prelegenci podjęli wyzwanie odpowiedzi na szereg pytań. Czym jest ekonomia narracyjna? Czy mamy do czynienia z nowym paradygmatem? Na ile ekonomia może i powinna sięgać po dorobek innych nauk społecznych, aby wzmocnić swoją moc wyjaśniającą i predykcyjną oraz dotrzeć ze swoim przekazem do opinii społecznej? W jaki sposób zatem ekonomiści komunikują swoje analizy, tak by obywatele rozumieli ekonomiczne mechanizmy? Jak sami budują narracje w ekonomii? Na te pytania poszukiwaliśmy odpowiedzi w gronie zaproszonych ekonomistów, historyków gospodarczych, socjologów ekonomicznych i praktyków.

Pierwsza część konferencji poświęcona była teoretycznej perspektywie oraz próbom jej operacjonalizacji z punktu historii gospodarczej, ekonomii, ale i zarządzania. Druga część to dyskusja panelowa moderowana przez prof. dr. hab. Mariusza Próchniaka, dziekana Kolegium Gospodarki Światowej, zatytułowana „Ekonomia narracyjna jako wyzwanie dla nauk społecznych”.

Otwierając konferencję prorektor ds. współpracy z zagranicą dr. hab. Jacek Prokop, prof. SGH, podkreślił długie tradycje współpracy naukowej i dydaktycznej z Francją, m.in. ze Sciences Po, z którą to uczelnią obecnie SGH jest w sieci europejskich uniwersytetów nauk społecznych



↑ Polsko-francuska konferencja naukowa „Ekonomia narracyjna”

FOT. MACIEJ GÓRSKI, SGH

CIVICA. Dyrektor OKFiSF dr Laurent Tatarenko podkreślił, że dorobek francuskich naukowców dopełnia „rozważania świata anglosaskiego na temat wykorzystania narracji w analizie obiektów i zjawisk ekonomicznych”.

Dr hab. Małgorzata Molęda-Zdziech, prof. SGH, która moderowała pierwszą sesję wydarzenia, wyjaśniła, skąd wziął się pomysł podjęcia takiej tematyki i wskazała na zakorzenienie pojęcia narracji w naukach humanistycznych i społecznych.

Wystąpienie prof. Sulejewicza *Podjęcie narracyjne w ekonomii i pluralizm metodologiczny* stanowiło wstęp do dyskusji. Narracje (fr. *récits*) w ekonomii to nie jest pomysł nowy i towarzyszy on ekonomistom, mniej lub bardziej świadomym praktyk językowych, od zarania dyscypliny. W dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznych naukach społecznych odnotowane przez naukowców „zwroty” meta-metodologiczne: zwrot lingwistyczny, zwrot dyskursywny i zwrot narracyjny objęły ostatnio swoim zasięgiem także ekonomię. Autor wystąpienia wskazał potencjał pluralizmu metodologicznego we współczesnej ekonomii na trzech poziomach wykorzystania jej zwrotu w stronę językowej struktury tworzonej wiedzy. Na pierwszym poziomie spotykamy określenie „ekonomia narracyjna”, upowszechnione zaledwie kilka lat temu przez noblistę Shillera jako podejście wykorzystujące techniki analizy tekstu, zwracające uwagę na opowieści (ang. *stories*) zastępujące i/lub towarzyszące modelowym lub ekonometrycznym analizom. Na tym poziomie badania narracji (ang. *narratives*) nie interesuje nas właściwie ich treść, nie badamy sensu świata, jaki czynią w niej aktorzy-narratorzy, a jedynie sprawdzamy jej „zaraźliwość”, co staje się podstawą do wysuwania dalszych hipotez naukowych odnośnie do przyczynowości i przebiegu makroekonomicznych zjawisk (kryzysów). Pojęcie narracji, właściwie pozbawione precyzyjnej definicji, służy na tym poziomie jako źródło dodatkowych

danych (ang. *big textual data*) przy niezmiennym rdzeniu metodologicznym samej ekonomii. Uznanie poziomu drugiego narracyjności ekonomii prowadzi już potencjalnie do większego kalibru modyfikacji: istotą jest tu stworzenie nowych mikropodstaw makroekonomii. Pojawia się nowy aktor, modelowany w sposób bogatszy od *homo oeconomicus* ortodoksji, wyposażony w rozumienie kontekstu i pełnionych ról społecznych, tożsamość, gospodarowanie uwagą, formułowanie oczekiwań, uznanie i przekazywanie norm społecznych. Narzędziem takiego wprowadzenia psychospołecznych cech decydentów są właśnie narracje. Te idące w kierunku konstrukcjonizmu epistemologicznego modyfikacje są brzemienne zmianą odziedziczonego paradygmatu ekonomii (ang. *the received view*). Na trzecim poziomie uwzględniania narracji w ekonomii badacz idzie najdalej w konceptualizacji narracji i dyskursu i traktuje je jako część instytucjonalnej struktury systemu społeczno-gospodarczego kapitalizmu: od uspołecznienia oczekiwań w obliczu niepewności, do (krytyki) nowych wielkich opowieści o „zielonej gospodarce”, nowym ładzie finansowym (Shiller), „gospodarce opartej na wiedzy”, *lean management* itp. Sekwencja ich pojawiania się wskazuje na zawodność narracji jako społecznego mechanizmu sterowania rozwojem, podobnie jak wcześniej skonstatowana zawodność modelowania. Uznanie narracyjności ekonomii na wszystkich trzech poziomach podkreśla jej instytucjonalny charakter oraz umacnia epistemiczny i metodologiczny pluralizm ekonomii.

Podczas zdalnej prezentacji „Narracje i teoretyzowanie w ekonomii” profesor Hervé Dumez (CNRS, Institut interdisciplinaire de l'innovation-UMR 9217) położył nacisk na doprecyzowanie pojęcia narracji i jej zastosowania we współczesnej ekonomii (i dodajmy – w naukach o zarządzaniu). Wyróżnił cztery konfiguracje, poziomy powiązań między narracją a teoretyzowaniem. Po pierwsze,

teoria może po prostu obejść się bez narracji. Po drugie, „artykuł ekonomiczny” może rozwinąć model i zawierać we wstępie narrację wiarygodności. Po trzecie, można szukać równowagi, aby zrównać narrację i teoretyzowanie, czego przykładem są „narracje analityczne” (ang. *analytic narratives*), teoriogrowo modelujące, na podstawie teorii gier, wybrane procesy historyczne. Po czwarte, narracja może odgrywać heurystyczną rolę w generowaniu hipotez (*hypothesis generating case-study*, Lijphart; *heuristic case study*, Eckstein).

Jak zatem powinna być rozumiana narracja? Narracje tworzą wiedzę, są środkiem eksploracji świata i narzędziem porównawczej dyskusji o teorii. Są narzędziem rozumienia dynamiki społecznej. Szukając inspiracji w lingwistyce (Todorov), prof. Dumez określa „idealną” narrację jako niezdeterminowaną sekwencję (za Popperem) stanu stabilnego, perturbacji (nierównowagi) oraz nowego stanu stabilnego niegwarantującego permanencji. Pojawia się zatem historia jako pewien „atraktor” całego procesu, którego tymczasowego zakończenia nie można ani wydedukować, ani przewidzieć, nie istnieją bowiem „prawa” historii. Wstępnym zatem warunkiem rozumienia dynamiki jest ustalenie chronologii. Jest ona wieloraka i jej wymiary dotyczą dynamik działań (akcji) i interakcji w sferze np. technologii, regulacji, organizacji itp. Prof. Dumez zaproponował czteropółową macierz umiędziewiającą narzędzia badawcze w sytuacji *ex ante* i *ex post* oraz rozróżniającą punkt widzenia aktora i badacza. Obie techniki analizy sekwencyjnej i macierzowej (*template*) budują rozumowanie kontrfaktyczne: „Co by zdarzyło się, jeśli (...)”. Przyjęcie adekwatnego punktu wyjścia (analepsja) dynamiki, izolowanie punktów zwrotnych i różnych form przyczynowości oferują badaczowi możliwości wykorzystania narracji dla potrzeb teoretyzacji momentów krytycznych. Koligacja, symetria i ekwifinalność to reguły metodologiczne naukowca narracyjnego. Narracje uzupełniają deskrypcje i stanowią przed teoretyczne narzędzia wykorzystania materiału badawczego, pozwalają na dyskusję przekonujących ram wyjaśniających i poszczególnych, alternatywnych teorii.

Dr Anna Pastwa z Katedry Transformacji Technologicznej DELab UW w referacie *Jak przedsiębiorcy przekonują tłumy? Algorytmy uczenia maszynowego w analizie narracji biznesowych* postawiła tezę, że umiejętne wykorzystanie narracji odgrywa kluczową rolę w komunikacji przedsiębiorców z inwestorami, m.in. w budowaniu reputacji, kreowaniu wizerunku czy też sygnalizowaniu strategii. Przeprowadzone badania, obejmujące m.in.: analizę dokumentów takich jak raporty finansowe, prospekty emisyjne czy opisy kampanii crowdfundingowych, pomogły w zrozumieniu tego, jak przy pomocy narracji przedsiębiorcy próbują wpłynąć na decyzje inwestorów. Szczególne zainteresowanie budzi identyfikacja tych elementów,



FOT. MACIEJ GOŚKI, SGH

„Narracje tworzą wiedzę, są środkiem eksploracji świata i narzędziem porównawczej dyskusji o teorii. Są narzędziem rozumienia dynamiki społecznej. (...) umiejętne wykorzystanie narracji odgrywa kluczową rolę w komunikacji przedsiębiorców z inwestorami, m.in. w budowaniu reputacji, kreowaniu wizerunku czy też sygnalizowaniu strategii.

które powiązane są z lepszymi wynikami finansowymi firm, bądź większą szansą na pozyskanie wymaganego kapitału do zrealizowania innowacyjnych przedsięwzięć. Ze względu na dużą liczbę danych tekstowych dostępnych w postaci cyfrowej coraz bardziej popularna staje się automatyczna analiza tekstu, w tym wykorzystanie algorytmów uczenia maszynowego. Podsumowanie charakterystyk komunikacji takich jak długość dokumentu pozwala na określenie ilości przekazywanej informacji. Metody słownikowe służą do opracowania prostych wskaźników jakościowych, m.in. sentymentu. Bardziej zaawansowane techniki, jak na przykład analiza wątków (ang. *topic modelling*), pozwalają na odkrywanie i kwantyfikację ukrytych struktur znaczeniowych poprzez statystyczne grupowanie słów. Do przedstawienia przykładów użycia tych technik posłużą wnioski z analizy dużego zbioru białych ksiąg (ang. *whitepapers*) pierwotnych ofert kryptowalut (ang. Initial Coin Offering, ICO), które stanowią swoisty

↑ Polsko-francuska konferencja naukowa „Ekonomia narracyjna”



**Gratulujemy zdanych
egzaminów i życzymy
bezpiecznych wakacji**



biznesplan przyszłego produktu lub technologii. W przeciwieństwie do prospektów emisyjnych, białe księgi i ICO są zazwyczaj publikowane samodzielnie przez przedsiębiorców bez zewnętrznej kontroli czy uregulowania w przepisach prawa treści w nich zawartych. Z tym związanych jest szereg ryzyk dla potencjalnych inwestorów będących konsekwencją asymetrii informacji i możliwością oszustw. Identyfikacja wymiarów narracji białych ksiąg niosących wartość informacyjną pozwalającą wyjaśnić sukces ICO może zatem przyczynić się do zmniejszenia tych ryzyk.

Autorów następnych dwóch wystąpień łączy uprzednie uczestnictwo w projekcie analizy historycznej „skandalu”, tego powtarzalnego i często hałaśliwego zjawiska gospodarczego, w tym skandalu finansowego (*Le scandale financier comme projet de recherche*, „Entreprises et histoire” 2020). Doświadczenia niedawnego światowego kryzysu finansowego lat 2007–2008 nadają rozważaniom historii gospodarczej i szerzej instytucjonalnej posmaku aktualności wzmacnianego jeszcze „pomrukami” rynków finansowych Doliny Krzemowej (2023 r.). Profesor Angelo Riva (European Business School-Paris & École d'économie de Paris) w referacie *Narracja w celu legitymizacji. Transakcje terminowe na Gieldzie Paryskiej w XIX wieku* wskazał, że jednym z dylematów regulacyjnych funkcjonowania zorganizowanych rynków finansowych jest problem „spekulacja kontra płynność”. Krótka sprzedaż (fr. *vente à découvert*) jest praktyką często uznawaną za spekulacyjną, o ile wręcz za niemoralną. Ale jednocześnie transakcje takie zdawały się stabilizować rynek giełdowy. Prof. Riva podał przykłady analizy narracji, jakie pojawiły się w końcu XIX wieku we Francji w związku z działaniami aktorów zaangażowanych od strony finansowej, prawnej i regulacyjnej w ich przeprowadzanie. Autor sygnalizuje długą drogę, jaką legislacja giełdowa pokonała od 1724 r., tj. od delegalizacji operacji terminowych (fr. *opérations à terme*), tj. instrumentu krótkiej sprzedaży, do roku 1885, roku legalizacji wszystkich form krótkiej sprzedaży w celu stabilizacji rynku (po najgwałtowniejszym kryzysie giełdowym w 1882 r.). Z takim prawodawstwem giełda paryska weszła w XX wiek. Prof. Riva akcentuje fakt, iż wbrew przewidywaniom *Law and Finance*, Giełda Paryska pozostawała rynkiem bardzo płynnym na początku XX wieku: wolumen obrotu stanowił czterokrotność francuskiego PKB przed i po kryzysie 1907 r. Wynikało to głównie z obrotu transakcjami terminowymi. Giełda rozwinęła się zwłaszcza jako rynek transakcji terminowych, mimo zakazu tych operacji, utożsamianych z grami losowymi, uznawanych za wyłącznie spekulacyjne. Korporacja, która prowadziła Giełdę – *Compagnie des Agents de Change* – odegrała kluczową rolę w legitymizacji i legalizacji tych operacji, ułatwiając tworzenie korzystnej narracji dla tych operacji. Ustawa legalizacyjna



FOT. MACIEJ GOŃSKI, SGH

z 1885 r. dała początek nowej gałęzi prawa („prawo papierów wartościowych”) i utorowała drogę do „Belle Epoque” Gieldy Paryskiej na początku XX wieku. Znaczące przemiany opowieści interesariuszy o transakcjach terminowych są zdaniem prof. Rivy ilustracją lekcji danej nam przez młodego Maxa Webera (1894), tj. mniejszego znaczenia istoty dokonywanych operacji finansowych niż struktury społeczno-instytucjonalnej aktorów ich dokonujących. Prof. Angelo Riva wskazał sposoby uprzedmiotowienia poprzednio podejrzanych transakcji wobec klientów, regulatorów, przedstawicieli nauki oraz opinii publicznej. Konstrukcja odpowiednich narracji legitymizujących odegrała znaczącą rolę w pełnej legalizacji omawianego typu transakcji.

Z kolei w referacie *Spoglądanie przez odwróconą lornetkę: Senat, długa historia „afer” finansowych i ślepoty na kryzys lat 30. XX w.* Patrice Baubeau (Université Paris Nanterre IDHES-UMR 8533) podjął temat kryzysu lat 30., który był we Francji znacznie poważniejszy niż historycy różnych okresów gotowi byli przyznać. Towarzyszyła mu, podobnie jak w innych krajach uprzemysłowionych, fala bankructw banków i trudności monetarnych (Baubeau, Riva, Monnet, Ungaro, 2021). „Niewidoczny” charakter tego kryzysu wydawał się wynikać z braku odpowiednich źródeł dostępnych historykom, z bardzo niedoskonałej natury ówczesnej statystyki i przestarzałych koncepcji politycznych i polityki finansowej (Baubeau i Riva, 2020). Jednak wbrew temu, co często pisano, władze polityczne wyraźnie dostrzegły istnienie trudności i próbowały na nie odpowiedzieć poprzez działania legislacyjne i rządowe. Dlaczego zatem z jednej strony te działania nie miały wpływu na dotkliwość i czas trwania kryzysu, a z drugiej strony, dlaczego pozostały trwałe wrażenie, że siły polityczne pozostały bezwładne wobec kryzysu? Aby odpowiedzieć na te pytania, autorzy zajmujący się tą tematyką analizują postawy Senatu w okresie międzywojennym,

która pozwala ukazać zarówno wagę tych kwestii w agendzie izby wyższej francuskiego parlamentu, jak i sposób, w jaki jej działalność legislacyjna i polityczna wpisała się w „narrację”, które uniemożliwiły nam rozpoznanie prawdziwej charakterystyki kryzysu i jego konsekwencji. Patrice Baubeau przedstawił cztery konkurencyjne narracje (fr. *récits*): własną (BMRU 2021), historyków gospodarczych lat 1880–1890 (Bouvier), ekonomistów epoki modernizacji lat 1950. (Sauvy) oraz „świadków” kryzysu (z których inne w istocie czerpały materiał dla swojej argumentacji). Cztery główne opowieści obrały za swój temat: „fakt” niezaistnienia żadnego z kryzysów (finansowego, bankowego, monetarnego), ocenę kryzysu jako opóźnionego i płytkiego, dowód *auri sacra fames* oraz brak paniki bankowej. Patrice Baubeau wskazał na elementy narracyjne wykorzystywane zarówno w czasie trwania kryzysu, jak i po latach dla konstrukcji narracji mającej na celu uzasadnienie swoich punktów widzenia: „zagraniczna” odpowiedzialność za kryzys we Francji, trwałość równowagi społecznej z zachowaniem tożsamości i korzeni, Francja moralna respektująca swoje zobowiązania i tradycje, Francja, która uniknęła kryzysu finansowego, chociaż była doświadczona przez skandale, Francja jako składnik gospodarki światowej, bez rzekomego „ekscepcjonalizmu”. Autor ilustrował ów konstrukcjonizm narracyjny licznymi przykładami wypowiedzi znaczących aktorów sceny gospodarczo-politycznej lat 30. XX w. we Francji.

W drugiej części konferencji odbyła się debata panelowa, w której uczestniczyli: Patrice Baubeau, Alicja Defratyka, Krzysztof Malaga, Angelo Riva oraz Aleksander Sulejewicz. Debata moderował prof. Próchniak, który zorganizował dyskusję wokół zasadniczych tematów seminarium: roli narracyjności w ekonomii i jej perspektyw oraz znaczenia ekonomii narracyjnej w wyjaśnianiu zjawisk gospodarczych. Każdy z panelistów operacjonalizował koncepcję ekonomii narracyjnej poprzez odwoływanie się do własnych naukowych lub zawodowych doświadczeń. Ekonomistka Alicja Defratyka jest autorką projektu ciekaweliczy.pl, który stanowi dobrą ilustrację idei ekonomii narracyjnej w praktyce. Dane liczbowe i wyniki badań społecznych, pochodzące z oficjalnych, zweryfikowanych źródeł, wraz z komentarzem Defratyki, w prosty sposób tłumaczą różne zjawiska społeczno-ekonomiczne, upowszechniają zatem wiedzę ekonomiczną. Profesor Krzysztof Malaga z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (UEP) kieruje Instytutem Informatyki i Ekonomii Ilościowej. Przybliżył swoje dokonania naukowe w zakresie: mikroekonomii, makroekonomii, ekonometrii, ekonomii matematycznej, teorii wzrostu i rozwoju gospodarczego. Przygotowywane przez profesora – autorskie lub we współpracy – monografie i podręczniki do mikroekonomii, w tym w języku angielskim, liczne artykuły w językach: angielskim, francuskim i polskim, skrypty do ekonomii

matematycznej, współredakcja trzech monografii w języku francuskim, tłumaczenia 11 monografii francuskich, kształtują sposób rozumienia zjawisk, a zatem budują i utrwalają narracje ekonomiczne. Współpracę z Francją realizuje jako dyrektor naukowy Association Internationale des Economistes de Langue Française (AIELF) w Paryżu. Jako redaktor naczelny czasopisma „Revue Internationale des Economistes de Langue Française” (RIELF), publikowanego od 2016 roku we współpracy między AIELF (Francja), Uniwersytetem Bernardo O’Higginsa w Santiago de Chile (Chile) oraz UEP upowszechnia francuskojęzyczne osiągnięcia naukowe. Profesor Próchniak zwrócił uwagę na konieczność otwarcia na nowe paradygmaty, a także wprowadzanie ich do programów dydaktycznych uczelni. W dyskusji zwrócono również uwagę m.in. na paradoks współczesnej nauki. Z jednej strony, naukowcy, pragnący zdobywać kolejne stopnie, są zmuszani do poruszania się w ramach ściśle określonych i ograniczonych dyscyplin. Z drugiej strony, problemy naukowe są często bardzo złożone i tylko interdyscyplinarne podejście do nich daje możliwość ich zrozumienia i rozwiązania.

Podczas całodziennego wydarzenia poruszono wiele wątków, które trudno zamknąć w krótkim podsumowaniu. Zatem, skoro samo pojęcie narracji do nauk ekonomicznych wkroczyło z nauk humanistycznych i pola literackiego, na koniec przypomnijmy słowa Olgi Tokarczuk, laureatki literackiej Nagrody Nobla z 2018 r., przemowy noblowskiej, dobrze podsumowującej także aktualne wyzwania, przed którymi stoją naukowcy muszący odnaleźć się w różnorodnych paradygmatach i koncepcjach. „Dziś problem polega – zdaje się – na tym, że nie mamy jeszcze gotowych narracji nie tylko na przyszłość, ale nawet na konkretne «teraz», na ultraszybkie przemiany dzisiejszego świata. Brakuje nam języka, brakuje punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni. (...) Żyjemy w rzeczywistości wielogłosowych narracji pierwszoosobowych i wszędzie dochodzi nas wielogłosowy szum”¹.

Do zadań nauki i naukowców należy poszukiwanie wspólnego języka, który uporządkuje istniejące narracje i uczyni możliwym wzajemne porozumienie.

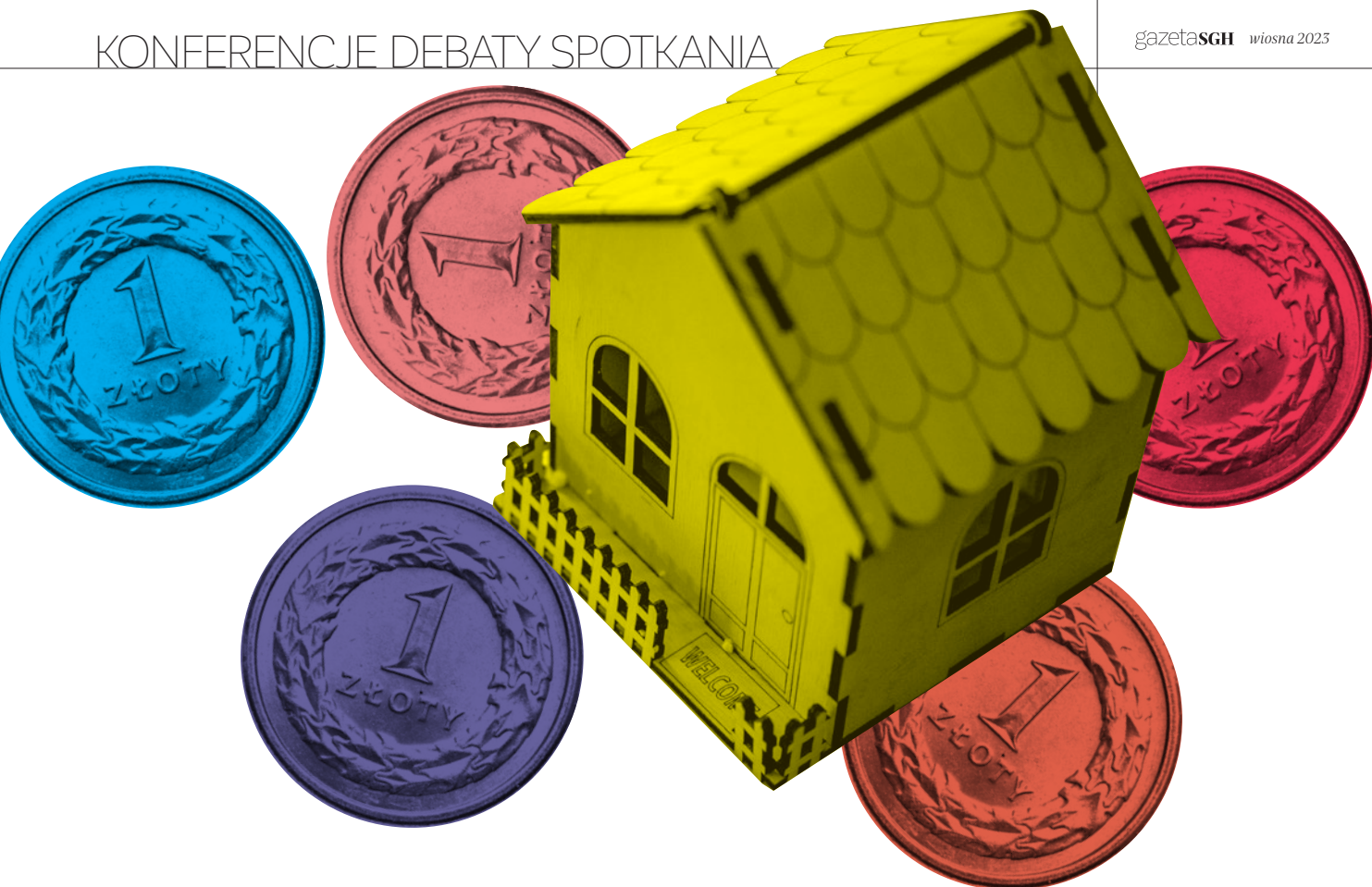
Występ kwintetu z Chóru SGH pod dyktando dr. Tomasza Hynka zakończył wydarzenie. 📖

DR HAB. MAŁGORZATA MOŁĘDA-ZDZIECH, prof. SGH, Katedra Studiów Politycznych, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH, badaczka stowarzyszona w OKFiSF UW, pełnomocniczka rektora ds. relacji z UE

DR HAB. ALEKSANDER SULEJEWICZ, prof. SGH, Katedra Ekonomii II Kolegium Gospodarki Światowej SGH

Zapraszamy do obejrzenia i wysłuchania zapisu transmisji na kanale YouTube SGH.

¹ *Czuły narrator*. Pełny tekst noblowskiego wykładu Olgi Tokarczuk – rp.pl, data dostępu: 23.03.2023



Co dalej z podatkiem od nieruchomości?

PAWEŁ FELIS, MAGDALENA JANISZEWSKA,
GRZEGORZ OTCZYK

W ZORGANIZOWANEJ PRZEZ
INSTYTUT FINANSÓW SGH
XVII DEBACIE UDZIAŁ WZIELI
SAMORZĄDOWCY, PRZEDSTAWICIELE
ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ ORAZ
PRZEDSTAWICIELE NAUKI.

A sumptem do wydarzenia był raport Instytutu Finansów przy Ministerstwie Finansów „Opodatkowanie nieruchomości w Polsce na tle systemów europejskich. Wybrane problemy i propozycje zmian”. W przygotowanie raportu zaangażowane było szerokie grono niezależnych ekspertów ze środowisk akademickich Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i Uniwersytetu w Białymstoku.

Moderator debaty prof. dr hab. Janusz Ostaszewski, dyrektor Instytutu Finansów SGH, odniósł się do wskazanych w raporcie kierunków racjonalizacji systemu opodatkowania nieruchomości, prosząc uczestników debaty o diagnozę najważniejszych problemów oraz możliwe scenariusze przyszłego kształtu opodatkowania nieruchomości w Polsce.

W trakcie wystąpienia inicjującego debatę dr hab. Paweł Felis, prof. SGH, podkreślił, że podatek od nieruchomości zdecydowanie nie jest daniną „nieszową” i zasługuje na szeroką debatę. Odpowiadając na pytanie: Co dalej z podatkiem od nieruchomości? zarysował dwie możliwe ścieżki. Pierwszą, czyli absolutnym minimum, jest usprawnienie funkcjonowania podatku. Konieczne jest wyeliminowanie mankamentów obowiązujących regulacji, ale i wzmocnienie potencjału dochodowego jednostek lokalnych, wykorzystując rozwiązania inne niż podatek od nieruchomości, np. zwiększenie procentowych stawek udziałów podatkowych, wykorzystanie koncepcji tzw. PIT-u komunalnego. Druga stanowi rozwiązanie trudniejsze, ale w przyszłości konieczne, aby zreformować system opodatkowania nieruchomości. Prof. Felis podkreślił, że bez względu na przyjętą koncepcję przekształceń podatku od nieruchomości nie można pominąć ich makroekonomicznych podstaw (zastosowania rozwiązań wynikających z teorii optymalnego opodatkowania, legitymizacji opodatkowania majątku nieruchomego; zakresu zwiększenia kompetencji w podatku od nieruchomości).

W trakcie dyskusji pojawiło się wiele ciekawych wątków dotyczących m.in. obowiązujących zasad opodatkowania majątku nieruchomego, możliwości i konsekwencji wprowadzenia podatku *ad valorem* (od wartości, katastralny), roli jednostek samorządu terytorialnego w konstrukcji podatku od nieruchomości oraz wpływu podatku od nieruchomości na rynek nieruchomości.

Uczestnicy dyskusji uznali, że w pierwszej kolejności należy poprawić obowiązujące przepisy prawne. Prof. Leonard Etel z Uniwersytetu w Białymstoku podkreślił, że definicja „budynku”, nawiązująca do prawa budowlanego, kreuje bardzo dużo problemów, zwłaszcza w kontekście opodatkowania budowli. Według niego zestawienie tych definicji skutkuje tym, że przedmiot podatku jest określony w prawie budowlanym oraz doprowadza do sporów na gruncie określenia, czy dany obiekt stanowi budynek czy budowlę. Zdaniem profesora „należy «oderwać» budynki i budowle od prawa budowlanego, bowiem cel przepisów budowlanych jest zupełnie odmienny od ustaw podatkowych”. Z wypowiedzią prof. Etela w pełni zgodziła się Jolanta Panas, starszy specjalista ds. nieruchomości w międzynarodowym koncernie budowlanym, wskazując, że ustawodawca powinien dążyć do doprecyzowania obecnie obowiązujących przepisów; wymagają one bowiem uporządkowania oraz wyeliminowania istniejących niejasności. „Na przykład posłużyć się Polską Klasyfikacją Obiektów Budowlanych czy Klasyfikacją Środków Trwałych jest zasadne, niemniej regulacje dotyczące podatku od nieruchomości powinny znaleźć się w jednej ustawie” – wskazała Jolanta Panas. Ponadto uznała, że należy skoncentrować się na rozwiązaniach realnych do wprowadzenia, stąd w pierwszej

kolejności należy umieścić zasady opodatkowania podatkiem rolnym, leśnym oraz od nieruchomości w jednej ustawie. Problem ten zauważył także Andrzej Porawski, dyrektor Biura Związku Miast Polskich, twierdząc, że przedmiot opodatkowania powinien być umieszczony w danej ustawie, a nie w różnych ustawach, które mogą się zmieniać, np. pod wpływem lobbingu.

Analizując obecny stan prawny, zwrócono uwagę także na ewidencję gruntów i budynków.

Prof. Etel uznał, że „konieczne jest zaktualizowanie ewidencji gruntów i budynków, bowiem obecnie obowiązujące pochodzą z lat 60. ub. w. i nie odzwierciedlają dzisiejszych realiów”. Do problemu niskiej jakości przedmiotowej ewidencji odniósł się również Grzegorz Kubalski – zastępca dyrektora Biura Związku Powiatów Polskich, wskazując na to, że „są one prowadzone przez starostów w ramach zlecenia administracji rządowej”. „Stąd środki na realizację tego zadania powinny wpływać ze strony budżetu państwa w kwotach niezbędnych do utrzymania właściwego poziomu ewidencji, podczas gdy ten obszar należy do niedofinansowanych. Ponadto powiaty nie mają żadnej istotnej motywacji do tego, by inwestować środki własne w poprawianie ewidencji, bowiem całość kosztów związanych z tym działaniem leży w gestii powiatu. Natomiast jedynym beneficjentem tego rozwiązania są gminy, bowiem są one beneficjentami podatku od nieruchomości. Stąd, gdyby powiaty miały świadomość, że poniesione nakłady będą podlegały zwrotowi (choćby poprzez częściowy udział we wpływach z tego podatku), przełoży się to na podwyższenie determinacji do przeznaczenia ich na ten cel” – zauważył Grzegorz Kubalski. „Obecnie w praktyce zdarza się, że gminy finansują aktualizację rejestrów dokonywaną przez starostwa, co okazuje się być rozwiązaniem korzystnym dla obu stron. Takie rozwiązanie wymaga jednak obustronnego porozumienia” – dodał. W podobnym duchu wypowiedział się dr inż. Sławomir Jerzy Snarski – starosta bielski, wiceprezes zarządu Związku Powiatów Polskich, podkreślając, że należy uporządkować ewidencję gruntów i budynków. „Można to zrobić szybko i bez problemów, ale potrzebne jest finansowanie. Zdarzają się bowiem sytuacje, że stan faktyczny nie zgadza się z zapisem ewidencyjnym” – zaznaczył.

Wśród uczestników debaty panowała zgoda co do tego, że trzeba działać. Szanse na wprowadzenie podatku od wartości nieruchomości są jednak znikome. Grzegorz Kubalski wyjaśnił, że „brak woli co do wprowadzania podatku *ad valorem* wynika z konieczności wzięcia na siebie ciężaru jego wprowadzenia przez administrację rządową oraz parlament, podczas gdy ich beneficjentami będą jednostki administracyjne samorządu terytorialnego”. „Tak długo jak jednostki samorządu terytorialnego nie będą traktowane jako bardzo istotna część państwa, która musi być

odpowiednio zasilana, tak długo nie będzie determinacji politycznej, by takie zmiany wprowadzić” – podkreślił. Dr Anita Makowska z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu dodała, że najistotniejszą barierą we wprowadzeniu podatku od wartości, abstrahując od problemów technicznych jego wprowadzenia, byłby drastyczny wzrost stawki opodatkowania. Grzegorz Czarnocki, zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu, stwierdził, że „podatku od wartości nieruchomości nie da się wprowadzić szybko, a potrzebne są doraźne rozwiązania w perspektywie roku, maksymalnie trzech lat”. Co kluczowe, jego zdaniem, „naprawa podatku od nieruchomości nie zastąpi dyskusji nad nowym systemem finansowania samorządów, ale jest jego ważnym elementem”. W kontekście braku zmian w podatku od nieruchomości Czarnocki zwrócił ponadto uwagę na bardzo ważną rzecz. „Otóż podatek od nieruchomości nie stanowi dochodu budżetu państwa, a więc może nie wzbudzać większego zainteresowania w parlamencie. To podatek lokalny, a perspektywa samorządowa nie zawsze się przebija ze swoimi problemami” – zaznaczył ekspert. Także prof. dr hab. Marek Bryx wyraził poważne wątpliwości co do możliwości wprowadzenia formuły *ad valorem*, zwracając uwagę na sposób określenia wartości jako podstawy opodatkowania oraz możliwy wzrost stawek podatku. Profesor uznał, że „co do wartości pewnym rozwiązaniem mogłaby być wartość amortyzacyjna”. Natomiast nadmierna wysokość podatku może być poważnym problemem, bowiem – jak tłumaczył – „nie wszyscy bogacą się jednakowo, a ponadto społeczeństwo się starzeje, czyli właściciele nieruchomości mieszkaniowych mają skromniejsze dochody”. Dr Jarosław Olejniczak z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu uznał szanse na wprowadzenie podatku *ad valorem* jako niewielkie ze względu na opór społeczny. Maciej Grochulski – doradca podatkowy w Paczuski Taudul Doradcy Podatkowi Sp. z o.o. podkreślił, że podatek od nieruchomości jest podatkiem majątkowym, a zatem ma charakter cenotwórczy. „Wprowadzenie podatku od nieruchomości w wersji *ad valorem* może spowodować szokowy wzrost cen na szeroko rozumianym rynku nieruchomości, a co za tym idzie wzrost kosztów funkcjonowania zarówno biznesu, obywateli, jak i samego samorządu terytorialnego” – wskazał. Z kolei zdaniem dr. inż. Sławomira Snarskiego propozycja podatku od nieruchomości liczonego od wartości jest dobrym pomysłem. „Należy jednak najpierw wyjaśnić społeczeństwu, co będzie z tego podatku realizowane (jaka będzie dostępność usług). Podatnik nie wie bowiem, co może uzyskać w zamian. Ponadto część z podatników może mieć uwagi co do sposobu wykorzystania środków przez władze gmin” – zauważył Snarski.

„ Wprowadzenie podatku od nieruchomości w wersji *ad valorem* może spowodować szokowy wzrost cen na szeroko rozumianym rynku nieruchomości, a co za tym idzie wzrost kosztów funkcjonowania zarówno biznesu, obywateli, jak i samego samorządu terytorialnego.

Na temat problemów dotyczących wprowadzenia podatku *ad valorem* wypowiedział się również prof. Etel. Wskazał on, że projekt ustawy dotyczącej podatku od wartości nie przeszedłby obecnie drogi legislacyjnej ze względów politycznych. „Stąd najlepszym rozwiązaniem jest zastosowanie metody «małych kroków», stworzenie takiej mapy drogowej prowadzącej ostatecznie do opodatkowania od wartości nieruchomości” – powiedział. Podobne zdanie wyraziła dr Makowska, podkreślając, że „rynek nieruchomości jest rynkiem długoterminowym i tak jak polityka rynku mieszkaniowego powinna być polityką długoterminową, tak również charakter długoterminowy powinna posiadać polityka podatkowa, stąd «mapa drogowa» stanowi bardzo dobrą inicjatywę”.

Podczas dyskusji podjęto także zagadnienie strefowania podatkowego. Wypowiadał się na ten temat m.in. dr Olejniczak, poruszając kwestie kryteriów strefowania, powiązania z innymi mechanizmami korekcyjno-wyrównawczymi „Doświadczenia innych krajów pokazują, że strefowanie nie jest idealnym narzędziem, w szczególności na terenie gminy, jedynie w oparciu o ujednolicone kryteria dla wszystkich gmin” – podał. Przy okazji zauważył, że w Polsce już taka możliwość w jakimś stopniu istnieje, ale gminy raczej z niej nie korzystają.

Dyrektor Porawski uznał, że strefowanie podatku – odwołujące się do planów miejscowych – można uzależnić od dostępu do infrastruktury. Według niego „w przypadku strefowania opartego na użytkowaniu lub dostępie do infrastruktury zniknie problem opłaty planistycznej, która w praktyce nie jest możliwa do wykorzystania”. Grzegorz Czarnocki z uznaniem wypowiadał się na temat podjętych w raporcie analiz dotyczących strefowania podatkowego. Jego zdaniem

propozycje ujęte w raporcie mogą stanowić dobre praktyki lub wzorce dla gmin. „Gminy same powinny podejmować decyzje o zakresie i liczbie stref. Kryteria przy ustalaniu stref także powinny być w ich gestii” – wskazał.

Na konieczność zmian w podatku od nieruchomości, ale i sposobu ich wprowadzania zwrócili uwagę także dr hab. Jacek Sierak, prof. SGH, i dr hab. Zbigniew Grzymała, prof. SGH. Prof. Sierak podkreślił, że nie można gwałtownie i szybko zwiększyć obciążeń podatkowych. „Zmiany muszą zachodzić stopniowo i systemowo; być może razem z odpowiednimi zmianami w innych podatkach” – zauważył. Prof. Grzymała zaakcentował natomiast praktyczne podejście. Jego zdaniem, „najpierw należy sprawdzić, jakie konsekwencje spowoduje wybór określonych rozwiązań. Jeśli chcemy wprowadzać zmiany, to należy to robić małymi krokami, przyzwyczajając do nich podatników”.

Z punktu widzenia gmin niewątpliwie ważnym zagadnieniem jest zakres ich władztwa podatkowego. Czy autonomia fiskalna gmin powinna być – tak jak to jest obecnie – ograniczona, czy duża i stale rozszerzana? Zdania uczestników debaty były w tej kwestii zróżnicowane. Na przykład dr hab. Michał Bernardelli, prof. SGH, wypowiedział się jako zdecydowany zwolennik większej autonomii dla samorządów lokalnych – swobody w ustalaniu chociażby stawek podatku. Ze stanowiskiem tym zgodziła się dr Anita Makowska. W uzupełnieniu dodała, że „stawki powinny być uzależnione od poziomu zurbanizowania danej gminy, co stanowiłoby połączenie wspomnianej autonomii z metodą strefowania”. Jolanta Panas także uznała, że w perspektywie długoterminowej zasadnym jest nadanie samorządom większej autonomii w zakresie ustalania stawek podatków lokalnych. „Musiałoby to jednak wiązać się ze sporządzaniem decyzji wymiarowych nie tylko na rzecz osób fizycznych, ale również prawnych, by ci mogli skoncentrować się na prowadzeniu biznesu” – wskazała. Ze swej strony Andrzej Porawski podkreślił, że autonomia podatkowa gmin powinna być zwiększona, ale nie może to być pozbawione kontroli. „Na przykład w Niemczech wprowadzono stawkę minimalną dla podatku od nieruchomości. Górną granicę wybierze natomiast wyborca, gdyż nie zgłasza na tych, co podnieśli podatek za bardzo” – wyjaśnił. Według Grzegorza Czarnockiego „ustawowo można właśnie ograniczyć dolną stawkę, aby nie było dumpingu, jak to występuje w przypadku stawek podatku od środków transportowych”. Natomiast Maciej Grochulski, nawiązując do kwestii nadania autonomii gminom w ustalaniu elementów konstrukcyjnych w zakresie podatków lokalnych, zwrócił uwagę na liczebność gmin (prawie 2,5 tys.) oraz sądów administracyjnych (16) – kontrolujących zgodność działalności administracji publicznej, a więc również samorządowej, z prawem i wiążące się z tym niebezpieczeństwo powstania stanu,

w którym wspomniana kontrola nie będzie mogła być efektywnie sprawowana w sytuacji, gdyby każda z gmin wprowadziła swój własny system w zakresie tych podatków.

Wielu prelegentów podkreśliło, że należy wykorzystać doświadczenia innych krajów. Prof. Bernardelli zaznaczył, że podatek od nieruchomości jest podatkiem, który w zasadzie dotyczy wszystkich. „Uczmy się zatem na błędach innych, wówczas nie będziemy ich powtarzać” – postulował. Ponadto podkreślił specyfikę każdego państwa. „Stąd to, co się sprawdziło w innych krajach, nie musi dobrze funkcjonować u nas” – podsumował. 

DR HAB. PAWEŁ FELIS, prof. SGH, Zakład Rynków Kapitałowych i Finansów Behawioralnych, Instytut Finansów Kolegium Zarządzania i Finansów SGH; **DR MAGDALENA JANISZEWSKA**, Zakład Podatków, Instytut Finansów Kolegium Zarządzania i Finansów SGH; **GRZEGORZ OTCZYK**, współpracownik – Kolegium Zarządzania i Finansów SGH

W debacie udział wzięli:

prof. dr hab. Janusz Ostaszewski, dyrektor Instytutu Finansów – moderator debaty,

dr hab. Paweł Felis, prof. SGH – wystąpienie inicjujące debatę.

Uczestnikami stołu panelowego byli:

dr hab. Michał Bernardelli, prof. SGH,

Grzegorz Czarnocki – zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu,

prof. dr hab. Leonard Etel – Uniwersytet w Białymstoku,

dr Anita Makowska – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu,

dr Jarosław Olejniczak – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu,

Jolanta Panas – starszy specjalista ds. nieruchomości w międzynarodowym koncernie budowlanym,

Andrzej Porawski – dyrektor Biura Związku Miast Polskich (od 1991 r.),

dr inż. Stawomir Jerzy Snarski – starosta bielski, wiceprezes zarządu Związku Powiatów Polskich.

Ponadto w dyskusji wypowiedzieli się:

prof. dr hab. Marek Bryx – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie,

Maciej Grochulski – partner, Paczuski Taudul Doradcy Podatkowi Sp. z o.o.,

dr hab. Zbigniew Grzymała, prof. SGH – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie,

Grzegorz Kubalski – zastępca dyrektora Biura, Związek Powiatów Polskich,

dr hab. Jacek Sierak, prof. SGH – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.

Niechciana danina – rzecz o podatku katastr(of)alnym

WOJCIECH CHAMIER CIEMIŃSKI

JAK ROZMAWIAĆ O REFORMIE PODATKU KATASTRALNEGO? TEGO TRUDNEGO ZADANIA PODJĄŁ SIĘ W SWOIM RAPORCIE ZESPÓŁ POD PRZEWODNICTWEM DR. HAB. PAWŁA FELISA. POKŁOSIEM TEGO RAPORTU BYŁA ORGANIZOWANA PRZEZ SGH XVII DEBATA PODATKOWA.

W połowie lat 90. ub. w. prof. Witold Modzelewski, ówczesny wiceminister finansów, udzielił wywiadu pewnej młodej dziennikarce na temat przygotowywanego przez swój zespół projektu reformy podatkowej. Była to chyba najbardziej jak dotąd zaawansowana próba wprowadzenia podatku od nieruchomości *ad valorem* (katastralnego), który naliczany byłby w oparciu o wartość nieruchomości. Dziennikarka wypytywała wielokrotnie o stawkę procentową i ostatecznie usłyszała: 10%, co w zasadzie zabiło ideę tej formy podatku w Polsce. Niedługo potem w tygodniku „Polityka” ukazał się artykuł nazywający go podatkiem „katastr(of)alnym”, co było gwoździem do trumny całego projektu.

Od tamtego wywiadu minęło prawie 30 lat, a podatek katastralny nadal budzi przeważnie skrajnie negatywne emocje. Najczęściej używany jest w walce politycznej, znacznie rzadziej w merytorycznych dyskusjach. W efekcie konstrukcja podatku od nieruchomości w Polsce nie zmieniła się od czasów komunistycznych, a sam podatek pozostaje na bardzo niskim poziomie.

Przypomnijmy, podatek od nieruchomości obecnie naliczany jest w oparciu o jej powierzchnię. Dla przykładu w Warszawie stawkę na rok 2023 podniesiono o „spektakularne” 15%, do 1 zł/mkw. powierzchni mieszkania. Oznacza to, że w tym roku w Warszawie efektywnie podatek od nieruchomości wynosi 0,008% (!) średniej ceny mieszkania.

Wśród ekspertów wątpliwości nie ulega, że podatek od nieruchomości wymaga reformy. Jednak wydaje się, że opinia publiczna nie jest jeszcze gotowa na zmiany radykalne. Każdorazowa wzmianka polityków o podatku *ad valorem* kończy się serią fatalistycznych artykułów w największych mediach o tym, jak to ubogiej wdowy emerytce nie będzie stać na utrzymanie własnego lokum. Jak zatem rozmawiać o reformie tego podatku?

Rękawicę podjął zespół pod przewodnictwem dr. hab. Pawła Felisa, prof. SGH, który w ramach Instytutu Finansów podległego Ministerstwu Finansów opublikował raport. *Opodatkowanie nieruchomości w Polsce na tle systemów europejskich. Wybrane problemy i propozycje zmian*. Pokłosem tego raportu była organizowana przez SGH XVII Debatę Podatkową „Co dalej z podatkiem od nieruchomości?”. Z obu płyną bardzo ciekawe wnioski.

Podatek od nieruchomości generuje rocznie około 28 mld złotych wpływów do budżetu gmin, co czyni go piątym największym podatkiem w Polsce. Jednocześnie aż 80% tego podatku generują nieruchomości wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej, dla których stawka jest ponad 20-krotnie wyższa niż w przypadku nieruchomości mieszkaniowych. Zarazem te drugie odpowiadają za jedynie 15% wpływów. To istotna uwaga z punktu widzenia ewentualnych propozycji reform, które przecież oprostestowywane są głównie przez właścicieli mieszkań.

Przez ostatnich niespełna 30 lat wzrost wpływów z podatku od nieruchomości był znacznie mniejszy niż wszelkie inne wskaźniki gospodarcze, m.in. wzrost PKB, wzrost płac, inflacja, wzrost cen mieszkań czy inne podatki. Ten argument stał się szczególnie ważny dla przedstawicieli gmin, które są beneficjentem podatku od nieruchomości, po wprowadzeniu obniżającego wpływy do ich budżetu Polskiego Ładu.

Oznacza to, że przez ostatnie trzy dekady systematycznie maleją możliwości inwestycyjne gmin, które przecież finansują nie tylko edukację, ale też infrastrukturę lokalną i inicjatywy społeczne.

Ponadto lawinowo rośnie liczba skarg na decyzje o wymiarze podatku od nieruchomości w sądach administracyjnych, głównie ze względu na stawkę podatku od budowl. Wynosi on bowiem 2% wartości początkowej budowli, co w przypadku wielomilionowych inwestycji, np. w elektrociepłownię lub wiatraki, generuje znaczne koszty. Doprowadziło to do licznych batalii sądowych o definicję „budowl”, pojęcie to w prawie nie jest bowiem wystarczająco jednoznaczne.

Zarówno z raportu, jak i debaty dowiadujemy się, że archaiczna struktura podatku od nieruchomości nie odpowiada współczesnym potrzebom, a ustalone stawki znajdują się na zdecydowanie zbyt niskim poziomie. Jednocześnie wyczuwalna jest obawa, że podatek katastralny jest nieakceptowalny przez społeczeństwo w tak dużym stopniu, że jego wprowadzenie jest niemożliwe w najbliższej przyszłości. Jak zatem powinna przebiegać reforma tego podatku? Uczestników panelu dyskusyjnego zaproszono do przedstawienia własnych propozycji reformy. Dominujące przekonanie o tym, że podatek katastralny w Polsce jest nieosiągalny, skłoniło uczestników do przedstawienia kilku ciekawych, jednak bardziej łagodnych propozycji. Dr hab. Michał Bernardelli, prof. SGH, zaproponował autonomię samorządów w zakresie ustalania stawki podatku. Dyrektor Biura Związku Miast Polskich Andrzej Porawski zasugerował większe jego strefowanie, a Jolanta Panas, starszy specjalista ds. nieruchomości w międzynarodowym koncercie budowlanym, była zdania, że już samo uporządkowanie przepisów i eliminacja niejasności będzie ogromnym krokiem naprzód.

„Zarówno z raportu, jak i debaty dowiadujemy się, że archaiczna struktura podatku od nieruchomości nie odpowiada współczesnym potrzebom, a ustalone stawki znajdują się na zdecydowanie zbyt niskim poziomie. Jednocześnie wyczuwalna jest obawa, że podatek katastralny jest nieakceptowalny przez społeczeństwo w tak dużym stopniu, że jego wprowadzenie jest niemożliwe w najbliższej przyszłości.

Propozycje panelistów, jakkolwiek interesujące, chyba najbardziej trafnie skomentował prowadzący debatę prof. dr hab. Janusz Ostaszewski, który określił je jako „zbyt zachowawcze” i jednocześnie zachęcił do formułowania propozycji zmieniających myślenie, przełomowych. Wydaje się, że poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jak zmienić podatek od nieruchomości? warto zatem rozpocząć od szczegółowej lektury wspomnianego już raportu prof. Felisa, w którym prezentowany jest m.in. przegląd interesujących rozwiązań stosowanych w innych krajach.

Problem opodatkowania nieruchomości jest zbyt obszerny i wielowątkowy, żeby móc pokryć wszystkie jego zagadnienia w jednej debacie czy nawet raporcie. Oba są bowiem raczej zaproszeniem do coraz bardziej pogłębionej dyskusji na temat reformy i refleksją podjętą w zasadzie wyłącznie z perspektywy regulatora i beneficjentów (gmin). Nie uwzględniają za to czynników społecznych i gospodarczych, które mogą istotnie zmienić postrzeganie podatku katastralnego przez społeczeństwo. Widoczne jest przecież rosnące niezadowolenie z niskiej dostępności mieszkań, wysokich ich cen i niskiej jakości budownictwa, np. tzw. patodeweloperka. Czy istnieją rozwiązania polityki fiskalnej, które mogłyby wpłynąć na nie pozytywnie? Czy możliwe jest zaprojektowanie struktury i stawki podatku od nieruchomości, które zmniejszałyby nierówności społeczne? Bo jeśli tak, to być może akceptacja społeczna na takie rozwiązanie jest bliżej niż się wydaje. 📌

WOJCIECH CHAMIER CIEMIŃSKI, doktorant Szkoły Doktorskiej SGH, rzeczoznawca majątkowy, ekspert rynku nieruchomości

Kapitał ludzki w warunkach niepewności

✎ MARZENA FRYCZYŃSKA, HANNA KINOWSKA, WERONIKA MUSZYŃSKA



W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie 13 maja odbyło się seminarium „Kapitał ludzki w warunkach niepewności – wyzwania i implikacje”, zorganizowane w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH. Dyskusja dotyczyła zarządzania kapitałem ludzkim w warunkach niepewności, kompetencji przyszłości oraz specyficznych uwarunkowań współczesnego zarządzania kapitałem ludzkim (były to również tematy trzech paneli seminarium).

Na wstępie dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie dr hab. Gabriel Główka, prof. SGH, zwrócił uwagę, że taka forma seminarium ma wiele walorów, m.in. pozwala na interakcje z wieloma specjalistami równocześnie, a także syntezę wiedzy teoretycznej z praktyką biznesową. Jak podkreślił, o kapitale ludzkim należy dyskutować ze względu na jego rolę w systemie społecznym, a także fakt, iż obecnie żyjemy w czasach dynamicznych zmian w systemie mikro- i makroekonomicznym, politycznym, społecznym czy technicznym.

Z kolei prof. Marta Juchnowicz, autorka wielu publikacji na temat zarządzania kapitałem ludzkim, zaznaczyła, że aktualnie w różnych sferach życia towarzyszy nam niepewność, która implikuje m.in. nowe wymagania kompetencyjne czy zmiany w stylach kierowania.

ZARZĄDZANIE KAPITAŁEM LUDZKIM W WARUNKACH NIEPEWNOŚCI

Podczas pierwszego panelu zaproszeni goście podzielili się przemyśleniami na temat wyzwań zarządzania kapitałem ludzkim w warunkach niepewności. Wystąpienia panelistów stały się punktem wyjścia do dalszej dyskusji uczestników seminarium moderowanej przez dr Hannę Kinowską.

Dr Agnieszka Wolińska-Skuza z firmy Mas-Consulting skupiła się na nowych sposobach myślenia w zarządzaniu zespołami. W swoim wystąpieniu odniosła się do podejścia Fixed Mindset czy Growth Mindset. Jej zdaniem konieczna jest zmiana nastawienia liderów w kierunku zwiększenia zaangażowania i inwestycji w kapitał ludzki oraz budowania zdrowej kultury organizacyjnej.

Mgr Iwona Zaręba z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu podjęła próbę oceny gotowości na implementację pracy zdalnej. Jej zdaniem wiele sektorów gospodarki nie było i nadal nie jest gotowych na wprowadzenie tej formy pracy, będącej konsensusem pomiędzy interesami pracodawcy a pracownika.

Dr hab. Krzysztof Walczak, prof. UW, trafnie ocenił, że obecnie realnym problemem jest zarządzanie pracownikami na odległość. Według niego regulacje prawa pracy „zataczają koło” od niepewności zlikwidowanej przez związki zawodowe, poprzez pewność (wprowadzenie umów o pracę) i znowu niepewność związaną z liberalizacją prawa pracy w latach 90. XX w., aż do ponownego zwiększania pewności wynikającej z regulacji UE.

Dr hab. Marzena Striker, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, wśród aktualnych problemów w organizacjach zauważyła m.in. niesatysfakcjonujący postęp w zakresie analityki HR, trudność w przekazywaniu wniosków z analiz czy uprzedzenia kierowników wobec analityki.

KOMPETENCJE PRZYSZŁOŚCI

Wystąpienia panelistów na temat kompetencji przyszłości stały się punktem wyjścia do dalszej dyskusji uczestników seminarium moderowanej przez dr hab. Marzenę Fryczyńską, prof. SGH.

Dyskusję rozpoczęła dr hab. Katarzyna Januszkiewicz, prof. SWPS, zauważając zmianę paradygmatu kariery, czyli przejścia od kariery liniowej do mozaikowej oraz zachęcając do porzucenia spojrzenia na rynek pracy przez pryzmat oczekiwań pokoleń. Postawiła również pytanie, czy proaktywne budowanie kapitału kariery prowadzi do satysfakcji czy raczej frustracji.

Dr hab. Katarzyna Piwowar-Sulej, prof. UEW, zwróciła uwagę, że aby wdrożyć koncepcję zrównoważonego rozwoju w organizacjach, niezbędni są ludzie z odpowiednimi kompetencjami, a ponadto jest to nowy obszar badań, który bez wątpienia ma silne powiązanie z praktyką biznesową.

Dr Karol Raźniewski z KR Consulting ocenił, że do najnowszych trendów technologicznych w zarządzaniu kapitałem ludzkim (ZKL) należy m.in.:

wykorzystanie sztucznej inteligencji, wprowadzenie narzędzi do samoobsługi pracowniczej czy migracja narzędzi do ZKL do zasobów chmurowych.

SPECYFICZNE UWARUNKOWANIA WSPÓŁCZESNEGO ZARZĄDZANIA KAPITAŁEM LUDZKIM

Wystąpienia dotyczące uwarunkowań współczesnego zarządzania kapitałem ludzkim stały się punktem wyjścia do dalszej dyskusji uczestników seminarium moderowanej przez dr hab. Joannę Cewińską, prof. UŁ.

Dr Rafał Łabędzki z SGH przybliżył temat współpracy ludzi ze sztuczną inteligencją w zdecentralizowanych, autonomicznych organizacjach, w których najtrudniej realizować jest właśnie funkcję zarządzania.

Celem badań dr hab. Katarzyny Czainskiej, prof. Akademii Wojsk Lądowych, było wskazanie istoty kapitału ludzkiego w wojsku z uwzględnieniem wyzwań współczesnego pola walki czy kompetencji żołnierzy „nowej armii”. W jej opinii w czasie prowadzenia walk zdecydowanie nie sprawdza się paradygmat indywidualnego przywódcy.

Z kolei dr Agata Matuszewska-Kubicz z UŁ zwróciła uwagę na rosnące znaczenie elastyczności pracy, w tym elastycznych form zatrudnienia. Tymczasem forma współpracy z pracownikami zwykle nie różnicuje działań podmiotów gospodarczych w zakresie zarządzania kapitałem ludzkim, a pracownicy są zwykle traktowani podobnie.

Dr Magdalena Krzyżanowska-Celmer wskazała na znaczenie konieczności konkurowania na rynkach o odmiennych warunkach kulturowych czy rosnącego popytu na kompetencje społeczne i emocjonalne w odniesieniu do gospodarki Chińskiej Republiki Ludowej. W jej opinii kompetencje przywódcze powinny być związane z budowaniem relacji, zespołów i współprac.

Wystąpienia panelistów stały się źródłem dyskusji, odbywającej się również z wykorzystaniem

czatu. Uczestnicy zwrócili uwagę m.in. na fakt, iż w szczytowym momencie pandemii COVID-19 w Polsce zdalnie pracowało jedynie 13% pracowników (czyli nie można postrzegać pracy zdalnej jako normy w naszym kraju), a wśród wartości stanowiących źródło sukcesów współczesnych menedżerów wymieniano m.in. szacunek, wiarygodność, umiejętność słuchania czy otwartość.

Seminarium zorganizowano w ramach Menedżerskich Studiów Podyplomowych – Przywództwo, Przedsiębiorczość, Partnerstwo, kierowanych przez prof. dr hab. Martę Juchnowicz oraz studiów podyplomowych Zarządzanie Kapitałem Ludzkim, kierowanych przez dr hab. Marzenę Fryczyńską, prof. SGH. Tematyka seminarium skupiała się wokół zagadnień omawianych w monografii *Zarządzanie kapitałem ludzkim w warunkach niepewności – wyzwania i implikacje* pod redakcją prof. Juchnowicz i dr Hanny Kinowskiej, która ukazała się na początku maja 2023 r.

Seminarium było dobrą okazją do spotkania oraz wymiany wiedzy i doświadczeń przez przedstawicieli świata nauki, a także praktyków biznesu.

Wśród panelistów znaleźli się wybitni specjaliści z zakresu zarządzania kapitałem ludzkim, psycholodzy i menedżerowie, a uczestnikami seminarium byli zarówno przedstawiciele świata nauki i biznesu, słuchacze studiów podyplomowych, jak i osoby zainteresowane podejmowaną tematyką. Łącznie w seminarium wzięło udział ponad 110 osób. 

DR HAB. MARZENA FRYCZYŃSKA, prof. SGH, Zakład Przedsiębiorstwa Rodzinnego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

DR HANNA KINOWSKA, Zakład Zarządzania Kapitałem Ludzkim Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

DR WERONIKA MUSZYŃSKA wykładowca na studiach podyplomowych Menedżer Turystyki i Hotelarstwa w SGH



SGH

LOGISTYKA

Nowy kierunek
na studiach licencjackich

WSPIERAJMY WOLNOŚĆ, PAŃSTWO PRAWA I POLSKĘ W UE

Fundacja Wolności Gospodarczej od 2021 roku wsparła finansowo już ponad 50 wartościowych inicjatyw, w takich obszarach jak wolność gospodarcza, praworządność, liberalizm, edukacja ekonomiczna czy wprowadzenie euro w Polsce. Nasze granty trafiły m.in. do:



Każdy z nas może zaangażować się w budowanie społeczeństwa obywatelskiego i Polski zamożnej, otwartej i praworządnej, w której mieszkańcy korzystają z wysokiego poziomu wolności gospodarczej i innych wolności indywidualnych.

Chcesz pomóc?

Wejdź na stronę www.wolnagospodarka.pl/wsparcie
i sprawdź, jak możesz się zaangażować!
lub skontaktuj się z nami: kontakt@wolnagospodarka.pl

Między młotem a kowadłem

 ANNA ANETTA JANOWSKA

CZYLI O PUBLIKOWANIU W OPEN ACCESS

ZGODNIE Z PLANEM S.

W 2021 r., czyli trzy lata po powstaniu cOAlition S, której Narodowe Centrum Nauki jest współzałożycielem, wszedł w życie tzw. Plan S. Jego celem jest „wprowadzenie od 2021 roku natychmiastowego otwartego dostępu do publikacji naukowych opisujących rezultaty badań finansowanych z publicznych lub niepublicznych grantów przyznanych przez krajowe, regionalne lub międzynarodowe instytucje finansujące i rady ds. badań naukowych”. W praktyce oznacza to, że teksty prezentujące wyniki badań realizowanych w ramach grantów np. NCN obowiązkowo muszą być opublikowane w otwartym dostępie, czyli Open Access. Dotyczy to umów grantowych podpisanych po 1 stycznia 2021 r.

Możliwość publikacji w formule Open Access oferują co prawda wysoko punktowane czasopisma subskrypcyjne, ale za „otwarcie” publikacji autor musi wnieść opłatę, tzw. APC (Article Processing Charge), która jest zazwyczaj bardzo wysoka, może wynosić 2000 euro lub nawet więcej. Dodatkowo tego wydatku nie można pokryć ze środków projektu, gdyż jest on kosztem niekwalifikowanym. Jest to zgodne z punktem 8 Planu S, który stanowi, że „instytucje finansujące nie wspierają hybrydowego modelu publikowania”. Czasopisma hybrydowe są to czasopisma, które publikują artykuły zarówno w modelu otwartego dostępu, jak

i w modelu tradycyjnym, w ramach płatnej subskrypcji czasopism.

WYTYCZNE PLANU S

Zgodnie z wytycznymi Planu S prace będące wynikami projektów finansowanych przez NCN trzeba udostępnić w ramach jednej z trzech ścieżek. Pierwsza z nich to publikowanie w czasopismach typu full open access, które są zarejestrowane w Directory of Open Access Journals (DOAJ). Druga ścieżka umożliwia udostępnienie w repozytorium instytucjonalnym (np. COR SGH) manuskryptów w wersji bądź AAM (ang. *author accepted manuscript*, czyli ostatnia wersja manuskryptu po recenzjach), bądź VoR (ang. *version of record*, czyli wersja opublikowana z grafiką i czcionką czasopisma) opublikowanych w czasopismach subskrypcyjnych. Trzecia, ostatnia ścieżka zezwala na publikację w czasopismach transformacyjnych lub objętych umową transformacyjną, czyli w czasopismach hybrydowych, które zobowiązały się do przekształcenia w czasopisma full Open Access.

Wydaje się, że zasady Planu S stoją w sprzeczności z wymaganiami dotyczącymi publikowania w wysoko punktowanych czasopismach, najlepiej o międzynarodowym zasięgu, stawianymi przed badaczami. Niestety czasopisma te najczęściej znajdują się w rękach prywatnych wydawnictw takich jak np. Elsevier czy Springer i dostęp do nich jest dla czytelników płatny. Nie jest to więc droga

Open Access. Z drugiej strony czasopisma funkcjonujące jako full Open Access zazwyczaj nie są wysoko punktowane, są to bowiem często czasopisma młode, o jeszcze nieugruntowanej opinii w środowisku akademickim i o niskim impact factorze. Publikowanie w nich jest więc jeszcze wciąż mało opłacalne z punktu widzenia budowania indywidualnego dorobku oraz parametryzacji uczelni.

Ze względu na walkę o punkty naukowcy często wybierają trzecią ścieżkę publikacyjną. Korzystają tutaj z tzw. licencji krajowych podpisanych przez MEiN z zagranicznymi wydawnictwami. Dzięki specjalnej puli ministerstwa można opublikować artykuł za darmo w formule Open Access w Elsevierze lub w Springerze, jednak pula ta jest dość ograniczona.

DRUGA ŚCIEŻKA PLANU S

Tymczasem warto rozważyć ścieżkę drugą. Otóż, wysoko punktowane czasopisma subskrypcyjne, w których normalnie nie można publikować zgodnie z Planem S, często mają przyjętą politykę otwartości. Można ją sprawdzić na platformie Sherpa Romeo. Tam właśnie poszczególne czasopisma określają, jakie wersje tekstu i na jakich warunkach mogą zostać udostępnione przez autora w repozytorium instytucjonalnym. Wystarczy wpisać ISSN czasopisma lub jego tytuł i w ten sposób odszukać czasopismo w bazie. Dla przykładu, zgodnie z polityką jednego z wybranych czasopism wersja AAM artykułu może zostać umieszczona w otwartym repozytorium po zachowaniu 12-miesięcznego embargo. W raporcie dla NCN z realizacji projektu wystarczy wówczas wskazać, że artykuł opublikowany w czasopiśmie subskrypcyjnym zostanie otwarty w repozytorium instytucjonalnym po tym czasie. COR SGH spełnia wytyczne sformułowane przez NCN, jest bowiem zarejestrowane w openDOAR, dlatego tym bardziej warto rozważyć tę właśnie opcję.

To rozwiązanie jest również korzystne dlatego, że nie trzeba ponosić żadnych kosztów Open Access. Należy tylko pamiętać o udostępnieniu tekstu na zalecaną przez NCN licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa, czyli w skrócie CC-BY 4.0. 

DR ANNA ANETTA JANOWSKA, pełnomocniczka rektora ds. otwartego dostępu SGH



BIERZ ŻYCIE ZA ROGI



KARIERA W BANKU

Ty też możesz coś zmienić!

Lubisz ludzi, chcesz tworzyć technologie i każdy problem przekuwasz w wyzwanie?



ZESKANUJ



przyjazna
atmosfera w pracy



prywatna opieka
medyczna



premie
i nagrody



dostęp
do Wewnętrznej
Giełdy Pracy



zatrudnienie
w ramach
umowy o pracę

Zmień bankowanie na lepsze

W Banku Pekao S.A. praca czeka na wszystkich, którzy chcą zmienić swoją karierę na lepsze. Dajemy Ci miejsce, w którym możesz dokonać realnych zmian, oraz narzędzia, które pomogą Ci w pracy.

Sprawdź naszą ofertę pracy i programów stażowych i dołącz do nas! www.karieranabank.pl

SGH daje niezrównane możliwości w zakresie rozwoju, edukacji i networkingu

Drodzy Czytelnicy,

w miarę jak coraz więcej studentów z zagranicy dołącza do naszej rodziny, Rada Samorządu Doktorantów chciałaby dać szansę kolejnemu studentowi na przedstawienie się i opowiedzenie, dlaczego wybrał naszą uczelnię. Mamy szczerą nadzieję, że świadectwo Yuanpinga Yu zbliży nas do siebie i pozwoli nam wszystkim dostrzec kolejny powód do dumy z bycia częścią społeczności SGH.

JOLANTA BARTOSZEWSKA, przewodnicząca Samorządu Doktorantów SGH

Jestem doktorantem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie; chciałbym się przedstawić. Nazywam się Yuanping Yu, pochodzę z prowincji Syczuan w Chinach, a obecnie mieszkam w Warszawie. Stopień magistra w dziedzinie stosunków międzynarodowych uzyskałem zarówno na Uczelni Łazarskiego, jak i na Uniwersytecie w Conventry. Podjąłem decyzję o kontynuowaniu drogi akademickiej w SGH ze względu na jej doskonałą reputację wiodącej instytucji szkolnictwa wyższego w Polsce i za granicą. Zaangażowanie uczelni w kreowanie wyjątkowego doświadczenia akademickiego dla studentów, niezwykle bogate zaplecze badawcze i wielonarodowa zróżnicowana społeczność sprawiły, że był to dla mnie idealny wybór.

Doskonale pamiętam moment otrzymania zawiadomienia o rozmowie rekrutacyjnej po wysłaniu w zeszłym roku zgłoszenia do Szkoły Doktorskiej SGH. Rozważając różne tematy debat akademickich, jakie mogły pojawić się w trakcie rozmowy, byłem zarazem podekscytowany i zdenerwowany. Ale po przybyciu na rozmowę poczułem się swobodnie, mimo że siedziałem naprzeciwko wielu profesorów reprezentujących różne dyscypliny. Wszyscy profesorowie byli przyjaźni, dzięki czemu każda chwila rozmowy sprawiała mi przyjemność. Jestem wdzięczny Rektorowi oraz wykładowcom Szkoły Doktorskiej SGH za ich wsparcie i zaufanie, dzięki czemu mam możliwość uczenia się oraz prowadzenia zaawansowanych badań na uczelni cieszącej się tak wielkim prestiżem w Polsce.

Od rozpoczęcia studiów doktoranckich w SGH moim udziałem stało się wiele wspaniałych doświadczeń akademickich. Mogłem nawiązać relacje z doktorantami z różnych dyscyplin, dzielić się wiedzą i doświadczeniem oraz uczyć się od najlepszych naukowców. Brałem udział w różnych zajęciach i wydarzeniach organizowanych przez uczelnię dla doktorantów. Uczestniczyłem w spotkaniach i warsztatach, na których otrzymaliśmy cenne rady i wskazówki od naszych profesorów ze Szkoły Doktorskiej. Wziąłem również udział w dorocznej konferencji doktorantów, na której spotkałem się z przedstawicielami innych uczelni, wysłuchałem komentarzy ekspertów w danej dziedzinie oraz rozwijałem dalsze kontakty sieciowe z innymi naukowcami.

Co więcej, działam prężnie w społeczności SGH jako członek sojuszu uniwersyteckiego CIVICA. Jest to organizacja prowadzona przez studentów, która za cel postawiła sobie dążenie ku doskonałości akademickiej, promowanie różnorodności kulturowej i kultywowanie odpowiedzialności społecznej wśród studentów. Będąc członkiem CIVICA, SGH również zapewnia studentom wiele możliwości wzbogacenia ich doświadczenia akademickiego i społecznego. Studenci mogą nie tylko uczestniczyć w zajęciach organizowanych przez SGH, ale także brać udział w sesjach szkoleniowych i seminariach organizowanych przez inne uniwersytety, które należą do CIVICA, zdobywając w ten sposób szersze doświadczenie edukacyjne. Miałem zaszczyt uczestniczyć w warsztatach na temat wprowadzenia do nauczania w szkolnictwie wyższym, prowadzonych przez dr Annikę Zorn ze Szkoły Hertiego, podczas których dowiedziałem się, w jaki sposób planować interaktywne kursy na podstawie formalnej oceny, poprzez nauczanie włączające na zajęciach i najlepsze praktyki w przygotowywaniu kursów. Dzięki temu doświadczeniu nie tylko zdobyłem nowe umiejętności i wiedzę z zakresu nauczania, ale również miałem możliwość komunikowania się oraz dzielenia doświadczeniami i spostrzeżeniami z rówieśnikami z różnych środowisk i dziedzin.

SGH daje niezrównane możliwości w zakresie rozwoju, edukacji i networkingu. To zaszczyt, że mogę być częścią tej prestiżowej instytucji akademickiej. Wyrażam moje szczerze uznanie dla wszystkich wykładowców, organizacji studenckich i samych studentów za ich ciągłe wsparcie i zachętę. Moje doświadczenia w SGH są nieocenione w kształtowaniu mojej wszechstronności i kompetencji jako badacza. Z niecierpliwością czekam na kolejny etap mojej akademickiej podróży i wniesienie pozytywnego wkładu w SGH i społeczność akademicką.

YUANPING YU, doktorant Szkoły Doktorskiej SGH

SGH provides opportunities for growth, learning, and networking that are unmatched

Dear Readers,

as more and more students from abroad join our family, the Council of PhD Student Union would like to give another international student a chance to introduce himself and tell us why he has chosen our university. We sincerely hope that an essay from Yuanping Yu will bring us closer together and allow us all to notice yet another reason to be proud of being part of the SGH community.

JOLANTA BARTOSZEWSKA, Head of the Board of the PhD Student Union

As a doctoral student at the SGH Warsaw School of Economics, it is my great pleasure to introduce myself. My name is Yuanping Yu, originally from Sichuan, China, and currently residing in Warsaw, Poland. I obtained my Master's degree in International Relations from both Lazarski University and Coventry University. I have chosen SGH as my academic destination because of its excellent reputation as a leading institution of higher education in Poland and beyond. The university's commitment to providing students with an exceptional academic experience, outstanding research facilities, and a diverse international community made it the perfect choice for me.

I vividly recollect receiving the interview notice after applying for a doctoral degree at SGH last year. I experienced a combination of excitement and nervousness, contemplating various academic debates that may have arisen during the admission process. Nevertheless, upon arriving for the interview, I found myself at ease despite being seated across from numerous professors from diverse disciplines. All the teachers were welcoming and friendly, making every moment of the interview enjoyable. I am thankful to the dean and professors of the SGH Doctoral School for their support and trust that gave me the opportunity to study and pursue advanced studies in such a prestigious institution of higher education in Poland.

Since joining SGH, I have had many great academic experiences, which include interacting with other doctoral students from different disciplines,

sharing knowledge and experiences, and learning from the best scholars in the field. I have participated in various activities and events organized by the university for doctoral students. I attended meetings and workshops for doctoral students where we received valuable advice and guidance from our professors in our PhD studies. In addition, I took part in SGH's annual doctoral conference, where I met with other doctoral students from other universities, received feedback from field experts, and built networks with other scholars.

Furthermore, I am an active participant in the SGH community as a member of the CIVICA think tank, a student-led organization dedicated to fostering academic excellence, promoting cultural diversity, and cultivating social responsibility among SGH students. Meanwhile, as a CIVICA member, SGH provides students with multiple opportunities to enhance their academic and social experience. Students can not only participate in activities organized by SGH, but also attend training sessions and seminars organized by other universities that are CIVICA members, thus gaining a wider learning experience. I had the privilege of attending a workshop on Introduction to higher education teaching conducted by Dr. Annika Zorn of Hertie University, where I learned how to design engaging courses through formal assessment, inclusive classroom teaching, and best practices in course design. This experience not only allowed me to acquire new teaching skills and knowledge, but also gave me the opportunity to communicate and share experiences and insights with peers from different backgrounds and fields.

SGH provides opportunities for growth, learning, and networking that are unmatched. I am honored to be part of this prestigious academic institution and extend my heartfelt appreciation to all faculty members, student unions, and fellow students for their constant support and encouragement. My experiences at SGH have been invaluable in shaping me into a well-rounded individual and a competent researcher. I look forward to continuing my academic journey and making positive contributions to SGH and the academic community.

YUANPING YU, PhD student, The SGH Doctoral School



华沙经济大学可以提供无与伦比的成长、学习和社交机会

作

为华沙经济大学
(SGH) 的一名博士

生，我很荣幸向各位介绍我自己。我叫余元平，来自中国四川，现居波兰华沙。我毕业于拉扎尔斯基大学和考文垂大学，主修国际关系，并获得了国际关系硕士学位。我选择在华沙经济大学攻读博士，是因为该校是波兰乃至全球领先的高等教育机构，享有高度声誉。此外，华沙经济大学致力于为学生提供卓越的学术体验、优越的研究设施和多元化的国际平台。这些因素使得该校成为我最理想的选择。

我依然清楚地记得去年申请华沙经济大学博士学习后收到面试通知的情境。当时，我心情既兴奋又紧张，思考着面试过程中可能出现的各种学术辩论。然而，当我到达面试现场时，尽管面对众多来自不同学科的教授，我感到非常放松。所有的老师都热情友好，让面试的每一刻都充满了愉悦。我衷心感激华沙经济大学博士学院院长和教授们的支持和信任，让我有机会在波兰这样享有盛名的高等教育机构学习和深造。

自入学以来，我有许多很棒的学术经历，其中包括与来自不同学科的博士生互动、分享知识和经验，以及向该领域最优秀的学者学习。我积极参加了学校组织的博士生活活动，包括博士生会议和研讨会。在这些活动中，我们从教授那里得到了宝贵的建议和指导，与其他博

士生进行了深入的讨论，拓展了自己的思路和视野。此外，我还参加了华沙经济大学的年度博士学术会议，与来自其他大学的博士生交流，并聆听领域专家的演讲和反馈。通过这些活动，我不仅与其他学者建立了学术联系，还不断提高了自己的学术水平和研究能力。

此外，作为CIVICA智库的一员，我积极参与华沙经济大学的校园活动。CIVICA智库是一个旨在促进学生的学术卓越、文化多样性和社会责任的学生组织。同时，作为CIVICA联盟的成员，华沙经济大学为学生提供了各种机会，以提高其学术和社会经验。学生们不仅可以参加由华沙经济大学组织的活动，还可以参加由CIVICA联盟其他成员大学组织的培训会和研讨会，从而获得更广泛的学习体验。我有幸参加了由Hertie大学Annika Zorn博士组织关于高等教育教学导论的研讨会。在研讨会上，我学习了如何通过正规评估、包容性课堂教学和最佳课程设计实践来设计引人入胜的课程。这个经历不仅让我获得了新的教学技能和知识，而且也让我有机会与来自不同背景和领域的同龄人交流，分享经验和见解。

华沙经济大学提供了无与伦比的成长、学习和社交机会。我很荣幸能成为这所著名学府的一员，并衷心感谢全体教职员工、学生会和同学们一直以来的支持和鼓励。华沙经济大学的经历不仅提升了我的个人综合素养，更培养了我学术研究领域的专业水平和实践能力。我期待继续在学术领域中深造，并为华沙经济大学和学术界做出积极的贡献。

余元平



Zarejestruj się na platformie
Santander Scholarships i korzystaj
bezpłatnie z Learning Room



 Audiobooki

 E-booki

 Podcasty

 Nagrania video

 Santander

Zainwestuj w swój rozwój ze stypendiami Santander



MATEUSZ PAWLIK, MONIKA PIĄTKOWSKA

GRUPA SANTANDER WSPIERA SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKĄ OD LAT. WŚRÓD PROGRAMÓW ROZWOJOWYCH, KTÓRE OFERUJE, KAŻDY MOŻE ZNALEŹĆ COŚ DLA SIEBIE. CZĘŚĆ PROJEKTÓW KIEROWANA JEST DO WSZYSTKICH OSÓB, KTÓRE UKOŃCZYŁY 18 LAT – BEZ WZGLĘDU NA STATUS ZAWODOWY, WYKSZTAŁCENIE CZY DOŚWIADCZENIE.

Współpraca pomiędzy SGH i Santander Universities rozpoczęła się w 2015 roku, a od 2018 roku na kampusie funkcjonuje także placówka relacyjna Santander Universities. Wspólnie zostało zrealizowanych wiele inicjatyw. O jednej z nich opowie Mateusz Pawlik, student Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Dlaczego zdecydował się Pan wziąć udział w stypendium Podstawy inwestowania na giełdzie SGH & GPW?

Zawsze interesowała mnie ta dziedzina, ponieważ wiele osób z mojego otoczenia uważa, że to możliwość znacznego wzbogacenia się we względnie krótkim czasie. Dlatego postanowiłem część swojego czasu przeznaczyć na udział w szkoleniu. Zajęcia były organizowane w trakcie jednego weekendu, gdzie można było dobrać dogodny dla siebie termin.

Co najbardziej podobało się Panu w szkoleniu?

Dla mnie najciekawsze były kwestie związane z analizą techniczną oraz heurystykami poznawczymi wśród inwestorów. Osoby, które inwestują swoje pieniądze, zawsze kojarzyły mi się z osobami pewnymi siebie i niepopelniającymi błędów. Okazało się, że ludzie popełniają błędy, znane od bardzo dawna i związane z podejmowanymi decyzjami na co dzień. W badaniach na ten temat, przeprowadzonych w XX wieku, zauważono, że te same uproszczenia, które stosujemy na co dzień przy podejmowaniu decyzji, są również stosowane przez inwestorów przy kupowaniu bądź sprzedawaniu spółek.

Jaka była forma szkolenia?

Kurs odbywał się online. Zajęcia były prowadzone przez wykładowców SGH i trenerów GPW. Dotyczyły różnych aspektów inwestowania począwszy od psychologii i względów behawioralnych przez analizę techniczną i fundamentalną. Każde zagadnienie było wnikliwie wyjaśniane,

a prowadzący przekazywali wiedzę w sposób jasny i zrozumiały. Po każdym bloku była możliwość zadawania pytań, co pozwalało na pozyskanie dodatkowych informacji od osób najlepszych w swojej dziedzinie bądź wyjaśnienie wątpliwości, jeśli takie pojawiły się w trakcie zajęć.

Jakie korzyści przyniosło Panu szkolenie?

Pozwoliło mi rozwinąć wiedzę w zakresie inwestowania i zacząć bardziej świadomie zarządzać swoimi finansami. Każdy, kto dopiero zaczyna swoją ścieżkę związaną z giełdą, powinien wziąć udział w tym projekcie, w ten sposób uniknie niepotrzebnych strat wynikających z braku wiedzy. Pozwoli mu to na poznanie różnych rodzajów instrumentów finansowych oraz kryteriów, jaki rachunek maklerski najlepiej dla siebie wybrać.

Czy poleciłby Pan udział w stypendiach znajomym?

Zdecydowanie. Żyjemy w świecie, gdzie zmiany są na porządku dziennym i warto postawić na rozwój kompetencji. Szkolenia oferowane przez Santander są bezpłatne i obejmują szereg różnych zagadnień. Na pewno jeszcze nie raz będę aplikował na programy stypendialne.

O STYPENDIACH SANTANDER

Nabór na wszystkie projekty finansowane przez Grupę Santander publikowane są na platformie [HTTPS://WWW.BECAS-SANTANDER.COM/PL/INDEX.HTML](https://www.becas-santander.com/pl/index.html). Daje ona możliwość aplikowania na wybrane projekty realizowane nie tylko w Polsce, ale również za granicą. Na platformie w tym roku będzie można znaleźć m.in.: kursy online z języka angielskiego współorganizowane z British Council; programy z zakresu analizy danych (Excel, SQL czy Python), a także szkolenie Business for All realizowane we współpracy z Harvard Business School Publishing.

Decydując się na uczestnictwo w szkoleniach, można zyskać poszerzenie wiedzy teoretycznej i praktycznej, wymianę doświadczeń z ludźmi z całego świata, a wraz z nabyciem nowych kompetencji zwiększenie pewności siebie, wyższe poczucie własnej wartości. Dlatego już dziś zachęcamy do odwiedzenia platformy <https://www.becas-santander.com/pl/index.html> i aplikowania na wybrane programy. 

DR MATEUSZ PAWLIK, student SGH
MONIKA PIĄTKOWSKA, manager placówki
Santander Universities

Dni Programów Podwójnych Dyplomów

 AGNIESZKA KÜHNL-KINEL

PPD TO WYJĄTKOWA **SZANSA UKOŃCZENIA**
DWÓCH RENOMOWANYCH UCZELNI W CIĄGU
JEDNEGO CYKLU STUDIÓW.

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie prowadzi 17 takich programów, nie tylko z partnerami europejskimi, ale również z uniwersytetami w Kanadzie, Chinach czy Korei Południowej. Dni Programów Podwójnych Dyplomów to doroczne wydarzenie, podczas którego studenci SGH mogą poznać tajniki studiowania na dwóch uczelniach jednocześnie i warunki, jakie muszą spełnić, by pod koniec studiów uzyskać dwa dyplomy licencjackie lub magisterskie.

Tegoroczne Dni Programów Podwójnych Dyplomów odbyły się 13 i 14 kwietnia. Podobnie jak w ubiegłym roku wydarzenie miało charakter hybrydowy i było okazją do spotkania osób odpowiedzialnych za realizację tych programów w SGH, a także przedstawicieli uczelni partnerskich. Centralnym punktem wydarzenia było spotkanie koordynatorów podwójnych dyplomów z władzami SGH oraz sesje informacyjne adresowane do studentów zainteresowanych udziałem w tych programach lub osób chcących dowiedzieć się o nich nieco więcej.

Prorektor ds. współpracy z zagranicą dr hab. Jacek Prokop, prof. SGH, wspominał o wadze, jaką programy podwójnych dyplomów mają dla strategii umiędzynarodowienia uczelni oraz o wynikających z nich korzyściach dla studentów. W spotkaniu uczestniczyli, poza koordynatorami PPD z uczelni partnerskich, również opiekunowie akademicy poszczególnych programów, osoby odpowiedzialne za organizację administracyjną oraz

przedstawiciele Centrum Współpracy Międzynarodowej. W drugiej części spotkania pełnomocnik rektora ds. PPD dr hab. Tomasz Sikora, prof. SGH, zaprezentował programy prowadzone przez SGH. Zwrócił uwagę na wyzwania organizacyjne, jakie ich realizacja pociąga za sobą: kwestie związane z opracowaniem i aktualizacją planów studiów czy procedurę dyplomowania.

Sesja informacyjna dla studentów odbyła się 13 kwietnia. Wzięli w niej udział: pełnomocnik rektora ds. programów podwójnych dyplomów, koordynator programów podwójnych dyplomów, opiekunowie akademicy poszczególnych programów oraz goście z uczelni partnerskich. W tym roku naszą uczelnię odwiedzili przedstawiciele czterech uczelni: European University Viadrina (Niemcy), Technische Universität Berlin (Niemcy), University of Porto (Portugalia) oraz ZHAW School of Management and Law (Szwajcaria). Sesja miała charakter otwarty i była adresowana zarówno do studentów SGH, jak i kandydatów zainteresowanych podjęciem studiów w naszej uczelni i realizacją wybranego programu podwójnego dyplomu.

Podczas spotkania informacyjnego przedstawiono możliwości udziału w PPD, warunki, jakie należy spełnić, by móc w nich uczestniczyć oraz płynące z tego korzyści. Ponadto zaprezentowano cztery uczelnie partnerskie, których przedstawiciele odpowiadali na pytania zainteresowanych. Studenci pytali nie tylko o kwestie dotyczące trybu prowadzenia zajęć i przebiegu egzaminów, ale również bardzo praktyczne, dotyczące



FOT. MACIEJ GÓRSKI, SGH

→ Dni Programów Podwójnych Dyplomów

zakwaterowania, kosztów życia czy życia studenckiego. W tym zakresie ciekawe rozwiązanie proponuje Europejski Uniwersytet Viadrina. Reprezentujący tę uczelnię Torsten Glase zwrócił uwagę na jej położenie tuż przy granicy z naszym krajem, co pozwala na znalezienie mieszkania w Polsce i znaczne obniżenie w ten sposób kosztów życia podczas studiów. Z kolei Céline Goetschi podkreśliła praktyczny profil studiów w ZHAW: prężnie działające tam organizacje studenckie oraz świetne usytuowanie kampusu tej uczelni – w pobliżu tętniącego życiem centrum biznesowego, jakim jest Zurych, a zarazem wspaniałych szwajcarskich krajobrazów.

Dni Programów Podwójnych Dyplomów to także szereg spotkań online z koordynatorami w uczelniach współpracujących z SGH, będące okazją nie tylko do poznania tych uczelni, ale także uzyskania cennych, praktycznych informacji na temat pobytu w tych placówkach i życia studenckiego.

"It was wonderful to get to know the international team at SGH and other partners, as well as to participate in all of the well-organized and very enjoyable program points", "It was great to see so much interest!" („Wspaniale było poznać międzynarodowy zespół w SGH i innych partnerów, jak również uczestniczyć we wszystkich dobrze zorganizowanych i bardzo przyjemnych punktach programu”, „Wspaniale było zobaczyć tak duże zainteresowanie!”) to tylko niektóre z komentarzy i podziękowań, jakie spływały do organizatorów od uczestników wydarzenia po jego zakończeniu. Są one dowodem na to, że podobne spotkania są znakomitą okazją do wzajemnego poznania się

i zaprezentowania swoich uczelni i programów.

Przypominamy, że trwa nabór do kolejnej edycji programu. Rozmowy kwalifikacyjne do programów licencjackich i niektórych programów magisterskich odbywają się w maju, a do pozostałych - we wrześniu. Więcej informacji na temat rekrutacji do poszczególnych znajduje się również na stronie WWW.SGH.WAW.PL/DDP

AGNIESZKA KÜHNL-KINEL, Centrum Współpracy Międzynarodowej SGH

Ogółem w wydarzeniu udział wzięło 14 uczelni partnerskich:

EDHEC Business School – Francja
European University Viadrina – Niemcy
Guanghua School of Management, Peking University – Chiny
Gutenberg School of Management – Johannes Gutenberg University Mainz – Niemcy
Kyungpook National University – Korea Południowa
Mercator School of Management – University of Duisburg-Essen – Niemcy
Pforzheim University – Niemcy
Prague University of Economics and Business Czechy
Technische Universität Berlin – Niemcy
Toulouse Business School – Francja
Université Laval – Kanada
University of Firenze – Włochy
University of Porto – Portugalia
ZHAW School of Management and Law – Szwajcaria

Program wspólnego dyplomu EMJMD QEM

 DIANA KRYSIŃSKA, ŁUKASZ WOŹNY

SGH JEST PARTNEREM PRESTIŻOWEGO PROGRAMU **ERASMUS MUNDUS – QEM**. TEN MAGISTERSKI PROGRAM UMOŻLIWIA STUDENTOM NAUKĘ EKONOMII IŁOŚCIOWEJ NA PIĘCIU UCZELNIACH PARTNERSKICH I ZDOBYCIE ICH WSPÓLNEGO DYPLOMU.

Program QEM wyznacza i wprowadza światowe standardy w obszarze nauczania ekonomii, a uczestnictwo w nim jest wyznacznikiem prestiżu zarówno dydaktycznego, jak i naukowego.

Celem sieci uczelni QEM jest oferowanie wspólnego programu dydaktycznego na poziomie magisterskim oraz prowadzenie wspólnych badań naukowych z obszaru praktycznych zastosowań zaawansowanych metod i modeli w ekonomii. Kursy w ramach programu są prowadzone w języku angielskim, a dodatkowo studenci mają możliwość poznania lokalnych języków i kultury krajów uczelni partnerskich. Program oferuje także wsparcie stypendialne dla szczególnie uzdolnionych osób.

Najnowsza edycja programu jest oferowana przez sieć uczelni partnerskich: Université Paris I Panthéon-Sorbonne (Francja), Université Catholique de Louvain - Louvain la Neuve (Belgia), Universitat Autònoma de Barcelona (Hiszpania), Università Ca' Foscari Venezia (Włochy) oraz Szkołę

Główną Handlową w Warszawie (Polska). SGH uczestniczy w programie od 2013 roku, na początku jako partner stowarzyszony, zaś od 2018 roku jako pełnoprawny partner konsorcjum.

Na mocy umowy konsorcjalnej studenci pierwszego semestru studiów magisterskich SGH na kierunku ekonomia mogą wziąć udział w programie i w egzaminach centralnych bez konieczności wnoszenia opłaty partycypacyjnej, a następnie pod warunkiem osiągnięcia GPA co najmniej 3 – odpowiednik średniej 4.0 – dołączyć do programu.

Studia zakładają pobyt w co najmniej dwóch uczelniach partnerskich. W pierwszym roku pobyt w jednej lub dwóch uczelniach konsorcjum, zaś w drugim roku studiów pobyt w jednej uczelni partnerskiej. Pierwszy rok programu koncentruje się na kursach podstawowych w celu zbudowania solidnych podstaw w zakresie podstaw ekonomii i niezbędnych narzędzi ilościowych. Drugi rok studiów magisterskich z ekonomii ilościowej skupia się na kursach specjalizacyjnych, których celem jest ukończenie pracy magisterskiej. Oferowane w ramach QEM specjalności obejmują makroekonomię, finanse i metody aktuarialne, ekonometrię stosowaną, teorię gier i projektowanie mechanizmów, ekonomię sektora publicznego i inne.

Studenci zobowiązani są do przygotowania pracy magisterskiej na czwartym semestrze pod wspólnym kierunkiem dwóch promotorów z uczelni partnerskich. Studenci muszą następnie obronić swoją rozprawę przed wspólną komisją złożoną z przedstawicieli konsorcjum. Cześć obron odbywa się na paryskiej Sorbonie podczas uroczystej graduacji. Absolwenci programu, pod warunkiem utrzymania GPA na poziomie co najmniej 3, otrzymują wspólny dyplom wszystkich uczelni konsorcjum.

Program EMJMD QEM (Erasmus Mundus Joint Master Degree – The Models and Methods of Quantitative Economics) współpracuje również z 16 partnerami stowarzyszonymi. Dziesięciu z partnerów stowarzyszonych to renomowane instytucje akademickie m.in.: Paris School of Economics (Francja), Sciences Po (Francja), ESCP Europe (Europa), École Polytechnique de Tunisie (Tunezja), University of Queensland (Australia), University of Tokyo (Japonia), American University in Cairo (Egipt), Water Resources University (Wietnam), University of Zhejiang (Chiny), Fundação Getulio Vargas (Brazylia). Sześciu partnerów stowarzyszonych to firmy z sektora publicznego i prywatnego, które wspierają konsorcjum.

W ramach przygotowania do kolejnej aplikacji o grant EMJMD konsorcjum udało się nawiązać współpracę z dwiema uczelniami z Ukrainy: z Uniwersytetem im. Tarasa Szewczenki w Kijowie i Uniwersytetem im. Iwana Franki we Lwowie. 

DIANA KRYSIŃSKA, zastępca kierownika, Dziekanat Studium Magisterskiego SGH; **DR HAB. ŁUKASZ WOŹNY**, prof. SGH, Katedra Ekonomii Ilościowej Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

Więcej o programie QEM:

www.sgh.waw.pl/en/qem,
Koordynatorzy programu QEM w SGH:
dr Małgorzata Knauff oraz
dr hab. Łukasz Woźny, prof.
SGH (qem@sgh.waw.pl).

Ekonomia w SGH – dobry wybór

O TYM, DLACZEGO WARTO STUDIOWAĆ EKONOMIĘ W SGH ORAZ O ŚCIEŻKACH KARIER ABSOLWENTÓW EMJMD QEM, OPOWIADAJĄ KOORDYNATORZY PROGRAMU **ŁUKASZ WOŹNY I MAŁGORZATA KNAUFF**



KARIERY NAUKOWE

M.K.: Spora część naszych absolwentów, zainspirowana możliwościami, jakie oferuje ekonomia w objaśnianiu świata, kontynuuje rozwój na studiach doktoranckich. Część po powrocie z naszych uczelni partnerskich trafia na doktorat w SGH, część zostaje u naszych partnerów w Paryżu lub Barcelonie, a część wyjeżdża na prestiżowe programy do USA.

Ł.W.: Nasz absolwent Piotr Żoch obronił doktorat na Uniwersytecie w Chicago, a obecnie pracuje na Uniwersytecie Warszawskim. Inny student QEM Danisz Okulicz obronił doktorat na Uniwersytecie Autonomicznym w Barcelonie; aktualnie jest zatrudniony w Karlsruhe Institute of Technology.

M.K.: W grupie absolwentów QEM mamy trzech doktorantów SGH. Sebastian Roy jest zatrudniony w Ministerstwie Finansów. Julia Jabłońska pracuje w NBP i jest też asystentką w grancie prof. Michała Brzozy-Brzeziny, a Przemysław Siemaszko realizuje w SGH m.in. grant Narodowego Centrum Nauki Preludium.

Ł.W.: Z młodszych absolwentów warto wspomnieć o Arturze Przysadzie, który jest doktorantem na Paris School of Economics, a inny nasz absolwent QEM Dawid Dopierała robi doktorat na paryskiej Sorbonie. Jan Rosa obecnie doktoryzuje się w Vancouver School of Economics w Kanadzie. Jedną z obecnych studentek Joanna Krysta dostała się w tym roku na studia doktoranckie na prestiżowy Uniwersytet Stanforda jeszcze przed obroną pracy magisterskiej.



KARIERY W BIZNESIE

M.K.: Spora grupa naszych studentów zaraz po studiach znajduje zatrudnienie w międzynarodowych koncernach, gdzie wykorzystuje zdobytą wiedzę w zakresie consultingu, modelowania ryzyka czy analizy i wykorzystania danych ekonomicznych w biznesie. Często kariery te rozwijają się poza Polską. Agnieszka Łata i Michał Kaczan zaraz po ukończeniu studiów dostali pracę w Google. Agnieszka mieszka i pracuje w Kalifornii, a Michał pracuje dla Google w Warszawie. Tutaj niewątpliwie sprawdza się powiedzenie, że absolwenci ekonomii zaczynają karierę o szczebel wyżej.

Ł.W.: Kariery niektórych absolwentów rozwijały się w ekspresowym tempie. Warto tutaj wspomnieć np. o Natalii Kiljoy, która zaraz po praktykach dla Orange i na GPW, pracowała dla Royal Bank of Scotland, a potem przeprowadziła się do Norwegii, gdzie pracowała dla SimCorp. Aktualnie jest związana z tą firmą w Singapurze.

Podobnie jedna z naszych pierwszych studentek QEM Maria Biardzka zaczęła od pracy jako konsultantka w Willis Towers Watson, a później dla Moore Capital Management w Londynie. Także Rami al Nabib, po ukończeniu programu QEM, pracował dla EY w Luksemburgu jako Data Scientist, a po powrocie do Warszawy był konsultantem w Accenture. Z częścią z nich kontaktujemy się na spotkaniach absolwentów i ambasadorów QEM.



KARIERY W BANKACH CENTRALNYCH I INSTYTUCJACH FINANSOWYCH

M.K.: Zuzanna Brzóska-Klimek pracuje obecnie na stanowisku Vice President w Market Risk Analytics w Citi Banku. Jest także doktorantką w SGH. Inny z naszych studentów, który także pracuje w analizie ryzyka, to Łukasz Below (Junior Projection Modeler w Credit Suisse). Warto wspomnieć też o Ilonie Hatossy, która obecnie zajmuje stanowisko Senior Associate w Boston Consulting Group w Warszawie. Piotr Dybka jest managerem w EY w Warszawie oraz adiunktem w Zakładzie Modelowania Rynków SGH.

Ł.W.: Kilkoro z naszych absolwentów trafiło do bankowości centralnej. To także naturalny kierunek rozwijania kariery po ukończeniu kierunku ekonomia. Na przykład Dominika Kryczka obroniła pracę magisterską w SGH, potem ukończyła doktorat w Zurychu, a obecnie pracuje dla EBC. Inna z naszych studentek, Julia Jesionek, jest obecnie stażystką w European Central Bank. Oczywiście, kilkoro z naszych studentów QEM zasiliło szeregi NBP i Ministerstwa Finansów.

Nauki nie da się robić na „pół gwizdka”

ROZMOWA Z **PIOTREM DWORCZAKIEM**, ABSOLWENTEM SGH, PO STUDIACH DOKTORSKICH NA UNIWERSYTECIE STANFORDA, A OBECNIE WYKŁADOWCĄ NA NORTHWESTERN UNIVERSITY W STANIE ILLINOIS W USA.



KAROLINA CYGONEK, ANNA SYDORCZAK

Karolina Cygonek: Kończył Pan ekonomię na studiach licencjackich w SGH i właściwie równolegle matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 2012–2017 robił Pan doktorat na Uniwersytecie Stanforda w USA, jednym z najbardziej prestiżowych uniwersytetów świata. Czy mógłby Pan opowiedzieć o tym ostatnim doświadczeniu? Jak można dostać się na studia doktoranckie na Stanfordzie?

Piotr Dworczak: Wbrew pozorom nie jest to aż tak trudne (śmiech). Dla mnie główną przeszkodą było to, że w ogóle nie zdawałem sobie sprawy, że taka możliwość istnieje. Trochę dlatego, że doświadczenie z naszego europejskiego podwórka jest takie, że studia za granicą, np. w Wielkiej Brytanii są bardzo drogie, więc człowiek często zakłada, że nie ma nawet sensu aplikować, bo i tak go nie stać. Ale okazuje się, że w Stanach studia doktoranckie są w pełni opłacane. Są stypendia, wystarczy się dostać i można studiować. Dużą zasługę w moim przypadku mieli wykładowcy SGH, jak Krzysztof Makarski, Łukasz Woźny i Marcin Kolasa. To oni uświadomili mi, że powinienem aplikować na takie studia w USA. I się udało. Oczywiście, był to proces. Najpierw trzeba pozdawać standardowe testy, napisać artykuł naukowy, a przede wszystkim zdobyć listy rekomendujące od znanych profesorów. Zawsze jak studenci mnie pytają, jak dostać się na studia w USA, to mówię im, żeby rok lub dwa przed aplikowaniem pomyśleli, kto mógłby im napisać takie listy polecające.

K.C.: Tak więc, nie każdy dostaje się na Stanforda, ale nie jest to niemożliwe.

Trzeba po prostu spróbować. Aplikuje się, oczywiście, nie na jedną, tylko na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt uczelni. W tym roku na Stanforda dostała się Asia Krysta z SGH.

K.C.: Tak, zaraz będziemy pytać o Joannę Krystę.

Anna Sydorczak: Tymczasem chciałabym usłyszeć od Pana, jakie cechy są konieczne, żeby się na takich studiach utrzymać? Bo dostać się na Stanforda to jedno, ale później zmagać się z egzaminami to drugie, czyż nie?

Od niedawna jest nieco inaczej – egzaminów końcowych nie ma już na większości studiów doktoranckich w USA. Taki trend, że najlepsze uczelnie znoszą wszelkie egzaminy, rozpoczął się kilka lat temu. Do tej pory było tak, że po pierwszym roku doktoratu rzeczywiście odbywał się duży, poważny egzamin. Obecnie doktorat ma nieco inne założenie: nie chodzi o to, żeby studentów przetestować ze zdobytej wiedzy, tylko żeby możliwie szybko zaczęli pracować nad własnymi badaniami naukowymi. I tutaj pojawia się główne wyzwanie, bo nie każdy się w tym spełnia.

A.S.: Dlaczego?

Na doktoracie zaczyna się *de facto* zupełnie nienadzorowana praca. Trzeba rano wstać

i samemu zmotywować się, żeby zacząć pracować nad jakimś projektem. Przy czym nie ma żadnej zewnętrznej presji; samemu trzeba narzucić sobie dyscyplinę, żeby się rozwijać, wpadać na jakieś pomysły, później nad nimi pracować, szlifować je nie-rzadko przez kilka lat, a to jest nie dla każdego. Dla niektórych taki tryb pracy jest trudny, nie wszyscy się w nim odnajdują. A więc utrzymanie się na studiach doktoranckich w USA to nie kwestia egzaminów, ale bardziej dylemat, czy praca naukowa jest dla mnie? To jest prawdziwy sprawdzian.

K.C.: A w Pana przypadku, co to był za pomysł?

Gdy jechałem na doktorat, to tak do końca nie byłem pewien, nad czym będę pracował.

Moja praca licencjacka w SGH dotyczyła makroekonomii. Ale po matematyce na UW miałem pomysł, by zająć się teorią mikroekonomii, która jest najbardziej zmatematyzowaną dziedziną ekonomii. Zacząłem pracować nad *mechanism and market design*, czyli projektowaniem mechanizmów i rynków. Jest to dziedzina, która stosuje modelowanie matematyczne do próby zrozumienia, jak optymalnie zorganizować rynki czy ogólniej systemy alokacji zasobów w skali mikro.

K.C.: I dochodzi do tego także projektowanie informacji, tak? Według Pana strony internetowej, zajmuje się Pan *market, mechanism and information design*.

Tak, „information design” to nowa dziedzina w ekonomii, bazująca na rozwoju współczesnych technologii, która pozwala na obróbkę dużej liczby danych. Chodzi o to, w jaki sposób te dane wykorzystać, żeby osiągnąć konkretne cele społeczne, np. w kontekście projektowania rynków.

A zatem, podsumowując, trzeba znaleźć sobie własną dziedzinę, która jest dla człowieka pasją i wtedy doktorat „sam się pisze” i przy tym jest się panem własnego czasu.

A.S.: Podczas studiów doktoranckich na Stanfordzie miał Pan okazję kształcić się pod okiem noblistów takich, jak Paul Milgrom, który był promotorem Pańskiej pracy dyplomowej i Robert Wilson, który prowadził zajęcia z teorii gier. W jednym z wywiadów wspominał Pan, że Milgrom zapraszał studentów co tydzień na seminarium i obiad do swojego domu. Podejrzewam, że wcześniej nie spotkał się Pan z takim podejściem kształcenia, na pewno nie w Polsce. Dlatego chciałbym zapytać, co Panu odpowiada w takim właśnie amerykańskim systemie kształcenia?

Dużą różnicą w stosunku do tego, jak to wygląda w Polsce, jest o wiele mniejszy dystans między doktorantem a profesorem. Właściwie nie

„ Utrzymanie się na studiach doktoranckich w USA to nie kwestia egzaminów, ale bardziej dylemat, czy praca naukowa jest dla mnie? To jest prawdziwy sprawdzian.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ma żadnego dystansu. Przechodzenie na „ty”, jak wiadomo, jest specyfiką języka angielskiego, ale to przechodzenie od razu na „ty” jest w USA również częścią ich kultury i podejścia. Może to być szokiem dla studenta z Polski, który przyjeżdża do Stanów, spotyka osoby, które znał do tej pory tylko z podręczników, i przechodzi z nimi na „ty”.

† Piotr Dworczak – absolwent ekonomii na studiach licencjackich w SGH

To są ludzie bardzo otwarci, którzy w żaden sposób nie sugerują swoim zachowaniem, że są geniuszami z Nagrodą Nobla na koncie. Wręcz przeciwnie, są przeważnie skromni i przyjaźni. Tak więc na pewno zaletą studiów w USA jest to, że z takimi osobami wchodzi się od razu w bardzo partnerską relację, na równych zasadach.

No, a już szczególnie jest to, bo to akurat nie jest standardem, że profesorowie zapraszają do siebie do domu na obiad. Paul Milgrom ma właśnie taki zwyczaj, że w każdy poniedziałek zaprasza do siebie kilkunastu swoich studentów. Ta tradycja funkcjonuje do dzisiaj.

K.C.: Fantastyczne.

Był to dla mnie naprawdę bardzo fajny aspekt doktoratu. Podczas tych obiadów niejednokrotnie rozmawialiśmy o polityce, filozofii, nauce. W ten sposób młody naukowiec uczy się, jak funkcjonować w środowisku naukowym. Można dostać wskazówki, jak pisać artykuły, jak publikować. Ale dba się tu również o ogólny rozwój, o inne umiejętności, które są później bardzo przydatne, nie tylko w karierze naukowej.

K.C.: Wspomniał Pan o Joannie Kryście, która dostała się na studia doktoranckie na Stanfordzie i ona też w wywiadzie mówi, że wiele Panu zawdzięcza, że pracując m.in. z Panem przy projekcie, zainteresowała się *market design*. Czy może Pan przybliżyć, czego dotyczy ten projekt, nad którym wspólnie pracujecie?

Przed rokiem dostałem grant ERC z Unii Europejskiej. To jest duży grant, który pozwala mi zatrudnić zespół w Polsce i ten projekt realizuję w Group for Research in Applied Economics (GRAPE).

W tym zespole mogę zatrudnić doktorantów, postdoc'ów i studentów. Dowiedziałem się, że Asia ma zamiar aplikować na studia doktoranckie w USA. Mogliśmy zatem oboje skorzystać na tej współpracy: ja mogłem zatrudnić dobrą osobę do zespołu, a Asia potrzebowała listu polecającego na doktorat w Stanach.

Grant dotyczy projektowania rynków w kontekście nierówności dochodowych. Próbujemy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób organizować rynki i programy społeczne, uwzględniając potrzeby osób najbardziej potrzebujących.

K.C.: Jak prześledzić Pańską karierę, to widać, że pasją i drogą była właśnie ścieżka naukowa. Od 2018 r. był Pan adiunktem na Wydziale Ekonomii Northwestern University. Od zeszłego roku jest Pan profesorem nadzwyczajnym. Zajmuje się Pan głównie projektowaniem rynku, mechanizmów i informacji, starając się łączyć badania z zakresu czystej teorii

z bardziej praktycznymi aspektami w zakresie świadomych nierówności i finansowych rynków pozagiełdowych. Jakby Pan mógł przybliżyć w przystępny sposób, o co chodzi?

„Inequality-aware market design” to projektowanie rynków w sytuacji, w której są nierówności dochodowe i regulator rynku próbuje pomóc osobom biedniejszym lub w jakiś sposób zmarginalizowanym. Przykład z życia? Minionej zimy rząd regulował ceny elektryczności dla gospodarstw domowych, dlatego że jako społeczeństwo obawialiśmy się o losy osób najbiedniejszych, czy będą w stanie ogrzać swoje domy. W tym wypadku używamy teorii ekonomii, żeby powiedzieć, jak sensownie pomagać w praktyce. Każda ingerencja w mechanizm rynkowy prowadzi do jakichś zaburzeń. Trzeba zatem dobrze zbalansować te dwa aspekty. Z jednej strony, nie chcemy za bardzo zaburzać działania systemu rynkowego, a z drugiej, rzeczywiście chcemy pomóc najbiedniejszym.

K.C.: Uwzględnić te nierówności.

Dokładnie. Mój drugi obszar zainteresowań to *financial over the counter (OTC) markets*.

K.C.: Czyli finansowe rynki pozagiełdowe.

Rynki finansowe kojarzą nam się głównie z wielkimi giełdami. Natomiast bardzo wiele rynków finansowych, może nawet większość, działa nie na zasadzie giełdy, tylko interakcji dwustronnych pomiędzy klientami i dealerami. Najprostszym przykładem takiego rynku to rynek kredytów hipotecznych.

Rynki OTC są ciekawe właśnie z punktu widzenia *information design*, dlatego że w przeciwieństwie do giełdy, na tych rynkach nie ma pełnej informacji o cenach. Można zatem zadać pytanie o optymalny poziom transparentności tych rynków.

A.S.: Prezentował Pan artykuły z tej tematyki m.in. na Harvardzie, MIT, Yale i Columbii. Skąd zainteresowanie właśnie taką dziedziną ekonomii?

Po pierwsze dlatego, że tematyka ta łączy elementy, które też mnie fascynują: matematykę, którą zawsze lubiłem i operuję nią jako głównym narzędziem badawczym, oraz praktyczne zastosowania. Bardzo fajne w tej dziedzinie jest to, że dowodzi się twierdzenia matematyczne, które ostatecznie mają przełożenie na praktykę. Osoby, które potrafią łączyć teorię z praktyką, poznałem właśnie na Stanfordzie. Chociażby Al Roth, który dostał Nobla za wykorzystywanie teorii matematycznej do modelowania problemu alokacji nerek. To jest świetny przykład na to, jak teoria ekonomii może przyczynić się do poprawy ludzkiego życia, w tym przypadku wręcz do jego ratowania.

A.S.: Na prestiżowym Northwestern University jest Pan wykładowcą. Jak odnajduje się Pan w tej roli?

Bardzo lubię wykładać głównie dlatego, że prowadzę zajęcia z tematyki, która mnie interesuje. Nie traktuję swoich zajęć jak klasycznego wykładu, tylko bardziej jest to dla mnie okazja, żeby czegoś się nauczyć. Szczególnie, że do tej pory głównie wykładałem dla doktorantów. Nawet żartujemy sobie między profesorami, że jak chcesz się czegoś nauczyć, to najlepiej zaoferuj jakiś wykład na ten temat (śmiech).

W Polsce profesor rzadko potrafi przyznać się do błędu przed studentem. Tutaj jest zupełnie inaczej.

Wykłady odbywają się bardziej na zasadzie dyskusji, a mniej na zasadzie wygłaszania twierdzeń *ex cathedra*. W Polsce jednak profesor ma pewien autorytet, a w USA relacja ze studentem jest oparta na partnerstwie. Czasami jest to też wyzwaniem. Amerykańscy studenci na poziomie licencjatu mają bardzo duże wymagania, bo płacą za studia.

K.C.: Jak Pan widzi dalszą swoją karierę? Czy zostaje Pan w Stanach?

To jest pytanie za milion dolarów (śmiech). Ja jestem w Stanach bardzo spełniony naukowo, ale z drugiej strony, mam teraz projekt w Polsce, w GRAPE, gdzie też się wspaniale realizuję. To jest pięcioletni grant, więc jeszcze przez cztery lata na pewno będziemy razem z żoną dzielić czas między Stany a Polskę, natomiast w dłuższej perspektywie to jest decyzja determinowana czynnikami rodzinnymi. Na pewno opcja powrotu do Polski jest czymś, co bardzo poważnie rozważamy.

K.C.: Czy będzie Pan kontynuował karierę akademicką?

Bardzo bym chciał. Ekonomia i nauka jest moją pasją. Odnajduję się w tym i okazuje się, że

dobrze mi to idzie, więc nie widzę powodu, żeby rezygnować. Nie ukrywamy jednak, że przeszłość w pewnym stopniu są kwestie finansowe. Chyba mogę o tym mówić wprost, że zarobki profesorów na polskich uczelniach są, uważam, zbyt niskie, jak na to, jaki mają potencjał zarobkowy osoby pracujące na uczelni. To jest odwieczny problem, że zdolne osoby, które chcą pracować na uczelni, mogą dostać kilkukrotnie więcej w firmie, więc jak ktoś chce utrzymać rodzinę...

K.C.: Idzie do korporacji, a na uczelni pracuje na część etatu.

Z tym, że dobrej nauki nie da się robić na pół etatu. To jest coś, co pochłania półtora lub nawet dwa etaty. Nauki nie da się robić na „pół gwizdka”. W Stanach profesorowie zarabiają bardzo dobrze. Chcielibyśmy być w Polsce, ale kwestie finansowe nie ułatwiają nam podjęcia takiej decyzji. Wydaje mi się, że mógłbym wnieść od siebie sporo dobrego wkładu dla polskich studentów i dla rozwoju polskiej nauki. Ale jak się ma małe dzieci i myśli się o ich przyszłości, to jest to po prostu trudna decyzja.

K.C.: Ale to jest akurat ważny temat i dziękujemy, że podzielił się Pan z nami tą bolączką. Takie problemy istnieją i trzeba o nich wyraźnie mówić.

Oczywiście, w Polsce podejmowane są próby, żeby poprawić sytuację na uczelniach, ale wydaje mi się, że jeszcze wiele pracy przed nami, żeby zapewnić młodym naukowcom szansę, by się rozwijali i by kariera naukowa była atrakcyjna pod każdym względem, a nie tylko dla pasjonatów, którzy są gotowi poświęcić dlań inne aspekty życia.

A.S.: Dziękujemy Panu za rozmowę. 📧



SGH

PODATKI

Nowy kierunek
na studiach magisterskich

Ekonomia w SGH wciąż silna



SEBASTIAN MURASZEWSKI

JOANNA KRYSTA OBECNIE JEST NA DRUGIM ROKU STUDIÓW MAGISTERSKICH NA KIERUNKU EKONOMIA, GDZIE WYBRAŁA PROGRAM QEM. OD JESIENI 2023 R. ZACZYNA STUDIA DOKTORANCKIE NA UNIWERSYTECIE STANFORDA. O WYZWANIACH ZWIĄZANYCH Z DOSTANIEM SIĘ NA JEDNĄ Z NAJLEPSZYCH I NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH UCZELNI NA ŚWIECIE OPOWIADA SEBASTIANOWI MURASZEWSKIEMU.

Nie ukończyła jeszcze 24 lat, a lista jej sukcesów naukowych jest imponująca. Na studiach licencjackich w SGH kończyła metody ilościowe w ekonomii i systemy informacyjne, osiągając najwyższą średnią ocen wśród wszystkich studentów kończących studia I stopnia w roku akademickim 2020/2021 i kontynuujących edukację w SGH.

Sebastian Muraszewski: Muszę zacząć od gratulacji i pytania: dlaczego akurat ekonomia? Co skłoniło Cię do obrania tej drogi życiowej?

Joanna Krysta: Dziękuję bardzo. Na wstępie chciałabym podziękować Łukaszowi Woźnemu, Piotrowi Dworczakowi, Oldze Gorelkinie, Philippe'owi Jehielowi, Radkowi Malikowi, Dianie Krysińskiej, Joannie Franaszek, mojemu tacie i mojej rodzinie, przyjacielom, wielu innym osobom, których nie zdołałabym tutaj wymienić, oraz Tobie za wsparcie, pomoc i wskazówki. Bez Was nie dałabym rady!

Jeśli chodzi o pytanie, to widzę tu dwa aspekty. Bardzo lubię odkrywanie i modelowanie nowych

prawd – jest ich pełno wśród zjawisk ekonomicznych, a szybko zmieniające się realia na świecie wymagają zmiany nastawienia i sposobu myślenia. Uwielbiam również posługiwać się matematyką w celu wyprowadzenia nowych nieintuicyjnych rezultatów wynikających w sposób logiczny z aksjomatów oraz uniwersalnych prawd i twierdzeń – dla ekonomii teoretycznej matematyka jest głównym warsztatem pracy.

Otworzyła się przed Tobą możliwość studiów na kilku uczelniach, jednak to właśnie Uniwersytet Stanforda przykuł Twoją uwagę. Czym to było motywowane?

Moja fascynacja ekonomią zaczęła się w środku drugiego roku studiów licencjackich, kiedy zaczęłam uczyć się i pracować z Olgą Gorelkiną nad aukcjami (ang. *auction theory*). Później w trakcie studiów, pisanie pracy licencjackiej i magisterskiej, Łukasz Woźny i Philippe Jehiel zafascynowali mnie teorią gier. Pracując w projekcie z Piotrem Dworczakiem, Pawłem Doligalskim i Filipem Tokarskim, bardzo zainteresowałam się projektowaniem rynków (ang. *market design*). Wszystkie te dziedziny działają bardzo prężnie właśnie na Stanfordzie.





FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

„QEM jest świetny pod wieloma względami.

Praca na tym kierunku skupia się na rozwiązywaniu list zadań, co jest, moim zdaniem, jednym z najlepszych sposobów na nauczenie się korzystania z narzędzi.

Cały proces dostania się na studia doktorskie kosztował Cię wiele wysiłku. Pamiętam, że od samego początku przygody w SGH stawiałaś to sobie za cel. Który aspekt stwarza największe wyzwanie dla myślących o doktoracie?

Wydaje mi się, że sam okres wypełniania aplikacji. Przynajmniej w moim przypadku okazało się, że musiałam przeznaczyć na to dużo więcej czasu niż przewidywałam. Z tego względu warto na pewno jak najwcześniej zrobić jak najwięcej rzeczy związanych z aplikacją. Reszta procesu to zwykle systematyczne, acz spokojniejsze, realizowanie wymagań aplikacyjnych. Warto również jak najwcześniej rozejrzeć się za projektami badawczymi.

W czasie studiów magisterskich wybrałaś międzyuczelniany program QEM. Jest to opcja dająca niezwykle duże możliwości, ale – mam wrażenie – niezbyt znana wśród społeczności SGH. Co to za program i jak go oceniasz?

QEM jest świetny pod wieloma względami. Praca na tym kierunku skupia się na rozwiązywaniu list zadań, co jest moim zdaniem jednym z najlepszych sposobów na nauczenie się korzystania z narzędzi. Mimo że pierwszy rok bywa pracowity, program daje ogromne możliwości – zarówno na drugim roku, gdzie jest bardzo duży wybór różnych specjalizacji, jak i po ukończeniu studiów. Kierunek ten wiąże się z wyjazdem za granicę przeważnie na drugim roku; jest to zdecydowanie inspirująca, niezapomniana przygoda.

W ramach QEM spędzasz rok w Paris School of Economics (PSE). Co najbardziej podoba Ci się na tym uniwersytecie?

„Na ekonomii w SGH przydatne są wszelkie przedmioty związane z analizą, w szczególności analiza rzeczywista, wypukła, funkcjonalna. Poza tym rachunek prawdopodobieństwa i teoria miary, topologia, optymalizacja, algebra, twierdzenia o punktach stałych, programowanie dynamiczne (ang. *dynamic programming*) i teoria gier.

Jakie różnice dostrzegasz w porównaniu z SGH?

Na PSE bardzo podoba mi się przede wszystkim nastawienie na prowadzenie badań naukowych. W sumie większość zajęć opiera się na omawianiu artykułów naukowych, pisaniu propozycji badań i projektów rozszerzających modele przedstawiane na zajęciach – wszystko nastawione jest na to, jak myśleć o modelach, jakich technik użyć itp. Mamy również świetne cotygodniowe seminarium teoretyczne „Roy Seminar”, na które przyjeżdżają z prezentacjami świetni ekonomiści oraz seminarium dyplomowe z różnych dziedzin ekonomii, na których studenci przedstawiają swoją pracę nad projektem magisterskim. Poznałam bardzo ciekawych ludzi na uczelni, zarówno wśród kadry akademickiej, jak i studentów. SGH jest natomiast świetna pod kątem poznawania narzędzi i technik.

Co mogłabyś poradzić tym, którzy również chcieliby podjąć studia doktoranckie za granicą? Na co powinni szczególnie zwrócić uwagę?

Chciałabym zaznaczyć, że nie znam wymagań aplikacji na studia doktorskie na innych kierunkach czy w innych dziedzinach, więc moja odpowiedź będzie zoptymalizowana pod kątem ekonomii, w szczególności teoretycznej, chociaż na pewno część czynników się pokrywa.

Zdecydowanie najważniejsze jest rozplanowanie czasu na poszczególne elementy aplikacji. Na przykład dobrze jest się zaangażować w wakacje w projekty badawcze. Zauważyłam, że luźny grafik jest przyjacielem kreatywności. Warto też wziąć mniej przedmiotów w semestrze zimowym w roku składania aplikacji, aby móc na spokojnie ją uzupełnić.

W aplikacji zwykle wymagane są dwa testy – TOEFL (dotyczy osób pochodzących spoza krajów anglojęzycznych/po studiach w innym języku niż angielski) oraz GRE (część uczelni wycofuje ten wymóg). Pierwszy jest ważny dwa lata, drugi – pięć. Warto wykonać te testy jak najszybciej, aby mieć je z głowy.

Najlepiej jest zaaplikować do jak największej liczby miejsc. W przypadku ograniczonego budżetu dobrze jest przestudiować wydziały w różnych miejscach oraz jak ich obszary zestawiają się z naszymi zainteresowaniami. Chociaż wiadomo, że nasze zainteresowania pewnie jeszcze się zmieniają, co jest całkiem normalne.

W szczególności w przypadku zainteresowania ekonomią teoretyczną dobrze jest zrobić jak największą ilość kursów matematycznych – w przypadku większej ilości czasu – studia matematyczne, w przeciwnym razie – jeden/dwa kursy na semestr na wydziale matematyki są świetną opcją. Ale przede wszystkim najważniejsza jest wytrwałość, pozytywne nastawienie oraz wyrozumiałość dla siebie samego (uśmiech).

Twoją silną stroną jest matematyka, w której naukę włożyłaś dużo pracy. Cechuje Cię głównie podejmowanie samodzielnej inicjatywy. W ekonomii jest to niezwykle ważne. Jakie przedmioty z oferty SGH poleciłabyś studentom, którzy chcą czerpać jak najwięcej wiedzy w tej dziedzinie?

Moim zdaniem, na ekonomii w SGH przydatne są wszelkie przedmioty związane z analizą, w szczególności analiza rzeczywista, wypukła, funkcjonalna. Poza tym rachunek prawdopodobieństwa i teoria miary, topologia, optymalizacja, algebra, twierdzenia o punktach stałych, programowanie dynamiczne (ang. *dynamic programming*) i teoria gier.

Jakie cele przyświecają Ci na Uniwersytecie Stanforda? W jakich obszarach będziesz chciała się specjalizować?

Oprócz wcześniej wspomnianych teorii aukcji, teorii gier oraz projektowania rynku i mechanizmów (ang. *market and mechanism design*), ciekawi mnie też teoretyczna ekonomia behawioralna oraz teoria sieci (ang. *network theory*). Ostatnio bardzo interesują mnie tematy endogenicznego wprowadzenia aspektu ograniczonej racjonalności (ang. *bounded rationality*) graczy w modelach, modelowanie aukcji kombinatorycznych, nierówności społecznych i polaryzacji społeczeństwa. 

SEBASTIAN MURASZEWSKI, student drugiego roku studiów magisterskich na kierunku analiza danych – Big Data. Członek Rady Programowej w latach 2021–2023.

- Henkel obecny jest w 75 krajach na całym świecie z centralą w Niemczech w Dusseldorfie
- Mamy ponad 170 zakładów produkcyjnych
- 10 głównych centrów badań i rozwoju
- 52 tys. pracowników
- Nasze portfolio obejmuje ponad 200 marek
- 146 lat historii

W Polsce firma Henkel działa od 1990 roku w dwóch obszarach biznesowych: **Henkel Consumer Brands** (środki piorące i czystości oraz kosmetyki do włosów) i **Henkel Adhesive Technologies** (kleje, uszczelniacze i produkty zabezpieczania powierzchni).

CEL

To, co nami kieruje w Henklu, to nasz CEL

Nasz cel wyraża to, co łączy nas wszystkich w Henklu – **chcemy być pionierami i przynosić lepsze jutro dla dobra kolejnych pokoleń.**

Nasz cel opiera się na naszych korzeniach i niesie wieloletnie dziedzictwo w zakresie innowacji, odpowiedzialności i zrównoważonego rozwoju w przyszłości.

Wiodące marki Henkla w Polsce to **Persil**, **Silan**, **Somat**, **Schwarzkopf**, **Syoss**, **Nature Box**, **Loctite** i **Ceresit**.

Henkel

Aplikuj do nas:



Pierwszy taki mistrz

 MAGDALENA BRYK

MICHAŁ JASAK ZOSTAŁ
PIERWSZYM W HISTORII
AZS SGH MEDALISTĄ
AKADEMICKICH
MISTRZOSTW POLSKI
W TRÓJBOJU SIŁOWYM.

Sukces jest tym większy, że nasz zawodnik zdobył medal z najcenniejszego kruszcu, tym samym zostając Akademickim Mistrzem Polski. Przedłużenie majowego weekendu dla najsilniejszych studentów w Polsce, również tych z Wielkiej Różowej (SGH), od lat oznacza kierunek Katowice i walkę o medale na Akademickich Mistrzostwach Polski w trójbój siłowym. Trzy boje, dziewięć podejść i naprawdę ciężkie treningi z tonami „żelaza” przerzucanymi w okresie przygotowawczym po to, aby finalnie wygrać z kimś o 2,5 kg albo przekroczyć magiczną granicę (300 czy 500 kg) w trójbój w tym dokładnie dniu – podczas zawodów. Czy warto? Rosnąca popularność dyscypliny, również wśród kobiet, pokazuje, że jak najbardziej tak. Trójbój siłowy klasyczny to trzy konkurencje siłowe odpowiednio: przysiad ze sztangą na plecach, wyciskanie sztangi na ławce w pozycji leżącej oraz martwy ciąg. W każdym z bojów zawodnicy mają do wykorzystania po trzy



podejścia. Aby zawodnik był klasyfikowany, musi wykonać co najmniej jedno powtórzenie z każdej konkurencji, które zostanie zaliczone przez sędziów jako poprawne.

Dla naszego zawodnika tegoroczny start nie był debiutem. Michał bronił złota zdobytego rok temu w tej samej kategorii wagowej (do 66 kg) jednak w barwach innej uczelni. Podczas zawodów wszystko poszło zgodnie z planem – Michał odnotował 9/9 zaliczonych prób i następujące wyniki w poszczególnych bojach: przysiad: 192,5 kg; wyciskanie leżąc: 135 kg, martwy ciąg: 250 kg, co łącznie dało wynik 577,5 kg i historyczne złoto dla SGH w trójbój siłowym!

Każdego, kto poczuł właśnie chęć podniesienia czegoś ciężkiego, zapraszamy do kontaktu z naszą sekcją, najłatwiej za pośrednictwem *fanpage'a* AZS SGH na Facebooku lub Instagramie. 

MAGDALENA BRYK, członek zarządu AZS SGH, kierownik sekcji trójbój siłowego

† Michał i jego udane podejście do 245 kg

FOT. TOMASZ SERWIAK

Medale na AMP w Kickboxingu

 MARTA PAWLIKOWSKA

NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH
POLSKI W KICKBOXINGU **MARTA
PAWLIKOWSKA I FILIPPOS FILIPPIDIS**,
STUDENCI SGH, ZDOBYLI ŁĄCZNIE CZTERY
MEDALE.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

AMP odbywały się od 6 do 7 maja 2023 roku. Zawodnicy mieli możliwość startowania w czterech formułach – Pointfighting, Kick Light, Full Contact oraz K1. Marta oraz Filippos walczyli w dwóch z czterech dostępnych kategorii – Pointfighting oraz Kick Light. Marta Pawlikowska zdobyła złoty medal w Pointfighting oraz srebrny w Kick Light (kat. do 55 kg), natomiast Filippos Filippidis wywalczył dwa złote medale w tych samych formułach (kat. do 94 kg).

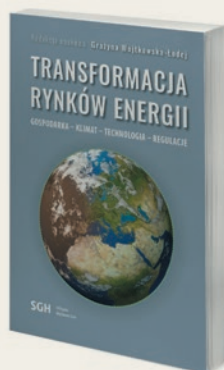
Marta Pawlikowska to utytułowana zawodniczka Polskiego Związku Kickboxingu. W latach 2013–2019 była członkinią Kadry Narodowej w Kickboxingu, reprezentowała kraj w takich zawodach jak mistrzostwa świata czy Europy. W 2018 r. zdobyła wicemistrzostwo świata w formule Full Contact (do 52 kg), natomiast w 2019 r. podczas Mistrzostw Europy w Gyor (Węgry) sięgnęła po złoty krążek w tej samej formule. Aktualnie Marta przygotowuje się do Akademickich Mistrzostw Europy.

Filippos Filippidis jest początkującym zawodnikiem w kickboxingu, głównie zainteresowanym formułami planszowymi, jednak ma już duże doświadczenie nabyte poprzez lata startów w Teakwon-Do ITF. Od 2019 r. jest nieprzerwanie członkiem Kadry Narodowej w tej dyscyplinie i reprezentuje Polskę na turniejach międzynarodowych. Na swoim koncie ma liczne tytuły takie jak Mistrzostwo Polski czy liczne medale mistrzostw Europy.

Gratulujemy naszym zawodnikom i życzymy im kolejnych sukcesów! 🥳

MARTA PAWLIKOWSKA, studentka II roku globalnego biznesu, finansów i zarządzania (Governance) na studiach stacjonarnych I stopnia

✦ Filippos Filippidis student III roku zarządzania na studiach stacjonarnych I stopnia oraz Marta Pawlikowska



Transformacja rynków energii.
Gospodarka – klimat – technologia
– regulacje

REDAKCJA NAUKOWA
GRAŻYNA WOJTKOWSKA-ŁODEJ

— Monografia z uwagi na aktualność podjętej tematyki, merytoryczną zawartość i dawkę wiedzy w istotny sposób uzupełnia literaturę krajową w zakresie badań nad transformacją energetyczną w Polsce.

Przedstawione teksty mogą stanowić interesujący materiał rozwijający zainteresowania i poszerzający wiedzę studentów studiów licencjackich, magisterskich, doktoranckich, podyplomowych na temat współczesnych zagadnień gospodarowania energią, w szczególności globalnych trendów zapotrzebowania na energię i jego pokrycia, unijnej polityki energetyczno-klimatycznej oraz transformacji energetycznej. Jednocześnie może być także inspiracją dla zainteresowanych do dalszego pogłębiania wiedzy w zakresie zrównoważonego gospodarowania energią.

(fragment wprowadzenia)



Partycypacja i wykluczenie.
Z teorii i praktyki obywatelstwa

REDAKCJA NAUKOWA
JUSTYNA NOWOTNIAK

— Książka ta traktuje o obywatelstwie widzianym przede wszystkim jako aktywność, ruch, proces i zaangażowanie, nie zaś jako stabilna sytuacja czy stan, w którym trwają jednostki posiadające określony formalnie status. Co za tym idzie, mowa tu również o zmaganiach różnych grup społecznych ze starymi jak świat ograniczeniami, które władza polityczna narzucała samostanowieniu jednostek, odmawiając pełni praw i sprawczości politycznej przedstawicielkom i przedstawicielom takich lub innych warstw, klas czy innych grup. W tym starym modelu, który niestety nie wyszedł do dzisiaj z użycia, władza polityczna zasadza się na wyzysku i przemocy, a przy tym na różne sposoby jest legitymizowana i przedstawia się jako dobra, stojąca na straży porządku społecznego, norm, tradycji i czym tam jeszcze chce siebie ozdobić i uświetnić. Taka aktywność i takie zmagania nie przypadkiem przybierają postać i nazwę ruchów, już samym swoim istnieniem podkopujących status quo, choć bynajmniej nie zawsze albo nie w sposób trwały i nieodwołalny skutecznych w realizacji swoich dążeń, którym przyświeca idea związku obywatelskiego, żywego związku opartego na symetrii i wzajemności. Ruchy – społeczne, pracownicze, emancypacyjne – są więc jednym z tematów poruszanych w tej książce.

(fragment słowa wstępnego)



O zmieniającym się świecie wartości
w ekonomii, finansach i zarządzaniu

REDAKCJA NAUKOWA
MAŁGORZATA BOMBOL

— W prezentowanej monografii koncentrujemy się na mieszanym nurcie rozważań na temat wartości, to jest: ekonomicznym, finansowym, zarządczym i marketingowym znaczeniu wartości. Wynika to z różnorodnych zainteresowań pracowników Instytutu Zarządzania Wartością Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Do napisania tej książki skłoniły autorów prowadzone badania i zgromadzone refleksje z lat 2019–2021 – kiedy mieliśmy do czynienia za zmianą gospodarek, firm i konsumentów. Jako ekonomiści chcieliśmy przedstawić różne punkty widzenia (na poziomach analizy makro- i mikroekonomicznej), wnieść swój wkład do dyskusji definicyjnych i teoretycznych, nakreślić pola badawcze oraz dalsze kierunki studiów. Szukamy interdyscyplinarności w podejściu do wartości – ponieważ tego wymaga dzisiejsza rzeczywistość. To główny cel naszych rozważań – zaprezentować, jak wartości przenikają pomiędzy podejściem ekonomicznym i zarządczym, przy uwzględnieniu wartości w ich wymiarze społecznym i psychicznym. Przedstawiamy obecny stan wiedzy i zadajemy pytania o przyszłość – dla firm, menedżerów i interesariuszy, dla konsumentów. Wiele z nich pozostanie zapewne bez odpowiedzi, pozostawiając niedosyt – jednakże tak postrzegamy rolę nauki – czasami warto otworzyć drzwi i zaprosić do innego świata. O nim właśnie piszemy.

(fragment wstępu)



Polityka polskich samorządów gminnych w zakresie opodatkowania nieruchomości

PAWEŁ FELIS, LESZEK PATRZALEK, AGNIESZKA BEM, MICHAŁ BERNARDELLI, ELŻBIETA MALINOWSKA-MISIĄG, JAROSŁAW OLEJNICZAK, MILENA KOWALSKA

— Problematyka badawcza monografii koncentruje się na bardzo ważnej części zagadnień dotyczących gospodarki finansowej gmin. Autorzy podjęli próbę zbadania lokalnej polityki podatkowej i stopnia wykorzystania przysługujących gminom uprawnień w zakresie władztwa podatkowego, czyli obniżania górnych stawek podatkowych, stosowania ulg i zwolnień przedmiotowych oraz wykorzystania narzędzi wynikających z ordynacji podatkowej. Badanie zawężono do najważniejszego z punktu widzenia własnego potencjału dochodowego gmin – podatku od nieruchomości.

Wybór tematyki poruszonej w niniejszej pracy podyktowany był przede wszystkim tym, że problematyka poświęcona lokalnej polityce podatkowej raczej nie cieszy się dużym zainteresowaniem polskich naukowców. Pomijając rozproszone w czasopiśmie naukowych artykuły, pogłębione badania lokalnej polityki podatkowej znajdziemy w pracy J. Łukomskiej i P. Świaniewicza oraz P. Felisa. Pierwsza z wymienionych publikacji stanowiła dla nas inspirację. Po raz pierwszy bowiem w polskiej literaturze przedmiotu podjęto temat rozpoznania motywów i zachowań władz samorządowych w odniesieniu do podatków lokalnych, nawiązując tym samym do wskazanych koncepcji teoretycznych stosowanych w badaniach prowadzonych w innych krajach.

(fragment wstępu)



Stabilizacja sektora bankowego w Korei Południowej.

Opowieść o ewolucji regulacji i polityki makroostrożnościowej
MARCIN CZAPLICKI

— Książkę rozpoczyna wstęp teoretyczny (rozdział 1), w którym nakreślone zostaną podstawy zagadnień opisywanych z praktycznego punktu widzenia w dalszych częściach. Następnie opisano zjawiska boomu i kryzysu japońskiego, który stanowił źródło niestabilności zmaterializowanych w postaci kryzysu azjatyckiego 1997 roku (rozdziały 2 i 3). Rozdział 4 zawiera studium przypadku koreańskiego systemu finansowego oraz jego funkcjonowania w latach 1997–2009, w czasie, gdy władze koreańskie wprowadzały „pierwszą generację” regulacji makroostrożnościowych. W dalszej części monografii omówiona jest transmisja globalnego kryzysu finansowego do gospodarki koreańskiej (rozdział 5), a także działania regulacyjne i nadzorcze („druga generacja” regulacji makroostrożnościowych) podjęte przez władze koreańskie po kryzysie finansowym w celu wzmocnienia stabilności systemu finansowego (rozdział 6). Rozdziały 7 i 8 zawierają analizę skuteczności tych regulacji.

(fragment wprowadzenia)



Instrumenty finansowe Unii Europejskiej i Europejskiej Agencji Kosmicznej a zdolność innowacyjna małych i średnich przedsiębiorstw branży kosmicznej w Polsce

EWA OSUCH-RAK

— Niniejsza książka obejmuje część teoretyczną oraz część empiryczną. W pierwszym rozdziale pracy dokonano przeglądu najważniejszych pojęć związanych ze zdolnością innowacyjną. Punkt wyjścia stanowią rozważania dotyczące pojęć, takich jak „innowacje” czy „proces innowacyjny”. Przedstawiono także ewolucję modelu procesu innowacyjnego, akcentując tym samym rosnące znaczenie systemu innowacji, jak również relacji między podmiotami w tym systemie. Scharakteryzowano najważniejsze teorie ekonomiczne, z których wywodzi się koncepcja zdolności innowacyjnej, dokonano ponadto przeglądu ujęć teoretycznych zdolności innowacyjnej, koncentrując się na tych dotyczących przedsiębiorstw.

(fragment wstępu)

Zapraszamy do naszej księgarni stacjonarnej w godzinach 10.00–16.00:
Oficina Wydawnicza SGH,
al. Niepodległości 162
(budynek główny, parter).

Oferta Oficyny Wydawniczej SGH
→ WWW.WYDAWNICTWO.SGH.WAW.PL





Rocket Start Your Career with P&G

Apply for our InternSHIP
and TraineeSHIP



PANTENE *Gillette* *always*



Nasza pierwsza studentka

PAWEŁ TANEWSKI

W 1906 roku August Zieliński (1864–1908) uzyskał w rosyjskim Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Petersburgu zgodę na zorganizowanie w Warszawie Prywatnych Kursów Handlowych Męskich. Taki był początek naszej uczelni. Trzy lata później kursy zmieniły nazwę na Wyższe Kursy Handlowe im. Augusta Zielińskiego. Oznaczało to, że ówczesna kadra miała wyższe ambicje naukowe, zmierzające do przekształcenia kursów zawodowych w uczelnię, ale również i to, że myślała o kształceniu koedukacyjnym, gdyż z nazwy szkoły zniknęło określenie męskie. Nie zapomniano przy tym o uhonorowaniu założyciela kursów, przedwcześnie zmarłego, Augusta Zielińskiego. Kursy stały się Wyższą Szkołą Handlową dopiero w 1915 roku, w pierwszym roku wielkiej wojny, gdy z Warszawy ustąpili Rosjanie, a ich miejsce zajęli Niemcy. Nastąpiła wtedy, w byłym już zaborze rosyjskim, pewna liberalizacja stosunków politycznych i gospodarczych, co przejawiało się również w polityce oświatowej nowego okupanta. W roku akademickim 1917/1918 na studia w Wyższej Szkole Handlowej przyjęto studentki. Było ich aż 27, co stanowiło 30 proc. studentów pierwszego roku.

Pierwszą z tej grupy okazała się Stefania Apenszlak (1917–1921), którą immatrykulowano 6 września 1917 roku. Pochodziła z Warszawy, ale ośmioklasowe gimnazjum ukończyła w Dreźnie. Na stałe mieszkała w Warszawie przy ulicy Hortensji (obecnie ul. Górskiego) w pobliżu ulicy Szpitalnej. W ankiecie personalnej, w rubryce zajęcie ojca, napisała: kapitalista. Ów kapitalista, Ignacy Apenszlak (–1914), nie żył już jednak od trzech lat. Stefanię immatrykulowano pod numerem 610, była zatem 610 studentem od momentu założenia kursów i pierwszą studentką. W czasie kilkuletnich studiów Stefania dotarła do szóstego semestru, co nastąpiło w 1920 r., studiów jednak nie ukończyła, gdyż poważnie zachorowała. Opatrzona świętymi sakramentami spoczęła w rodzinnym grobowcu na Powązkach (kw. 221, rząd 1, grób 7–8). I to wszystko, co o niej wiemy. Można jedynie przypuszczać, że stanowiła typ młodej, ambitnej osoby dążącej do zdobycia zawodu i niezależności.



FOT. ARCHIWALNA

✦ Dom przy ul. Górskiego 7, w którym mieszkała Stefania Apenszlak

„W roku akademickim 1917/1918 na studia w Wyższej Szkole Handlowej przyjęto studentki. Było ich aż 27, co stanowiło 30 proc. studentów pierwszego roku.

Warto chyba wybrać się na Powązki i odwiedzić jej grób. Cmentarz Powązkowski to największa i zarazem najbardziej naturalna galeria rzeźby w plenerze. Możemy podziwiać artystyczny kunszt madonn, aniołów i krzyży misternie kutych w kamieniu, oplecionych girlandami zieleni, choćby przez chwilę zastanawiając się nad przemijaniem wszystkich i wszystkiego.

Możemy też wspomnieć naszą pierwszą studentkę w zupełnie inny sposób. Zajrzeć do stylowej pijalni czekolady na rogu Szpitalnej i Górskiego, w pobliżu stacji metro Centrum. W jednym z sąsiednich domów, dziś nieistniejącym, pod numerem 7, mieszkała Stefania Apenszlak. 📍

DR PAWEŁ TANEWSKI, starszy kustosz dyplomowany,
Biblioteka SGH

Andrzej Bohomolec – żeglarz

PAWEŁ TANEWSKI

5 CZERWCA 1933 ROKU NIEWIELKI JACHT „DAL” WYPŁYNAŁ Z GDYNI W DALEKI REJS DO CHICAGO. NA POKŁADZIE ZNAJDOWAŁO SIĘ TRZECH CZŁONKÓW ZAŁOGI: ANDRZEJ BOHOMOLEC – WŁAŚCICIEL JACHTU, ZAWODOWY WOJSKOWY W STOPNIU PORUCZNIKA KAWALERII, KTÓRY PRZEZ JEDEN SEMESTR **STUDIOWAŁ W WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ** I DWAJ DOŚWIADCZENI NAWIGATORZY: JERZY ŚWIECHOWSKI I JAN WITKOWSKI.

↑ Trasa rejsu wiodła z Gdyni poprzez Kopenhagę, Ostendę, Hawr, Plymouth oraz Bermudy do Nowego Jorku, skąd żeglarze wodami śródlądowymi dotarli do Chicago

W roku 1957, na fali gomułkowskiej popaździernikowej odwilży, redaktor Jan Jaster (1905–1969), znany popularyzator turystyki i żeglarstwa, pisał: „Po drugiej wojnie światowej morski sport żeglarski nie miał warunków rozwojowych. Złożyło się na to wiele przyczyn. Amatorzy jachtu mogli jedynie odbywać wędrowki po rzekach i jeziorach mazurskich, ale już w bieżącym roku organizowane są pierwsze dalekomorskie rejsy jachtowe do portów skandynawskich. Tak zaczęli ongiś młodzi żeglarze spod znaku Mariusza Zaruskiego. A piątka studentów gdańskich wzorem

«Kon-tiki» wyruszy na tratwie przez ocean. Może więc w niedalekiej przyszłości usłyszymy znowu o polskiej wyprawie przez Atlantyk (...)”.

Powyższy cytat pochodzi ze wstępu Jastrow do książki Andrzeja Bohomolca (1900–1988) *Wyprawa jachtu „Dal”*. Książka miała dwa wydania w latach 30. XX w. Ukazała się nakładem wydawnictwa „Rój”, którego współwłaścicielem był słynny Melchior Wańkowicz (1891–1974). Później, gdy nastał stalinizm, jej autor, przedwojenny oficer kawalerii i samo dzieło sławiące dokonania sanacyjnej Polski zostali skazani na zapomnienie, podobnie jak i przywołany przez Jastrow, Mariusz Zaruski (1867–1941), nestor polskiego żeglarstwa i morskich wychowania młodzieży a zarazem taternik. Nasz kraj, budujący socjalizm w jego radykalnej radzieckiej wersji, odcięto pod koniec lat 40. i w pierwszej połowie 50. ubiegłego wieku żelazną kurtyną od kontaktów z Zachodem. Po śmierci Stalina nastąpiła jednak pewna, aczkolwiek ściśle przez ówczesne władze kontrolowana, liberalizacja stosunków politycznych i gospodarczych. Nastąpiło, wprawdzie ograniczone, ale istotne, otwarcie kraju na Zachód. I w takich to właśnie okolicznościach, w państwowym wydawnictwie Wiedza



✦ Andrzej Bohomolec
i Jerzy Świechowski na
Bermudach

Powszechna, ukazała się książka o wyprawie trzech polskich żeglarzy przez Atlantyk do Stanów Zjednoczonych, napisana przez jej uczestnika i kierownika, Andrzeja Bohomolca.

5 czerwca 1933 roku jacht „Dal”, niewielka łódź o długości zaledwie 8,5 metra, wypłynęła z Gdyni w daleki rejs wiodący aż do Chicago. Na pokładzie znajdowało się trzech członków załogi: właściciel jachtu, zawodowy wojskowy w stopniu porucznika kawalerii – Andrzej Bohomolec i dwaj doświadczeni nawigatorzy: Jerzy Świechowski (1908–1999) i Jan Witkowski (1906–1934).

Rejs obfitował w wiele dramatycznych i nietypowych zdarzeń, czasem niebezpiecznych, innym razem wręcz komicznych. W drodze do Stanów Zjednoczonych jacht zawinął do Kopenhagi, Ostendy, Hawru, Plymouth i wreszcie wypłynął na Atlantyk. Mijał wielkie statki transoceaniczne,

wymieniając z nimi kody sygnałowe, ale najwierniejszych towarzyszymi w podróży okazały się trzy mewy, które przez miesiąc towarzyszyły żeglarzom na oceanie. Najtrudniejsze chwile przeżywali, gdy ich łódź dostała się w oko cyklonu szalejącego na Atlantyku przez cztery doby. Potężne fale zalewały co chwila pokład, z masztu został trzymetrowy kikut, wdzierającą się do pomieszczeń wodę wylewali przy pomocy wiadra, dokonując nadludzkiego wysiłku, przez kilka dni nic nie jedząc i nie pijąc, bo nie było na to warunków. Ale żaden z nich nie narzekał. Nie padło jedno słowo skargi. Wszak wszyscy trzech żeglarze podjęli trud wyprawy dobrowolnie, a gdy potworny żywioł ich zaatakował, walczyli po prostu o życie, ze wszystkich sił trzymając się pokładu. Szczególną trudność sprawiało żeglowanie pod wiatr, dziobem do nacierających fal. Boczne ustawienie powodowało, że masy wody z impetem wdzierały się na pokład, mogąc nawet przewrócić jacht. Każda z fal mogła okazać się tą ostatnią, która mogła pograżyć w odmętach łódź i dzielnych ludzi morza. Ostatecznie jednak trzyosobowa załoga wyszła zwycięsko z walki z żywiołem. Zniszczenia, których dokonał sztorm, zmusiły ich do przerwania rejsu i zawinięcia na Bermudy. Mogłoby się wydawać, że najtrudniejsze chwile mają już za sobą, ale coś chyba najgorszego spotkało ich już u wybrzeży Bermudów. Oto jeden z nich, znakomity instruktor żeglarski Jan Witkowski, doznał gwałtownego ataku nerwowego. Współtowarzysze wyprawy mocowali się z nim strasznie w kabinie jachtu, usiłując go uspokoić, co jakimś cudem im się udało. Pomogła w tym na pewno ich tężyzna fizyczna, zwłaszcza Bohomolca, silnego mężczyzny mierzącego 2 metry. Już z Bermudów, na które nasi żeglarze dotarli w końcu sierpnia 1933 roku, Witkowski powrócił do kraju. Kilka miesięcy później dokonał żywota w tragicznych okolicznościach.

„Andrzej Bohomolec (...) jacht „Dal” aktem darowizny przekazał naszej emigracji po to, by odpowiednio eksponowany świadczył o miejscu i roli naszego kraju w świecie.

Pozostali dwaj podróżnicy, Bohomolec i Świechowski, wykorzystali wielomiesięczny pobyt na Bermudach na gruntowny remont jachtu. Poznali wyspy i jej mieszkańców, bardzo zróżnicowanych pod względem pochodzenia, sposobu życia i zajmowanej pozycji społecznej. Bohomolec okazał się wyjątkowo bystrym obserwatorem zjawisk socjologicznych i kulturowych, czemu dał później wyraz w swojej książce.

Wypoczęci, w gruntownie odremontowanym jachcie, dopiero 3 czerwca 1934 roku wyruszyli z Bermudów ku wybrzeżom Ameryki. Wyczerpujące wachty przy sterze musieli pełnić teraz we dwóch na zmianę, gdyż ubył jeden członek załogi.

Po siedmiu dniach żeglugi jacht dotarł do Nowego Jorku, a potem dzięki dodatkowemu wyposażeniu w silnik spalinowy, drogami śródlądowymi, aż do Chicago. Podróżnicy byli wręcz rozchwytywani nie tylko przez przedstawicieli entuzjastycznie i patriotycznie nastawionej, bardzo licznej Polonii, ale też przez dziennikarzy i reporterów amerykańskich, także organizatorów różnych spotkań i wydarzeń, którzy wietrzyli świetny interes w gromadzeniu licznej publiczności. Tym ostatnim Bohomolec konsekwentnie odmawiał swego uczestnictwa, gdyż nie chciał łączyć wyprawy mającej promować nasz kraj za oceanem z biznesem, aczkolwiek pod koniec swego pobytu w Stanach Zjednoczonych uczynił pewien wyjątek. Zgodził się na cykl odpłatnych wystąpień wśród Polonii, co jednak było tym uzasadnione, że jacht „Dal” aktem darowizny przekazał naszej emigracji po to, by odpowiednio eksponowany świadczył o miejscu i roli naszego kraju w świecie.

Po powrocie do kraju Bohomolec i Świechowski zostali udekorowani Krzyżami Zasługi. Bohomolec kontynuował służbę w kawalerii, aczkolwiek już bardzo krótko. Świechowski pływał przez wiele lat na statkach handlowych. W latach drugiej wojny światowej dowodził francuskimi i brytyjskimi statkami handlowymi. Porucznik Bohomolec, awansowany w 1936 roku na rotmistrza (odpowiednik kapitana w piechocie), cieszył się w wojsku znakomitą opinią. W jednej z nich, francuski generał Louis Faury (1874–1947), wykładowca Wyższej Szkoły

✦ Życiorys Andrzeja Bohomolca

Wojennej, mającej swą siedzibę przy ulicy Koszykowej w Warszawie, stosunkowo blisko SGH, pisał o kawalerzysty: „Wytwornie wychowany, bardzo taktowny, może spełniać trudniejsze zadania”. I te trudniejsze zadania zaczął wkrótce spełniać. W kwietniu 1937 roku Bohomolec został radcą Referatu Sowieckiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W 1939 roku pełnił funkcję *chargé d'affaires* w Szanghaju. Po wybuchu drugiej wojny światowej wstąpił do wojska polskiego tworzącego się we Francji. Klęska Francji w 1940 roku spowodowała, że ewakuował się do północnej Afryki. Został ciężko ranny podczas walk o Tobruk, a powróciwszy do zdrowia, w ostatniej już fazie wojny, pod koniec 1943 roku i w 1944 roku, był oficerem łącznikowym pomiędzy brytyjskim dowództwem a batalionem polskich komandosów walczącym we Włoszech.

w Warszawie
Obecnie zaciąga się ponownie jako
ochotnik do Wojsk Pol.
Życiorys. 40
Andrzej Bohomolec ur. 22 listopada 1900r w
miejscu Rozentowo - Witebskiej gubern. - 1 rodzi-
ców Filipa i Szarloty z Sienkiewiczów małżon-
kiew Bohomolecówn. Skończył sześc klas real-
nego gimnazjum rosyjskiego Wylborgu w r. 1918
wyjeżdżając z Wylborga do Francji wstę-
pił jako ochotnik do I-go pułku Strzelce-
rów arm. gen. Hallera.
Wskutek ran otrzymanych na froncie
włoskim zdemobilizowany został
dn. 28 listopada 1919r w randze
kaprała.
Od grudnia 1919r do Grudnia 1920r
uczestniczył na kursa akademii handlowej



FOT. PAVEŁ TANEWSKI

Wojna dobiegła końca. Andrzej Bohomolec nieco się ustakował. Wraz z żoną osiedlił się w Kanadzie. Na swoim do dziś istniejącym rancho zajmował się hodowlą koni. Utrzymywał też więź z dawnymi towarzyszami broni. Należał do kombatanckiej organizacji polskich komandosów w Londynie. Działał w niej aktywnie mieszkający nad Tamizą Tadeusz Monsior (1903–1984), swego czasu, podobnie jak Bohomolec, student WSH.

Ciekawe były losy jachtu „Dal” ofiarowane amerykańskiej Polonii. Przez wiele lat łódź była eksponowana w chicagowskim Museum of Science and Industry, którego władze uznały w 1968 roku, że jego czas w tym miejscu dobiegł końca: albo ktoś jacht przejmie, albo go spala. „Dal” uratował Ireneusz Gieblewicz, polski żeglarz osiadły od lat 60. w Stanach Zjednoczonych. Gieblewicz doprowadził do tego, że „Dal” z kilkusobową załogą na pokładzie powróciła drogą morską przez Atlantyk do Gdyni. 14 sierpnia 1980 roku stanęła przy kei basenu jachtowego im. Zaruskiego, a 16 sierpnia Gieblewicz, który uczestniczył w rejsie, ofiarował ją aktem darowizny Centralnemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku. Moment był szczególny. W kraju wybuchały liczne strajki. Stocznie i porty zostały sparaliżowane. Rodziła się pierwsza „Solidarność”.

Ostatecznie „Dal” zacumowała w Centrum Konserwacji Wraków w Tczewie, choć oczywiście żadnym wrakiem nie jest. Pieczołowicie odrestaurowana cieszy oczy miłośników żeglarstwa i jego historii. W ostatnim rejsie „Dali” Bohomolec nie wziął już

udziału, ufundował natomiast Kaplicę Ludzi Morza w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdańsku. Przed wejściem do kaplicy znajduje się płaskorzeźba ukazująca płynącą „Dal” i napis: „Matce Bożej, patronce dalekich mórz i oceanów, kaplicę tę ufundował żeglarz Bohomolec Andrzej 1980 r.”.

Najbardziej znanym przedstawicielem szlacheckiego rodu Bohomolców herbu Bogoria jest jezuita Franciszek Bohomolec (1720–1784), poeta, dramatopisarz i wychowawca młodzieży, autor znanych sztuk teatralnych, działający w epoce oświecenia, orędownik kultury polskiej, mający odwagę przeciwstawić się ówczesnej modzie i snobowaniu się w kulturze francuskiej. Ale był też i Andrzej Bohomolec, przypomniany w tym artykule, student WSH immatrykulowany w październiku 1919 roku. Uczęszczał na wykłady i zajęcia przez jeden semestr. Należał do licznej grupy studentów, którzy jedynie przewinęli się przez naszą uczelnię. Wielu, podobnie jak Bohomolec, wstąpiło ochotniczo do tworzącego się wojska polskiego, wzięło udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, a później już na uczelnię albo nie powróciło, albo też zdecydowało się na kontynuowanie nauki w innym ośrodku akademickim. Tym niemniej o Andrzeju Bohomolcu na pewno warto pamiętać, tym bardziej, że studenci SGH uprawiają żeglarstwo z wielkimi sukcesami. 🇵🇱

DR PAWEŁ TANEWSKI, starszy kustosz dyplomowany, Biblioteka SGH

† Żaglowiec „Dal” znajdujący się w Centrum Konserwacji Wraków w Tczewie

Artykuł został napisany we współpracy z mgr Magdaleną Brzechowską-Szawdyn, byłym kustoszem w Bibliotece SGH.

Platońskie gwarancje praw

 JERZY ONISZCZUK

W kontekście tytułu XV Międzynarodowej Konferencji Naukowej Praw Człowieka „Kryteria oceny efektywności krajowych i międzynarodowych systemów ochrony praw człowieka”¹ zapewne namysł nad platońskimi gwarancjami praw człowieka może wywoływać pewne zastanowienie. Z jednej strony, powszechną jest bowiem wiedza, że świadome i ustawowe podejście do wolności i praw człowieka oraz obywatela ma oświeceniowe korzenie z końca XVIII w. Z drugiej strony, zasadniczej dla niniejszych uwag, znaczenie ma okoliczność, że ateńska *polis* z V i IV w. p.n.e. jest wspólnotą samorządową, w której nie ma wyraźnie dwóch stron, tj. państwo *versus* obywatel. Ten drugi nie ma konstytucyjnie i ustawowo określonych praw w stosunku do *polis*². On jest częścią tej wspólnoty. W dialogu *Kriton* Platon za pomocą Praw, którym nadał wyobrażoną, osobową (spersonalizowaną) postać, na tle hipotetycznej ucieczki Sokratesa z więzienia, stawia pytanie, dlaczego owym prywatnym działaniem filozof chce zniszczyć państwo. Prawa pytają też Sokratesa, dlaczego wcześniej, gdy mógł, nie skorzystał ze możliwości opuszczenia Aten?³ Przecież miasto nie stawiało barier obywatelom pragnącym przenieść się do innych państw. Co więcej, Prawa mówią do Sokratesa, że tenże znał prawa Aten i działanie jego sądów ludowych. I skoro on, dobrowolny mieszkaniec Aten, naruszył ustawy, a nie przekonał sądu do słuszności swojego nieposłuszeństwa wobec ustaw, to musi się podporządkować wyrokowi. To jest rezultat tradycyjnego odczytania filozoficzno-prawnej reguły *polis* brzmiącej: „przekonaj albo się podporządkuj”⁴. W innym przypadku Sokrates, tj. gdy nie przekona państwa ani nie podporządkuje się jego aktom, popełni niesprawiedliwość wobec *polis*.

Spersonalizowane Prawa wprost przyznają, że ludzki sąd ateński skazał Sokratesa niesprawiedliwie. Sąd bowiem złamał ogólny nakaz, aby w żadnych okolicznościach nie popełniać niesprawiedliwości. Prawa zgodziły się zatem z argumentacją Sokratesa, że ten jest niewinny. Jednak mimo to, filozof ostatecznie zaakceptował wyrok, umieszczając u podstaw tej aprobaty ważność owej zasady, że niesprawiedliwości nigdy nie należy popełniać (ucieczka z aresztu miałaby być taką niesprawiedliwością), a także to, iż z jego umowy z Atenami wynika dobrowolna jego zgoda (jako mieszkańca i obywatela) na obowiązywanie wszelkich aktów *polis*, w tym na znoszenie niesprawiedliwości ze strony państwa. Warto tu przypomnieć jego znaną odmowę sprowadzenia do Aten na niesprawiedliwy rozkaz Trzydziestu Tyranów Leona Salamińczyka, która oznaczała, że o ile Sokrates godzi się na poniesienie odpowiedzialności (nawet śmierci) za ów sprzeciw, to nie chce brać udziału w niesprawiedliwym krzywdzeniu ludzi. Łatwiej będzie mu znieść własną krzywdę niż popełnić niesprawiedliwość. Zapewne przed sądem w okresie tyranii wątpliwa byłaby skuteczność dowodzenia przez filozofa niewinności za pomocą powołania na argument niesprawiedliwości rozkazu tyranów. Zresztą w demokracji obrona Sokratesa za pomocą wykazywania niesprawiedliwości też nie okazała się skuteczna.

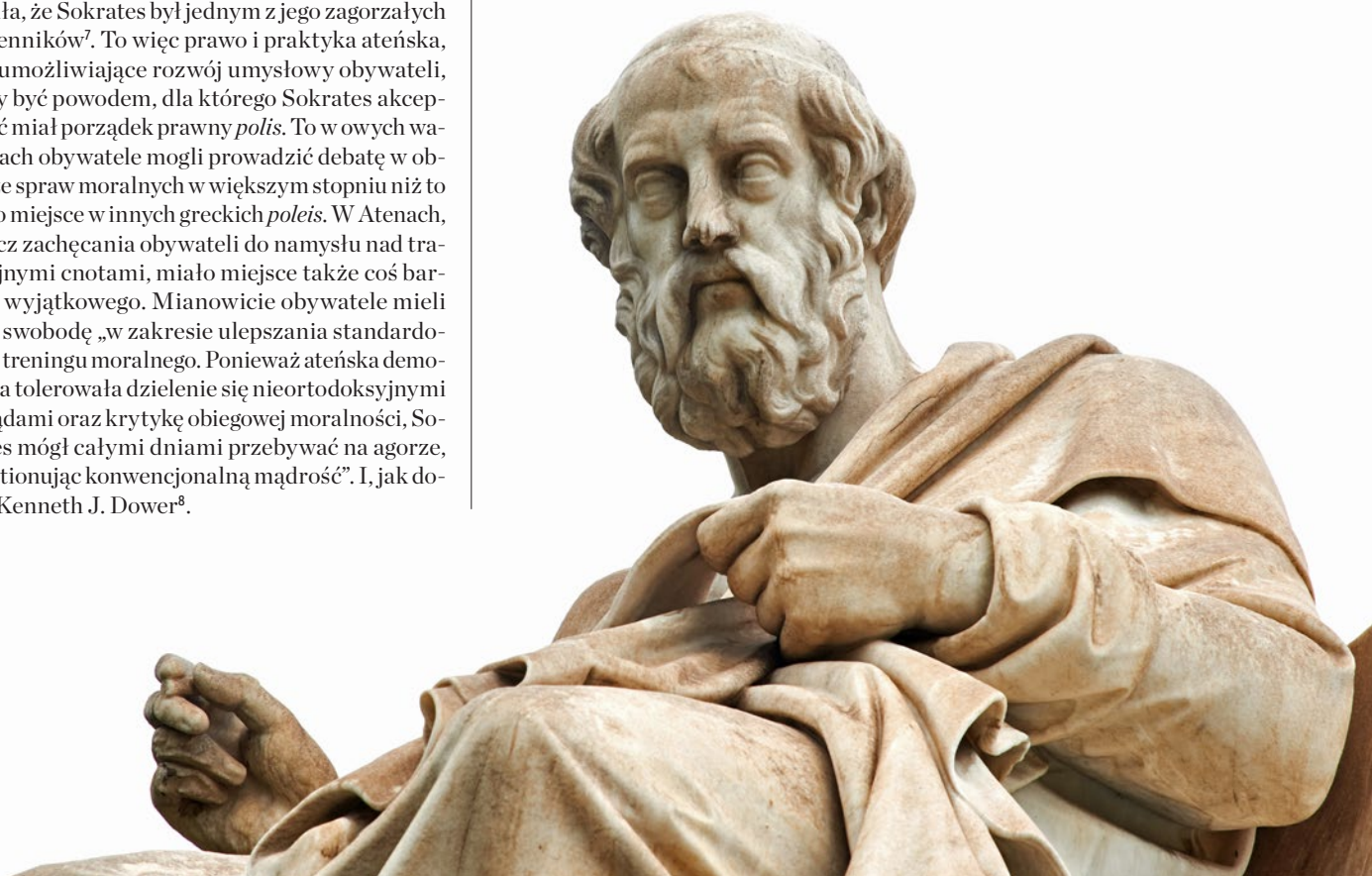
Filozof wielokrotnie chwalił systemy prawne różnych *poleis*, np. Krety, Sparty czy Megary. Ale fundamentalną kwestią jest, co cechowało system jońskiej demokracji ateńskiej, że Sokrates – mimo narzekań na stosunki prawne w tej *polis* – ostatecznie wyżej cenił jej prawa i życie polityczne niż chwalone przezeń tradycyjne prawa innych państw. Przecież przez siedemdziesiąt lat życia prawie nie opuszczał Aten. Otóż, u podstaw oceny o jego przywiązaniu do miasta miało znajdować

się to, co prawdziwy filozof lubił najbardziej robić, tj. oddawać się działalności poznawczej⁵, poszukiwaniom prawdy drogą dialogicznej dialektyki, zwłaszcza prawdy etycznej. Ateny i jej ustawy nie wpływały na tę wolność zadawania pytań i udzielania odpowiedzi, nie narzucały urzędowej logiki prowadzenia rozmowy zorientowanej na konkretny cel. Nie stawiały jakichś wyraźnych barier w badaniu problemów etycznych. Jednak nie deklarowały też owych swobód umysłowych za pomocą aktów prawa państwowego. Poznawczo-dydaktyczna działalność Sokratesa mogła się dokonywać ze względu na tradycyjny zakres ateńskiej wolności myślenia, wypowiedzi czy tworzenia oraz w warunkach osiągnięć naukowych, zwłaszcza logiki eleackiej, która zresztą sprzyjała zbudowaniu zawodu prawnika. Owa działalność filozofa, podobnie jak starszych myślicieli w jońskim Milecie, była więc wyrazem braku znaczących ograniczeń swobodnego rozwoju i wymiany myśli. Sukcesy filozofów przyrody z Miletu czy Efezu, a później działających w V w. p.n.e. w Atenach myślicieli *physis* i sofistów, a wreszcie wielkich dramaturgów, poczynając od Ajschylosa⁶, wskazują na trafność tej tezy, która uznaje, że „To, czego jakiś system legislacyjny nie zabrania, jest równie ważne jak to, co nakazuje, dlatego też milczenie praw w danej kwestii może okazać się jedną z wielkich zalet takiego systemu. Ateńskie prawo zezwalało na filozofowanie i krytykowanie moralności w stopniu nieporównanie większym niż zasady legislacyjne jakiegokolwiek innego greckiego miasta, i ta właśnie «negatywna» cecha systemu prawnego Aten przesądziła, że Sokrates był jednym z jego zagorzałych zwolenników⁷. To więc prawo i praktyka ateńska, jako umożliwiające rozwój umysłowy obywateli, miały być powodem, dla którego Sokrates akceptować miał porządek prawny *polis*. To w owych warunkach obywatele mogli prowadzić debatę w obszarze spraw moralnych w większym stopniu niż to miało miejsce w innych greckich *poleis*. W Atenach, oprócz zachęcania obywateli do namysłu nad tradycyjnymi cnotami, miało miejsce także coś bardziej wyjątkowego. Mianowicie obywatele mieli dużą swobodę „w zakresie ulepszania standardowego treningu moralnego. Ponieważ ateńska demokracja tolerowała dzielenie się nieortodoksyjnymi poglądami oraz krytykę obiegowej moralności, Sokrates mógł całymi dniami przebywać na agorze, kwestionując konwencjonalną mądrość”. I, jak dodaje Kenneth J. Dower⁸.

„Niezwykle znaczący dla życia ludzkich wolności i praw jest w istocie **brak ograniczeń o charakterze cenzury i wielka zasada sokratejsko-platońska mówiąca, że nie wolno krzywdzić innego w żadnych okolicznościach.**

Owe wolności umysłowe umożliwiały dobre życie człowiekowi, który nie skupiał się na praktyce zmysłowej, na handlu rzeczami, nawet naukowymi. On proponował niemarkantylną wymianę myśli skierowanej na lepsze moralnie życie.

Z powyższych uwag wynika wniosek, że wszelkie wolności, zwłaszcza umysłowe, niekoniecznie realizują się tylko dzięki różnorodnym gwarancjom ustawowym. One zapewne są ważne. Ale niezwykle znaczący dla życia ludzkich wolności i praw jest w istocie brak ograniczeń o charakterze cenzury i wielka zasada sokratejsko-platońska mówiąca, że nie wolno krzywdzić innego w żadnych okolicznościach.



Wypada tu zaakcentować, że wśród różnych wolności tworzenia szczególne znaczenie ma wolność myślenia i wypowiedzi. Wolność twórczości artystycznej, jak malowanie, rzeźbienie, w zakresie muzyki czy architektury, jest ściśle powiązana ze światem przeżyć i doświadczeń zmysłowych. To jest świat, w którym może pojawić się konflikt estetyczny. Natomiast namysł nad tym, co jest sprawiedliwe, odpowiedzialne czy mądre stawia kwestie etyczne; ta refleksja sięga do świata rozumu, kieruje uwagę na racjonalność empatycznie zorientowaną w codziennym ludzkim życiu. Te poszukiwania wchodzą w obszar sporów moralnych, które równocześnie okazują się konfliktami politycznymi i religijnymi. W przypadku namysłu etycznego ma bowiem miejsce kwestionowanie ważności wszelkiej władzy. Poszukując prawdy w owym obszarze, Sokrates naciskał na sprawdzanie etyki wszelkich rządzących czy uważających się za posiadających prawdziwą wiedzę. Ich wiedza w zakresie etyki, sprawdzana przez filozofa, okazała się bardzo mizerna. Przecież ateński sąd skazując Sokratesa, jak przyznały to Prawa w platońskim *Kritonie*, nie przestrzegał zasady, że w żadnych okolicznościach nie wolno popełniać niesprawiedliwości. To był sąd, który nie spełniał fundamentalnego kryterium dbałości o etyczność prawa i wyroków. U podstaw jego niedoskonałości Platon dostrzegł wielką nierozumność, zwłaszcza etyczną, większości członków sądu.

Doświadczenia Platona z politykami, wodzami i tyranami w Atenach oraz w Syrakuzach skłoniły go do uznania, że nie tylko wszystkie ówczesne ustroje były złe, ale że największym gwarantem ludzkiego dobrego życia jest wysoki poziom dzielności – zalet ludzi (tj. ich sprawiedliwości, odpowiedzialności, opanowania i mądrości). U podstaw wykształcenia owej dzielności filozof umieścił właściwą naukę i edukację. Wolność nauki, która próbuje wykształcić i wychować człowieka na najwyższym poziomie etycznym, wydała się Platonowi

zasadniczym gwarantem dobrego życia obywatela w *polis*. To trudne doświadczenia Sokratesa i własne sprawy, że zaproponował on szczególną szkołę w postaci Akademii Platońskiej. Ona miała dostarczać prawdziwie wyższego wykształcenia, a tym filozof uczynił pre-universyteckie wykształcenie etyczno-prawne. To zatem nie tyle w różnych, ciągle narastających przepisach (regulacjach) ma znajdować się gwarancja wolności i praw człowieka. Rządy nauczyły się podpisywać różne papierowo-fasadowe prawa i ich zapewnienia. Gwarancje ludzkich praw są zaś w systemie szerokich wolności człowieka, które będą realne w warunkach ich ochrony przez sąd, spełniający warunki sokratejskiej dzielności. A to, jak wspomniano, ma u podstaw platoński pomysł o wyższym wykształceniu, u podstaw której to sprawności jest etyczność teoretyczno-praktyczna. Platoński Sokrates budował fundament owej uniwersyteckiej etyki na spójności działań i poglądów moralnych, które zwłaszcza wykluczają krzywdzenie innego. Samo werbalne krytykowanie różnych niesprawiedliwości jest zapewne znaczące, ale niekoniecznie oznacza sokratejskie wyższe wykształcenie. Ono jest bowiem związane z ludzką etyczną spójnością. To owa sokratejsko-platońska wizja i praktyka etycznej koherencji ma być znacząca dla gwarantowania ludzkich wolności i praw. 

Warszawa 24 kwietnia 2023 r.

PROF. DR HAB. JERZY ONISZCZUK, kierownik Katedry
Administracji Publicznej Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH

¹ Referat przedstawiony na konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach w dn. 24–25 kwietnia 2023 r. z okazji 70. rocznicy wejścia w życie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

² Na temat *polis* np. Oniszczyk J., (2019), *Grecka prawna polis jako archetyp wspólnoty obywatelskiej*, w: *Wspólnota i tożsamość*, red. nauk. E. Firlit, Warszawa, s. 17–56.

³ Platon (2021), *Kriton*, w: Platon (2021), *Dialogi*, t. I, Kęty, s. 604–605 (51D-E).

⁴ Kraut R., (2017), *Sokrates i państwo*, tł. M. Filipczuk, Warszawa, s. 91–143, 341.

⁵ Platon, (2021), *Gorgiasz*, w: Platon, *Dialogi*, t. I, Kęty, s. 443 (521D).

⁶ Oniszczyk J. (2021), *Sztuka rozumienia*, Warszawa, *passim*; tenże: *Precedens wolności*, *Ajschylos-Sofokles-Eurypides*, Toruń 2021, *passim*.

⁷ Kraut R., (2017), *Sokrates...*, s. 341–342.

⁸ Kraut R., (2017), *Sokrates...*, s. 338–339 i cyt. przezeń Dower K.J., *The Freedom of the Intellectual in Greek Society*, *Talanta (Proceedings of the Dutch Archaeological and Historical Society)* 1976, nr 7, s. 54.

Deloitte.

YOU

DID

IT!

#Classof2023

Zeskanuj i poznaj **więcej**
nowych **możliwości**



www.kariera.deloitte.pl

EASY

Poznanie siebie i swoich skilli
to klucz do udanej kariery.

Ty też poznaj swoje mocne strony
i certyfikuj je dzięki EY Certified.

Wejdź na **eycertified.pl**



Zeskanuj mnie!